

Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa



Zarząd Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, tom

Bolesław Leonhard o skaucie Adasiu Żeromskim

Wojciech Frazik o naczelniku Szarych Szeregów z roku 1945

Bernard Walek o harcerskim duszpasterstwie u św. Idziego

Marek Jedynak o udziale Ruchu Harcerskiego
w pogrzebie „Ponurego” w roku 1988

Leon Marszałek o Florianie Marciniaku



Kraków 2009

KRAKOWSKI ROCZNIK HISTORII HARCERSTWA

Zarząd Okręgu Małopolskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, tom V



Kraków 2009

**Redaguje zespół Rady Programowej
Krakowskiego Ośrodka Studiów nad Dziejami Harcerstwa
przy Zarządzie Okręgu Małopolskiego ZHR:**

**WOJCIECH HAUSNER (przewodniczący)
MARCIN KAPUSTA
KATARZYNA ONDERKA**

oraz
Marek Jędrzejowski, Urszula Kret, Maciej Kurzyniec,
Bolesław Leonhard, Marcin Tatała

Copyright by Zarząd Okręgu Małopolskiego ZHR, październik 2009

ISSN 1895-6319

Tytuł dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa
w Krakowie

Wydawca
Zarząd Okręgu Małopolskiego ZHR
Kraków, ul. Grzegórzecka 45–47
www.historia.zhr.pl

Projekt okładki
Maciej Skoczyński „artKKG”

Przygotowanie do druku
Wydawnictwo PLUS

Druk
Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego

SPIS TREŚCI

Początki skautingu 1910–1914/1918

- 5** Bolesław Leonhard
Był złotym skautem. W 90-lecie śmierci Adama Żeromskiego (1899–1918)

Harcerstwo II Rzeczypospolitej 1918–1939

- 21** Katarzyna Ryblewska-Marewicz
Harcerskie drużyny i gromady kolejowe
- 21** Katarzyna Ossowska
O pozyskanie dla harcerstwa pomieszczeń w gmachach szpitalnych na Wawelu. Kartka z dziejów harcerstwa krakowskiego w dwudziestoleciu międzywojennym

Harcerstwo w walce 1939–1945

- 35** Wojciech Frazik
Harcmiistrz „Jerzy” – Kazimierz Koźniewski jako ostatni naczelnik Szarych Szeregów

W „drugiej konspiracji” 1944–1956

- 47** Wojciech Hausner
Tajemniczy list z roku 1953

Harcerstwo niepokorne 1980–1989

- 53** Marek Jedynak
Ruch harcerski podczas uroczystości pogrzebowych mjr. Jana Piwnika „Ponurego” 10–12 VI 1988 r.

70 Oprac. Marcin Kapusta, Maria Konieczna
Rok 1989 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa

84 Bernard Walek
Geneza i charakter działalności duszpasterstwa harcerzek i harcerzy przy kościele św. Idziego w Krakowie w latach 1982–1989, cz. I

Biografie

105 Leon Marszałek
Wspomnienie o Florianie Marciniaku

121 Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk
„Słowo harcerza” Kazimierz Koźniewski (1919–2005), agent ps. „33” i tygodnik „Polityka”

Drużyny i szczypty

139 Michał Stasiak
XV Łódzka Drużyna Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego 1945–1950

147 Wincenty Smolak
Wspomnienia z Trójki

Kronika harcerskiego życia

175 Urszula Kret
Kronika Okręgu Małopolskiego ZHR. Rok 2008

204 Noty o autorach

Bolesław Leonhard

BYŁ ŻŁOTYM SKAUTEM w 90-lecie śmierci Adama Żeromskiego (1899–1918)

„Złotym skautem” nazwał Adasia Żeromskiego założyciel polskiego skautingu Andrzej Małkowski. Potwierdzając to, hm. RP Olga Małkowska w liście z 27 października 1969 r. napisała:

O Żeromskim wolę nie pisać. Adaś był zupełnie innym typem niż ojciec. Prawy, szczerzy chłopak, prawdziwy harcerz. Bardzo bolał nad postępowaniem ojca. Matkę uwielbiał. Był wzorowym zastępowym, całym sercem oddany swoim góralskim chłopakom.

Za pracę skautową Andrzej Małkowski wyróżnił go specjalnym dyplomem w lutym 1915.

„Pod cieniem naszej miłości dla Mickiewicza się począł...”

Adam Żeromski urodził się 8 września 1899 r. w objętej wówczas zaborem rosyjskim Warszawie, jako drugi syn wielkiego pisarza polskiego Stefana (1864–1925) i Oktawii (1865–1928) z Radziwiłłowiczów. Pierwszy, Stefanek, zmarł w Rapperswilu, gdzie Stefan Żeromski pracował w bibliotece Muzeum Polskiego i gdzie mieszkali po ślubie (1892) z córką Oktawii z pierwszego małżeństwa, Henią Rodkiewiczówną.

Szwajcarię opuścili w r. 1896, gdy Oktawia Żeromska dostała pracę w Zakładzie Leczniczym w Nałęczowie. Jej mąż jesienią 1897 podjął podobną do poprzedniej pracę w Bibliotece Ordynacji Zamoyskiej w Warszawie i zamieszkał tam służbowo z rodziną. W r. 1900, po rewizji mieszkania przy ul. Żabiej, po raz pierwszy aresztowała go policja. Opuścili

je w r. 1903, po rezygnacji z pracy u Zamoyskich, gdy sukcesy pisarskie zapewniały mu już utrzymanie, wyjazdy na leczenie w Zakopanem, podróże zagraniczne.

Latem 1905 sześćioletni Adaś cieszył się budowaną dla Żeromskich przez Jana Witkiewicza drewnianą chatą góralską na Górze Armatniej w Nałęczowie. Stamtąd wiosną 1907 r. wyjechał z rodzicami do Włoch, by leczyć kąpielami w ciepłym morzu rękę złamaną wskutek upadku z drzewa. Zwiedzili Florencję, Capri, Rzym. W październiku 1908 r. ojciec czasowo zamieszkał w Warszawie i przeżył tam następną rewizję z parodniowym aresztem. Też jesieni poznał młodą malarzkę Annę Zawadzką, którą wcielił w postać Tatiany i Salomei z *Urody życia* i *Wiernej rzeki*, podobnie jak wcześniej Oktawię Rodkiewiczową w postać Joasi z *Ludzi bezdomnych*¹.

W jesieni 1909 r., po wieczorze artystycznym w Filharmonii Warszawskiej na rzecz szkoły i ochronki w Nałęczowie, żandarmeria znowu uwięziła Stefana Żeromskiego. Po usilnych staraniach żony został wypuszczony z nakazem natychmiastowego opuszczenia zaboru rosyjskiego.

Przez Kraków i Wiedeń dotarli do Paryża, gdzie Adam uczył się w Liceum Montaigne, powoli, ale coraz lepiej opanowując język francuski. Wakacje letnie 1910 r. spędził z rodzicami w Bretanii, a na morzu z rodziną Henryka Sienkiewicza, który ujęty dzielnością chłopca nazywał go Stasiem, od imienia bohatera pisanej tam przez siebie powieści *W pustyni i w puszczy*². Latem 1911 r. Żeromscy wypoczywali w okolicach Royan, u ujścia Girondy. Opuścili Francję, gdy Adaś skończył kolejną klasę liceum, i po wakacjach letnich 1912 r. zamieszkali w Krakowie przy ul. Garncarskiej 11.

Adam Żeromski w Szóstce Krakowskiej 1912–1913

„We wrześniu Adaś wstąpił do drużyny skautowej”; według Adama Ciołkosza była to VI Drużyna im. Bartosza Głowackiego, zastęp „Jaskółek”³. Drużynę prowadził dr Herman Mojmir, należeli do niej uczniowie c.k. I Wyższej Szkoły Realnej, mieszczącej się przy ul. Studenckiej 12, przeciwnicy Garncarskiej.

I tu zagadka: w spisie uczniów tej szkoły za r. 1912/13 brak Adasia. Jego ojciec pisze: „Adaś znalazł się na jednej ławce z kolegą Janem

¹ Zob. K. Jabłońska, *Oktawia. Opowieść o życiu Oktawii Żeromskiej*, Lublin 1962, s. 128.

² S. Żeromski, *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 51.

³ L. Dall, *Karol Paweł naczelnik Gniazda Sokola, założyciel pierwszych drużyn skautowych w Zakopanem*, Zakopane 2003, s. 16.

Axentowiczem”, ale i Axentowicza w tym spisie nie znalazłem. Ani Adasia, ani Axentowicza nie ma również w spisach innych gimnazjów krakowskich.

Żeromski wymienił jednak jako drugiego kolegę Adasia Witolda Płockiego, ucznia c.k. I Wyższej Szkoły Realnej w latach 1908–1915 i „w nauce matematyki i w rysunkach technicznych dawał mu korepetycje i pomagał [jako] starszy kolega (...), z którym też dożgonną zawarł przyjaźń”⁴. Może więc jednak tę właśnie szkołę, porównując z francuską, oskarżył o „moralną niższość, o donosicielstwo, chamstwo, wzajemną wrogość, cynizm i zepsucie?”. Nie wiemy, wymagałoby to dalszych, profesjonalnych już poszukiwań.

„Rekompensatę moralnej niższości szkoły krakowskiej stanowił do pewnego stopnia skauting”. Do pewnego stopnia, bo z kolei skauting obwiniał Żeromski o początek gruźlicy u syna. Sam chorował na nią od r. 1889, ale winien miał być „nieogłędny kierownik”, który „w listopadzie przegnał swój młodociany zastęp obarczony ciężkim ładunkiem, w pospiesznym marszu i biegu z Krakowa na Bielany z rozmaitymi przypadaniami w mokrych rowach, defiladą po błotach i podmokłych rolach”, wskutek czego Adaś „nazajutrz dostał zapalenia płucnej”.

Jednak w listopadzie lało i żadnych ćwiczeń hufiec krakowski nie urządził. Relacje współczesnych natomiast wiążą ów listopad z rozmową Adasia z ojcem o głośnym już romansie z Anną Zawadzką. Syn, który uwielbiał matkę za dobroć, a ojca za talent, nie mógł się z tym pogodzić i wygarnął ojcu, co o tym myśli. Dostał w twarz z odpowiedzią, że „gdy dorośnie, będzie robił to samo”. Rozżalony wybiegł z domu na pobliskie Błonia moknące w deszczu, i tam go po paru godzinach znaleziono leżącego i łkającego. Nazajutrz zagorączkował, i był to początek paromiesięcznej choroby, którą pod troskliwą opieką matki przeleżał w domu.

Dlatego w piękną słoneczną niedzielę 22 grudnia 1912 r. nie było Adasia wśród ok. 150 skautów uczestniczących w ćwiczeniach hufca krakowskiego w Kostrzu prowadzonych przez Zygmunta Wyrobka, z atakiem na wzgórza wapienne i opatrywaniem „rannych” pod okiem dr. Staszewskiego. Ćwiczenia zabezpieczała „karetka krakowskiego pogotowia ratunkowego”⁵, co przemawia przeciwko zarzutowi „nieogłędności kierownika skautowego”.

I wreszcie: zapalenie płucnej w wieku 7–14 lat po tzw. przeziębieniu, było (i jest) najczęściej pierwszym uchwytym objawem istniejącego

⁴ S. Żeromski, *O Adamie Żeromskim wspomnienie*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 77 i 78.

⁵ „Skaut” nr 30, z 1 I 1913, s. 124–123; relacja plk. Władysława Smolarskiego z lipca 1972.

wcześniej zakażenia organizmu prątkiem gruźlicy (postać kliniczna gruźlicy nr 10). Ojciec Adasia wiedział dobrze, że był źródłem tego zakażenia. Nie mógł już cofnąć ani spoliczkowania ukochanego przecież syna, ani rzuconych w afekcie słów, wyparł więc z pamięci całą tę smutną prawdę, i lukę po niej zapełnił konfabulacją, przerzucając własną odpowiedzialność na szkołę i skauting. I tę konfabulację zamiast prawdy podał, pisząc *O Adamie Żeromskim wspomnienie*⁶.

Zastępowy w I Zakopiańskiej 1913–1917

Po odgorączkowaniu, Żeromscy przewieźli syna na leczenie klimatyczne do Zakopanego. Mieszkali na Bystrem, w domu Kornilowiczów, skąd Stefan Żeromski w kwietniu 1913 wyjechał do Florencji, gdzie 31 maja przysłała na świat jego córka Monika. Z wiosną 1913 r. Adaś wstąpił do I Zakopiańskiej Drużyny Skautowej im. ks. Józefa Poniatowskiego, prowadzonej przez Adama Ciołkosza⁷, którą ten przekazał w lipcu 1913 Andrzejowi Małkowskiemu.

Latem Adaś wyjechał z matką do Francji, gdzie leczył się w Paris-Plage nad morzem. Po powrocie do Zakopanego rozpoczął z nowymi siłami naukę w gimnazjum i pracę w drużynie.

Skaut, ten genialny wynalazek angielski, ogarnął całą duszę Adasia... Pismo „The Scout” pożyczane przez drużynowego stało się teraz jego ulubioną lekturą, a zbiórki, ćwiczenia, wyprawy, marsze i czuwania, jego żywiołem... Była to istna rozkosz patrzeć, jak rozrastała się i męźniała, jak twardniała i stawała się hartowna dusza chłopca pod wpływem skautingu⁸.

Andrzej Małkowski mianował go patrolowym (zastępowym) „Górali”.

W patrolu Adasia byli m.in. synowie Eugeniusza Piaseckiego (współautora *Harców młodzieży polskiej*), a z klasy Adasia (klasa III gimnazjum zakopiańskiego w r. szk. 1913/14) jego koledzy: Stanisław Żychoń i Jan Axentowicz. Do innych zastępów należeli pozostali uczniowie tej klasy: Henryk Hoffman, Józef Prokesch, Stanisław Piotrowski, Wiktor Sobel, Czesław Wajcht, Franciszek Zdański.

⁶ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. I, Warszawa 1919, s. 37.

⁷ *Sprawozdanie I gimnazjum im. św. Anny [w Krakowie] za r. szk. 1913*, s. 83, spis kl. i A: „Ciołkosz Adam wystąpił 31/1/1913”, więc w II półroczu uczył się w gimnazjum zakopiańskim.

⁸ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 87, 90.

Drużyna skautowska urządziła ćwiczenia i wycieczki, o ile tylko pogoda dozwalała. Urządziła też... przedstawienie na sali Sokola, drugie w sali Zakładu dra Chramca, oba na cele dobroczynne. Przedstawienia owe dawały obraz zadań i działalności skautów⁹.

W maju 1914 Małkowski mianował Adasia plutonowym trzeciego plutonu. Pluton w owym czasie obejmował 2–3 zastępy (zwane jeszcze patrolami), funkcja plutonowego była więc odpowiednikiem późniejszej funkcji przybocznego. W powołanym przez Małkowskiego Komitecie Skautowym (odpowiednik późniejszego Koła Przyjaciół Harcerstwa) kierowniczką sklepu skautowego była Oktawia Żeromska, a lekarzem skautowym dr Tadeusz Mischke, którego synowie także należeli do drużyny. Dlaczego dopuścił do udziału Adasia Żeromskiego w 2-tygodniowym obozie pod namiotami w górach?

Obóz rozbito w lipcu 1914 r. na polanie Hurkotne, przy drodze do Morskiego Oka. Ale wcześniej w „Prospekcie obozu letniego” (s. 7) każdy skaut wypełniał rubryki: „– przebyte ważniejsze choroby (w jakich latach), – obecny stan zdrowia (czy wymaga szczególowej ostrożności), – czy sypia przy otwartych oknach (latem, zimą), – czy nocował kiedy pod gołym niebem, – czy latem kąpie się w zimnej wodzie” itp. Zależnie od odpowiedzi (poświadczonej podpisem ojca lub matki) skauci obozowali „częścią w drewnianych kolibach, częścią pod namiotami”. Adaś zapewne przecenił stan swojego zdrowia, bo po paru dniach obóz „zakończył gorączkowaniem” i musiał leżeć w domu.

Wybuch I wojny światowej zastał go leczącego pod opieką matki kolejny rzut gruźlicy. W tym czasie Olga Małkowska po odejściu męża do Legionów stanęła także na czele drużyny skautów, którzy zastąpili wziętych na front listonoszy w dostarczaniu poczty, pracowali przy żniwach za górali wziętych przez władze do austriackiego wojska i pełnili straż nocną w Zakopanem. Adaś mógł dołączyć do nich dopiero parę miesięcy później.

Późną jesienią 1914 r. wrócił do Zakopanego Stefan Żeromski, przywożąc swą nową rodzinę. Zamieszkał osobno, codziennie odwiedzał syna. a syn coraz bardziej wciągał się w pracę skautową; brał udział w urządzaniu tajnych składów broni i żywności dla niezależnej Republiki Podhalańskiej w Tatrach, którą Małkowski (zwolniony po tyfusie z Legionów) chciał proklamować jako zaczątek niepodległej Polski.

⁹ „Gimnazjum Realne w Zakopanem posiadające prawa szkół publicznych w r. szkolnym 1913/14”, s. 40. Muzeum Tatrzańskie sygn. 608.

Adaś za swą pracę podczas wojny 1914 i 1915 otrzymał dyplom uznania, wręczony 21 lutego 1915 r., zanim policja austriacka wykryła owe tajne składy. Na szczęście Małkowski, w porę ostrzeżony, zdołał wraz z żoną uniknąć aresztowania, uchodząc przez Wiedeń do Szwajcarii. W tym samym czasie Jan Axentowicz, kolega z klasy Adasia, porzucił Zakopane i zgłosił się do Legionów.

Pod komendą druha ks. Władysława Kornilowicza

Po wyjeździe Andrzeja i Olgi Małkowskich, w marcu 1915 r. na czele Komitetu Skautowego stanął ks. Władysław Kornilowicz, a drużynę skautów objął Czesław Pieniążkiewicz, który czuwał jako nauczyciel gimnastyki w gimnazjum, aby skauci kontynuowali naukę i zdawali maturę. Według Stanisława Żychonia:

Adaś wyniósł ze szkoły francuskiej pewną pozę i wpływ laicyzacyjne, np. w kościele stał zwykle z założonymi na piersi rękoma i kpiącym uśmiechem, co oburzało kolegów¹⁰.

Teraz szukał okazji do rozmowy z druhem kierownikiem Komitetu, nie tylko na tematy skautowe.

Ks. Kornilowicz odpowiadał spokojnie i rzeczowo na jego wątpliwości religijne i zarzuty. Adaś słuchał wyjaśnień druha ks. Kornilowicza i powoli zmieniał swoje nastawienie, wreszcie poprosił go, aby został jego duchowym przewodnikiem¹¹. Ojciec Adama zauważył, że syn spoważniał, że czyta „góry książek”, że „zaczął rysować i malować”. Zaskoczyła go tematyka niektórych rysunków. Byli więc starożytni „bogowie, piękni wykwintni ludzie”, ale obok tego również „dziwne, tajemnicze witraże z kłęzącym rycerzem i świętym biskupem, ukazującym się w aureoli...”¹².

W październiku 1915 r. Czesław Pieniążkiewicz, pozostający dotąd w Zakopanem ze swymi skautami, ochotnikami rozwiązanego Legionu Wschodniego, wrócił do Lwowa. Drużynę po nim objął Zbigniew Bachleda, wspomagany w miarę sił i stanu zdrowia przez Adasia, o którym wcześniej pisał:

¹⁰ Relacja Stanisława Żychonia z dn. 1.03.1975, zbiory autora.

¹¹ Zob. też: K. Jabłońska, *op. cit.*, s. 177.

¹² S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 96.

Adaś Żeromski był mym przyjacielem i zastępowym trzeciego zastępu w mym plutonie. Chodził do klasy o rok niżej ode mnie. Na jego Łysce uczyłem się jeździć, co mi się potem bardzo przydało¹³.

Przydało się, bo Bachleda pod koniec r. 1916 odszedł do Legionów. a drużynę przekazał Jerzemu Rzepeckiemu¹⁴.

Trzon pozostałej drużyny obok Adasia stanowili: bracia Adam i Władysław Galicowie, Henryk Hoffman, Stefan Klaczyński, bracia Tadeusz i Stefan Osieccy, bracia Zbigniew i Jerzy Rzepeccy, Stanisław Sokółowski, Adam Wieczynski, Kazimierz Tetmajer (syn poety), bracia Stanisław i Stefan Żychoniowie¹⁵.

„Grał świetnie... Bywał krańcowy...”

18 grudnia 1916 r. skauci włączyli się w urządzony przez gimnazjum „Wieczór wspomnień z przeszłości Polski”

na dochód miejscowej ochronki po żołnierzach Legionów Polskich. W części trzeciej tego przedstawienia dawano *Noc listopadową* Wyspiańskiego, a Adaś grał rolę Piotra Wysockiego. Doskonale ucharakteryzowany grał świetnie, pierwszy i ostatni raz w swym życiu¹⁶.

Tę opinię o talencie aktorskim Adasia potwierdził Władysław Piasecki (grał wtedy rolę Kuruty), ale krytycznie oceniał go jako podkomendny:

Adaś bywał krańcowy: „złoty” i złośliwy, wzniosły i cyniczny, potrafił kopać darowaną mu przez matkę ulubioną Łyskę, a gdy kiedyś pojętna klacz trzymana za uzdę, wymanewrowała na tyle, że efektownie kopnęła mnie w nogę – zanosił się ze śmiechu, gdy dźwigałem się z ziemi. Jak na „czystą duszę anioła” zbyt mocno pociągał go humor sprośnych góralskich piosenek. Rozpieszczany przez matkę ciągle torującą mu drogę: bo chory. Odgrażał się i złorzeczył „jednej tylko osobie”, drugiej żonie pisarza¹⁷.

¹³ List Zbigniewa Bachledy z 8.03.1971 r., zbiory autora.

¹⁴ List Zbigniewa Bachledy do Marii Masłowskiej z 28.03.1958 r., zbiory autora.

¹⁵ M. Rokosz, *Harcerska działalność Małkowskich pod Giewontem w latach 1913–1915. 80 lat zakopiańskiego gimnazjum*, Zakopane 1992, s. 56.

¹⁶ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 96–97.

¹⁷ Relacja Władysława Piaseckiego z dn. 28.11.1974 r., zbiory autora.

Potem się to zmieniło. Była w końcu matką jego przyrodniej siostry, małej Moniki.

W roku szk. 1916/17 ukończył klasę szóstą. Jego

namiętnością były wycieczki w góry. Obarczony ciężkim plecakiem, z czekanem w rękę, z liną przewieszoną na ramieniu, w podkutyh butach... znikał wciąż na dwa, trzy dni... Lekarze zakazywali tych wycieczek, lecz nic na świecie nie mogło go odwieść¹⁸.

Wymieniony przez pisarza Tadeusz Kaleniński¹⁹ – to Kaliciński, który według S. Żychonia w ogóle nie chodził w góry: w Tatry z Adasiem chodził Stanisław Żychoń i nauczyciel rysunków Alfred Terlecki.

Od września 1917 Adaś był uczniem klasy VII. Drużyna skautów, przejęta przez Stanisława Dedio, utworzyła jednostkę Straży Obywatelskiej. Był to dalszy ciąg jej pracy wojennej. A Żychoń w grudniu wstąpił do Legionów.

W styczniu 1918 Adaś

jeździł na bobsleju i na nartach w towarzystwie miłego dlań kolegi, p. Jana Axentowicza, który z wojska przyjechał na urlop... Ale po każdym teraz powrocie z nart Adaś był błądy. Twarz miał dziwnie zmęczoną. Bicie serca było wciąż przyspieszone. Nie zwracał na to uwagi, i nie chciał słuchać przestróg lekarza... Na początku lutego zachorował niby na influencję...²⁰

Była to kolejna maska rzutu postępującej gruźlicy. Wychudł, brakowało mu sił do nauki. Z „Nieczui” na Jagiellońskiej nie mógł już dojść do gimnazjum w „Lilianie” przy parku pp. Szczeniowskich.

Czasami odwiedzali go koledzy i koleżanki: Franciszek Zdański, Ryszard [powinno być: Henryk] Hoffman, Stanisław Żychoń, który przyjechał z legionów, Zofia Sulkiwiczówna, Wanda Sztegmanówna, i inni. Upływały dni maja. Święta, obchody, uroczystości... Dalekie głosy pieśni skautów idących w góry, sygnały ich trąbki. Ciężka głowa dźwiga się z leżaka, gdy hasło dobiegło do ucha. Błysk oka, uśmiech...²¹

¹⁸ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 100.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 102.

²¹ *Ibidem*, s. 107.

Z powrotem w Nałęczowie

„Lekarz doradzał wyjazd z Zakopanego na niziny, mniemając, że będzie to może lepiej dla osłabionego serca” (narastający proces gruźliczy utrudnia krążenie płucne i stopniowo doprowadza do niedomogi krążenia dużego). W połowie czerwca 1918 r. Adaś przybył do Nałęczowa. Od marca 1916 ks. Kornilowicz pracował w warszawskiej kurii i kapelanacie (był majorem WP), a później był kapłanem w Zakładzie Opieki nad Ociemniałymi w Laskach pod Warszawą, mógł więc odwiedzić teraz swego dawnego, ciężko już chorego skauta.

Ale częściej odwiedzał go lekarz:

Wizyta dra Mieczysława Biernackiego, który przyjechał umyślnie. Sam na sam z nim w ogrodzie, gdy mówił o pięknych i rozumnych oczach Adasia, gdy dziwił się jego niezrównanym odpowiedziom i uwagom w rzeczach politycznych. A potem tamto słowo w uliczce pod czereśniami... Odwiedziny dawnych przyjaciół z dzieciństwa, braci Arciszów, legionistów... Rozmowa Adasia o przyszłości... Ale ten biedny chory, gdy był, zdawało mu się, sam w chacie, szepnął samemu sobie: – Nie ma już dla mnie ratunku!... Przybiega dzień dnia zacny doktor Szokalski, przybiega zdyszany od swych prac i patrzy na dokonywujące się dzieło. Gorączka. Cóż możesz poradzić, zacny medyku, z całą twą wiedzą? Cóż uczynisz, żeby odeprzeć wroga tak straszliwego? ... Wszędzie źle. Brak tchu. Wszędzie mało powietrza... Serce bije, leci... Osłabienie i niechęć do wszystkiego... Straszna jakaś starość we wzroku i w wyrazie oblicza ośmnastoletniego chłopczyzny...

Pierwsza spostrzegła zgon syna czuwająca przy nim w nocy matka.

Dnia 30 lipca o wpół do trzeciej nad ranem Jan Witkiewicz zastukał... w izbie ciemno. Po omacku dotknąłem czoła Adasia. Było zimne. We śnie zaiste zasnął w Bogu... Pani Janina Miklaszewska przyłożyła ucho do piersi. Długo słuchała. Nie biło już serce mego jedyne go syneczka²².

Adam Żeromski zmarł w Nałęczowie 30 lipca 1918.

²² S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 114–119.

Nabożeństwo... Śpiew *Roty* przez skautów nałęczowskich. Słowo pożegnania jednego z nich dla „milego towarzysza od harcerstwa całej Polski”... Cmentarz za kościołem, gdzie śpi na wieki.

Zostało po nim – ojcowskie *Wspomnienie*.

Wspomnienie i poprawki świadków

Według Stanisława Żychonia, który w r. 1970 udostępnił dedykowany mu przez Autora egzemplarz *O Adamie Żeromskim wspomnienia* – wymaga ono wielu sprostowań i uzupełnień.

Jest to przede wszystkim dzieło literackie wynikłe z wewnętrznej potrzeby pisarza po stracie dziecka, podobnie jak powstałe niegdyś *Treny* Jana Kochanowskiego. Uderza też w nim przykro brak słowa o matce Adasia, z poświęceniem pielęgnującej go do końca²³.

W latach 1970–1975 prócz Stanisława Żychonia prostowali i uzupełniali jego treść: hm. RP Olga Małkowska, Adam Ciołkosz, Zbigniew Bachleda, prof. Józef Bielawa, Zofia Langier-Cierniakowa, Władysław Piasecki, płk. Władysław Smolarski, prof. Adam Sokołowski, Felicjan Pintowski i inni. Artykuł o Adasiu, który ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”, otrzymał więc tytuł – *Treny Stefana Żeromskiego*. A fakty były takie.

Po rozpadzie małżeństwa z Oktawią etapom życia Żeromskiego dawano tytuły jego dzieł, bo w *Walce z szatanem* uległ *Urodzie życia* (winietę tej książki rysowała w r. 1912 Anna Zawadzka); nastąpiły *Dzieje grzechu*, jednak Oktawia pozostała *Wierną rzeką*. Co dla innych było żartem, dla kilkunastoletniego Adasia stanowiło osobistą tragedię, która zaważyła także na jego leczeniu.

Ówczesne leczenie gruźlicy, z werandowaniem, odpowiednią dietą, ograniczeniem wysiłków fizycznych, z okresową kontrolą również rentgenowską i mikrobiologiczną w nowoczesnym wówczas sanatorium Dłuskich – uratowało życie wielu osób. Zmiany bardziej posunięte leczono w łagodniejszym klimacie. Doskonale wyniki dawało leczenie gruźlicy jamistej odmą oplucnową wprowadzoną przez Forlaniniego (1882). W przypadku Adasia, często bagatelizującego zakazy i zalecenia lekarskie – zabrakło

²³ S. Żychoń, *Treny Stefana Żeromskiego*, „Tygodnik Powszechny”, 12.01.1975, nr 2.

stanowczości rodziców w ich wymaganiu. Tak pojęta rywalizacja o syna – niweczyła szanse leczenia.

Siły, które miały służyć wyleczeniu, tracił na wysokogórskich wyprawach. Wyruszał na nie wkrótce po krwiopłuciu i po leczeniu odmą; aż ich zabrakło. Tracił je również w bitkach z kolegą gimnazjalnym *D.* [Denelem, synem dentystki]; wrogość była wzajemna: również Adaś (ćwiczył boks) prowokował go do walki na pięści, kończącej się jednak zawsze na rzecz potężniejszego przeciwnika. A w Zakopanem nie było tajemnicą, że Stefan Żeromski od jesieni 1914 r. utrzymuje nową rodzinę w willi „Władysławówka”, odwiedza Adasia z matką w „Nieczi” w południe, a sam oficjalnie mieszka i tworzy w „Oleńce”.

Według Krystyny Jabłońskiej²⁴, gdy Adaś w zadaniu pt. „Mój najulubieńszy autor” „wyśpiewał hymn na cześć ojca, autora *Popiołów*”, Denel wykpił tego „wspaniałego człowieka, utrzymującego dwa mieszkania, żonę i kochankę, a Adasiowi naliczył dwie matki, pytając: »która go urodziła, a która wychowała?«”.

Nie odpowiada więc prawdzie wersja bójki o podręcznik podana przez Żeromskiego²⁵, brak też odpowiedzi, dlaczego Adaś nie chciał „ażeby na radzie profesorskiej poruszona została i wyświetlona zupełnie sprawa zajścia z kolegą *D.*”²⁶.

Stanisław Żychoń²⁷ wyjaśnił, że tym razem Adaś wyzwał Denela na pojedynkę, stoczony na terenie willi Axentowicza, on sam był sekundantem. Adaś odniósł wtedy groźną ranę blisko tętnicy ramieniowej, nastąpiły powikłania. Skutkiem była dalsza utrata sił i pogorszenie stanu zdrowia. Stanisław Żychoń wstrzymał ujawnienie tej relacji do czasu swej śmierci i do śmierci osób, które mogłaby dotknąć: żyła wtedy druga (po zmianie wyznania) żona pisarza, żyła też ich córka, Monika Żeromska (zmarła w r. 2001). Zobowiązał mnie zarazem do jej publikacji po tym czasie, co niniejszym czynię.

Inne nieścisłości

Jak to już zaznaczono, według Stanisława Żychońa i innych świadków z tamtych lat – utworu literackiego, jakim jest *O Adamie Żeromskim*

²⁴ K. Jabłońska, *op. cit.*, s. 174–175.

²⁵ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 103.

²⁶ *Ibidem*, s. 107.

²⁷ Relacja z 1.03.1975 r., zbiory autora.

wspomnienie, nie można uważać za źródło historyczne. Jest bowiem wizją artystyczną autora, w której fakty są tylko materiałem pełniącym funkcję dekoracji.

W „Trenach” Stefana Żeromskiego są tłem dla wyidealizowanej i pierwszoplanowej postaci zmarłego syna. Dla lepszego efektu literackiego niektóre są przeinaczane, a inne przesuwane w czasie i przestrzeni, dając czasem niezamierzony przez autora efekt humorystyczny przy zestawieniu z prawdą historyczną.

Takie zmiany zawiera np. fragment o nocującym „przy ulicy Żabiej...” to „Ziukiem” [Józef Piłsudski], to „Edmundem” [Stanisław Wojciechowski] zjawiającym się w ówczesnej Warszawie, każdy ze swą walizką, zwaną od barwy skóry „brunetką” albo „blondynką”, zawierającą trzeci, czwarty, piąty i szósty numer „Robotnika”...

I drugi, gdy „rozlega się z nagle dzwonek, a we drzwiach staje eleganci pan z walizką, a ciekawski i wszędobylski chłopczyk wbiega do pokoju błądy, lecz spokojny, ze spiskowym na wargach szeptem: – »Edmund«”²⁸. a teraz zestawmy oba fragmenty z materiałami źródłowymi.

Żeromscy zamieszkali w Warszawie przy ul. Żabiej dopiero w jesieni 1897. W r. 1897 „Robotnik” wydał numery 20–25. Pierwszych sześć (nr 1–6) nie mogło tam trafić, bo były odbite i rozprowadzone w r. 1894, podobnie jak dalsze (nr 7–12) w r. 1895 czy numery 13–19 w 1896. Na Żabią mogły więc trafić dopiero ostatnie, z końca r. 1897, oraz drukowane w 1898 numery 26–30, i w 1899 numery 31–35²⁹. I na tym koniec, bowiem w r. 1900 – wobec rewizji i aresztowania Żeromskiego – mieszkanie przy ul. Żabiej było już dla konspiracji „spalone”. A w lutym 1900 aresztowany został w Łodzi również Józef Piłsudski, przy odbijaniu „Robotnika” nr 36³⁰.

W tymże r. 1900 o „bieganiu i spiskowych szepciach” małego Adasia nie mogło być mowy, bo, nie ujmując jego późniejszej dzielności i harcerskości, wtedy, jako niemowlak, mógł tylko pełzać i gaworzyć...

Albo inny fragment, gdy autor podaje, jak to w r. 1909 „po nowych rewizjach i aresztowaniu w Warszawie, po ratuszowym więzieniu i ciężkiej chorobie udało się ojcu Adasia wyostać za granicę”³¹. Skądinąd wiemy, że udało się to nie tyle jemu, ile jego żonie, Oktawii, która „wydeptywała

²⁸ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 16–17.

²⁹ Zob.: *Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1937, t. I, s. 75, 91, 116, 119, 159, 161, 195, 199, 235, 257, 283.

³⁰ *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 1935, s. 35; W. Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, Warszawa 1935, s. 23.

³¹ S. Żeromski, *O Adamie...*, wyd. II, Warszawa 1926, s. 39.

wszystkie drogi wiodące do potentatów tajnej policji”, podobnie jak wcześniej zdołała odzyskać zatrzymany w r. 1900 przez policję rękopis *Popiołów*.

Sam przecież wcześniej pisał, że od momentu ślubu wszystko zawdzięczał żonie: swój start pisarski, troskliwą opiekę w okresie rzutów i nawrotów gruźlicy, odciążenie od wszelkich trosk ubocznych, kosztem przekreślenia jej własnych możliwości twórczych, a nawet troski o swój wygląd zewnętrzny³².

I dalej: „Zmiękli w końcu i nie wnikając już dalej we wszystkie szczegóły należycowskiej działalności społeczno-oświatowej pisarza – zwolnili go, pod warunkiem że natychmiast opuści granice zaboru rosyjskiego”³³. Nie wyostał się więc za granicę z własnej woli, tylko został do tego zmuszony przez władze zaborcze, a dzięki Oktawii nie musiał jechać na Sybir.

Niektórych śmieszy wykazane już obarczenie „nieoglednością” własną „kierownika” ćwiczeń skautowych, w których Adaś wskutek wcześniejszej choroby już uczestniczyć nie mógł, i śmieszy „przerzucenie” tych ćwiczeń z grudnia na listopad 1912. Te artystyczne przekręty są nadal źródłem pomyłek historycznych. I nawet Artur Hutnikiewicz w ostatnim wydaniu swej książki bezkrytycznie stwierdził za *artystyczną* sugestią pisarza: „Chłopiec wstąpił do drużyny skautowskiej, sforsował się na jednej z wycieczek i dostał zapalenia płucnej”³⁴.

Historyk-profesjonalista zapewne znajdzie takich przeinaczeń więcej.

Pamięć o Adasiu Żeromskim

Pierwsze wydanie *O Adamie Żeromskim wspomnienia* ukazało się „jako rękopis w 55 egzemplarzach podane do druku dla grona osób, które łaską miłości, przyjaźni i opieki darzyły zgasłego”. Autor dedykował Stanisławowi Żychoniowi egzemplarz książki z datą 2 X 1919. Warszawski „Harcierz” zamieścił z niej wkrótce fragmenty dotyczące Adasia jako skauta (nr 10, z 8 marca 1920, s. 75–76; nr 11 z 15 marca 1920, s. 83–84; oraz nr 12 z 22 marca 1920, s. 91–92) jeszcze bez żadnych poprawek i uzupełnień.

Stefan Żeromski po napisaniu wspomnienia nie zapomniał o synu. Według jego córki Moniki, w Konstancinie, w willi „Świt” wisiała nad jego

³² A. Hutnikiewicz, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1964, s. 57.

³³ K. Jabłońska, *op. cit.*, s.161.

³⁴ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 2000, s. 125.

łózką dużą powiększona fotografia Adasia. Mieszkała tam z rodzicami od r. 1920. Wcześniej zetknęła się z tomem *Z naszej przyrody*, „należącym kiedyś do Adasia i przez niego trochę porysowanym i popisanym nieskładnymi literami... ale ja nic jeszcze wtedy o Adasiu nie wiedziałam”. Pisała też o nadmorskich wakacjach z jazdą do Oksywia „do malutkiego starego kościółka, gdzie była zamówiona msza za dusze babci i Adasia, jak co roku”.

Żeromski zmarł 20 listopada 1925 r.; w testamencie pamiętał o mauzoleum syna w Nałęczowie i o ochronce noszącej jego imię. Oktawia Żeromska przed swą śmiercią 10 lipca 1928 r. przeznaczyła część spadku na utrzymanie tej ochronki, a „część posiadanej gotowizny na bieżąco sędowała na cele drużyny harcerskiej imienia Druha Adama Żeromskiego w Sejnach”. Niestety we „Wpisie drużyn męskich do ZHP na r. 1926” w Chorągwi Białostockiej pod numerem 199 wymieniona jest tylko 2 Drużyna w Sejnach im. Kościuszki prowadzona przez ucznia A. Jackowskiego, licząca 31 harcerzy. Również tylko tę drużynę wymienia we wpisie drużyn na r. 1929 Rozkaz Naczelnika GKM L. 10 z 21 VI 1929.

A dzisiaj? Między innymi w Krakowie, w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, w dniu 5 października 2007 r., na wernisażu i wystawie „Reduta Żeromskiego” Barbara Wachowicz wznowiła pamięć o „złotym skaucie”. W książce o „najścisłej ojczyźnie Żeromskiego” *Ciebie jedną kocham* podaje, że od r. 2006 imię Adasia Żeromskiego nosi 29 Drużyna Harcerska „Ogniki” z Kieleckiej Chorągwi ZHP noszącej od 1971 r. imię Stefana Żeromskiego. Drużyna ta istnieje przy Szkole Podstawowej również noszącej imię wielkiego pisarza, otwartej w Mąchocicach Scholasterii w Górach Świętokrzyskich w r. 1987. Obroniona przed groźącą jej likwidacją, zarządzoną w toku reformy oświaty jesienią 2000, mogła podzielić los ofiarowanej, a następnie odebranej harcerzom Żeromszczyzny (w odbudowanym dworcu w Ciekotach miało powstać muzeum pisarza).

Barbara Wachowicz w artykułach *Pocałunek Wawelu* („Przekrój” nr 2111 z 24 listopada 1985) i *Z wiarą wieków* (nr 2112 z 1 grudnia 1985) przypomniała pierwszy pobyt Stefana Żeromskiego w Krakowie w czerwcu 1889 r. (operacja gruźlicy kostnej ręki), drugi w styczniu 1892 r., w drodze do Szwajcarii i po powrocie, trzeci w r. 1905 z prośbą Józefa Piłsudskiego do Stanisława Wyspiańskiego o poparcie tworzenia armii polskiej, i w październiku 1914 r., gdy przybył, by zgłosić się do Legionów Polskich.

Najważniejszy dla nas był jednak jego pobyt od września 1912 do lutego (lub marca) 1913 r. z żoną Oktawią i synem Adamem, który należałoby uczcić tablicą w ścianie domu wówczas przez nich zamieszkiwanego. Bo

tutaj, w Krakowie zaczyna się życiorys ich syna, „złotego skauta”, wtedy członek patrolu (zastępu) „Jaskółek” VI Krakowskiej Drużyny Skautów im. Bartosza Głowackiego.

Uwagi

1) Korzystałem także z następujących opracowań: W. Borowy, *O Żeromskim*, PIW 1964; S. Eile, S. Kasztelewicz, *S. Żeromski, Kalendarium życia i twórczości*, Kraków 1976; W. Hausner, *Krakowski skauting 1910–1914*, Kraków 1994; J.Z. Jakubowski, *Stefan Żeromski*, Warszawa 1985; A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003.

2) Wzmianki o skaucie Adamie Żeromskim Barbara Wachowicz umieściła m.in. w książce *Malwy na lewadach* (Warszawa 1985, s. 330); w „Przekroju” stwierdziła, że Żeromski mieszkał w Hotelu Saskim przy ul. Sławkowskiej 3 przez 10 dni od 24 czerwca 1889, gdy przyjechał do prof. Alfreda Obalińskiego na operację gruźliczego zapalenia okostnej. Potem 12 stycznia 1892 zatrzymał się w Hotelu Pollera przy ul. Szpitalnej 30, jadąc do Szwajcarii, skąd po 2 tygodniach wrócił do Krakowa i od 3 lutego 1892 mieszkał przy placu Dominikańskim 4, a potem od Wielkanocy przy ul. Zielonej z członkami „Zetu” u Bronisława Szwarcego.

3) Piękne świadectwo o Monice Żeromskiej i jej matce w czasie okupacji niemieckiej daje w swej książce Joanna Olczak-Roniker (*W ogrodzie pamięci*, Kraków 2008, s. 158).

Katarzyna Ryblewska-Marewicz

HARCERSKIE DRUŻYNY I GROMADY KOLEJOWE

Charakterystyczną formą pracy Krakowskich Chorągwi Harcerek i Harcerzy było tworzenie drużyn kolejowych – czyli drużyn harcerek i harcerzy z dzieci pracowników kolei.

Inicjatywa powstania takich drużyn wyszła od Dyrekcji Kolei Państwowych¹ w Krakowie, w następstwie czego w 1932 r. zostało zawarte porozumienie z Komendą Chorągwi Harcerek. Opracowano regulaminy drużyn i ustalono, że wchodziły one w skład hufców. Przy Stowarzyszeniu „Rodzina Kolejowa DOKP² Kraków” powstała sekcja harcerek, która pełniła rolę KPH³. Do współpracy na niższym szczeblu z odpowiednimi zarządami Rodziny Kolejowej zostali wyznaczeni instruktorzy i instruktorki.

W 1933 r. odbył się pierwszy kurs zastępowych drużyn kolejowych w Krakowie, który prowadziła Janina Golałówna⁴. O aktywności tych drużyn świadczy zorganizowanie w 1933 r. zlotu z udziałem harcerek spoza miasta. Duży przyrost liczbowy żeńskich drużyn kolejowych spowodował wydzielenie ich w odrębny hufiec kolejowy. Według danych z r. 1934 działało 28 drużyn żeńskich zrzeszających ok. 300 dziewcząt. W Chorągwi Harcerek referat drużyn kolejowych⁵ został wyodrębniony i jest wymieniany w 1936 r.

Kiedy w kwietniu 1935 r. zostało zawarte porozumienie między naczelnictwem ZHP a Zarządem Głównym Rodziny Kolejowej w Krakowie,

¹ Personalnie inicjatorem był dyrektor inż. Aleksander Bobkowski.

² DOKP – Dyrekcja Okręgowych Kolei Państwowych.

³ Opiekunami z ramienia Rodziny Kolejowej byli: Andrzej Rutkowski, pfm. Marian Świtalski, Bolesław Grzegorski, Mieczysław Lewiński ps. „Kot”.

⁴ Mileska Maria Irena, *Materiały do historii krakowskiej chorągwi harcerek 1909–1939*, t. I, Kraków 2003, s.134–136.

⁵ Od 1935 r. na czele referatu stała Maria Terplicówna (zam. Lewińska).

istniały już i dobrze pracowały drużyny tego typu⁶. Zresztą warto w tym miejscu zaznaczyć, że od samego początku drużyny te były bardzo aktywne: organizowały kolonie, obozy, zimowiska narciarskie. Dzięki bardzo rozwiniętej pomocy Rodzin Kolejowych drużyny dysponowały izboświetlicami, magazynami, w których gromadziły sprzęt gospodarczy, narciarski, namioty itp. Miały też możliwość korzystania z trwałych pawilonów na kolonie dla zuchów. Dużym ułatwieniem przy organizacji wyjazdów poza miejsce zamieszkania była możliwość korzystania z darmowych przejazdów koleją.

W schemacie organizacyjnym Krakowskiej Chorągwi Harcerzy z 1933 r., zawierającym wykaz kwalifikacyjny jednostek harcerskich, w składzie V Hufca grupującego drużyny specjalne jest wymieniana 1 KDH imienia Tadeusza Kościuszki prowadzona przez wyw. Tadeusza Romańskiego jako p.o. drużynowego, który w październiku tego samego roku wprowadza ją do Rodziny Kolejowej. W styczniu 1934 r. następuje zmiana drużynowego,⁷ wtedy też drużyna zmieniła barwy chust na granatowe z różową obwódką⁸ oraz otrzymała izbę harcerską mieszczącą się w budynku należącym do kolei przy ul. Pawiej w Krakowie. Rok następny był dla tej drużyny bardzo ważny, bowiem z okazji 25 rocznicy jej powstania DOKP ufundowało sztandar poświęcony przez ks. biskupa Stanisława Rosponda i uroczystie wręczony. Wtedy drużynowym jest phm. Jan Kita. W roku 1934⁹ i 1936¹⁰ drużyna organizuje samodzielne obozy stałe, kolonie zuchowe oraz obozy wędrownie, natomiast w 1935 tworzy drużynę złotową i uczestniczy w Złocie w Spale pod komendą phm. Zdzisława Bałabuszyńskiego. Po reorganizacji hufców z 1934 r. dalej jest w V Hufcu – już nie specjalnościowym, ale o nazwie dzielnicy Wesola – ograniczonej ulicami: Prądnicką, Sławkowską, Długą, Rynkiem, Mikołajską, Kopernika, Mogiłską oraz obejmującym gminy Prądnik Czerwony i Zielonki. To jedna z najprężniej działających drużyn harcerskich pod patronatem Rodziny Kolejowej.

Według danych z 1934 r. w Chorągwi działało 27 drużyn męskich zrzeszających ok. 400 harcerzy, przy czym ile ich było w latach następnych, nie można odtworzyć, gdyż w sprawozdaniach i rozkazach wydawanych przez Komendę Chorągwi męskiej nie zaznaczano, które z nich były kolejowymi.

⁶ „Harcerstwo”, grudzień 1934, nr 4, s. 222–226.

⁷ Drużynowym zostaje Zbigniew Wróblewski.

⁸ Były to barwy PKP.

⁹ W 1934 obóz stały w Kartuzach (lipiec) – komendant phm. Jan Kita, kolonia zuchowa komendant C. Bałuk, obóz wędrowny po Podhalu (sierpień) – komendant phm. Jan Kita.

¹⁰ W 1936 obóz stały Landworów KPO (lipiec) – komendant phm. Jan Kita, obóz wędrowny na Słowacji (sierpień) – komendant phm. Jan Kita.

Jednak drużyny takie powstawały, bo podobnie jak w organizacji żeńskiej w 1937 r. powołano referat drużyn kolejowych przy Komendzie Chorągwi¹¹, nie tworzone natomiast osobnego hufca.

Istotną kwestią rozwiązana w 1933 r. było należenie do drużyn kolejowych młodzieży niepochozącej z rodzin pracowników kolei. Początkowo Rodzina Kolejowa nie chciała na to się zgadzać. Kolejną kwestią było to, że dzieci kolejarzy chodzą do różnych szkół i nie zawsze otrzymywały zgodę dyrektora placówki, do której uczęszczały, na działanie poza terenem swojej macierzystej szkoły. Sprawę tę udało się rozwiązać polubownie, zawierając porozumienie pomiędzy Rodziną Kolejową a Kuratorium Okręgu Szkolnego. Rodzina Kolejowa zgodziła się na należenie do drużyn dzieci niepochozących z rodzin kolejarzy. Władze szkolne pismem nr 323/33 z dnia 7 kwietnia 1933 r. zawiadomiły dyrektorów szkół o zawartym porozumieniu. Zwróciły się do nich także z prośbą o udzielanie pomocy tym drużynom oraz zezwalanie na pracę w nich harcerzy chodzących do różnych szkół.

Mimo podwójnej zależności (od Rodziny Kolejowej i władz harcerskich) praca drużyn kolejowych w okresie do wybuchu wojny rozwijała się bardzo dobrze. Rosły one liczebnie, a obustronne zrozumienie dla wartości pracy wychowawczej i organizacji wolnego czasu oraz wzajemna życzliwość dawały możliwość uzgadniania wzajemnych kompetencji oraz niesienia bardzo potrzebnej pomocy, z której harcerze czerpali korzyści.

Literatura

„Harcerstwo”, grudzień 1934, nr 4, s. 222–226.

Leonhard Bolesław, *Kalendarium dziejów harcerstwa krakowskiego 1910–1950*, Kraków 2001.

Mileska Maria Irena, *Materiały do historii krakowskiej chorągwi harcerek 1909–1939*, t. I i II, Kraków 2003.

Rozkazy Komendy Chorągwi Harcerzy w Krakowie z lat 1933–1939.

Ryblewska Katarzyna, „Harcerstwo na terenie miasta Krakowa”, praca magisterska, Kraków 1988.

¹¹ Od 1937 r. na czele referatu stał pfm. Kazimierz Lewiński.

Katarzyna Ossowska

O POZYSKANIE DLA HARCERSTWA POMIESZCZEŃ W GMACHACH POSZPITALNYCH NA WAWELU. KARTKA Z DZIEJÓW HARCERSTWA KRAKOWSKIEGO W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

W latach dwudziestych siedziba Zarządu Oddziału Krakowskiego i Komend Chorągwi męskiej i żeńskiej mieściła się w przyszkolnym lokalu przy ul. Szewskiej 12¹. Do interesującej sytuacji doszło w momencie, gdy zimą 1925 r. nadeszło z Magistratu Krakowskiego wypowiedzenie zajmowanego lokalu. Miał go bowiem objąć w użytkowanie kierownik szkoły, przy której ów lokal się znajdował².

Epizod ten przypadł na okres prowadzonych przez prof. Szyszko-Bohusza³ prac restauracyjnych na Wawelu. W 1905 r. wzgórze wawelskie stało się jedną z oficjalnych rezydencji cesarza Franciszka Józefa. Wiązało się to z opuszczeniem go przez stacjonującą tam armię austriacką. Okoliczności te dały możliwość podjęcia prac remontowych. Powołane zostało Kierownictwo Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, z Zygmuntem Hendlem na czele. Prowadziło ono prace konserwatorskie w latach 1905–1914⁴. W 1916 r. funkcję Kierownika Odnowienia Zamku objął prof. Adolf Szyszko-Bohusz i sprawował ją do 1946 r. Przez ten

¹ Pismo Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie do Naczelnictwa ZHP z 10 grudnia 1925 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 52.

² Pismo Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie do Naczelnictwa ZHP z 5 stycznia 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 55.

³ Prof. Adolf Szyszko Bohusz (1883–1948) wybitny polski architekt i konserwator. Był związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, krakowską Akademią Sztuk Pięknych oraz Politechniką Lwowską. W latach 1916–1946 był kierownikiem prac restauracyjnych na Wawelu, m.in. odkrył Rotundę NMP. Zaprojektował m.in. swoją willę w Przegorzalach, budynek PKO przy ul. Wielopole, Dom Towarzystwa Ubezpieczeń „Feniks” przy Rynku Głównym.

⁴ J.K. Ostrowski, *Królewski Wawel*, w: A. Bujak, *Wawel*, Kraków 2006, s. 15.

czas narodziły się aż cztery koncepcje przebudowy zamku. Różnice dotyczyły głównie obszaru koszar poaustriackich, ale także renesansowego zamku i katedry. Pierwsza koncepcja przewidywała przekształcenie koszar w Muzeum Narodowe, druga – wyburzenie ich i budowę na tym miejscu arkadowego dziedzińca – Panteonu, kolejna – budowę amfiteatru⁵. Odnowiony został zamek królewski, jego sale udostępniano stopniowo jako wnętrza muzealne. Po odzyskaniu niepodległości pełnił on jednocześnie funkcję rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej⁶.

W tej atmosferze w wyniku rozmów z kierownikiem tych prac prof. Szyszko-Bohuszem narodziła się koncepcja pozyskania dla harcerstwa krakowskiego lokali na wzgórzu wawelskim. Chodziło o dwa pomieszczenia w gmachach dawnego szpitala garnizonowego: lokal na II p., obok baszty Sandomierskiej i lokal po urządzie map katastralnych w skrzydle od baszty „Złodziejskiej”⁷.

Pomysł pojawił się już wcześniej, a sam nakaz opuszczenia lokalu przy ul. Szewskiej zintensyfikował podejmowane działania i zmienił planowany cel zagospodarowania postulowanych pomieszczeń. Już w listopadzie 1925 r. Naczelnictwo Związku zwróciło się do Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o udostępnienie tych lokali. Pierwotnie nie chodziło o siedzibę Zarządu Oddziału, ale o oddanie tych lokali w użytkowanie drużynom, które swych harcówek nie posiadały. Ze skierowanego wówczas przez Stanisława Sedlaczka do Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej pisma wynika, że

6 drużyn żeńskich 8 męskich nie posiada izb harcerskich, co w wielkiej mierze stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi pracy harcerskiej⁹. Według wizji wylaniającej się z rozmów prowadzonych z prof. Szyszko-Bohuszem

⁵ A. Majewski, *The Wavel. Its History and Conservation*, Warszawa 1997, s. 68–77.

⁶ J.K. Ostrowski, *op. cit.*, s. 15.

⁷ Pismo Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego do prof. Szyszko-Bohusza z kwietnia [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 77.

⁸ Stanisław Sedlaczek (1892–1941) pracę harcerską rozpoczął przed wojną jako drużynowy we Lwowie. W latach 1919–1921 i 1925–1931 pełnił funkcję Naczelnika Głównej Kwatery Męskiej, a w latach 1921–1928 funkcję Naczelnego Inspektora Harcerstwa przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W okresie 1924–1931 redagował „Harmistrza”. W latach 30. przeniósł się do Poznania, gdzie kierował Wydziałem Programowym w Katolickim Związku Młodzieży. W czasie II wojny światowej organizował tzw. Hufce Polskie.

⁹ Pismo W-ce Przewodniczącego ZHP Stanisława Sedlaczka do Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1925, AAN AZHP, sygn. 675, k. 46.

w zamian drużyny harcerskie pełniłyby straż na Wawelu w niedziele i święta – pojmując ten obowiązek jako zaszczyt i czynnik propagandy¹⁰.

Wobec otrzymania z Magistratu Krakowskiego wypowiedzenia lokalu postanowiono zorganizować siedzibę Zarządu Oddziału i Komend Choraży właśnie w tych pomieszczeniach poszpitalnych. W styczniu 1926 r. zwrócono się ponownie do Naczelnictwa z prośbą o pilną interwencję w tej sprawie. Podkreślano, że sytuacja jest trudna, bowiem funkcjonowanie Zarządu i komend wydawało się niemożliwe bez pomieszczeń, tym bardziej że koniec roku kalendarzowego był wówczas okresem składania i rozliczania raportów i zamknięć rocznych¹¹.

W marcu tego samego roku Sekretarz Generalny ZHP informował listownie Zarząd Oddziału ZHP w Krakowie, że Prezydent Stanisław Wojciechowski „zasadniczo wyraził zgodę na użyczenie lokalu w Gmachach Poszpitalnych na Wawelu dla drużyn harcerskich”. Oficjalne potwierdzenie tej decyzji miało wpłynąć z chwilą przekazania Wawelu Kancelarii Cywilnej Prezydenta przez Radę Ministrów¹². Potwierdzenie zostało wysłane 2 kwietnia 1926 r. Pozyskanie lokali uzależniono od porozumienia z prof. Szyszko-Bohuszem¹³. Sprawa wydawała się załatwiona.

Skierowano zatem pismo do prof. Szyszko-Bohusza celem ustalenia szczegółów. Wcześniej prowadzone z nim były rozmowy na ten temat. Omawiano sprawy lokalowe i kwestie podejmowania kroków formalnych mających na celu pozyskanie pomieszczeń w budynkach wawelskich. Świadczy o tym pismo Zarządu Oddziału skierowane do Naczelnictwa ZHP po posiedzeniu Komitetu odbudowy Wawelu, które odbyło się 5 grudnia 1925 r. Informowano, że „p. Skurewicz sprawy oddania dla naszych drużyn pomieszczenia na Wawelu w gmachu poszpitalnym [na posiedzeniu] nie poruszył wcale”¹⁴. Zarząd Oddziału zwracał się zatem do Naczelnictwa z prośbą o interwencję w Kancelarii Cywilnej, powołując się na rozmowę z prof. Szyszko-Bohuszem:

Zapytywany przez nas p. prof. Szyszko-Bohusz oświadczył nam, że wobec tego byłoby wskazany, aby Kancelaria cywilna, o ile nie chce załatwić tego

¹⁰ Pismo... z kwietnia [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 77.

¹¹ Pismo... z 5 stycznia 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 55.

¹² Pismo Sekretarza Generalnego ZHP do Sekretariatu Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie z 22 marca [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 66.

¹³ Pismo Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z 2 kwietnia 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 76.

¹⁴ Pismo... z 10 grudnia 1925 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 52.

sama bezpośrednio odniosła się do Miejscowego Komitetu wykonawczego odbudowy Wawelu, ten bowiem Komitet zbiera się częściej i prędzej może się w tej sprawie wypowiedzieć, gdyż Państwowy Komitet Odbudowy zbierze się prawdopodobnie dopiero w czerwcu¹⁵.

Sprawa zatem wydawała się załatwiona, skoro to właśnie od porozumienia z prof. Szyszko-Bohuszem ją uzależniano. Jednak tak się nie stało. W lipcu 1926 r., zatem trzy miesiące po wydaniu zgody na udostępnienie harcerstwu lokalu, Naczelnictwo ZHP otrzymało z Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej pismo następującej treści:

Wobec przedstawionej sytuacji lokalowej na Wawelu przez p. prof. Szyszko-Bohusza, Kancelaria Cywilna zawiadamia, że udzielenie lokalu w budynkach Wawelskich drużynom harcerskim okazuje się niestety niemożliwym¹⁶.

Decyzja przekazana została następnie do wiadomości Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie. Wynika z niej, że ostateczną decyzją została podjęta na podstawie wniosku prof. Szyszko-Bohusza¹⁷. W ten sposób sprawa pozyskania dla harcerstwa pomieszczeń w gmachach poszpitalnych na Wawelu się zakończyła.

Pozostaje pytanie, dlaczego doszło do zmiany stanowiska. Uzyskanie odpowiedzi wymaga jednak odrębnych badań. Możliwe, że decyzja Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej uwarunkowana była wyłącznie opinią prof. Szyszko-Bohusza. Dalsze badania mogą wykazać, czym była powodowana. Możliwe też, że zmiana stanowiska Kancelarii miała związek ze zmianami, jakie zaszły na polskiej scenie politycznej w maju 1926 r. W latach dwudziestych w składzie Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego większość stanowili instruktorzy ze środowiska kijowskiego, wychowani w duchu narodowym i katolickim. Sympatyzowali oni z obozem narodowo-demokratycznym i chrześcijańską demokracją. Zmiana w Naczelnictwie nastąpiła pięć lat później, podczas Walnego Zjazdu w 1931 r. w Krakowie. Zmiana stanowiska Kancelarii mogła wynikać z nieufności nowej władzy wobec Związku Harcerstwa Polskiego. Mogła też zmienić się relacja z samym Oddziałem Krakowskim ZHP.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Pismo Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z 17 lipca 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 95.

¹⁷ Pismo Sekretarza Generalnego ZHP do Sekretariatu Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie z 7 sierpnia [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 94.

Załączniki

Załącznik nr 1

Pismo Wi-ce Przewodniczącego ZHP Stanisława Sedlaczka do Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada 1925, AAN AZHP, sygn. 675, p. 46.

Do
Kancelarii Cywilnej
Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
Belweder

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zwraca się z gorącą prośbą o udzielenie lokalu dla drużyn harcerskich męskich i żeńskich w Krakowie w budynkach poszpitalnych na Wawelu – prośbę swą motywuje Naczelnictwo ZHP tem, że z jednej strony 6 drużyn żeńskich 8 męskich nie posiada izb harcerskich, co w wielkiej mierze stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi pracy harcerskiej z drugiej, że w gmachach poszpitalnych są dwa wolne lokale nadające się dla tego celu, a mianowicie lokal na II p. obok baszty Sandomierskiej i lokal po urzędzie map katastralnych w skrzydle od baszty „Złodziejskiej”. Zgodnie z propozycją prof. Szyszko-Bohusza drużyny harcerskie pełniłyby straż na Wawelu w niedziele i święta – pojmując ten obowiązek jako zaszczyt i czynnik propagandy.

Znając życzliwe stanowisko Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, mamy nadzieję że prośba nasza zostanie uwzględniona.

(-) S t. S e d l a c z e k
Wice-Przewodniczący ZHP

Załącznik nr 2

Pismo Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie do Naczelnictwa ZHP z 10 grudnia 1925 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 52.

Zarząd Oddziału ZHP w Krakowie
ul. Szewska 12.
NACZELNICTWO Z. H. P.
Warszawa – Al. Ujazdowskie 37.

Zawiadamiamy uprzejmie, że p. Skurewicz sprawy oddania dla naszych drużyn pomieszczenia na Wawelu w gmachu poszpitalnym nie poruszył wcale na posiedzeniu Komitetu odbudowy Wawelu, które odbyło się w dniu 5. bm. w Krakowie.

Zapytywany przez nas p. prof. Szyszko-Bohusz oświadczył nam, że wobec tego byłoby wskazanym, aby Kancelaria cywilna, o ile nie chce załatwić tego sama bezpośrednio odniosła się do Miejscowego Komitetu wykonawczego odbudowy Wawelu, ten bowiem Komitet zbiera się częściej i prędzej może się w tej sprawie wypowiedzieć, gdyż Państwowy Komitet Odbudowy zbierze się prawdopodobnie dopiero w czerwcu.

Prosimy przeto o interwencję w tej sprawie, gdyż sprawa jest o tyle pilna, że praca drużyn, które nie mają pomieszczenia, napotyka z powodu zimy na ogromne trudności.

Prosząc raz jeszcze usilnie o jak najszybsze a pomyślne załatwienie tej sprawy ślemy

Czuwaj!

Za Zarząd Oddziału
(nieczytelne)

Kraków, 10 grudnia 1925.

Załącznik nr 3

Pismo Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie do Naczelnictwa ZHP z 5 stycznia 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 55.

Zarząd Oddziału ZHP w Krakowie
ul. Szewska 12.

Kraków, 5. stycznia 1926.

Naczelnictwo Z.H.P.
Warszawa

Z Magistratu Krakowskiego otrzymaliśmy załączone wypowiedzenie lokalu, w którym mieściły się Komendy Chorągwi żeńskiej i męskiej. Lokal ten musi być przez nas opróżniony, gdyż został oddany jako mieszkanie służbowe dla kierownika tej właśnie szkoły, w której lokal ten się mieści.

Wobec tego stanęliśmy wobec rzeczywistości, że nie mamy dla Komendy Chorągwi żadnego pomieszczenia, a nie potrzeba dodawać, że praca w takich warunkach byłaby niemożliwa.

Ponieważ w gmachu poszpitalnym na Wawelu stoją lokale pustką i w sprawie tej już parokrotnie udawaliśmy się do Naczelnictwa, prosimy ponownie o wywarcie odpowiedniego nacisku na odnośne czynniki, aby nam lokale na Wawelu jak najspieszniej zostały oddane.

Sprawę pogarsza i to jeszcze, że utrata lokalu przypada na czas największej pracy z powodu raportów rocznych i zamknięć rocznych, dlatego też tem usilniej prosimy o laskawe jak najrychlejsze wystaranie się dla nas o lokal w gmachach poszpitalnych na Wawelu.

Czuwaj!

Referent skarb. Z.O.
(nieczytelne)

Załącznik nr 4

Pismo Sekretarza Generalnego ZHP do Sekretariatu Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie z 22 marca [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 66.

22 marca [1926 r.]
Sekretariat Generalny

Do
Sekretariatu Zarządu Oddziału Z.H.P.
w Krakowie.-

Szanowny Druhu !

Dziś zakomunikowano mi z Belwederu, że Pan Prezydent zasadniczo wyraził zgodę na użyczenie lokalu w Gmachach Poszpitalnych na Wawelu dla drużyn harcerskich – oficjalne pismo mamy otrzymać z chwilą przekazania przez Radę Ministrów – Wawelu Kancelarii Cywilnej co ma nastąpić w tych dniach.

Czuwaj!

Sekretarz Generalny Z.H.P.

Załącznik nr 5

Pismo Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z 2 kwietnia 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 76.

WARSZAWA, DN. 2 kwietnia 1926 r.

KANCELARIA CYWILNA
PREZYDENTA RFZECZYPOSPOLITEJ
Nr 14129/26

Do
Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego
w/m. – Al. Ujazdowskie 37 m. 12.

W odpowiedzi na pismo L. 6006/7238 z dn. 12.XII.25 r. Kancelaria Cywilna niniejszym komunikuje, że zgadza się na udzielenie lokalu dla drużyn harcerskich w budynkach poszpitalnych na Wawelu, uzależniając uzyskanie jedynie od porozumienia z prof. Szyszko-Bohuszem.

Szef Kancelarii Cywilnej

Załącznik nr 6

Pismo Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego do prof. Szyszko-Bohusza z kwietnia [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 77.

kwietnia 6 r.

Do
JWielmożnego Pana Profesora Szyszko-Bohusza
w Krakowie.-

Szanowny Panie Profesorze!

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego w grudniu ubiegłego roku zwróciło się do Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o udzielenie lokalu dla drużyn harcerskich w Krakowie

w budynkach szpitalnych na Wawelu – w odpowiedzi Naczelnictwo Z.H.P. otrzymało pismo, którego odpis załączmy, wyrażające zasadniczo zgodę, uzależniając ją jedynie od porozumienia z Szanownym Panem Profesorem.

W myśl przeto tego pisma Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zwraca się z gorącą prośbą o przychylne załatwienie tej sprawy, motywując ją tym, że z jednej strony 6 drużyn żeńskich 8 męskich nie posiada izb harcerskich, co w wielkiej mierze stoi na przeszkodzie normalnemu rozwojowi pracy harcerskiej z drugiej, że w gmachach szpitalnych są dwa wolne lokale nadające się dla tego celu, a mianowicie lokal na II p. obok baszty Sandomierskiej i lokal po urzędzie map katastralnych w skrzydle od baszty „Złodziejskiej”. W zamian drużyny harcerskie pełniłyby straż na Wawelu w niedziele i święta – pojmując ten obowiązek jako zaszczyt i czynnik propagandy.

Załącznik nr 7.

Pismo Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z 17 lipca 1926 r., AAN AZHP, sygn. 675, k. 95.

WARSZAWA, DN. 17 lipca 1926 r.

KANCEKARIA CYWILNA
PREZYDENTA RFZECZYPOSPOLITEJ
Nr 7482/26

Do
Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego
w/m. – Al. Ujazdowskie 37 m. 12.

Wobec przedstawionej sytuacji lokalowej na Wawelu przez p. prof. Szyszko-Bohusza, Kancelaria Cywilna zawiadamia, że udzielenie lokalu w budynkach Wawelskich drużynom harcerskim okazuje się niestety niemożliwym.-

Szef Kancelarii Cywilnej

Załącznik nr 8

Pismo Sekretarza Generalnego ZHP do Sekretariatu Zarządu Oddziału ZHP w Krakowie z 7 sierpnia [1926 r.], AAN AZHP, sygn. 675, k. 94.

7 sierpnia [1926 r.]

Sekretariat Generalny

Do
Sekretariatu Zarządu Oddziału Z.H.P.
w Krakowie.-

Szanowny Druhu !

Przesyłam w załączeniu odpis pisma Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie lokalu na Wawelu z którego widać, że pomimo starań Naczelnictwa ostateczne załatwienie zostało dokonane na podstawie wniosku prof. Szyszko-Bohusza, z którym Zarząd Oddziału miał bezpośrednio sprawę tę omówić.

Czuwaj!

Sekretarz Generalny Z.H.P.

Wojciech Frazik

HARCMISTRZ „JERZY” – KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI JAKO OSTATNI NACZELNIK SZARYCH SZEREGÓW

O związkach Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką mówiły osoby, które go znały (Wacław Felczak, Mieczysław Pszon²), już wiele lat temu. Jednak dopiero artykuł Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka w numerze 69 „Arcanów” przyniósł na ten temat dane źródłowe³. W związku z tą publikacją Krystyna Heska-Kwaśniewicz, powołując się na Stanisława Broniewskiego „Orszę”, zakwestionowała rolę Koźniewskiego w Szarych Szeregach, przede wszystkim sprawowanie przez niego funkcji ostatniego naczelnika tej organizacji⁴. Badaczka oparła się w pierwszej kolejności na książce Broniewskiego, „gdzie wyraźnie napisał, że Koźniewski po powrocie z zagranicy (w 1943 r.) w Szarych Szeregach żadnej funkcji nie pełnił”. Tymczasem takie stwierdzenie jest wynikiem *czeskiego błędu* w lekturze, gdyż Broniewski napisał, że Koźniewski żadnej funkcji w Szarych Szeregach nie pełnił „dotąd”, czyli do objęcia redakcji pisma „Bądź gotów” w 1943 r.⁵ Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż opuścił okupowaną Polskę w początkach 1940 r., gdy harcerstwo dopiero odradzało się w konspiracji, a powrócił do niej w czerwcu 1943 r.

¹ Artykuł jest zmienioną i poszerzoną wersją tekstu *Czy Kazimierz Koźniewski był ostatnim naczelnikiem Szarych Szeregów?*, który ukazał się w „Arcanach” 2007, nr 74–75, s. 142–147.

² Wspominał o tym niejednokrotnie W. Felczak w rozmowach z autorem; Relacja M. Pszona z 3 VI 1995 r. (w zbiorach autora).

³ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką*, „Arcana” 2006, nr 69, s. 126–145.

⁴ K. Heska-Kwaśniewicz, *W sprawie roli Kazimierza Koźniewskiego w harcerstwie*, „Arcana” 2006, nr 70–71, s. 308–309.

⁵ S. Broniewski, *Całym życiem. Szare Szeregi w relacji naczelnika*, Warszawa 1983, s. 225.

Natomiast najlepszym dowodem na to, że Koźniewski odgrywał ważną rolę w konspiracyjnym harcerstwie właśnie w końcowym okresie wojny, już po Powstaniu Warszawskim, jest jego udział latem 1945 r. w negocjacjach nad włączeniem się instruktorów Szarych Szeregów do „lubelskiego” ZHP, pozycja w zespole przygotowującym nową redakcję Prawa i Przyrzeczenia (fakty łatwe do sprawdzenia w oficjalnych źródłach z tamtego czasu), w końcu materiały z jego agenturalnej teczki pracy⁶. Znaczna część donosów z pierwszego okresu jego aktywności agenturalnej, czyli do 1956 r., dotyczy nie bez powodu czołowych postaci środowiska Szarych Szeregów. Dokumentują one także rolę Koźniewskiego w haniebnej akcji zmuszania w 1953 r. instruktorów do podpisywania oświadczenia potępiającego harcerstwo, o której pisała w swoim liście K. Heska-Kwaśniewicz. Przypomniała ona, że „Orsza” w 1992 r., komentując tę akcję, ponownie zaprzeczył, by Koźniewski był naczelnikiem Szarych Szeregów. Dodać jednak warto, że w wydanym kilka lat później tomie wspomnień Broniewski stwierdził, że po swoim powrocie do kraju pod koniec marca 1946 r. zastał Koźniewskiego „gorliwie krzątającego się wokół naszych szaroszeregowych spraw. Gdy Leon Marszałek popłynął w nowe, inne życie, na niego spadła sędzia trudnych, wymagających charakteru spraw likwidacyjnych”⁷.

Tak więc mamy przeciwstawne świadectwa dwu osób dotyczące roli Koźniewskiego w Szarych Szeregach w ostatnich miesiącach wojny. Broniewskiego, który neguje, iż Koźniewski był ostatnim naczelnikiem, i samego zainteresowanego, który w różnych publikacjach twierdzi, że tę funkcję sprawował (np. *Zamknięte koła. Wspomnienia z lat 1929–1945*, wyd. 2, Kraków–Wrocław 1985, t. 2, s. 321–322, 330, 345–346). W tych wspomnieniach Koźniewski powołał się też na relację z 1982 r. następcy „Orszy” po Powstaniu Warszawskim – Leona Marszałka „Jana”. Słowo przeciwko słowu. Analizując te wypowiedzi, trzeba mieć świadomość, że drogi Broniewskiego z jednej, a Koźniewskiego i Marszałka z drugiej strony rychło po wojnie radykalnie się rozeszły. „Orsza” kilkakrotnie we wspomnieniach krytycznie oceniał decyzje i rolę „Jana” jako naczelnika Szarych Szeregów. Przyznał, że powołanie go na tę funkcję było błędem⁸.

Dzięki ujawnieniu teczki pracy agenturalnej Koźniewskiego dysponujemy jeszcze innym materiałem, znacznie bliższym czasom wojny. Jest to

⁶ IPN BU 002082/387, Teczka pracy tajnego współpracownika ps. „33” [Kazimierza Koźniewskiego], t. 1–5. Materiały związane z interesującym nas tematem znajdują się w tomie 1.

⁷ S. Broniewski, *To nie takie proste. Moje życie*, Warszawa 2001, s. 125.

⁸ *Ibidem*, s. 64, 116–117.

jego obszerny elaborat, podpisany nazwiskiem (ze stopniem harcmistrza), opracowany między 10 a 12 listopada 1947 r. Nosi tytuł „Historia rozwiązania »Szarych Szeregów« i włączenia się kadr Harcerstwa Konspiracyjnego w powstały po wojnie Zw[iązek] Harc[erstwa] Polskiego”⁹. Wiele jego sformułowań wręcz dosłownie powtarza się w *Zamkniętych kołach*, niektóre szczególnie różnią się, zwłaszcza moment objęcia przez Koźniewskiego funkcji naczelnika. W elaboracie pisał, że Marszałek uzgodnił z nim to posunięcie jeszcze przed ruszeniem styczniowej ofensywy sowieckiej (miała o tym wiedzieć jeszcze tylko jedna osoba), we wspomnieniach, że został naczelnikiem-likwidatorem w lutym 1945 r. i fikcyjnie antydatowano przekazanie funkcji na 17 stycznia tego roku. W jednym i drugim przypadku utrzymywał, że Szare Szeregi zostały z tym dniem faktycznie rozwiązane, a naczelnictwo i on sam od tej pory żadnej działalności konkretnej nie prowadzili¹⁰. Byłoby to zgodne z rozkazem naczelnika z 3 stycznia 1945 r. nakazującym likwidację organizacji z chwilą przejścia frontu¹¹. Wiadomo jednak równocześnie, że żadna struktura konspiracyjna nie przestała istnieć z dnia na dzień, a tym bardziej jej grona kierownicze, które świadome były, że zaczęła się nowa okupacja.

Na podstawie wymienionych już źródeł możemy przyjąć, że Koźniewski w ostatnich miesiącach wojny odgrywał w kierownictwie organizacji ważną rolę, ale czy był naczelnikiem? Otóż jest jednak element, który nieoczekiwanie może zweryfikować jego słowa. W elaboracie z listopada 1947 r. Koźniewski napisał o wysłaniu wiosną 1945 r. do Londynu do Naczelnego Komitetu Harcerskiego poza granicami Kraju sprawozdania z sytuacji w ZHP, sygnowanego pseudonimem „Jerzy”. Nie podał personaliów kuriera, który zabrał przesyłkę, ale nie ulega wątpliwości, że był to Wacław Felczak „Lech”¹². Tak to opisał: „Jedyną moją czynnością w tym czasie (IV 45) było skorzystanie z okazji (spotkałem kuriera Delegatury, znajomego z Węgier, który szedł do Anglii) i wysłanie do Kom[itetu] Zagr[anicznego] raportu o stanie Harcerstwa w Polsce. Zawierał on trzy punkty (o ile dziś

⁹ IPN BU 002082/387, Teczka pracy tajnego współpracownika ps. „33”, t. 1, k. 3–34.

¹⁰ Także „Orsza” twierdził, że organizacja została rozwiązana tego dnia. W *relacji naczelnika* nie opisał jednak w zasadzie losów Szarych Szeregów po swoim pójściu do niewoli w październiku 1944 r. S. Broniewski, *Całym życiem...*, s. 244.

¹¹ *Szare Szeregi. Harcerze 1939–1945*, pod red. J. Jabrzemskiego, t. 1, Warszawa 1988, s. 56–57.

¹² Szerzej o nim zob. np. W. Frazik, *Wacław Felczak (1916–1993)* [w:] *Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. 2, Kraków–Warszawa–Wrocław 2004, s. 108–117; *Idem, Wacław Felczak – emisariusz i organizator łączności między krajem a emigracją* [w:] *Granicami życie naznaczone. Materiały sesji naukowej, 13 czerwca 2003 r.*, Kraków 2007, s. 17–29.

amiętam). a) Zawiadomienie, że nie »Jan« jest Naczelnikiem, lecz »Jerzy« – bez bliższych informacji. b) Dane o rozwoju Harcerstwa jawnego (Prawo, rozwój w terenie, skład władz w Lublinie, wg rozkazu ogłoszonego w »Życiu Harcerskim«). c) Przypomnienie, że o ZHP decyduje kraj nie zagranica, i że winni się liczyć z naszym włączeniem do pracy jawnej (wtedy już nabierałem takiego przeświadczenia). Na list ten nigdy do Kraju nie przyszła żadna odpowiedź”¹³.

Wacław Felczak „Lech” był jedynym emisariuszem władz cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego, który w 1945 r. został wysłany do Londynu. Koźniewski „Weber” znalazł go w Węgrzech, gdzie „Lech” pracował w politycznej placówce łącznościowej (tzw. Placówka „W”). We wrześniu 1941 r. w drodze z Londynu do kraju „Weber” wpadł w Budapeszcie w ręce węgierskiego kontrwywiadu i spowodował między innymi aresztowanie „Lecha” (na szczęście krótkotrwałe). W grudniu 1942 r. „Weber” odzyskał wolność, a w czerwcu 1943 r. Felczak kierujący w tym czasie łącznością w placówce, umożliwił Koźniewskiemu przejście do Polski. W pierwszej połowie 1945 r. kontaktowali się w Krakowie, gdyż Koźniewski był od 1943 r. pracownikiem, a Felczak współpracownikiem Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj. Co prawda, Koźniewski mylił się (?), sytuując wysłanie raportu w kwietniu, gdyż „Lech” wyruszył na Zachód dopiero 10 lipca 1945 r., ale być może „Jerzy” opracował swoje pismo wcześniej. Przygotowania Felczaka do wyprawy trwały już od maja¹⁴.

Nota bene pośrednio właśnie z Felczakiem związany był pierwszy pseudonim agenturalny Koźniewskiego – „Szczotka”. Tak sygnowane są najstarsze zachowane donosy w jego teczce: z 1947 i 1948 r. Potem używał już wskazanego w tytule publikacji Cenckiewiczza i Gontarczyka pseudonimu „33”. Bez większego ryzyka można przyjąć, że ten wcześniejszy pseudonim pochodził od tytułu jego bardzo popularnej powieści *Szczotka do butów* – pierwszej powieści drukowanej w „Przekroju” w odcinkach, potem wydanej jako książka¹⁵. Koźniewski opisywał w niej autentyczny

¹³ IPN BU 002082/387, Teczka pracy tajnego współpracownika ps. „33”, t. 1, K. Koźniewski, Historia rozwiązania „Szarych Szeregów” i włączania się kadr Harcerstwa Konspiracyjnego w powstaly po wojnie Zw[iązek] Harc[erstwa] Polskiego, Warszawa, 10–12 XI 1947, k. 8–9.

¹⁴ Historia Placówki „W” i przerzutów poczty krajowej. Raport „Lecha” Wacława Felczaka z kwietnia 1945 r., oprac. W. Frazik, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1995, nr 8, s. 163; W. Frazik, *Z dziejów łączności cywilnej Kraj – emigracja w latach 1944/1945–1948/1949*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1998, nr 11, s. 23.

¹⁵ K. Koźniewski, *Szczotka do butów (Powieść-reportaż)*, „Przekrój” 1946, nr 40–60 oraz w wydaniu książkowym – Katowice 1946.

rekwizyt konspiracyjny Felczaka – tytułową szczotkę do butów, ze schowkiem, przystosowaną do przewożenia poczty. Felczak, który w tym czasie utrzymywał łączność między działaczami podziemia w kraju a władzami na uchodźstwie, miał za złe pisarzowi zdekonspirowanie używanego nadal przez emisariusza schowka. Autor podarował egzemplarz powieści z dedykacją Felczakowi podczas jego nielegalnego pobytu w Warszawie we wrześniu 1946 r.¹⁶ Według informacji podanych przez Antoniego Macierewicza, Koźniewski miałby współpracować z bezpieką już od 1945 r.¹⁷ Jednak najwcześniejszy datowany donos „Szczotki” w jego teczce pracy pochodzi dopiero z 22 marca 1947 r. W aktach dotyczących Felczaka nie zachował się żaden ślad wskazujący na nielojalność autora *Szczotki do butów* względem „Lecha”, który przed tą datą był u niego jako emisariusz i korzystał z jego pośrednictwa w nawiązywaniu kontaktów z działaczami konspiracji, a czasem nocował. Skądinąd wiadomo też, że w pierwszej połowie 1946 r. (a być może i później) Koźniewski organizował przerzut do Londynu części archiwum Departamentu Informacji i dostarczał jego byłemu dyrektorowi przeglądy prasy krajowej.¹⁸

W poczcie przygotowanej w maju–czerwcu 1945 r. przez Delegaturę Rządu na Kraj dla emisariusza do Londynu znalazły się między innymi „Dokumenty Chwili nr 2, Kwiecień 1945, Wiadomości z terenu młodzieży harcerskiej” oraz tekst zatytułowany „Organizacja młodzieży szkolnej pn. »Związek Harcerstwa Polskiego«”. Ich podstawy przygotowane do filmowania (oznaczone odpowiednio DC5-10 i ZHP1-7) zachowały się w archiwum Delegatury, znajdującym się obecnie w Archiwum Akt Nowych.¹⁹ Klisze z tymi materiałami, które dotarły do adresata na początku września 1945 r., a także ich fotograficzne odbitki przechowywane są w Londynie w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz w Studium Polski Podziemnej.²⁰ Oba wymienione teksty są anonimowymi

¹⁶ AP m.st. Warszawa [obecnie AIPN], WSR w Warszawie, Sr 1567/49, Akta sprawy karnej przeciwko Mieczysławowi Pszonowi i in., t. 1, Protokół przesłuchania M. Pszona, Warszawa, 9 IX 1947, k. 191; *Ibidem*, Protokół przesłuchania W. Gałki, Kraków, 3 VI 1947, k. 263; *Ibidem*, t. 2, Protokół przesłuchania M. Pajdaka, Kraków, 31 V 1947, k. 68.

¹⁷ A. Macierewicz, *Dziennikarska agentura*, „Głos” 2006, nr 21–22.

¹⁸ W. Frazik, *Emisariusz Wolnej Polski. Biografia polityczna Wacława Felczaka 1916–1993* [w przygotowaniu].

¹⁹ AAN, 202/III-2, t. 1, Dokumenty Chwili nr 2, Kwiecień 1945, Wiadomości z terenu młodzieży harcerskiej, k. 288–293; *Ibidem*, Organizacja młodzieży szkolnej pn. „Związek Harcerstwa Polskiego”, k. 294–300; Inne materiały z tej poczty zob. np. AAN, 202/III-36; AAN, 202/III-45, k. 62–74.

²⁰ SPP, MSW, t. 29, l.p. 87, Spis przysłanych materiałów z kraju, Londyn, 5 IX 1945; *Ibidem*, t. 64, [S. Korboński] Zieliński, Do Centrali. Spis przysłanych materiałów, b.d.; Oryginał pisma

maszynopisami, jednak ich styl, a przede wszystkim szczegóły – przywołane także w *Zamkniętych kołach* – wskazują, że przynajmniej ich współautorem był Koźniewski.

W „Dokumentach Chwili nr 2” umieszczono między innymi sprawozdanie z zebrania harcerzy w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana III Sobieskiego w Krakowie w lutym 1945 r. To samo zebranie, z tymi samymi szczegółami, jako świadek opisał po latach Koźniewski w swoich wspomnieniach²¹. Zasadnicze tezy zawarte w „Dokumentach Chwili nr 2” (będących rodzajem wewnętrznego biuletynu dla kierownictwa konspiracji) powtarza dokument „Organizacja młodzieży szkolnej pn. »Związek Harcerstwa Polskiego«,” przygotowany – jak się wydaje – specjalnie dla odbiorcy emigracyjnego. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że jest to właśnie raport (opracowany „w kwietniu 1945 r.”), o którym pisał Koźniewski jesienią 1947 r.

Opracowanie nie zawiera jednak wszystkich tych elementów, które w elaboracie z listopada 1947 r. wymienił Koźniewski, a przede wszystkim nie wskazuje na zmianę naczelnika i nie jest podpisane przez „Jerzego”. Być może – co bardzo wątpliwe – przekazał on przez „Lecha” jeszcze inny tekst. Gdyby tak było, prawdopodobnie nigdy nie będziemy mieli okazji poznania pełnej treści raportu hm. „Jerzego” z wiosny 1945 r., gdyż archiwum NKH przy Rutland Gate w Londynie uległo zniszczeniu przez wodę w wyniku pęknięcia rur²². Bardziej prawdopodobne wydaje się, że pisząc w listopadzie 1947 r. swój elaborat, Koźniewski minął się z prawdą („o ile pamiętam...”) i połączył w jeden dwa swoje raporty do Londynu. Okazuje się bowiem, że „Jerzy” jako naczelnik Szarych Szeregów wysłał list do Londynu także latem 1945 r. I treść tego raportu z 14 sierpnia 1945 r. zachowała się w odpisie w spuściznie Tadeusza Chciuka-Celta, w tamtym czasie członka Naczelnego Komitetu Harcerskiego poza granicami Kraju²³. W pierwszej części „Jerzy” powtórzył w nim główne tezy raportu wcześniejszego, o którym pisze wprost, że wysłał go przez

przewodniego do tej poczty do Centrali w archiwum Delegatury Rządu zob. AAN, 202/I-40, k. 2; IPMS, A.9.E, t. 101, Raporty z Kraju – klisze fot. w kopertach nr 109–111; Odbitki poczty sporządzone we wrześniu 1945 r. znajdują się w SPP, MSW, t. 64 i 75. Zob. też IPMS, Kol. 79, t. 13.

²¹ K. Koźniewski, *Zamknięte koła. Wspomnienia z lat 1929–1945*, wyd. 2, Kraków–Wrocław 1985, t. 2, s. 320–323.

²² T. Chciuk-Celt, Problemy harcerstwa pod okupacją niemiecką w czasie II wojny światowej (maszynopis opracowany na prośbę Krzysztofa Eychlera, maj 1993) (kopia w zbiorach autora).

²³ Archiwum Tadeusza Chciuka-Celta, List hm. „Jerzego” do Naczelnego Komitetu Harcerskiego poza granicami Kraju, Warszawa, 14 VIII 1945.

„Lecha”. W dalszej części listu znalazły się elementy wspomniane w elaboracie z 1947 r.

Warto przytoczyć dokument z sierpnia 1945 r. w całości, gdyż należy założyć, że powstawał bez udziału bezpieki i zawiera autentyczne poglądy Koźniewskiego. Nie trzeba dodawać, że plan przedstawiony niżej przez „Jerzego” nie powiódł się. Wynegocjowana i zawarta 10 września 1945 r. przez instruktorów umowa została zablokowana przez komunistów, którzy nie mogli dopuścić, by harcerstwo stało się autentyczną organizacją, wychowującą młodzież w duchu Służby Bogu, Ojczyźnie i bliźniemu²⁴.

Warszawa, 14 VIII 45

Szanowni i Drodzy Druhowie!

Korzystam z okazji, by Wam przestać parę słów wobec całkowicie zmienionej sytuacji tu w Kraju, którą może niedostatecznie rozumiecie, a więc i nasze niektóre posunięcia mogą się Wam co najmniej wydać dziwne. Ostatnio wysłałem Wam przez Lecha wielki raport ze stanu rzeczy w legalnym „ZHP”, ale ponieważ mogliście go nie dostać – powtarzam zasadnicze sprawy:

Po zajęciu prawej strony Wisły przez Armię Czerwoną władze lubelskie przystąpiły do organizacji ZHP, stawiając na jej czele nieharcerzy, ludzi podlegających czterem politycznym organizacjom młodzieży. Organizacja ta używa nazwy harcerstwo, posługuje się naszymi metodami, odznakami i regulaminami, jednak dokonała ona 100%-wej zmiany Prawa i Przyrzeczenia. W Tymczasowej Naczelnej Radzie Harcerskiej zasiadają w większości członkowie grup politycznych – nieharcerze. Metody Bezpieczeństwa Publicznego wygrały tym razem młodzieżowy wyścig. W krótkim przeciągu czasu organizacja uzyskała 225000 członków, rozbijając wszelkie inne organizacje młodzieżowe miejskie. Niestety organizacja ta jest fatalnie kierowana przez nieharcerzy, przy których nawet tacy jak Józef Sosnowski²⁵, Domeradzki, czy inni nie mogą nic zrobić i niczemu szkodliwemu się przeciwstawić. W rezultacie góra ZHP uprawia fatalną politykę, doły idą sobie, rządzą się starym prawem harcerskim i ignorując górę, robiąc przy tym nader widoczny i brawurowy wallenrodyzm, co przy dłuższym praktykowaniu grozi nieobliczalnymi skutkami ze strony władz bezpieczeństwa. Grono instruktorów wstrzymywało się dotąd z pójściem do

²⁴ J. Kwiek, *Związek Harcerstwa Polskiego w latach 1944–1950. Powstanie, rozwój, likwidacja*, Toruń 1995, s. 35.

²⁵ Przedwojenny Sekretarz Generalny ZHP.

roboty, tak, że organizacja ta na wielką ilość młodzieży liczy tylko 500 instruktorów i instruktoerek.

W tym stanie rzeczy, gdy utworzenie Rządu Jedności Narodowej i rozwiązanie się Rady Jedności Narodowej połączone z zawieszeniem prac Delegatury Rządu na Kraj upoważniło nas moralnie do wyjścia z odosobnienia i podjęcia prób uzdrowienia stanu rzeczy w ZHP – instruktorzy i instruktorki zgrupowani koło byłych Szarych Szeregów i instruktorzy i instruktorki ZHP (prawdziwego) zdecydowali przystąpić do pracy w oficjalnym ZHP. Ponieważ jednak oficjalne przystępowanie nic by w sytuacji prawno-ustrojowej tej organizacji nie zmieniło – wobec tego grupa ta postawiła jeden warunek swego przystąpienia, a mianowicie usunięcie z TNRH wszystkich nieharcerczy, członków organizacji politycznych i zastąpienie ich harcerzami wskazanymi przez nas, a uzgodnionymi z instruktorami pracującymi w dzisiejszym ZHP i z władzami państwowymi. Ta koncepcja będzie zrealizowana. Usłyszycie o niej najdalej do dwóch miesięcy, tym łatwiej, że rozgłaszać ją będziemy szeroko po świecie. Wiedźcie, że postępowanie nasze podyktowane jest wielomiesięczną obserwacją stosunków w Kraju. Abstynencją nic nie wygramy, a tak może coś uda nam się zrobić. Prowadzenie tajnej pracy jest w dzisiejszych warunkach nie do pomyslenia. Jawna, legalna praca da nam możliwość oddziaływania w duchu wychowawczym dla Polski korzystnym. Dla nas tutaj, na każdym polu, nie tylko na odcinku młodzieżowym, ważne jest, by każde stanowisko, każda funkcja była obsadzona przez uczciwych Polaków. Nie wolno nam uchylać się od obowiązku próby wychowania tej 225 tys. masy młodzieży, która garnie się do organizacji fantastycznie, widząc w niej kontynuatorkę starego ZHP. Jeżeli my nie staniemy do pracy, młodzież zostanie oszukana i stanie się pastwą politycznych graczy. Decyzja nasza jest słuszna i znajduje ona całkowitą aprobatę wszystkich czynników krajowych i szerokiej opinii zarówno politycznej, jak i pedagogicznej.

Donosząc Wam o tym – nie chcę jeszcze namawiać do przyjazdu. Nie robię tego dlatego, że dopóki nie zaistnieje ta personalna zmiana TNRH – Wy rzeczywiście macie prawo nie uważać organizacji oficjalnej ZHP za pełnowartościową organizację harcerską. Nie wolno nawet za taką ją uważać, nie powinni też tego robić nasi angielscy przyjaciele. Natomiast po tym, gdy ta zmiana składu TNRH nastąpi – o czym dowiedzie się chociażby z radia – przyjazd Wasz tutaj będzie ze wszech miar pożądany, gdyż brak nam instruktorów. A pamiętajcie o jednym: zasługą postawy Harcerstwa w 1939 r. i postawy Szarych Szeregów jest wychowanie współczesnego pokolenia harcerskiego przez poprzednie. Mimo ciężkich warunków – nie wolno nam nie podjąć próby wychowania pokolenia następnego.

W związku z tymi sprawami, gdyż wszelkie Wasze akcje na emigracji mogą nam utrudnić albo ułatwić działalność tutaj w Kraju – proszę, byście pamiętali, że my w dalszym ciągu kładziemy nacisk na to (jak była zawarta umowa z Dziśkiem Celem²⁶), byście żadnych akcji o typie polityczno-międzynarodowym bez naszej każdorazowej aprobaty nie podejmowali. Chcemy, by Biuro Międzynarodowe dobrze orientowało się w tym, co reprezentuje dzisiejszy oficjalny ZHP, ale też przeciwko temu ZHP nie podejmujemy żadnej walki i Wy też jej podjąć nie możecie. Jeżeli to zrobicie, zaszkodzicie sprawie 225000 młodzieży! W tej chwili postawa Wasza musi być neutralna, wyczekująca, nie wolno Wam zrobić żadnych demonstracji, które nam tu mogą utrudnić sytuację. Pamiętajcie, że grupa instruktorów nie jest Harcerstwem. Jest nim wtedy, gdy kieruje masą młodzieży. Za parę tygodni sytuacja się wyjaśni – wtedy damy Wam znać i jeśli wyjaśni się pozytywnie, będziemy się starali, byście mogli przyjechać.

Co do przyjazdu – przyjazd każdego z Was, londyńczyków, jest dla nas ogromną szansą, Wy tu jesteście w sytuacji uprzywilejowanej. Wasz procent bezpieczeństwa jest o wiele wyższy niż nasz. Wy macie daleko większą możliwość postulowania pewnych rzeczy niż my.

Jeszcze raz proszę Was o spokój i wystrzeganie się manifestacji, które nam utrudnią tu pracę o tak doniosłym znaczeniu.

Kończę, gdyż list już niedługo muszę oddać. Niedługo wysłemy Wam obszerniejszą relację.

List ten proszę traktować poufnie, lecz z treścią jego i naszymi zasadniczymi zadaniami [żądaniemi? – WF] winno być zapoznane całe Wasze kierownictwo, a z sytuacją w Kraju całe grono instruktorskie.

Zasylamy Wam przy okazji serdeczne życzenia owocnej pracy harcerskiej oraz prędkiego powrotu do Kraju.

*Czujaj!
-/ Jerzy
hm. Jerzy
Naczelnik b. org. „Szare Szeregi”*

Podpis mówi sam za siebie.

²⁶ Tadeusz Chciuk „Marek Celt” przebywał w Polsce od kwietnia do lipca 1944 r. także jako emisariusz Naczelnego Komitetu Harcerskiego. O jego drugiej misji do Kraju zob. szerzej M. Celt, *Z Retingerem do Warszawy i z powrotem. Raport z Podziemia 1944*, do druku podał W. Frazik, Łomianki 2006.

We wszystkich pięciu tekstach – trzech z 1945 r., elaboracie z 1947 r. i późniejszych wspomnieniach Koźniewskiego – rozważania koncentrują się na tych samych problemach i ujmowane są w ten sam sposób, możemy więc przyjąć, że są jednego autorstwa.

Swoją elaborat z listopada 1947 r. hm. Koźniewski zakończył słowami: „za prawdziwość tego, co napisałem, ręczę”. Nie ma powodu, by zakładać, że człowiek, który podjął kolaborację z władzami komunistycznymi, sam obciążał się wobec bezpieki fikcyjnym sprawowaniem funkcji naczelnika Szarych Szeregów po tzw. wyzwoleniu. Jedynym wytłumaczeniem mogłoby być odwrócenie uwagi od cięższych przewin – udziału do 1947 r. w konspiracji, który władze bez trudu podciągnęłyby pod szpiegostwo. Więc może ta (nad)szczerzość miała przekonać kogoś o użyteczności pisarza dla komunistów. Jednak za mało wiemy dziś o początkach agenturalnej drogi „Szczotki”. W każdym razie pamiętać trzeba, że bezpieka w każdej chwili słowa Koźniewskiego mogła skonfrontować z zeznaniami innych uczestników wydarzeń z 1945 r.

Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy... Zwłaszcza jeśli hm. Koźniewski to słowo składa bezpiece.

Od redakcji

Rozkaz Leona Marszałka z 17.01.1945 r. o rozwiązaniu Szarych Szeregów miał inne znaczenie niż analogiczny rozkaz gen. Leopolda Okulickiego o rozwiązaniu Armii Krajowej. Marszałek nie stawiał nowych zadań, nie było sugestii o kontynuacji konspiracji. Przestała istnieć Główna Kwatera „Pasięka”, przestali działać komendanci konspiracyjnych chorągwi. Nie można pominąć faktu spontanicznie podjętego, niezależnie od decyzji władz „lubelskiego” ZHP, legalnego działania drużyn harcerskich. W tej sytuacji Koźniewski mógł być jedynie szczególnym „likwidatorem” Szarych Szeregów. Mógł w ówczesnych realiach posługiwać się tytułem „naczelnika” dla ułatwienia kontaktów zewnętrznych, bo nie ulega wątpliwości, że w rozmowach na temat przystąpienia instruktorów Szarych Szeregów do ZHP postacią ważniejszą i decydującą był hm. Aleksander Kamiński.

Drugi wątek, na który trzeba zwrócić uwagę, to kwestia ciągłości funkcji Naczelnika. Naczelnikiem Harcerzy w roku 1939 był hm. Zbigniew Trylski. Opuszczając Warszawę, upoważnił do pełnienia swoich obowiązków hm. Lechosława Domańskiego. On był z kolei uczestnikiem spotkania członków władz ZHP pozostających w Warszawie, którzy 27.09.1939 r. podjęli decyzję o przejściu do konspiracji i powierzyli funkcję naczelnika hm. Florianowi Marciniakowi. Jego następcę hm.

Stanisława Broniewskiego „Orszę” w maju 1943 r. mianowało konspiracyjne Naczelnictwo. L. Marszałek był naturalnym następcą Broniewskiego – uczestniczył w pracach komisji, która przedstawiła naczelnictwu „Orszę” jako kandydata na naczelnika, był przewodniczącym Rady Programowej i członkiem Głównej Kwatery „Paseki”. Koźniewski w żadnym momencie nie pojawił się w tym gronie i w jego otoczeniu. To było jego atutem, ale jako osoby prowadzącej sprawę byłych Szarych Szeregów. I nic więcej.

Od stycznia i lutego 1945 Szare Szeregi nie prowadzą pracy jako struktura. Pojedyncze drużyny, w niektórych miejscach hufce, przechodzą do antykomunistycznej konspiracji. W żadnych wspomnieniach, w dokumentach nie znajdziemy śladów ogólnopolskiej wojennej konspiracji harcerskiej przedłużonej do jesieni roku 1945. W tym znaczeniu argument o niemożliwości zaprzestania działalności organizacji z dnia na dzień jest w istocie argumentem za tezą o Koźniewskim jako „likwidatorze”.

Okoliczności działania Szarych Szeregów po upadku Powstania Warszawskiego, wydania rozkazu o ich rozwiązaniu i faktycznej realizacji rozkazu wymagają badań i ustaleń szczegółów.

Wojciech Hausner

TAJEMNICZY LIST Z ROKU 1953

Młodzieżową, harcerską konspirację początku lat pięćdziesiątych niezwykle poważnie potraktowało Ministerstwo Bezpieczeństwa. W połowie 1953 r. Julia Brystygierowa, dyrektor V Departamentu, zaprosiła na rozmowę Zofię Zakrzewską, Leona Marszałka i Kazimierza Koźniewskiego. Wobec znaczących aresztowań, jakich dokonano w zachodnich województwach, Brystygierowa złożyła jednoznaczna ofertę: jeżeli reprezentatywna grupa dawnych instruktorów nieistniejącego ZHP opublikuje oświadczenie krytykujące ideologię harcerską i potępiające wrogą działalność inspiratorów konspiracji, to nie dojdzie do procesów. „W wyniku dłuższej rozmowy zgodziliśmy się, że należy to uczynić. Uwolnić ich za cenę stosownej deklaracji politycznej” – napisał już w latach dziewięćdziesiątych K. Koźniewski¹. Na podstawie jego komentarza można przypuszczać, że list podczas rozmowy u Brystygierowej był już przygotowany. Kto był autorem listu? Czy celem tej inicjatywy aparatu bezpieczeństwa było złamanie kręgosłupa moralnego, zniszczenie autorytetu głównych ówczesnie postaci ruchu harcerskiego? Tak to widział Stanisław Broniewski.

Dziesięć podpisanych osób to przeważnie wybitni i zasłużeni działacze Harcerstwa z okresu niepodległości i wojny. Nie można właśnie wymienić ich bez informacji, że znaleźli się, gdy im ten list przedstawiono do podpisu, w poczuciu całkowitego zagrożenia i wymuszającego podpis szantażu.

Broniewski przywołuje tytułem przykładu dramatyczne osobiste przeżycia hm. Józefa Kreta². Szerzej Broniewski ocenił intencję „wyprodukowania” listu podczas spotkania harcerzy „drugiej konspiracji” w roku 1994:

¹ „Harcerstwo”, marzec 1993, nr 3.

² „Czuwajmy”, maj–czerwiec 1992, nr 3.

Celem listu było łamanie charakterów wybitnych instruktorów przez podpisy pod krytyką wychowania harcerskiego przedwojennego i wojennego. Listowi nadawano formę troski o młodzież, którą chciano jakoby wyciągnąć z konspiracji, z walki. Natomiast list nie dotarł nawet do młodzieży, bo nie taki był zamiar „bezpieczeństwa”. Chodziło tylko o złamanie kilkunastu ludzi-wychowawców³.

Takiej ocenie sprzeciwiał się Koźniewski; nie potwierdza jakoby podczas zbierania podpisów stosowany był szantaż czy wytwarzano poczucie osobistego zagrożenia. Można mieć wątpliwości, biorąc pod uwagę atmosferę tamtych dni i inicjatora całego przedsięwzięcia. Nawet jeżeli było tak jak w rozmowach prowadzonych przez Z. Zakrzewską, która napisała, iż

świadomie tworzyłam warunki, w których odmowa nie stanowiła żadnego ryzyka, pozostawałaby nieznana władzom⁴.

Poza trojgiem uczestników spotkania w Ministerstwie Bezpieczeństwa pod listem znajdujemy podpisy Marii Fiedler, Jadwigi Gronostajskiej, Marii Krynickiej, Aliny Kleczewskiej, J. Kreta, Józefa Sosnowskiego, Władysława Szczygła, Bronisławy Tkaczukowej⁵. Koźniewski rozmawiał ze S. Broniewskim, Jadwigą Wierzbiańską, Henrykiem Kapiszewskim, Antonim Olbromskim – odmówili podpisu. Podobnie Wanda Opęchowska i Aleksander Kamiński. Z siedmiorgiem sygnatariuszy rozmawiała Z. Zakrzewska. Analizując grupę ludzi, którzy poparli inicjatywę listu, Zakrzewska stwierdza, że byli to ludzie odcinający się od prób organizowania podziemnego harcerstwa po 1945 r., i którzy często odchodzili z pracy harcerskiej w latach 1949–1950⁶. Warto zwrócić uwagę, że – jak wynika z relacji Janiny Kamińskiej – właśnie w 1953 r. poważnie chory A. Kamiński był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy UB. Przygotowywano pokazowy proces redaktorów „Biuletynu Informacyjnego AK”⁷. Kim byli sygnatariusze? Prawdopodobnie jedynie dwóch podpisało list dobrowolnie. Wszyscy to osoby o nazwiskach znaczących dla ruchu harcerskiego, pełniących w przeszłości ważne funkcje:

hm. Leon Marszałek, Naczelnik Szarych Szeregów,

³ Stanisław Broniewski, *Trudne chwile narodu*, „Ład. Dodatek historyczny” 1994, nr 2.

⁴ „Harcerstwo”, marzec 1993, nr 3.

⁵ „Czuwajmy”, listopad–grudzień 1991, nr 6.

⁶ „Harcerstwo”, marzec 1993, nr 3.

⁷ „Czuwajmy”, wrzesień–październik 1992, nr 5.

- hm. Zofia Zakrzewska, członkini Głównej Kwatery Harcerek,
hm. Kazimierz Koźniewski⁸,
hm. Maria Fiedler, komendantka Wielkopolskiej Chorągwi Harcerek ZHP,
hm. Jadwiga Gronostajska, komendantka Warszawskiej Chorągwi Harcerek ZHP,
hm. Maria Krynicka, Naczelniczka Harcerek ZHP,
hm. Alina Kleczewska, komendantka Krakowskiej Chorągwi Harcerek ZHP,
hm. Józef Kret, członek Naczelnej Rady Harcerskiej i Głównej Kwatery Harcerzy ZHP,
hm. Józef Sosnowski, wiceprzewodniczący ZHP,
hm. Władysław Szczygieł, członek Naczelnej Rady Harcerskiej i Głównej Kwatery Harcerzy,
hm. Bronisława Tkaczukowa, komendantka Białostockiej Chorągwi Harcerek.

List w swojej treści posługiwał się typową dla tamtego okresu argumentacją oczerniającą ruch harcerski. Słowa „cynizm”, „oportunizm”, „demoralizacja” są w nim powtarzane. Harcerskie organizacje podziemne to „grupy zdemoralizowanej młodzieży”, wykorzystywane przez „siły międzynarodowe, których celem jest wyrwanie Ziemi Odzyskanych”. Pojawiają się imperialistyczne Stany Zjednoczone, Niemcy żądający rewizji granic, nowy Wehrmacht, wojna w Korei. Wobec potencjalnych odbiorców listu stawiane jest pytanie:

Jeżeli agenci wroga właśnie „harcerskie” ideały podsuwają młodzieży, by zwerbować ją do roboty antypaństwowej, to czy nie instruktorzy dawnego harcerstwa powinni przeciwstawić się tej kreciej robocie i owe jednostki czy grupy młodzieży „harcerskiej” wyrwać demoralizacji, przywrócić uczciwemu, twórczemu życiu?

I dalej pojawiają się nuty, które w szczególnych okolicznościach dla ówczesnych sądów bywały podstawą do najcięższych wyroków:

⁸ W oryginale listu przypisano mu funkcję Naczelnika Szarych Szeregów, co było fikcją wyjaśnioną wiele lat później. Koźniewski nigdy Naczelnikiem nie był, a jako taki pojawił się jedynie w w pierwszych miesiącach 1945 r. dla potrzeby kontaktów zewnętrznych rozwiązywanych Szarych Szeregów.

Agenci wroga starają się tak zatruc naszą młodzież, by stać się ona mogła ośrodkiem zdrady antynarodowej i przeciw polskiej dywersji. Z zagranicy idą na ten cel stosowne kwoty pieniężne i temu służy przemyślany system „łowienia” młodzieży (...) jednym ze sposobów, za pomocą których wciąga się młodzież do tajnych band, jest posługiwanie się ideologią i tradycją harcerską.

Pojawia się oskarżenie wobec dawnych instruktorów i harcerzy o „deprawację” chłopców i dziewcząt, która następuje przez przekazywanie

swym młodym przyjaciółom i wychowankom legendy o harcerskich przygodach, a w swej oportunistycznej krasomówczości nie próbują patriotycznych hasel dawnego harcerstwa przepoić nową treścią.

Instruktorzy i rodzice należący w przeszłości do harcerstwa zostają wezwani – wobec

rozkładu zbrodniczego podziemia – do czynnej walki o wyrwanie spod wrogich wpływów tych grup i jednostek młodzieżowych, które padły ofiarą agentów wroga; aby uczciwie i do końca przemyśleli straszliwe rezultaty wychowawczego oportunistyzmu, by zrozumieli, że tradycja harcerska jednostronnie i bezkrytycznie dziś młodzieży przekazywana może dla tej młodzieży mieć skutki zgubne⁹.

W tej szczególnej metodzie przekazywania tradycji dostrzec można rękę Brystygierowej.

Najbardziej intrygujący w tej całej historii jest fakt, który miał miejsce w innym czasie i w innym miejscu, w wolnym świecie. Jan Nowak-Jeziorański w swoich wspomnieniach z lat kierowania przez niego Radiem „Wolna Europa” bardzo mocno podkreśla przeciwstawianie się Amerykanom na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych w ich próbach tworzenia organizacji podziemnych w Polsce.

W tych warunkach każda próba konspiracji musiała prędzej czy później skończyć się wyspą i stratą najcenniejszego materiału ludzkiego. Na dłuż-

⁹ „Czuwajmy”, listopad–grudzień 1991, nr 6; Jerzy Świdorski, *Harcerze 1944–56. Najmłodszy w Powstaniu Warszawskim, drugiej konspiracji i więzieniach bezpieki*, Warszawa 2005, s. 181–184.

szą metę zorganizowana działalność konspiracyjna doprowadziłaby do osłabienia sił społeczeństwa.

22 lipca 1952 r., z okazji zlotu młodzieży w Warszawie, na antenie Radia nadano manifest skierowany właśnie do młodych. Zapowiadając przyszłe wielkie i znaczące wydarzenia, zespół Radia „Wolna Europa” zwracał się do młodzieży o zachowanie życia i energii młodzieńczego buntu na czas dla Polski decydujący, o powstrzymanie się od nieprzemysłanych odruchów. Później Nowak-Jeziorański w jednej ze swoich pogadarek mówił wprost:

Wróg jest inny. Jego uderzenie może skutecznie zniszczyć każdy przejaw zorganizowanego buntu. Metody muszą być także inne. Nie ma dziś miejsca na podziemne kółka gimnazjalne. Wszelka zabawa w konspirację nie tylko pozbawiona jest w obecnych warunkach jakiegokolwiek sensu, ale ułatwia zadanie przeciwnikowi, dając mu okazję do wyłowienia najlepszego elementu. Natomiast wobec oporu biernego wróg jest bezsilny. Uderzenia jego idą w próżnię i wyciągnięte macki chwytają próżnię.

Wracając natomiast do manifestu, zwrócić trzeba uwagę na pewne założenia biernego oporu:

Nie oznacza to biernego oczekiwania. Nawet w obecnych warunkach Polska niezależna może istnieć w głębi dusz waszych, jeżeli potraficie wykształcić w sobie niezależność myśli i sądu. Nie wiercie ślepo temu, co mówią wam i czego uczą was w szkole, w organizacji, na zebraniach. Szukajcie prawdy o Polsce i o świecie, o wypadkach obecnych i minionych, szukajcie jej w naszej literaturze ojczystej, poezji naszych wieszczów, szukajcie jej w starych książkach, pytajcie o nią rodziców, starszych braci i siostry (...) Korzystajcie z każdej okazji, by sposobić się do roli organizatorów i budowniczych przyszłej Polski.

Słowa podobne, a jednak duch inny, motywacja inna i inny cel. Można z nich odczytać program na czas oczekiwania, program, na którego podobnych założeniach wyrósł wiele lat później ruch niezależnego harcerstwa¹⁰.

¹⁰ Jan Nowak-Jeziorański, *Wojna w w eterze*, Londyn 1986, s. 96–97.

Historia dopisała swój komentarz do sprawy listu. W czerwcu 2006 r. na podstawie dokumentów znalezionych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej opublikowany został artykuł *Konfident z wyboru*. Wynika z niego, że Kazimierz Koźniewski od lat czterdziestych był współpracownikiem najpierw Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie SB. Używał kryptonimu „33”, a także rządu „Harc mistrz”. Początkowo był tajnym współpracownikiem, a od 1957 r. występował jako kontakt operacyjny, kontakt poufny, a nawet konsultant SB. Jego analizy i opracowania dotyczyły m.in. środowisk Szarych Szeregów, warszawskich literatów, emigracji. List instruktorów harcerskich nie był jego jedynym „dziełem” tego rodzaju. W lipcu 1955 r. był w gronie pięćdziesięciu intelektualistów, którzy podpisali apel wzywający emigrantów do powrotu do kraju. Treść apelu i lista sygnatariuszy były zapewne uzgodnione z bezpieczeńką¹¹.

¹¹ Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk, *Konfident z wyboru*, Tygodnik „Wprost”, 18.06.2006, nr 1227.

Marek Jedynak

RUCH HARCERSKI PODCZAS UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH MJR. JANA PIWNIKA „PONUREGO” 10–12 VI 1988 r.

Po 18 latach starań rodziny Piwników i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury”- „Nurt”, w rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę, 17 IX 1987 r. do kraju sprowadzone zostały prochy mjr. cc. Jana Piwnika ps. „Donat”, „Ponury”. Ekshumowane z cmentarza w Wawiórcie na Ziemi Nowogrodzkiej (wówczas na terytorium Białoruskiej SRR) i przywiezione w zaplombowanej drewnianej skrzyni do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku oczekiwały na uroczysty pogrzeb w rodzinnych Górach Świętokrzyskich.

W kilka tygodni później krewni i podkomendni powołali Komitet Honorowy odpowiadający za organizację uroczystości pogrzebowych zaplanowanych ostatecznie na 10–12 VI 1988 r. Ostatecznie, bowiem do tego wielkiego święta weteranów Armii Krajowej przygotowania trwały już od kilku lat. Środowisko spodziewało się sprowadzenia doczesnych szczątków swojego Komendanta i urzędzenia uroczystości rok wcześniej, w dniach

¹ Mjr cc. Jan Piwnik „Donat”, „Ponury”, ur. 31 VIII 1912 r. w Janowicach k. Opatowa. W 1933 r. ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1934 r. awansowany na podporucznika, 1935–1939 r. służył w Policji Państwowej. Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził kompanią w zmotoryzowanym batalionie policji. Internowany na Węgrzech, skąd uciekł. Uczestnik kampanii francuskiej 1940 r. w szeregach 4. Brygady Kadrowej Strzelców, przeformowanej w Wielkiej Brytanii na 1. Samodzielną Brygadę Spadochronową. Przeszkolony w dywersji, zaprzysiężony na rotę ZWZ i zrzucony 7/8 XI 1941 r. do Polski. Otrzymał przydział do KG ZWZ-AK, a następnie w 1942 r. dowódca II odcinka Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej „Wachlarz”, dowódca rozbicia więzienia w Pińsku 18 I 1943 r. (za akcję otrzymał Virtuti Militari), w 1943 r. komendant Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” w Radomsko-Kieleckim Okręgu AK, w 1944 r. komendant VII batalionu 77. pułku piechoty Legionów AK w Okręgu Nowogrodzkim AK. Poległ 16 VI 1944 r. podczas szturm na niemiecki stółpunkt pod Jewlaszami.

20–21 VI 1987 r., podczas corocznej „koncentracji” (spotkania) kombatanatów na Wykusie i w Wąchocku. W związku z przygotowaniem ppor. c.w. Zdzisław Rachtan ps. „Halny” (członek Rady Starszych Środowiska) 29 III 1987 r. wystosował do przedstawicieli działającego w Związku Harcerstwa Polskiego zakonspirowanego Ruchu Harcerskiego² list – zaproszenie do pomocy. Podkomendni mjr. Piwnika z Harcerstwem niepokornym utrzymywali kontakt od roku 1984, gdy po raz pierwszy zaprosili młode pokolenie do wspólnego uczestnictwa w swojej „koncentracji” z okazji odsłonięcia w Wąchocku pomnika „Ponurego” w 40. rocznicę jego śmierci³.

Zaproszenie do współpracy zostało podjęte przez kilka środowisk harcerskich z Polski. 10 V 1987 r. w Nagorzycach podczas odsłonięcia tablicy poświęconej komendantowi III Zgrupowania ppor. Stanisławowi Pałacowi „Mariańskiemu” doszło do spotkania akowców z instruktorami Ruchu Harcerskiego. Zdzisław Rachtan tak wspominał ten dzień:

Miałem z nimi odprawę wyznaczoną w Nagorzycach. Była wówczas uroczystość poświęcona „Mariańskiemu”. Przyjechało ich około 8–10 harcerzy starszych, nieznanymi mi zupełnie. Tam omówiliśmy główne założenia. Przyjęli na siebie te obowiązki. Potem może już wszystko przejść do legendy⁴.

I faktycznie wydarzenia, które nastąpiły rok później, przeszły do historii. Nieczęsto bowiem młodzi ludzie mają tak blisko do czynienia z wielkimi postaciami, do których z całą pewnością zalicza się mjr Jan Piwnik „Ponury”⁵.

Komitet Honorowy przy współpracy z rodziną Piwników ustalił z rozmachem koncepcję oficjalnych uroczystości pogrzebowych. Organizatorzy do dziś uważają, że miało to być przede wszystkim wydarzenie pozostające w kręgu rodziny i partyzantów. Historia ma jednak odmienne zdanie na ten temat. W poszczególne etapy zaangażowany został Kościół z jego przedstawicielami w diecezjach kieleckiej i radomsko-sandomierskiej. Lokalni biskupi podjęli się opieki nad religijną częścią pochówku na wszystkich jego etapach od Janowic aż do Wąchocka. Kontrola nad pozostałą, lecz

² Szerzej o powstaniu i działalności Ruchu Harcerskiego: J. Parzyński, *Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983–1989*, Kraków 1991.

³ M. Różycki, *Właśnie tu na tej ziemi...*, „Wykus” 2008, nr 13, s. 3.

⁴ Relacja Zdzisława Rachtana „Halnego”, Warszawa 7 VII 2009 r., w zb. autora.

⁵ M. Różycki, *op. cit.*, s. 3; List Zdzisława Rachtana „Halnego” do Marka Różyckiego, Warszawa 29 III 1987 r., [w:] *Wykus – pokolenia*, red. M. Trukawka, Skarżysko-Kamienna 2007, s. 4.

nie małą, częścią świecką pochówku (logistyka, informacja, program artystyczny, zabezpieczenie ruchu drogowego, służby porządkowe, medyczne, łączność i in.) wciąż spadała na barki kombatanów. Byli to w większości sześćdziesięcioletni weterani II wojny światowej i okresu stalinowskiego. Pomimo szczerych chęci z ich strony, nie byli w stanie sami zorganizować się tak, by wszystkie aspekty logistyczne olbrzymiej uroczystości były zabezpieczone i dograne.

Po jednym z roboczych spotkań Komitetu Honorowego postanowiono poszukać pomocy w młodszych pokoleniach. Wstępne rozmowy w tym celu odbył Zdzisław Rachtan „Halny” z warszawskim środowiskiem kościelnej służby porządkowej. Niestety warunki finansowe i organizacyjne, jakie zostały postawione przez służbę kościelną, nie mogły być do przyjęcia i również nie były możliwe do zrealizowania. Cały komitet i pozostali zaangażowani w uroczystości kombatan ci pracowali społecznie, a każdy etap przygotowań opierał się na dobrej woli i możliwościach członków Środowiska. Żołnierzom AK nie pozostało inne wyjście, jak ponowny kontakt z drużynami harcerskimi wywołanymi w 1987 r. Zdzisław Rachtan ponowił próbę. Liczył, że i tym razem apel trafi na właściwy grunt. Do kilku instruktorów w Polsce dotarł poniższy list:

m[iejsce] p[ostoju] 02.02.1988.

Czuwaj!

Nasz Komendant „Ponury” powrócił w swoje Góry Świętokrzyskie!

17 września 1987 r. prochy Jego znalazły się w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku. Na życzenie rodziny i podkomendnych pogrzeb odbędzie się 12 czerwca 1988 r. w Wąchocku. Poprzedzą go uroczystości w piątek 10.06. w rodzinnej wsi Janowice oraz w sobotę 11.06. w kościele w Natorzycach, w Michniowie i na Wykusie. To tak w ogromnym skrócie.

Spodziewając się przyjazdu na Wykus i do Wąchocka wielu tysięcy osób, pragniemy zorganizować stosowne służby porządkowe. Szczególną uwagę musimy zwrócić na ruch samochodowy, sposób i miejsce parkowania. I to już od czwartku 9.06. Potrzebne będą także kilkusobowe patrole czuwające nad zabezpieczeniem przeciwpożarowym (ogniska) oraz patrole sanitariuszek w sobotę na Wykusie i w niedzielę w kondukcje pogrzebowym i na Mszy Św[iętej] przed klasztorem w Wąchocku. Ciążąca na nas odpowiedzialność za utrzymanie porządku na Wykusie i w trakcie

⁶ Więcej o na temat organizacji uroczystości pogrzebowych mjr. cc. Jana Piwnika „Ponurego” będzie można znaleźć w monografii autorstwa M. Jedynaka przygotowywanej na 2010 r.

samemu pogrzebu w Wąchocku oraz świadomość znikomości własnych sił zmusza nas niejako do zwrócenia się do Was Druhowie o realną pomoc w ludziach i organizacji. Będzie to poważne sprawdzenie zaangażowania się młodzieży harcerskiej w pomoc sprawie bliskiej nie tylko nam. Walka Armii Krajowej i poniesione ofiary to przecież niebagatelny fragment naszej historii lat 1939–1945. Będą to również ostre manewry Waszych możliwości i sprawności organizacyjnych. Druhowie!

Jeśli po tym przydługim wstępie uznacie, że możemy liczyć na Waszą pomoc, to nawiążcie kontakt, podając adres osoby odpowiedzialnej za współdziałanie. Z upoważnienia środowiska żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej sprawami zasygnalizowanymi będzie się zajmował kol[ega] „Ryś” – Tadeusz Michalski [...] wraz z kol[egą] „Mірtem” – Jerzym Szczerbą. [...] Im też przekazuję Wasze adresy z cichą nadzieją, że otrzymają od Was potwierdzenie udziału – ilu, jakich (wiek) i od kiedy. I od tej chwili całość kontaktu w ich rękach. Kończąc, przekazuję serdeczne pozdrowienia i tradycyjne Szczęść Boże.

Czuwaj
„Halny”⁷

Na apel wystosowany przez akowców odpowiedzieli ponownie przedstawiciele Ruchu Harcerskiego. Wiedzieli już o prochach „Ponurego” znajdujących się w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku i przygotowaniach do czerwcowych uroczystości. Informacje te rozchodziły się w środowiskach Ruchu po całej Polsce drogą listowną i podczas różnego rodzaju spotkań. W regionie świętokrzyskim poczynania te stale infiltrował Wydział III Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Kielcach odpowiedzialny m.in. za kontrolę opozycji demokratycznej.⁸

SB w swojej dyspozycji posiadała osobowe źródła informacji umiejscowione wewnątrz Ruchu Harcerskiego. Na trop wstępnych ustaleń

⁷ Centralna Biblioteka Wojskowa (dalej: CBW), sygn. Rps 7/99, t. 4, List Zdzisława Rachtana „Halnego” do harcerzy, Warszawa 2 II 1988 r., b.p.

⁸ Wydział III SB KW MO w Kielcach w latach osiemdziesiątych XX w. odpowiadał za kontrolę środowisk opozycji politycznej, środowisk naukowych i intelektualnych, szkolnictwa i młodzieży oraz mniejszości narodowych, dysydentów partyjnych, związków i stowarzyszeń, inwigilację kultury, służby zdrowia itp. Swoim zainteresowaniem objął wszystkie grupy społeczne mające kontakt z ideologią niepodległościową. Za: W. Frazik, *Wstęp [w:] Twarze kieleckiej bezpieki. Wystawa* [Katalog. Opracowanie merytoryczne wystawy M. Komaniecka, kurator J. Dutka], Kraków 2007, s. 15–16.

dotyczących udziału harcerzy w uroczystościach policja polityczna weszła już 9 I 1988 r. podczas specjalnej kontroli korespondencji tajnego współpracownika ps. „Zosia”, będącego instruktorem kieleckiego środowiska RH⁹. Prawdopodobne jest, że SB informacje te zweryfikowała poprzez inne kontakty operacyjne. Autor w chwili przekazywania artykułu do Redakcji nie uzyskał w materiałach archiwalnych potwierdzenia tej hipotezy. Niemniej jednak funkcjonariusze „bezpieczeństwa” nie poprzestawali w swojej pracy operacyjnej przeciwko środowiskom dążącym do obalenia ustroju Polski Ludowej.

W takich warunkach „wyścigu” organów siłowych z młodzieżową organizacją podjęty został apel o pomoc wystosowany przez starsze pokolenie. Zdzisław Rachtan wspominał o okolicznościach uzyskania odpowiedzi:

Jest sobota, marzec 1988 r., godzina 9.00. Dzwonek. Otwieram drzwi. Stoi trzech dryblasów. „My jesteśmy harcerze z Krakowa. Reprezentujemy odradzające się Harcerstwo. Przyszliśmy troszkę z panem porozmawiać na temat pogrzebu”. Przyszli na trochę, a siedzieli 4 godziny. Byli z władz harcerskich. Ich przewodniczący nazywał się Zbigniew Wilk. Tworzyli grupę, która miała zająć się organizacją pogrzebu ze strony Harcerstwa¹⁰.

Kombatanci nie zdawali sobie sprawy, że ofiarujący swą pomoc instruktorzy Ruchu Harcerskiego posiadali już wówczas duże zaplecze kadrowe i bogate doświadczenie w zabezpieczaniu masowych imprez. Za deklaracjami młodych ludzi kryły się sprawdzone kontakty, sprawdzona struktura i przetrenowane rozwiązania organizacyjne. Liderzy Ruchu odpowiedzialni byli za „Białą Służbę” podczas pielgrzymek papieża Jana Pawła II do Polski w 1983 i 1987 r. Współorganizowali także w 1984 r. w Szczawie koło Nowego Sącza zlot wszystkich formacji kombatantów Wojska Polskiego, Armii Krajowej i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Uroczystości pogrzebowe na Wykusie stały się kolejną masową akcją, która pod względem programowym i – przede wszystkim – ideowym tożsama była z działaniami niezależnego Harcerstwa¹¹.

Na czele prężnie działającego skautowego podziemia stali doświadczeni instruktorzy wywodzący się z większości z drużyn i szczepów krakowskich.

⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, sygn. 004/4680, t. 1, Teczka personalna tajnego współpracownika ps. „Zosia”, Notatka informacyjna, Kielce 9 I 1988 r., k. 117.

¹⁰ Relacja Z. Rachtana...

¹¹ J. Parzyński, *op. cit.*, s. 40–42.

Przygotowania do uroczystości pogrzebowych mjr. „Ponurego” ze strony harcerskiej przybrały natychmiast formy organizacyjne. Komendantem zlotu „Wykus 1988” został ówczesny Naczelnik Ruchu Harcerskiego hm. Krzysztof Krzyżanowski (Kraków), szefem biwaków – szczepowy „szczepu” Polska Południowo-Wschodnia RH hm. Józef Mitka (Dębica), szefem służby porządkowej – Zastępca Naczelnika RH hm. Zbigniew Wilk (Kraków), szefem służby medycznej – phm. Tomasz Świerkosz (Kraków), szefem służby informacyjnej – szef biura informacji i propagandy RH hm. Jerzy Bukowski (Kraków), kwatermistrzem – komendant chorągwi łódzkiej RH hm. Marek Ważbiński (Łódź), oboźnym zlotu – pwd. Marek Różycki (Skarżysko-Kamienna)¹².

Zaproszenia do udziału w uroczystościach wysłane zostały poprzez zakonspirowane środki łączności ogólnopolskiej. Prócz spraw *stricto* organizacyjnych, Naczelnictwo RH przedstawiło swoim drużynom propozycję programową – możliwość zdobycia tzw. białej sprawności pn. „Wykus 88” (nazywanej również „Ponury”). W ramach próby każdy harcerz musiał zapoznać się z publikacjami Cezarego Chlebowskiego, poznać biografię i szlak bojowy Jana Piwnika oraz jego oddziałów, dotrzeć na Wykus jedną z wybranych dróg i wreszcie – *wziąć udział w Zlocie Patriotycznym na Wykusie*¹³. Instrument metodyczny, jakim była opisywana sprawność, pozwalał w ciekawy sposób zainteresować tematem przyszłych uczestników uroczystości. Był niczym innym, jak przynętą dla młodych ludzi poszukujących wyzwań i życiowych drogowskazów. Czarno-biały emblemat „Wykus 88” noszony na prawym rękawie munduru był ponadto wyróżnikiem najlepszych środowisk w kraju – środowisk dbających o staranną i poprawną metodycznie pracę harcerską¹⁴.

Propozycja programowa cieszyła się dużym powodzeniem. Sprawność „Ponury” została przyznana prawdopodobnie wszystkim uczestnikom zlotu. Jednak ze względu na wrogość władz ZHP nie każdy z harcerzy, po wypełnionej ofiarnej służbie na rzecz Boga i bliźnich, mógł cieszyć się z nowego symbolu. O niepoprawności politycznej emblematów Ruchu Harcerskiego na mundurach członków ZHP świadczy na pewno nieodosobniony

¹² W. Hausner, M. Kapusta, *Harcerstwo duchowej niepodległości*, Kraków 2009, s. 40–41, 53; J. Parzyński, *op. cit.*, s. 45; M. Różycki, *op. cit.*, s. 3.

¹³ *Sprawność „Ponury”* [w:] Galeria internetowa 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerskiej „Zjawa” (ZHR), źródło: <http://picasaweb.google.pl/moya44/1988#5152697558433263506> (dane z 3 IX 2009 r.).

¹⁴ *Białe Sprawności – Sprawności Ruchowe*, źródło: <http://www.zhr.pl/drogowskazy/14.htm> (dane z 3 IX 2009 r.).

przypadek 6 Tarnobrzskiej Drużyny Harcerskiej „Knieja”. Komendant macierzystego szczepu wydał rozkaz, w którym *nie uznaje oficjalnie sprawności „Wykus 88” i zabrania nam jej noszenia*. Takie działania tylko jeszcze bardziej zachęcały do oddolnych inicjatyw wewnątrz Ruchu Harcerskiego i czynnego oporu wobec skostniałej struktury ZHP¹⁵.

Zgodnie z wymaganiami postawionymi przez Naczelnictwo RH, harcerze w rejon wzgórz 326 w lasach siekierzyńskich przybywali ze wszystkich stron i różnymi trasami. Z jednej strony zlot gwiazdzisty był pięknym wstępem do wspólnego działania. Z drugiej strony była to premyślana dezinformacja MO i SB o liczebności podążających na pogrzeb drużyn. Do ostatniej chwili udział przedstawicieli RH był utajniony do tego stopnia, że wywołał obawy u organizatorów. Po raz kolejny głos należy oddać „Halnemu” odpowiedzialnemu w Środowisku za współpracę z młodzieżą:

Pogrzeb zaczynał się w piątek. W środę zrobiłem ostateczne spotkanie organizacyjne. Był tylko jeden z nich. Ja się pytam, jak to będzie? On na to, że nie wie. Zimny pot mnie obleciał. Już miałem wpadkę ze służbą kościelną. Organizator zespołu służby kościelnej robił mi dwukrotnie spotkania, [...] gwarantował 1000–1200 ludzi. Tylko kto zapłaci za przejazd? Ja powiedziałem, że każdy musi sam pokryć swoje przejazdy, bo nikt nie ma żadnych pieniędzy. Nie mamy żadnych funduszy. Nawet trumna jest za darmo robiona przez stolarzy. Ostatecznie było ich 20. Bylibyśmy potknęli się smutnie, gdyby nie harcerze. Byłem wtedy przerażony. Dziś środa, a w piątek wieziemy już Go do Janowic. Powiedział: „Druhu, niech druh będzie spokojny”. A to wszystko splywało jak strumyki w górach. Ich było 2500! 2500 harcerzy. Większość starszych, szkoły średnie czy zawodowe. To był znakomity skład. To byli ci pierwsi. Jeszcze nie nazywali się ZHR-em, tylko Ruchem¹⁶.

W rzeczywistości w zlocie wzięło udział ponad 1700 harcerzy, głównie reprezentantów środowisk Ruchu Harcerskiego z mniejszych miejscowości. Autorowi udało się ustalić zaledwie część miejscowości, z których dotarli harcerze: Biała Podlaska, Białystok, Bliżyn, Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Kielce, Końskie, Kraków, Krosno Odrzańskie, Lublin, Łódź, Ostrzeszów, Poznań, Skarżysko-Kamienna, Skawina, Sopot, Stalowa Wola,

¹⁵ E-mail hm. Grzegorza Nowaka do autora, Tarnobrzeg 29 VIII 2009 r.

¹⁶ Relacja Z. Rachtana...

Starachowice, Świebodzin, Świeszyno, Świnoujście, Tarnobrzeg, Tychy, Warszawa i Zambrów¹⁷.

Przedstawiciele komendy zlotu w okolicy Wykusu dotarli już 8 lub 9 czerwca. W Ratajach i na polu biwakowym od strony Siekierna stanęły pierwsze namioty. Sam sztab zakwaterował się w klasztorze w Wąchocuku. Zainstalowano również łączność krótkofalową. Jedna radiostacja zamontowana została na wieży opactwa, druga zaś na Wykusie. Dodatkowo harcerskie służby korzystały z radiotelefonów w celu utrzymywania stałej łączności. Zabezpieczenie biwaków było ważnym momentem. Kadra zlotu nie mogła dać się zaskoczyć Służbie Bezpieczeństwa. Tym bardziej że połowy sztab SB i MO zorganizował się w Siekiernie kilka kilometrów na południe od Wykusu¹⁸. Stąd na bieżąco nadzorowano zabezpieczenie operacyjne i agenturalne uroczystości¹⁹.

W takich okolicznościach poszczególne drużyny docierały w okolice Wykusu ze wszystkich stron, tworząc zlot gwiazdzisty. Na miejscu uczestnicy podzieleni zostali na dwa obozy rozbite na polu namiotowym w pobliżu Siekierna i w Ratajach, po obu stronach kompleksu leśnego. Pieczę nad nimi sprawował hm. Józef Mítka pełniący funkcję szefa biwaków i kwatermistrz hm. Marek Ważbiński. W dobrze zorganizowanych biwakach tętniło harcerskie życie towarzyskie i zarobkowe. Drużyny wykorzystując ogólnopolski zlot sprzedawały *znaczkę, książki, broszury i inne okolicznościowe souweniry* (...) *kolportowano tam szeroko nasze „Czuwajmy” oraz konkurencyjne, lecz bardzo dobre „Czuwamy”*²⁰. Hm. Piotr Prokop z Kielc (wówczas harcerz starszy) wspominał swoje przybycie do jednego ze zlotowych obozowisk: *Pamiętam, iż radowałem się widokiem nienaganie umundurowanych i trzymających „fason” środowisk niepokornego harcerstwa*²¹.

W ramach biwaków funkcjonowały poszczególne komendy odpowiedzialne za utrzymanie bieżących działań. Ponadto uczestnicy, przybywając

¹⁷ CBW, sygn. Rps 7/99, t. 4, Wykaz dowódców (drużynowych) grup harcerskich pełniących służbę na pogrzebie „Ponurego”, b.p.; J. Parzyński, *op. cit.*, s. 45; E-mail Norberta Wysockiego do autora, Warszawa 25 IV 2009 r.; E-mail hm. Piotra Grądziała do autora, Bydgoszcz 10 VIII 2009 r.; E-mail hm. G. Nowaka...; *Ostatnia droga komendanta Ponurego* (dalej: *Ostatnia droga...*), red. T. Karolak, Warszawa 1990, s. 162; M. Różycki, *op. cit.*, s. 3.

¹⁸ A. Turula, *Z ziemi polskiej do Polski*, „Czuwajmy”, 1988, nr 7–8, s. 3–4. Informacja o kwaterze SB w Siekiernie jak dotąd nie została potwierdzona w żadnych materiałach archiwalnych.

¹⁹ O sposobach zabezpieczenia operacyjnego uroczystości zob. M. Jedynak, *Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia „Wykus” – rozpracowanie uroczystości kombatanckich żołnierzy AK „Ponurego” i „Nurta”*, „Zeszyty Historyczne Win-u”, 2009, R. XVIII, nr 30, s. 113–125.

²⁰ A. Turula, *op. cit.*, s. 5.

²¹ E-mail hm. Piotra Prokopa do autora, Koszalin 20 IV 2009 r.

w Góry Świętokrzyskie, podzieleni już byli na służby i patrole, a zadania wstępnie zostały rozdysponowane ich dowódcom. Zgodnie z programem uroczystości, zabezpieczono wszystkie miejsca etapowe na szlaku pielgrzymki prochów Komendanta „Ponurego”. Ze względu na oddalenie i brak możliwości logistycznych szybkiego przerzucenia służb w kompleks leśny, w Janowicach, Nagorzycach i Michniowie patrole harcerskie były mniej liczne. Wydelegowane zostały jedynie służby medyczne i część osób odpowiedzialnych za kierowanie ruchem drogowym. Liderzy Ruchu Harcerskiego uczestniczący w uroczystościach działania młodzieży ukierunkowali na służbę na Wykusie.

Las opanowała młodzież. Organizatorzy do zabezpieczenia porządku i ruchu drogowego wykorzystali od 150 do 180 harcerzy starszych i instruktorów pełniących służbę zmianowo przez ponad 36 godzin. Drogi dojazdowe do kapliczki Matki Bożej Bolesnej zostały zablokowane szlabanami, a w niektórych wypadkach nawet kozłami i krzyżakami zbitymi z bali. Dyżurująca na leśnych duktach harcerska służba porządkowa pod komendą hm. Zbigniewa Wilka wstrzymała w wyznaczonym obszarze ruch pojazdów i kontrolowała ruch pieszych. Prawo dojazdu w pobliże miejsca uroczystości posiadały wyłącznie samochody organizatorów oznaczone przepustkami oraz oznakowane samochody MO, pogotowia i innych służb²². Powodowało to incydenty z udziałem cywilnych przedstawicieli organów bezpieczeństwa. O wydarzeniu, w którym wziął udział obecny Przewodniczący ZHR, wspominał hm. Piotr Grądział z Bydgoszczy:

Na plac, gdzie odbywały się uroczystości, wjechać chcieli funkcjonariusze SB w służbowym samochodzie, na co Michał [Butkiewicz] stanowczo odmówił, powołując się na brak rozkazów w tej sprawie. Miał wtedy [...] lat siedemnaście. SB-ecy oczywiście zagotowali się, stojąc przed szlabanem²³.

Podobny incydent wspominał hm. Piotr Prokop:

Naszym zadaniem było zapewnienie płynności ruchu na drodze Wąchock – Siekierno. Mielśmy pilnować, aby w pobliżu uroczyska mogły dojechać tylko samochody mające identyfikatory, a także osób chorych i niepełnosprawnych. Każdy inny samochód miał być zawracany w kierunku

²² A. Turula, *op. cit.*, s.3.

²³ E-mail hm. P. Grądziała...

Wąchocka. Z tego co pamiętam, pełniliśmy służbę w odległości 600–800 metrów od wiat [na Wykusie], w kierunku Wąchocka. Prawo przejazdu miały oczywiście oznakowane samochody pogotowia, straży pożarnej i milicji. [...] Mieliliśmy mały incydent z samochodem, którym funkcjonariusze jednej ze służb specjalnych PRL chcieli dojechać w pobliże uroczystości. Nie wiem, czy byli to funkcjonariusze WSW, czy też tajniacy z SB lub milicji. Okazali nam jakieś legitymacje, oznajmiając, że upoważniają ich do wjazdu wszędzie. Nie pamiętam jak przebiegała cała akcja [...] suma summarum, samochód ten (chyba Polonez, albo Wołga) musiał zawrócić i pojechać w kierunku Wąchocka²⁴.

Zdecydowana postawa młodych, lecz silnych dzięki swej liczebności ludzi nie ograniczała się do zatrzymywania nieproszonych gości. Równie doskonale radziła sobie harcerska służba medyczna pod komendą phm. Tomasza Świerkosza, studenta medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tą służbę pełnili w większości harcerki starsze i instruktorki przybyłe na Wykus. Patrole samarytańskie znajdowały się w każdym miejscu, gdzie tylko przebywali uczestnicy uroczystości. Działania ratowników wspierali także zawodowi lekarze z Wrocławia i Starachowic: m.in. dr Elżbieta Gajderowicz-Wąga (córka chor. Tomasza Wagi „Szorta”), dr Radka Gansiniec oraz sanitariuszki I batalionu 2 pp Leg. AK „Nurta” z Akcji „Burza” w 1944 r.: Edyta Chachaj „Baśka”, Janina Czerwonka „Janka” i Anna Lubowicka „Hanka”. Choć już starsze wiekiem, podjęły się razem z młodzieżą tej ważnej służby²⁵.

Tak przygotowany las stał się w dniu 11 VI 1988 r. świadkiem przejścia pałeczki w sztafecie pokoleń. Zgodnie z programem uroczystości, tuż przed godziną 17.00 jadący z Mszy św. w Michnowie kondukt dotarł do lasu drogą od strony Siekierna. Na czele kolumny jechał samochód wiozący trumnę z prochami Komendanta „Ponurego”. Naprzeciw zbliżającym się organizatorom wyruszył sześćoosobowy konny patrol z 8 Krakowskiej Harcerskiej Drużyny Konnej im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Po meldunku złożonym „Halnemu”, harcerze przejęli komendę nad uroczystościami. Kawaleryjska banderia prowadziła kondukt aż do samego zjazdu na Wykus, gdzie czekali specjalnie dobrani pod względem wyszkolenia, umundurowania i zachowania harcerze starsi. Właśnie im przyszło ponieść

²⁴ E-mail hm. P. Prokopa...

²⁵ *Ostatnia droga Komendanta* [skrót albumu T. Karolaka], red. Z. Rachtan „Halny”, Kielce 2008, s. 9.

trumnę w kierunku polany. W gronie asystujących znaleźli się m.in. członkowie 10 Bydgoskiej Drużyny Harcerzy „Czarna Dziesiątka” i 3 Skarżyskiej Drużyny Harcerzy²⁶.

Moment ten doskonale przedstawił Tadeusz Karolak, autor pamiątkowego albumu z pogrzebu:

Przed Wykusem kondukt zatrzymuje się wśród drużyn starszoharcerskich. Sześciu rosłych harcerzy bierze trumnę na ramiona i otoczeni rojem harcerek i harcerzy ruszają w stronę polany. Patrzę na nich i oto widzę scenę – symbol. Przecież to oni mają ponieść w przyszłość prawdę i legendę o Armii Krajowej i jej walce. Czy udźwigną ten święty depozyt, składany na ich barki przez tych, dla których „domem był las”?²⁷

Brnąc w wiecznie zalegającym w lasach siekierzyńskich błocie, harcerze przenieśli trumnę aż do kapliczki Matki Boskiej Bolesnej. Na całym odcinku asystował im szpaler ustawiony przez wszystkie środowiska Ruchu Harcerskiego biorące udział w zlocie. Na placu przed kapliczką honory powracającemu na Wykus „Ponuremu” oddawał obożny zlotu pvd. Marek Różycki. Trumna ustawiona została na brzozowym katafalku, po czym obok niej zaciągnięto harcerskie warty honorowe. Fotografie z Wykusu z pełniącymi wartę harcerzami obiegły później całą Polskę i znane są do dzisiaj.

Senior Środowiska „Ponury”-„Nurt” kpt. Marian Świdorski „Dzik” uroczystości na polanie rozpoczął od złożenia „Ponuremu” meldunku:

Panie Komendancie, melduję posłusznie: w Twoim partyzanckim obozie, na Wykusie Świętokrzyskim wita Cię, Komendancie, polska młodzież; wita pokolenie młodych Polaków wyrosłe po wojnie i pokolenie wojny. Witają Cię wszyscy, dla których Bóg, Honor i Ojczyzna były, są i zawsze będą wartościami najwyższymi...²⁸

Te pierwsze słowa raportu ukazały, jak ważną rolę dla odchodzącego pokolenia żołnierzy Armii Krajowej odgrywali młodzi, licznie przybyli na uroczystości harcerze. Świadomość, że jest grupa ludzi, dla których ważne są te same ideały, budowała wiarę kombatantów w przyszłość.

²⁶ *Ostatnia droga...*, s. 94; M. Różycki, *op. cit.*, s. 4; E-mail hm. P. Grądziała...

²⁷ *Ostatnia droga...*, s. 102.

²⁸ *Ibidem*, s. 131.

Dowodem zawierzenia młodemu pokoleniu było podjęcie współpracy nie tylko na polach niezbędnej służby, lecz także w momentach ważnych i honorowych. Chwilę po meldunku kpt. „Dzika”, patrol oficersko-harcerski na czele z przewodniczącym Komitetu Honorowego ppłk. dypl. Wojciechem Borzobohatym „Wojanem” udekorował trumnę z prochami Krzyżem Złotym *Virtuti Militari* przyznany pośmiertnie „Ponuremu” 16 V 1988 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie Kazimierza Sabbata²⁹.

Poza świecką częścią uroczystości, na Wykusie odprawiona została Msza święta polowa koncelebrowana przez gospodarza diecezji kieleckiej ks. biskupa Stanisława Szymborskiego i przybyłych na uroczystości biskupów z Radomia, Warszawy. Służbę liturgiczną podczas mszy pełnili harcerze. Po Eucharystii miał miejsce program artystyczny przygotowany przez znanych i cenionych aktorów scen polskich, przypominających w poezji o prawdziwej historii Polski, Jalcie, Katyniu, losach Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego³⁰.

W zakresie upominania się o prawdę historyczną harcerze nie byli dłużni starszym pokoleniom. Prawdopodobnie z inicjatywy biura informacji i propagandy Ruchu Harcerskiego pod kierownictwem hm. Jerzego Bukowskiego powstała ulotka pt. *Vademecum*³¹. Harcerze ze służby informacyjnej dyskretnie rozprawdzali ją wśród zgromadzonych na Wykusie tysięcy osób. Druk zawierał apel do Sejmu PRL o zbadanie i ujawnienie całej prawdy o zbrodni katyńskiej i wysiedleniach ludności polskiej do ZSRR. Nawoływał do umieszczenia nazw miejsc kaźni Narodu Polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza, *aby czas nie zatarał i niepamięć!* Ulotka nawiązywała do niebezpiecznego dla ustroju PRL rozwiązania, jakim mogło być przejęcie obowiązku walki o niepodległość Polski przez młode, zdrowe, sprawne i zorganizowane pokolenie, które odważnie podpisało się pod apelem: *Żołnierze Niepodległości – Harcerki i Harcerze*³².

Uroczystości na Wykusie dobiegły końca. Harcerze ponownie wzięli na swoje ramiona trumnę i ponieśli ją do drogi w kierunku Wąchocka, gdzie

²⁹ Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o nadaniu orderu wojennego *Virtuti Militari* śp. mjr. Janowi Piwnikowi, Londyn 16 V 1988 r., ze zb. M. Sokolowskiego.

³⁰ *Ostatnia droga...*, s. 108–118.

³¹ Od red. Ta ulotka w wydruku miała rzeczywiście taki tytuł, natomiast był to błąd drukarski wynikający z wykorzystania papieru z innych publikacji.

³² Archiwum Stowarzyszenia Pamięci Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”-„Nurt” (dalej: ASP), b. sygn., *Vademecum*, Wykus 11 VI 1988 r. Treść apelu dostępna w: J. Parzyński, *op. cit.*, s. 200.

czekała podwoda. Specjalnie na tę okazję organizatorzy znaleźli wóz na żelaznych kołach powszechny w Górach Świętokrzyskich 50 lat wcześniej. Harcerze złożyli trumnę na wóz, pozostając przy nim jako asysta honorowa i ruszyli w kierunku Wąchocka. Na całym odcinku około 10 kilometrów od Wykusu aż do kaplicy św. Zofii w Ratajach rozstawiony był harcerski szpaler z płonącymi pochodniami.³³

Nocne czuwanie w Ratajach 11/12 czerwca zakończone zostało zbiórką pocztów sztandarowych i formowaniem kolumny defiladowej. Harcerze pełniący służbę porządkową zabezpieczyli drogę przemarszu na całym jej 2,5-kilometrowym odcinku od kaplicy do klasztoru oo. Cystersów w Wąchocku. W samym miasteczku ruch na drodze krajowej łączącej Skarżysko-Kamienną z Ostrowcem Świętokrzyskim zamknęła Milicja Obywatelska wsparta przez patrole harcerskiej służby porządkowej. Wyjątkowo w tym jednym działaniu współpraca była wzorowa. Pozostali harcerze odpowiadali za zabezpieczenie medyczne. Należało wystawić dużą liczbę patroli samarytańskich. Wąchock wypełniony był ludźmi do granic możliwości. Zajęty był cały rynek, ulice dojazdowe, ulice wokół klasztoru, sąsiadujące ze świątynią ogrody, a nawet dachy pobliskich domów. Według szacunków organizatorów, w uroczystej Mszy świętej w wąchockim klasztorze mogło wziąć udział od kilkudziesięciu do stu tysięcy wiernych. Nad wszystkim zapanować miało dobrze zorganizowane „pospolite ruszenie” harcerzy.³⁴

Za komentarz do tego opisu może posłużyć znów głos Tadeusza Karolaka:

Wśród idących uwijają się dwu-trzyosobowe zespoły harcerskie białej służby, zaopatrzone w zbiorniczki z pitną wodą, [...] także harcerska służba ruchu drogowego. Jak oni byli w stanie zapanować nad tysiącami samochodów? A łącznościowcy w harcerskich mundurach! Wszyscy przez trzy dni w akcji; w tłumie, w zgiełku. Czasami reagowali może zbyt zdecydowanie, może niezręcznie, ale gdzież mogli nabrać doświadczeń do takiej pracy? Czy ktoś z nich będzie w stanie wykorzystać to, czego się tu nauczył? Jest ich tu kilka tysięcy z całej Polski. Spotkali się pierwszy raz, ale udało im się to, czego inni nie są w stanie nauczyć się przez lat ponad czterdzieści.³⁵

³³ Relacja Z. Rachtana..., *Ostatnia droga...*, s. 134.

³⁴ Z. Rachtan „Halny”, *45 rocznica powstania Środowiska Ponury-Nurt*, „Wykus”, 2002, nr 7, s. 3.

³⁵ *Ostatnia droga...*, s. 154, 156.

Komenda złotu przygotowała także reprezentację do udziału w defiladzie na rynku w Wąchocku. W kolumnie marszowej zgodnie z ceremoniałem wojskowym ustawił się na początku patrol konny 8 KHDK. Za nim znalazły się krzyż z grobu „Ponurego” w Wawiórcie, wieńce, orkiestra dęta, 68 sztandarów jednostek Armii Krajowej i harcerskie proporce oraz harcerska kompania honorowa prowadzona przez Naczelnika Szarych Szeregów hm. RP Stanisława Broniewskiego „Orszę” – wówczas członka Rady Ruchu Harcerskiego. Zaraz za kolumną harcerską znajdowała się trumna z prochami „Ponurego”, poprzedzana przez harcerkę niosącą na poduszce odznaczeniowej Krzyż Złoty Virtuti Militari oraz czuwającego nad wszystkim hm. Jerzego Bukowskiego. Za nimi podążała rodzina Piwników. Szyk zorganizowany zamykały reprezentacje poszczególnych okręgów Armii Krajowej i innych formacji wojskowych (Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Szarych Szeregów, Ludowego Wojska Polskiego i in.) na czele z kombatantami Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”- „Nurt”. Przed każdą grupą znajdowali się funkcyjni harcerze, niosący tabliczki z nazwami okręgów. Opiekowali się „swoimi” weteranami zarówno podczas defilady, jak i nabożeństwa³⁶.

Przed wejściem do Wąchocka trumna z prochami „Ponurego” została przepuszczona na czoło kolumny, by spocząć w rynku pod pomnikiem Komendanta. Major Piwnik pośmiertnie odebrał największą po zakończeniu wojny defiladę żołnierzy Armii Krajowej. Przechodzące przed jego prochami sztandary salutowały mu i kierowały się wprost do klasztoru. Na koniec dotarła tam trumna. Uroczystą Mszę świętą w asyście 8 biskupów, opatów i księży koncelebrował kardynał wrocławski ks. Henryk Gulbinowicz. Służbę liturgiczną sprawowali członkowie Ruchu Harcerskiego oraz Harcerskiego Ruchu Liturgicznego „Ruchu Zawiszackiego” (przyszłego Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”) z Lublina. Po mszy miały miejsca okolicznościowe przemówienia przedstawiciela Komitetu Honorowego, rodziny oraz podziękowanie w imieniu młodzieży złożone przez nieznanego harcerza z Lublina³⁷.

Po zakończonej części oficjalnej uroczystości trumna z prochami „Ponurego” ruszyła w ostatnią drogę. Po raz kolejny wzdłuż harcerskiego szpaleru prochy Komendanta wniesione zostały do przyklasztornego kościoła.

³⁶ *Ostatnia droga...*, s. 150-158.

³⁷ A.F. Baran, *Lista harcerskich instytucji, opozycyjnych organizacji, środowisk, pism itp. działających w latach 1980–1989*, Tarnobrzeg 1999, źródło: http://www.zhr.pl/drogowskazy/49_1.htm (dane z 28 IX 2009 r.); *Ostatnia droga...*, s. 159-162.

Tu Zdzisław Rachtan „Halny” i Andrzej Kasten „Zulejka” w asyście hm. Jerzego Bukowskiego złożyli urnę do krypty na krążgankach³⁸. Po 44 latach prochy mjr. cc. Jana Piwnika „Ponurego” spoczęły w Ojczyźnie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu jego podkomendni z „Wachlarza”, Gór Świętokrzyskich i Ziemi Nowogrodzkiej, mieszkańcy Kielecczyzny i całej Polski oraz harcerze skupieni w niejawnym Ruchu Harcerskim dający nadzieję na przetrwanie pamięci o Armii Krajowej w następnych pokoleniach Polaków.

Środowisko „Ponury”-„Nurt” doceniło zaangażowanie Ruchu Harcerskiego. Za swoją służbę, którą realizowali przez wiele dni przed zlotem i wiele dni po zlocie otrzymali na ręce pwd. Marka Różyckiego list z podziękowaniami podpisany przez Jerzego Szczerbę „Mirta”, Tadeusza Michalskiego „Rysia” i Seniora Środowiska kpt. Mariana Świderskiego „Dzika”:

Działając z upoważnienia i w imieniu Środowiska Żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” i I bat[alionu] 2 p[ułku] p[iechoty] Leg[ionów] AK „Nurta”, składamy Wam serdeczne Bóg Zapłać i żołnierskie podziękowanie za pełnioną przez Was służbę przy uroczystościach pogrzebowych prochów „Ponurego” w dniach 10–12 czerwca 1988 r. Wasza ofiarna pomoc w pełnieniu rozlicznych obowiązków w służbach porządkowych, informacyjnych, samarytańskich i pionierskich budziła zachwyt nie tylko u nas samych, ale wśród wszystkich uczestników, dla których pamięć Komendanta „Ponurego” była i jest bliska. Udowodniście, że kontynuacja tradycji patriotycznych przechodzi w godne ręce. Czuwaj³⁹.

Słowa te w zupełności mogą kończyć niniejszy artykuł. Należy jednak wspomnieć, że zlot na Wykusie w 1988 r. nie stał się finałowym osiągnięciem współpracy harcerzy z weteranami Armii Krajowej. W głowach młodych ludzi powstała idea, która przeistoczyła się w trwałą służbę na rzecz pamięci narodowej. Jesienią 1988 r. środowiska Ruchu Harcerskiego uczestniczące w pogrzebie Komendanta „Ponurego” przeszły do jawnej działalności, występując pod nazwą Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej,

³⁸ *Dwa groby „Ponurego”* [film dokumentalny], scen. i real. T. Szczykutowicz, Starachowice 2009.

³⁹ ASP, b. sygn., List Jerzego Szczerby „Mirta”, Tadeusza Michalskiego „Rysia” i Mariana Świderskiego „Dzika” do Marka Różyckiego, 30 VI 1988 r.; *Wykus – pokolenia...*, s. 7.

a 12 II 1989 r. większość z nich stworzyła nową i niezależną programowo i ideowo organizację – Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej⁴⁰. W latach następnych ideowym spadkobiercą żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” stał się Obwód Świętokrzyski ZHR, zobowiązując się 25 V 1996 r. do dalszej służby w *upowszechnianiu [...] tradycji walk o Niepodległość*⁴¹. Służba ta trwa do dnia dzisiejszego.

Przewodniczący ZHR hm. Michał Butkiewicz (w 1988 r. członek służby porządkowej) w liście skierowanym do uczestników panelu historycznego zorganizowanego w Kielcach w 20. rocznicę uroczystości napisał:

Powtórny pogrzeb legendarnego bohatera [...] był wielkim zgromadzeniem niepodległych Polaków, był zapowiedzią niepodległej Polski. Był to przecież rok 1988. To wtedy, tak jak cztery lata wcześniej w Szczawie na spotkaniu z żołnierzami AK z Gorców i Podhala, niezależni i niepokorni harcerze – zawsze wierni Bogu, Polsce i bliźnim – stanęli, aby pokazać, że tutaj jest ich miejsce. Przybyli, aby swoją służbą wspierać środowiska żołnierzy Armii Krajowej. [...] Blisko dwa tysiące młodych ludzi mogło naszyć na swoje mundury „białą” sprawność „Ponury”. Mogli pojechać do swoich rodzin, do przyjaciół, do szkół, pokazując, jak ważna dla polskiej tożsamości jest ciągłość historii i tradycji. Ta obecność była wychowawczą manifestacją sprzeciwu wobec panującego w Polsce systemu⁴².

I rok później ten zniechęcony system upadł. W demokratycznej Polsce mogły ukazać się publikacje prezentujące uroczystości pogrzebowe. Album pod redakcją Tadeusza Karolaka w interesujący sposób łączy narrację i źródła historyczne z dokumentacją fotograficzną ukazującą alians pokolenia Armii Krajowej i pokolenia Ruchu Harcerskiego. Niemniej jednak temat działań zakonspirowanej w ZHP niezależnej organizacji harcerskiej pozostaje wciąż do końca niezbadany. Niniejszy artykuł należy zatem traktować jako przyczynek do usystematyzowania wiedzy na temat zlotu „Wykus 1988”. Na dokładne udokumentowanie zasługują zarówno działania organizacyjne Naczelnictwa Ruchu Harcerskiego, jak

⁴⁰ J. Parzyński, op. cit., s. 23.

⁴¹ Porozumienie pomiędzy Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej Ponury-Nurt a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej, Wąchock 25 V 1996 r. [w:] *Moja Ojczyzną jest Polska Podziemna*, red. Z. Rachtan „Halny”, R. Wróbel, Wykus 2001, s. 33.

⁴² List hm. Michała Butkiewicza Przewodniczącego ZHR do Przewodniczącego Zarządu Środowiska „Ponury” „Nurt” Zdzisława Rachtana „Halnego” i Przewodniczącego Zarządu Obwodu Świętokrzyskiego ZHR pwd. Sławomira Leśniewskiego, Warszawa 29 V 2009 r.

i inicjatywy i podejmowane zadania szeregowych uczestników – niepokornych harcerzy z całego kraju, którzy później ruszyli do swoich środowisk z wykusową sprawnością, przekazując prawdę historyczną o wolnej Polsce, jaka zaistniała podczas trzech dni wielkiej patriotycznej manifestacji w Górach Świętokrzyskich⁴³.

⁴³ Autor zwraca się z apelem o pomoc do uczestników uroczystości. Wciąż zbierane są informacje o stronie organizacyjnej i udziale środowisk harcerskich w zlocie „Wykus 1988”. Kontakt: jedynak.marek@gmail.com

Oprac. Marcin Kapusta, Maria Konieczna

Rok 1989 w dokumentach Służby Bezpieczeństwa

W roku Jubileuszu ZHR, kontynuując edycję dokumentów przechowywanych w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, prezentujemy trzy dokumenty wytworzone przez funkcjonariuszy bezpieki wiosną 1989 r. Dotyczą niezwykle ważnych wydarzeń w dziejach harcerstwa w Polsce – powstania niezależnych od nomenklaturowego ZHP organizacji harcerskich – ZHP (r. z. 1918) i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Archiwalia te, jak również kilka innych odnalezionych dokumentów, potwierdzają tezę, że bezpieka interesowała się sytuacją w harcerstwie do końca istnienia PRL. Na podstawie nielicznych zachowanych dokumentów widać, że szczególną uwagę w tym okresie bezpieka zwracała na wszelkie fakty związane z powstaniem a następnie rozpoczęciem jawnej, aczkolwiek nielegalnej w rozumieniu ówczesnego prawa, działalności przez ZHP (r. z. 1918) i ZHR.

Wszystkie prezentowane dokumenty powstały w Wydziale III Departamentu III, który zajmował się m.in. inwigilowaniem i rozpracowywaniem organizacji społeczno-politycznych, w tym harcerstwa. Pochodzą z materiałów archiwalnych przechowywanych w zasobie Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Warszawie¹. Są to wersje robocze dokumentów przygotowanych dla ówczesnego kierownictwa resortu spraw wewnętrznych. Zawarte w nich informacje *de facto* były przeznaczone dla najwyższych władz partyjnych PRL. Są materiałami o charakterze ogólnym, powstałym najprawdopodobniej w oparciu o informacje nadsyłane z poszczególnych Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych, a także

¹ W zasobie archiwalnym krakowskiego Oddziału IPN nie odnalazłem dokumentów bezpieki dotyczących wydarzeń z wiosny 1989 r. Z bardzo dużym prawdopodobieństwem można założyć, że znajdowały się one w dokumentacji sprawy obiektowej „Oświata” prowadzonej przez Wydział III-1 WUSW w Krakowie. Niestety dokumentacja tej sprawy nie zachowała się. Wg zapisów ewidencyjnych została zniszczona w jednostce operacyjnej w styczniu 1990 r.

dane pozyskane przez funkcjonariuszy Departamentu III pracujących „po linii” harcerstwa.

Pod względem redakcyjnym dokumenty opracowała Pani Maria Koniczna, wyboru dokumentów i opracowania merytorycznego dokonał Marcin Kapusta.

Nr 1

1989 luty 11, Warszawa – Informacja dotycząca powstania Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej sporządzona przez kpt. Sławomira Dudę z Departamentu III.

Warszawa 27 II 1989

Tajne

Egz. poj.

²Informacja do dzienniej

dot. powstania Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

W dniu 25.02¹ br. odbyło się w kościele św. Zygmunta przy Pl. Konfederacji kolejne spotkanie niezależnych i odłamowych grup środowiska harcerskiego^{II}. Uczestniczyło w nim ok. 230 osób^{III} reprezentujących Niezależny Ruch Harcerski (NRH)^{IV}, Harcerską Służbę Liturgiczną (HSL)^V, Polską Organizację Harcerską (POH)^{VI} i Kregi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja i Olgi Małkowskich (KIHAM)^{VII}.

Uchwalono deklarację ideową, podpisaną przez 120 osób, w której komunikuje się o powołaniu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR), zrzeszającego przedstawicieli wszystkich grup reprezentujących niezależny ruch harcerski^{VIII}. Ma on być organizacją ideowo-wychowawczą, kierującą się zasadami etyki chrześcijańskiej wg. treści Przyrzeczenia Harcerskiego opartego na służbie Bogu i Polsce, a także³ kontynu[ującej]⁴ ideały i tradycje światowego i polskiego skautingu.

² w lewym górnym rogu odręczna adnotacja, prawdopodobnie *Zgoda*, nieczytelny podpis odręczny, Data [19]88.02.27 oraz poniżej *Tow.* prawdopodobnie *Duda* opatrzone nieczytelnym podpisem odręcznym

³ napisano nad przekreśloną literą *i*

⁴ napisano nad przekreślonym *kontynuować*

W trakcie spotkania ustalono, że:

– Związek Harcerstwa Polskiego, w przedwojennym kształcie, prawnie istnieje nadal, gdyż nigdy nie zostało wydane rozporządzenie Rady Ministrów, wymagane art. 56 Prawa o Stowarzyszeniach z 1939 r., o prawnym rozwiązaniu ZHP^{IX};

– działające obecnie ZHP, powołane w 1956 roku jest organizacją nową, która przejęła nazwę poprzednio działającego Związku;

– Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej będzie organizacją samodzielną, nie związaną z żadnym programem politycznym czy ugrupowaniem;

– dla ewentualnego odróżnienia odrodzonego Związku od obecnie działającego, przyjmuje się dodatkowo nazwę „im. Andrzeja i Olgi Małkowskich”.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Niezależnego Ruchu Harcerskiego (NRH), Harcerskiej Służby Liturgicznej (HSL), Polskiej Organizacji Harcerskiej (POH) z Lublina, Gdańska, Poznania, Łodzi, Katowic, Wrocławia, Warszawy i Tarnowa.

Przyjęto deklarację ideową, która zakłada wychowywanie⁶ polskiej⁷ młodzieży⁸ w duchu tradycyjnych ideałów harcerskich, kierowanie⁹ się zasadami etyki chrześcijańskiej. ZHR ma być kontynuatorem ideałów i tradycji światowego skautingu i polskiego harcerstwa, którego model wychowawczy wyrażony jest słowami przyrzeczenia harcerskiego: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...”. Założono, że ZHR będzie organizacją samorządną, nie związaną z żadnym ugrupowaniem lub programem politycznym.

Kolejne spotkanie Komitetu Założycielskiego ZHR ma się odbyć również w kościele przy ul. Chłodnej, 25 lutego br. o godz. 11.00. W programie przewiduje się wybór władz, omówienie spraw statutowych i ewentualne określenie terminu walnego zjazdu Związku^X.

St[arszy] insp[ektor] Wydz[iału] III Dep[artamentu] III MSW
kpt. Sławomir Duda^{XI 10}

⁵ fragment odręcznie przekreślony

⁶ Poprawiono z *wychowywać*

⁷ Poprawiono z *polską*

⁸ Poprawiono z *młodzież*

⁹ Poprawiono z *kierując*

¹⁰ Fragment przekreślony dwoma krzyżującymi się liniami

Źródło: AIPN BU 01232/19/1, Akta w sprawie karnej V Ds. 163/91 dot. Tadeusza Szczygła, Henryka Dankowskiego, Krzysztofa Majchrowskiego, k. 26-27, mps.

Nr 2

1989 kwiecień 3, Warszawa – Informacja dotycząca walnego zjazdu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, przygotowana w Departamentcie III

Tajne¹¹

Załącznik do informacji dziennej z 1989-04-03 dot. Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

W dniach 1–2 kwietnia br. w Gdańsku odbył się walny zjazd alternatywnego ruchu harcerskiego p[od] n[azwą] Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Uczestniczyło w nim – jak podano na zjeździe – 424 delegatów, reprezentujących 7 tys. członków oraz ok. 100 zaproszonych gości. Akredytację otrzymało 47 dziennikarzy krajowych i zagranicznych. Obecni byli m.in. przedstawiciele agencji Reutera i sekcji polskiej radia BBC; natomiast spośród korespondentów krajowych przedstawiciele programu III Polskiego Radia oraz redakcji „Sztandaru Młodych”, „Polityki”, „Prawa i Życia”, harcerskich „Motywów” i „Na Przełaj”.

Przed rozpoczynającymi się obradami, uczestnicy zjazdu brali udział w mszach, które odbywały się kolejno w kościele pw. NMP w Gdyni i Andrzeja Boboli w Sopocie. W trakcie nabożeństwa w dniu 1 kwietnia br. homilię wygłosił ordynariusz Diecezji Chełmińskiej ks. biskup Marian Przykucki^{xii}, który podkreślił doniosłość powstania ZHR, jako „związku służącego Bogu i Polsce, wychowującego młodzież w duchu chrześcijańskim i patriotycznym”. Wyraził również nadzieje, że ZHR nawiąże do szczytnych tradycji harcerstwa w Polsce. W nabożeństwie wzięło udział ok. 900 osób, z czego połowę stanowiła młodzież harcerska w mundurach organizacyjnych. W dniu 2 kwietnia br. w kościele pw. Andrzeja Boboli w Sopocie, kolejną mszę celebrował ks. biskup Tadeusz Gocłowski^{xiii} – ordynariusz

¹¹ Z lewej strony odręczna dekretacja *Tow. Duda* opatrzona nieczytelnym podpisem odręcznym.

Diecezi Gdańskiej, który nawiązał do ideałów wychowania harcerskiego oraz dokonał, w negatywnym politycznie świetle, oceny ostatniego 40-lecia w Polsce. W konkluzji stwierdził jednak, że Kościół nie żąda rozliczenia za ten okres. W nabożeństwie uczestniczyło ok. 300 osób, w tym połowę stanowili harcerze w mundurach organizacyjnych.

Obrady zjazdu rozpoczęły się 1 kwietnia br. na terenie Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego. Wybrany został następujący skład prezydium: Andrzej Stanowski przewodniczący, student KUL, delegat Lublina^{XIV}, Jacek Zaucha^{XV} – wiceprzewodniczący, delegat Gdańska, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego, Wojciech Wróblewski^{XVI} – wiceprzewodniczący, delegat Krakowa, starszy asystent Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczestnik obrad stolika młodzieżowego „okrągłego stołu”, m.in. inicjator powołania ZHR.

Pierwszy dzień obrad koncentrował się głównie na zagadnieniach statutowych, które kontynuowane były również dnia następnego. Uchwalony na zjeździe statut stwierdza, że ZHR jest organizacją wychowawczą, otwartą światopoglądowo, opartą na zasadach etyki chrześcijańskiej. Związek ten jest niezależny ideowo od jakiegokolwiek partii politycznej, a działalność swoją opiera na społecznej pracy członków i upowszechnianiu własnych wartości i ideałów harcerskich. Zgodnie z uchwalonym statutem, członek ZHR nie może należeć do innych organizacji harcerskich i nie może łączyć udziału w kierowniczych instancjach organizacji politycznych z pełnieniem funkcji kierowniczych w związku. Kadencja władz trwa jeden rok i nie może być kontynuowana dłużej niż trzy lata.

Zawarte w statucie Przyrzeczenie Harcerskie posiada podwójną konstrukcję i tak np. dla wierzących harcerzy jest zawarte sformułowanie: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...”, natomiast dla niewierzących pomija się słowo „Bogu”.

Kolejnym istotnym elementem zjazdu był wybór naczelnych władz związku. Przewodniczącym Rady Naczelnej ZHR został wybrany Tomasz Strzembosz^{XVII} – w harcerstwie od 1945 r., pracownik naukowy KUL, historyk. Na naczelnika ZHR wybrano Andrzeja Stanowskiego^{XVIII} – członka Rady Harcerzy Starszych ZHP, studenta KUL.

Rada Naczelna ZHR jest najwyższą władzą związku w okresie między zjazdami i powołuje ze swego grona, w drodze wyborów, członków Naczelnictwa. Przewodniczący Rady Naczelnej kieruje pracami ZHR, podlega mu Naczelnictwo związku i reprezentuje ZHR na zewnątrz. Natomiast do kompetencji naczelnika ZHR należy kierowanie pracą organizacji harcerskich.

Przewidywano ponadto, zgodnie z projektowanymi dokumentami, wybór Naczelniczki Harcerek dla tzw. żeńskiego harcerstwa. Jednakże ze względu na rozbieżności stanowisk wśród delegatów, postanowiono odłożyć te wybory do momentu skryształowania się tego problemu w ZHR.

Do zjazdu napłynęły listy m.in. od emigracyjnego ZHP, Komitetu Odrodzenia ZHP^{xix} z Krakowa, a także list od L. Wałęsy o następującej treści:

„Do delegatów zjazdu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Sprawą rodziców jest wychowywać swoje dzieci zgodnie z własnym sumieniem i własnymi przekonaniami. Stowarzyszenia i organizacje wywoławcze mogą im jedynie w zadaniu pomagać. Dlatego cieszy mnie powstanie waszej organizacji, gdyż wierzę, że wielu rodziców znajdzie w niej takiego właśnie sprzymierzeńca i pomocnika. Wychowujcie swoich członków na prawych i dobrych Polaków. Przed wami trudne zadania, których nikt nie rozwiąże za was. Walczyliśmy o pluralizm dla wszystkich, a więc także i dla was. Dlatego wykorzystajcie szansę, które otworzyły się w wyniku negocjacji „okrągłego stołu”. Moim zadaniem było wywalczyć możliwość działania, waszym jest nie zmarnować mojego trudu. Pamiętajcie by udowodnić swą przydatność w pluralistycznym społeczeństwie. Spełniajcie własne marzenia i pokładane w was nadzieje. Życzę owocnych obrad i zapewniam, że zawsze możecie liczyć na moją przychylność i życzliwość związku, którym kieruję”.

W podobnym duchu przemawiał obecny na zjeździe przedstawiciel L[echa] Wałęsy – Andrzej Celiński^{xx}. Poza nim na sali obrad obecni byli m.in.: Andrzej Gwiazda^{xxi}, przedstawiciel alternatywnych ruchów harcerskich z Krakowa, dwaj przedstawiciele kleru z Gdańska oraz prof. Paweł Czartoryski^{xxii} – przewodniczący Komisji ds. Młodzieży przy Komitecie Obywatelskim.

W trakcie obrad odczytana została także uchwała Krajowego Zjazdu Rolników Indywidualnych NSZZ „Solidarność” w sprawie ZHR o następującej treści: „Krajowy Zjazd wyraża swoje zdecydowane poparcie dla idei utworzenia związku. Domagamy się prawa do utworzenia legalnej, niezależnej od władz partyjno-rządowych organizacji harcerskiej, która mogłaby wychować nasze dzieci w duchu etyki chrześcijańskiej. Zjazd wyraża podziękowanie za pomoc harcerzom w organizacji i obsłudze”.

Ze względu na ograniczony, dwudniowy czas trwania obrad, dyskusje plenarne były bardzo konkretne i koncentrowały się wyłącznie na sprawach merytorycznych. Również dyskusje kularowe, ze względu na minimalną ilość przerw w obradach, były ograniczone. Niemniej, interesujące stanowisko zaprezentował w kularach Stanisław Broniewski^{xxiii} ps. „Orsza” – b[ył]y naczelnik „Szarych Szeregów”, który stwierdził, że ZHR nie może ustawiać się niechętnie do młodzieży pozostającej w oficjalnych

strukturach ZHP. Według niego, ZHR powinien odgrywać podwójną rolę; z jednej strony podnosić poziom wychowania młodzieży, z drugiej zaś stanowić punkt porównawczy, z którym utożsamiałyby się pozostałe jeszcze w ZHP drużyny, szczepy i hufce.

Potwierdzeniem tezy o zdecydowanym klerikalizmie T[omasza] Strzembosza – osoby piastującej obecnie najwyższe stanowisko w ZHR – jest jego wypowiedź udzielona redaktorowi miesięcznika tego związku, zatytułowanego „Ognisko”. Stwierdził on, że zarówno skauting, jak i potem harcerstwo polskie oparły się na chrześcijańskiej koncepcji bliźniego – etyce będącej zbiorem wartości wyznawanych przez większość obywateli Polski.

W trakcie dyskusji plenarnej poruszano m.in. temat stosunku ZHR. Padaly propozycje, aby podejmować współdziałanie jedynie na szczeblach podstawowych (drużyny, szczepy), natomiast kontakty na szczeblach komend chorągwi i władz centralnych ZHP nawiązać dopiero po zarejestrowaniu ZHR. Poruszano również problemy liczebności organizacji. Przeważała koncepcja, że ZHR nie może być organizacją masową i ze względu na ograniczone możliwości finansowe i bazę lokalową musi pozostać organizacją o charakterze elitarnym.

Obrady zakończono w drugim dniu zjazdu w późnych godzinach wieczornych.

Źródło: AIPNBU 01232/19/1, Akta w sprawie karnej VDs. 163/91 dot. Tadeusza Szczygła, Henryka Dankowskiego, Krzysztofa Majchrowskiego, k. 34-38, mps.

Nr 3

1989 kwiecień 11, wersja robocza załącznika do informacji dziennej, dotyczący Komitetu Odrodzenia Związku Harcerstwa Polskiego przygotowana w Departamencie III

Warszawa 1989.04.11¹²

13

TajneEgz. poj.¹⁴**Załącznik do informacji dziennej z dnia 1989.04 ...**¹⁵

dot. Komitetu Odrodzenia Związku Harcerstwa Polskiego

Komitet Odrodzenia ZHR, powołany w marcu br.^{xxiv} przez krakowskie niezależne odłamy harcerskie – wystosował pismo do Ministra Spraw Wewnętrznych i Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, informując¹⁶, że podejmuje prace w kierunku organizacyjnej odbudowy ZHP.

W swoim oświadczeniu Komitet podkreśla, iż działający obecnie Związek Harcerstwa Polskiego, utworzony na Zjeździe w Łodzi (10 XII 1956 r.) nie jest prawnym kontynuatorem Związku Harcerstwa Polskiego opartego o statut z 1936 roku.

Członkowie Komitetu Odrodzenia ZHP rekrutują się spośród instruktorów b. Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej – pierwotnej formy integrującej wszystkie niezależne od oficjalnych struktur ZHP odłamy^{xxv} – którzy w lutym br., w trakcie obrad „okrągłego stołu”, podjęli wspólną ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej próbę scalenia całości tego Ruchu w skali kraju.

Jednak rozłam w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, którego podłożem były sprawy legalności działania Związku, spowodował, iż krakowscy instruktorzy postanowili powołać Komitet Odrodzenia ZHP. W oparciu o podstawy prawne, opracowane przez hm. **A. Parzyńskiego**^{xxvi} – adwokat[a], p[rzewodnicząc]ego Komisji Instruktorskiej Hufca ZHP Kraków-Śródmieście – Komitet dąży do reaktywowania ZHP w formie z lat 1918-39, pozostając w strukturach oficjalnych ZHP lecz nie uznając jego władz i statutu.

Komitet, w swojej deklaracji zarzuca obecnemu Związkowi biurokratyczne działania, upolitycznienie programu, nietolerancję i arogancję władz harcerskich, upadek etyczny i moralny kadry instruktorskiej, brak reakcji na przemiany zachodzące w Polsce oraz spowodowanie rozłamu w strukturach ZHP.

¹² przekreślone¹³ Z boku odręczna adnotacja *Zgoda*, odręczny, nieczytelny podpis i data 11 IV 1989¹⁴ przekreślone¹⁵ z dnia 1989.04 ... dopisane odręcznie.¹⁶ Nadpisane odręcznie nad w którym oświadcza.

W dniu 19.03 br. zwołano z inicjatywy alternatywnych krakowskich środowisk harcerskich, Zjazd krakowski okręgu ZHP, który zdecydował o powołaniu Komitetu Odrodzenia i wybrał nowe władze tej organizacji^{XXVII}.

Naczelnikiem Harcerzy został wybrany hm. Ryszard **Wcisło**^{XXVIII} – architekt, zatr[udniony] „**Bipromasz**” – Kraków, z-ca Komendanta Hufca Kraków-Krowdrza, w latach 1980-81 członek Zarządu NSZZ „Solidarność” – Małopolska.

Naczelniczką Harcerzek wybrano hm. Małgorzatę **Rohleder**^{XXIX} – psycholog, zatr[udniona] Wojewódzki Zespół Medyczny Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej, Komendantka Szczepu „Puszcza” Hufca Kraków-Śródmieście.

Ponadto w czasie Zjazdu przyjęto następujące dokumenty:

– deklarację odbudowy ZHP, podpisaną przez instruktorów z kręgu seniorów ZHP, w której udzielają oni poparcia Komitetowi Odrodzenia ZHP w staraniach o wznowienie działalności ZHP zgodnie ze statutem z 1936 roku;

– memoriał do Zjazdu ZHP, o uwzględnienie stanowiska Komitetu w wyborze dalszej drogi rozwoju Związku;

– odezwę, wzywającą inne środowiska harcerskie do tworzenia okręgów i wyboru delegatów do Komitetu Odrodzenia;

– deklarację programową, mówiącą o wznowieniu działalności ZHP w kształcie z lat 1918-39 i 1945-49 [...] oraz że Komitet będzie stanowił tymczasowe władze naczelne, które będą funkcjonowały do czasu odbycia walnego zjazdu.

Należy zaznaczyć, że inicjatorami powstania Komitetu są głównie osoby starsze, działające w Kręgu Seniorów ZHP, które starają się wykorzystać sytuację w Związku do realizacji własnych politycznych celów.

Opracowano w Wydz[iale] III Dep[artamentu] III MSW¹⁷

Źródło: AIPN BU 01232/19/1, Akta w sprawie karnej V Ds. 163/91 dot. Tadeusza Szczygła, Henryka Dankowskiego, Krzysztofa Majchrowskiego, k. 46-47, oryginał, mps.

¹⁷ Fragment przekreślony

Objaśnienia

^I Treść dokumentów może sugerować, że dotyczy on także spotkania, które odbyło się 12 lutego 1989 r. w pomieszczeniach kościoła św. Andrzeja przy ul. Chłodnej w Warszawie. Nie jest wykluczone, że autor opracowania opisuje dwa spotkania: w dniu 12 lutego oraz 25 lutego 1989 r. w kościele św. Zygmunta przy pl. Konfederacji. Zob. także przyp. X.

^{II} Było ono konsekwencją wcześniejszego spotkania instruktorów z podzielonego Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej i niezależnych organizacji harcerskich, które odbyło się 12 lutego 1989 r. w pomieszczeniach kościoła św. Andrzeja przy ul. Chłodnej w Warszawie. W czasie tego spotkania m.in. dyskutowano koncepcję powołania organizacji harcerskiej, która przyjmie nazwę Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Zawiązano Komitet Założycielski oraz powołano Komisję Organizacyjną. Ustalono także, że w dniu 25 lutego spotka się reprezentatywna grupa instruktorów w celu ustalenia terminu Zjazdu. Zob. A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1989). Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007, s. 310–314.

^{III} Liczba podana precyzyjnie, w spotkaniu w dniu 25 lutego 1989 r. faktycznie uczestniczyło 230 osób (w tym 49 gości i 15 osób obsługi). Zob. A.F. Baran, *Harcerska Alternatywa*, Warszawa 2000s. 29.

^{IV} Niezależny Ruch Harcerski. W 1980 r. lubelskie środowisko harcerskie „Zawisza” zainicjowało powołanie Kręgu Instruktorów Harcerskich „Zawisza”. Środowisko to związało się z Porozumieniem KIHAM. Po VII Zjeździe ZHP, nie widząc dalszej możliwości działania w jego ramach, 25 kwietnia 1981 „Zawisza” opuściła ZHP, tworząc Niezależny Ruch Harcerski. Wkrótce do NRH przystąpiło także kilka środowisk warszawskich (14 WDH, 70 WDH, 1001 WDH). NRH utrzymywał kontakty ze środowiskiem KIHAM – reprezentacja NRH uczestniczyła w Złocie 70-lecia harcerstwa w Krakowie. Po wprowadzeniu stanu wojennego doszło do spotkania instruktorów, w czasie którego postanowiono kontynuować pracę w formie duszpasterstwa. Po spotkaniu w lutym 1982 r. zdecydowano o prowadzeniu grup ministranckich metodą harcerską. Powstała Harcerska Służba Liturgiczna, kierowana przez Michała Bobrzyńskiego. Więcej zob.: A.F. Baran, *Walka o kształt...*, s. 93–151.

^V Po wprowadzeniu stanu wojennego środowiska, które tworzyły NRH, podjęły pracę w zmiennej formule. Hm. Michał Bobrzyński zaproponował połączenie metody harcerskiej z pracą duszpasterską. W 1982 r. powstały drużyny Harcerskiej Służby Liturgicznej (HSL) przy kościołach OO. Jezuitów, św. Ducha, św. Józefa, OO. Pallotynów i św. Maksymiliana w Lublinie. W kolejnych latach do 1986 r. pojawiły się jeszcze w Nałęczowie, Jastkowie, Urzędowie, Radomiu i Włodawie. Ponieważ działały poza strukturami ZHP, nie można było im zarzucić naruszania „świeckości ZHP”. Hm. Anna Frączek równolegle tworzyła Duszpasterstwo Dzieciuch. W wyniku przekształceń Duszpasterski Ruch Ministrantów Zawiszaków i Duszpasterski Ruch Dzieciuch – Przewodniczek utworzyły Harcerski Ruch Liturgiczny (HRL). Po 1989 r. część drużyn wstąpiła do ZHR. Zob. A.F. Baran, *Walka o kształt...*, s. 247–257.

^{VI} Polska Organizacja Harcerska (POH) – niezależna organizacja harcerska powstała we wrześniu 1985 r. w wyniku wyrzucenia z ZHP 6 harcerzy za udział w mszy św. Początkowo środowisko liczyło 20 osób, kierowali nim działacze związani z NSZZ „Solidarność”: phm. Krzysztof Dobrecki, phm. Wojciech Zaleski, phm. Ryszard Stachowiak oraz jako opiekun środowisk ks. Stanisław Waszczyński. Z początkiem 1986 r. POH liczyła już 60 osób. W swojej działalności opierała się początkowo na zasadach i dokumentach przedwojennego ZHP i regulaminach NRH z 1981 r. W drugiej połowie 1986 r. wypracowała własną deklarację ideową POH oraz podstawowe dokumenty. 3 maja 1987 r. w Koninie I Szczep POH otrzymał sztandar oraz imię o. Maksymiliana Tarejwy, bohatera powstania styczniowego. Od października 1987 r. POH wydawała pismo „Służba”. Wobec członków

POH SB stosowała presję zastraszania zwolnieniami z pracy, zastraszania rodziców, nauczycieli i dzieci, rewizje w harcówce, „wizytacje” na obozach oraz prowokacje ze strony współpracownika SB, drużynowego POH w Koninie (co m.in. zaciążyło na kontaktach z Ruchem Harcerskim). Jesienią 1988 r. POH weszła w skład Porozumienia Niezależnych Środowisk i Organizacji Harcerskich (PNŚIOH). W 1989 r. środowiska POH obejmowały: Konin, Włocławek, Gdańsk, Susz, Lublin, Siedlce pracujące w 3 szczeplach (I Konin – phm. K. Dobrecki, II Włocławek – phm. Krzysztof Jabłoński, III Lublin – phm. Elżbieta Sikora) i liczyły ok. 1 tys. uczestników. W styczniu 1998 r. jednostki organizacyjne POH zostały włączone do Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Zob.: A.F. Baran, *Walka o kształt...*, s. 263–268, 433–443.

^{VII} Prawidłowo: Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego.

VIII Uchwałę powołującą do życia ZHR podpisało 116 osób. Tekst uchwały podjętej na tym spotkaniu zob. A.F. Baran, *Walka o kształt...*, s. 31.

^{IX} Autorem analizy prawnej w tym zakresie był hm. Jerzy Parzyński, znany krakowski adwokat.

^X Dokument jest datowany na 27 lutego 1989 r., niezrozumiale wydaje się więc sformułowanie mówiące, że kolejne spotkanie instruktorów „ma się odbyć” 25 lutego.

^{XI} Sławomir Duda, ur. w 1951 r., członek ZMS, ZSMP, PZPR, absolwent Państwowej Szkoły Pracowników Socjalnych (1971) oraz Uniwersytetu Warszawskiego –magister nauk politycznych (1988), społeczny kurator dla nieletnich. Do SB przyjęty rozkazem z 13 I 1973 r. na stanowisko oficera Sekcji I Wydziału I Biura „W”. Z dniem 1 X 1977 r. zaliczony w stan etatowy WSO MSW w Legionowie, z dniem 28 VI 1980 r., w związku z prośbą o przeniesienie, mianowany mł. inspektorem Wydziału III Departamentu III, z dniem 1 I 1989 r. mianowany st. inspektorem Wydziału III Departamentu III, z dniem 31 VIII 1989 r. zwolniony ze służby na własną prośbę. Kapral –1973 r., st. kapral –1974 r., plutonowy –1976 r., podporucznik –1980 r., porucznik –1983 r., kapitan –1989 r. W okresie pracy w SB zajmował się m.in. „zabezpieczeniem operacyjnym” Państwowego Wydawnictwa Naukowego, rozpracowywaniem środowisk harcerskich. Oceniany jako pracownik prawidłowo szkolący i kierujący posiadaną agenturą, utrzymujący dobry poziom pracy operacyjnej, zaangażowany w wykonywane zadania („z poświęceniem wykonywał zadania służbowe podczas akcji „Lato-79”). Zob. AIPN BU 0604/1243, *Akta osobowe Sławomira Dudy*.

^{XII} Abp Marian Przykucki (1924–2009), w 1950 r. przyjął święcenia kapłańskie, w latach 1954–1957 sekretarz i kapelan arcybiskupa Walentego Dymka, następnie sekretarz i kapelan arcybiskupa Antoniego Baraniaka. W 1973 r. mianowany biskupem Tytularnym Glenddalochy i biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej. Od 1977 r. do 1978 r. był wikariuszem kapitulnym archidiecezji poznańskiej. W 1981 r. mianowany biskupem chełmińskim. W latach 1992–1999 arcybiskup metropolita szczecińsko-kamiński. Zob.: P. Nitecki, *Biskupi kościoła w Polsce w latach 965-1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, kol. 364.

^{XIII} Abp Tadeusz Gocłowski, ur. w 1931 r., doktor prawa kanonicznego, święcenia kapłańskie otrzymał w 1956 r., w 1983 r. mianowany biskupem pomocniczym gdańskim, 1984 r. biskupem diecezjalnym gdańskim, w 1992 r. arcybiskupem metropolitą gdańskim, którym był do 2008 r. Był rektorem Gdańskiego Seminarium Duchownego. Na podstawie informacji własnych autora.

^{XIV} Krzysztof Stanowski, ur. w 1959 r., harcmistrz, od lat 70. w harcerstwie (szczepl drużyn środowiskowych „Zawisza” w Lublinie), współtwórca Niezależnego Ruchu Harcerskiego (hufcowy Hufca Harcerzy NRH w Lublinie), po 1981 r. redagował i kolportował publikacje Niezależnego Wydawnictwa Harcerskiego. W latach 1987–1989 członek redakcji młodzieżowego pisma oświaty niezależnej „Wielka gra”. W 1988 r. został wybrany przewodniczącym Porozumienia Niezależnych Środowisk i Organizacji Harcerskich. Współtwórca Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, w kwietniu 1989 r. wybrany Naczelnikiem ZHR. Pełnił także funkcję Sekretarza Generalnego

ZHR. Współzałożyciel i sekretarz podziemnej Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej w Regionie Środkowo-Wschodnim NSZZ „Solidarność”. Od 1989 r. związany z Fundacją „Edukacja dla Demokracji”, od 2001 do 2007 jej prezes. Od listopada 2007 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2006). Na podstawie informacji własnych autora oraz *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, pod red. Jana Skórzyńskiego, tom 2, s. 291–293, Warszawa 2002.

^{xv} Jacek Zaucha, harcmistrz, adiunkt na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Członek KIHAM w Trójmieście, następnie w niejawnym Ruchu Harcerskim. W lutym 1989 r. wszedł w skład Komisji Organizacyjnej ZHR, w lutym 1990 r. został członkiem Rady Naczelnej ZHR, wraz z Wiesławem Turzańskim kierował referatem „Wschód”, w 1994 r. był komendantem wyprawy ZHR na V Światowy Zlot Harcerstwa w Clumber Park. Na podstawie informacji własnych autora.

^{xvi} Wróblewski Wojciech, harcmistrz, HR, ur. w 1957 r., socjolog – w latach 1984–1989 pracownik naukowy w Instytucie Socjologii UJ, założyciel i pierwszy komendant szczebu „Puszcza” im. Kazimierza Wielkiego w Niepołomicach (od 1976 do 1986), związany z krakowskim Kręgiem Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego, następnie w niejawnym Ruchu Harcerskim, początkowo zastępca Naczelnika Ruchu Harcerskiego, potem Przewodniczący, po przekształceniu Ruchu Harcerskiego w Ruch Harcerski Rzeczypospolitej został jego przewodniczącym. Członek krakowskiej Rady Chorągwi oraz Rady Naczelnej ZHP. Ustąpił z Rady Naczelnej ZHP na znak protestu przeciwko rozwiązaniu Rady Porozumienia KIHAM. Współzałożyciel Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (członek Komitetu Założycielskiego ZHR i Komisji Organizacyjnej). Członek Rady Naczelnej ZHR. Wiceprzewodniczący ZHR. Członek prezydium Krajowego Komitetu Odrodzenia Harcerstwa, instruktor związany z ZHP (r. z. 1918). Założyciel i wieloletni przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerstwa Stowarzyszenia Byłych Instruktorów Wychowanków i Sympatyków szczebu „PUSZCZA”. W czasie obrad Okrągłego Stołu reprezentował opozycyjne organizacje harcerskie. Współzałożyciel i Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w Niepołomicach. W latach 1990–1994 pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej w Niepołomicach. Dplomata (w latach 1992–1995 radca ambasady RP w Wilnie, w latach 2001–2005 ambasador w Estonii). Organizator i pierwszy dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie. Od 2005 roku doradca zarządu PKN ORLEN ds. strategii. Za działalność niepodległościową odznaczony przez Prezydenta RP Ryszarda Kaczorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczony również najwyższymi orderami państwowymi Litwy i Estonii.

Na podstawie informacji przekazanych autorowi przez W. Wróblewskiego oraz IPN Kr 37/196263, *Akta paszportowe Wojciecha Wróblewskiego*.

^{xvii} Tomasz Strzembos (1930–2004), harcmistrz, historyk, profesor KUL i ISP PAN. Pracował w Muzeum Historycznego Miasta Stołecznego Warszawy, następnie w Pracowni Dziejów Polski w Instytucie Historii PAN, był m.in. wiceprzewodniczącym Rady Naukowej ISP PAN. Zajmował się badaniami nad konspiracją w Warszawie oraz konspiracją na terenach województw północno-wschodnich II RP w latach 1939–1941. Autorytet dla wielu młodych badaczy, wychował liczne grono doktorantów. Członek NSZZ „Solidarność”, w latach 1982–1989 członek podziemnej Rady Edukacji Narodowej. W 1980 r. był jednym z inicjatorów powołania Kręgów Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego. W 1989 r. współtworzył ZHR, był jego przewodniczącym do 1992 r., do końca życia związany z ZHR. Pośmiertnie został mu nadany stopień Harcmistrza RP. W 2008 r. pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Na podstawie informacji własnych autora.

^{xviii} Prawidłowo Krzysztof Stanowski, który używał pseudonimu phm. Andrzej S. Zob. przypis nr III.

^{xix} Komitet Odrodzenia ZHP – został powołany w marcu 1989 r. w Krakowie, w jego skład weszli m.in. K. Wiatr, W. Stojek, W. Hausner, K. Heilman, Z. Wilk. Szerzej zob. A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1989). Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007, s. 386–395.

^{xx} Andrzej Celiński, ur. w 1950 r., od 1964 r. harcerz, należał do 1 WDH im. R. Traugutta „Czarna Jedynka”, uczestnik wydarzeń Marca 1968, 1977–1980 członek KSS „KOR” i NSZZ „Solidarność” (m.in. sekretarz Krajowej Komisji Porozumiewawczej), internowany w stanie wojennym. W latach 1989–1990 członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, senator I i II kadencji, 1991–1996 członek Unii Demokratycznej i Unii Wolności, od 1999 r. do 2004 związany z SLD (wiceprzewodniczący partii), następnie współtworzył SdPL, minister kultury w latach 2001–2002 w rządzie Leszka Millera. W 2006 r. odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Na podstawie *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, pod red. Jana Skórzyńskiego, tom 2, s. 67–69, Warszawa 2002.

^{xxi} Andrzej Gwiazda, ur. w 1935 r., ukończył Politechnikę Gdańską, gdzie pracował następnie jako asystent, uczestnik wydarzeń Marca 68, współpracownik Biura Interwencji KOR. Współzałożyciel Wolnych Związków zawodowych Wybrzeża. W 1980 r. członek prezydium MKS w Stoczni Gdańskiej, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność”. Internowany w stanie wojennym do września 1982 r., aresztowany w grudniu 1982 r. i więziony do 22 lipca 1984 r. Ponownie aresztowany w 1985 r., więziony 5 miesięcy. Przeciwnik rozmów z władzami PRL, nie uczestniczył w rozmowach z władzami w okresie „Okrągłego Stołu”. W 1991 r. powrócił do pracy w zakładzie „Elmir”, pracował do przejścia na emeryturę. Od 2007 r. członek Kolegium IPN. Odznaczony Orderem Orła Białego (2006). Na podstawie informacji własnych autora.

^{xxii} Paweł Czartoryski (1924–1999), profesor, kierownik Zakładu Badań Kopernikańskich PAN, pracownik naukowy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Koordynował sprawy młodzieżowe w ramach Komitetu Obywatelskiego przy L. Wałęsie. W 1989 r. uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. Członek Rady Przyjaciół ZHR.

^{xxiii} Stanisław Broniewski ps. „Orsza”, „Witold” (1915–2000), harcmistrz; ekonomista, pracował m.in. w Centralnym Urzędzie Planowania, w Instytucie Kształtowania Środowiska, doktorat na Uniwersytecie Łódzkim (1975); od 1928 r. w ZHP; 1941–1943 komendant Uła „Wisła”, 1943–1944 naczelnik Szarych Szeregów, od lutego do maja 1943 dowódca Grup Sturmovych w Warszawie, w marcu 1943 r. dowódca akcji pod Arsenalem, 1945 Komendant Główny Harcerzy w Niemczech; 1956 członek Komitetu Organizacyjnego Harcerstwa; 1989–1991 przewodniczący Krajowego Komitetu Odrodzenia ZHP; 1990–2000 przewodniczący Rady Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa, Honorowy Przewodniczący Stowarzyszenia Szarych Szeregów; autor m.in. *Akcji pod Arsenalem; Calym życiem; Florian Marciniak. Naczelnik Szarych Szeregów*.

^{xxiv} W dniu 19 III 1989 r. w czasie zbiórki instruktorów w Krakowie zapadła decyzja o reaktywaniu ZHP na podstawie Statutu z roku 1936. Aktu reaktywowania dokonali przedwojenni harcerze i instruktorzy. Podpisy złożyli m.in. hm. Jerzy Parzyński, phm. Maria Szymańska, hm. Ryszard Stefański, hm. Ada Stefańska, hm. Zdzisław Pajor, Janina Ignaszek, hm. Stanisław Millan, hm. Janusz Andrusikiewicz, phm. Stanisław Rybicki, phm. Andrzej Majewski, Stanisław Miroszewski, Anna Duleba-Stec, hm. Barbara Pajor, hm. Władysław Zawislak, hm. Jadwiga Stolarczyk, hm. Tadeusz Świąder, hm. Bogusław Molenda. Podstawą był brak aktu prawnego rozwiązującego przedwojenny ZHP, uchwała Zjazdu Łódzkiego z r. 1956 o zmianie nazwy OHPL na ZHP oraz rozporządzenie Rady Ministrów z 2.07.1959 w sprawie nadania ZHP powstałemu na zjeździe w Łodzi statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności. Więcej zob. *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*, t. IV, Kraków 2008, s. 69–100.

^{xxv} Nie można zgodzić się z tym twierdzeniem. Ruch Harcerski faktycznie integrował dawne środowiska KIHAM i inne opozycyjne struktury wewnątrz ZHP. Natomiast działające faktycznie poza ZHP organizacje harcerskie nie były w żaden sposób „integrowane” przez RHR.

^{xxvi} Prawidłowo Jerzego. Jerzy Parzyński (1929–1994), harcmistrz, HR, absolwent Wydziału Prawa UJ, adwokat, muzykolog, dziennikarz. Od 1953 r. radca prawny w „Echu Krakowa”, autor artykułów prawnych i muzycznych. W Ośrodku Badań Prasoznawczych kierował pracownią prawno-prasową. W 1944 r., jako harcerz najmłodszej gałęzi Szarych Szeregów „Zawiszy” pełnił służbę łącznikową w Powstaniu Warszawskim. Po opuszczeniu obozu w Pruszkowie założył drużynę harcerską w podkrakowskich Filipowicach. Był w 1945 r. współtwórcą, a następnie drużynowym 29 KDH „Huragan” (1946–1947, 1948–1949), komendantem szczeplu „Huragan” (1956–1961), w latach 1957–1961 był członkiem Krakowskiej Komendy Chorągwi. Czynnie uczestniczył w pracach KIHAM, przewodniczący krakowskiego kręgu KIHAM, kierował od 1983 r. jako przewodniczący niejawnym Ruchem Harcerskim. Jeden z głównych pomysłodawców powołania ZHP r. z. 1918. Przez Prezydenta RP na Obczyźnie R. Kaczorowskiego odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Autor książek *Obóz harcerski i Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983–1989*. Zob. *Szczep harcerski „Huragan” im. Obrońców Westerplatte 1945–1975. Jednodniówka*, Kraków 1975; AIPN Kr 37/18517 *Akta paszportowe Jerzego Parzyńskiego*.

^{xxvii} Więcej na ten temat zob. *Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*, t. IV, Kraków 2008, s. 69–100.

^{xxviii} Ryszard Wcisło, „Chytry Jastrząb”, harcmistrz, HR; ur. w 1933 r., architekt. W harcerstwie nieprzerwanie od 1945 r., drużynowy 14 KDH, następnie komendant „Białego Szczepu”, od 1963 r. drużynowy w szczepie 19 KLDH, szczepowy szczepu „Gwiazdzisty Szlak”, w latach 1967–1974 instruktor w szczepie „Huragan” (pełnił funkcje drużynowego i komendanta szczepu); instruktor hufca Kraków-Krowodrza. Członek krakowskiego Kręgu Instruktorów Harcerskich im. A. Małkowskiego, komendant zlotu 70-lecia harcerstwa na krakowskich Błoniach w 1981 r., po 1983 r. w niejawnym Ruchu Harcerskim. Od września 1989 r. do grudnia 1990 r. komendant Małopolskiej Chorągwi Harcerzy, następnie Naczelnik Harcerzy w ZHP r. z. 1918. Od września 1995 r. szczepowy 19 KLDH. Więcej zob.: „*Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa*”, t. 1, Kraków 2005, s. 72–73.

^{xxix} Małgorzata Rohleder, harcmistrzynie, HR; ur. w 1956 r., informatyk, audytor. Wychowanka, drużynowa i wioleletnia szczepowa szczepu 70 KDH „Puszcza”, w latach 1989–1991 komendantka Małopolskiej Chorągwi Harcererek w ZHP (r. z. 1918), w latach 1990–1992 Naczelniczka Harcererek w ZHP (r. z. 1918). Jest autorką materiałów metodycznych i programowych. Na podstawie informacji własnych autora.

Bernard Wałek

GENEZA I CHARAKTER DZIAŁALNOŚCI DUSZPASTERSTWA HARCEREK I HARCERZY PRZY KOŚCIELE ŚW. IDZIEGO W KRAKOWIE W LATACH 1982–1989, CZ. I

Jeżeli nasze skautostwo miałoby być bez Boga, lepiej żeby go nie było
Robert Baden-Powell

Geneza Duszpasterstwa Harcerek i Harcerzy przy kościele św. Idziego w Krakowie

1.1 Działalność harcerskich duszpasterzy w ZHP do likwidacji harcerstwa w 1950 r.

Od początku istnienia założonego z początkiem XX w. przez Baden-Powella¹ ruchu skautowego jedną z podstawowych jego zasad stał się obowiązek

¹ Robert Stephenson Smyth Baden-Powell ur. w 1857 r. w Londynie, w wieku 19 lat wstąpił do armii brytyjskiej, gdzie służył jako oficer kawalerii. Spędził 10 lat w Indiach, potem był w Afryce Południowej, gdzie brał udział w walkach w kraju Matabelów i w Rodezji. Wsławił się obroną Mafekinga, obleganego przez Burów przez 7 miesięcy. Właśnie ta wojna burska w Afryce Południowej z lat 1899–1902, w której podczas walk o Mafeking wykorzystano specjalne oddziały zwiadowcze chłopców, stała się źródłem powstania systemu wychowawczego zwanego skautingiem. Spostrzeżenia z tej wojny wyniesione przez gen. Roberta Baden-Powella pozwoliły mu na zorganizowanie w 1907 r. obozu dla chłopców na wyspie Brownsea [zob. „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. III, Kraków 2007 – przyp. red.] oraz wydanie w 1908 r. książki *Scouting for Boys*. Pomysł przeniesienia własnych metod szkolenia żołnierzy, dostosowanych do organizacji młodzieżowych, zyskał powszechne zainteresowanie i licznych naśladowców: na zlocie we wrześniu w Londynie było już 10 000 skautów, a w roku następnym organizacja liczyła już 100 000 członków. W 1939 r. liczba skautów na świecie przekroczyła 3 miliony. W 1910 r. Baden-Powell wycofał się zupełnie z wojska, a w 1920 został uznany za Naczelnego Skauta Świata.

wobec Boga², zdefiniowany jako wierność zasadom duchowym, lojalność wobec religii i akceptacja obowiązków, które z niej wynikają³. Sam twórca skautingu zapytany, gdzie religia pojawia się w założonym przez niego ruchu, odpowiedział: „Wcale nie pojawia się, ona tam zawsze była. Jest to podstawowy czynnik – fundament skautingu”⁴.

Idee ruchu skautowego trafiają do Polski w chwili, gdy młodzież polska pragnąca przebudować świat, ale także wyzwolić swój naród z niewoli, szuka dróg prowadzących do wszechstronnego rozwoju własnej osobowości i odrodzenia narodowego⁵. Metoda oparta na wychowaniu chłopców w małych grupach (zastępach), koncepcja wychowania przez działanie, ciągly, możliwie największy wysiłek zmierzający do osiągnięcia wytyczonych celów, wszystkie te elementy zdobywają popularność wśród młodych ludzi, którzy zaczynają tworzyć od 1911 r. pierwsze zastępy i drużyny⁶. Skauting, w Polsce nazwany harcerstwem, już od chwili zaistnienia zyskał akceptację Kościoła katolickiego i został otoczony opieką duszpasterską. Kapłani i biskupi włączyli się w działalność ruchu nie tylko jako kapelani-opiekunowie, ale także jako przywódcy i twórcy harcerstwa. Przez pierwsze lata organizowania się harcerstwa duszpasterstwo nie posiadało jeszcze określonych form organizacyjnych. Mimo to kontakty ugrupowań harcerskich z duchowieństwem stawały się coraz żywsze. Księża angażowali się żywiołowo w działalność harcerską, wspierając środowiska harcerskie

² Skauting oparty jest na trzech zasadach: obowiązek wobec Boga, obowiązek wobec bliźniego, obowiązek wobec samego siebie, zob.: *Elementy programu skautowego*, red. K. Regulska, Warszawa 1991, s. 21.

³ Takie sformułowanie zasady miało podkreślić, że obejmuje ona także religie, które nie są monoteistyczne, więcej zob.: tamże. Było to zgodne z założeniem samego Baden Powella, który twierdził: „W kwestii religii jesteśmy międzywyznaniowcy, nie zamierzamy wchodzić w kolizję z prerogatywami rodziców i duchownych w tej dziedzinie, ale kładziemy nacisk na praktykowanie tej religii, którą chłopiec posiada”, zob. więcej: Lord Baden-Powell, *Skauting dla chłopców*, Warszawa 1938, s. 9.

⁴ Tamże.

⁵ E. Sikorski, *Szkice z dziejów harcerstwa polskiego w latach 1911–1939*, Warszawa 1989, s. 8.

⁶ Sygnały o ruchu skautowym dotarły do Polski już w rok po jego założeniu: dziennik lwowski „Słowo Polskie” w listopadzie 1909 r. wydrukował artykuł E. Naganowskiego o powstałej w Anglii organizacji młodzieżowej, zob. W. Błażejewski, *Historia Harcerstwa Polskiego*, Warszawa 1933, s. 13. Już w październiku 1910 r. E. Nebel zakłada drużynę skautową w Szkole W. Wróblewskiego w Warszawie. Jednakże za pierwszy rok działalności skautingu na terenie Polski przyjmuje się rok 1911, gdy we Lwowie, po zorganizowanym w ramach „Sokoła-Macierzy” kursie skautowym zostają utworzone w dniu 22 maja 4 drużyny skautowe i powstaje Komenda Skautowa, zob. S. Sedlaczek, *Geneza Skautingu i Harcerstwa*, Warszawa 1984, s. 11, przedruk z wydania 1936, Biblioteka „Harcownika”.

w przygotowaniach do wyzwolenia terenów Polski spod panowania zaborców. Niejednokrotnie uczestniczyli osobiście w walkach o wolność, jako kapelani, drużynowi, u boku oddziałów harcerskich: wspierali harcerzy w obronie Lwowa w 1918 r., uczestniczyli w walkach Powstania Wielkopolskiego, brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.⁸ W wyniku podjętej uchwały o połączeniu wszystkich organizacji i środowisk skautowych i harcerskich z byłego zaboru pruskiego, Małopolskiego, Rusi i Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy, utworzono w listopadzie 1918 r. Związek Harcerstwa Polskiego. Rok później, 10 sierpnia 1919 r., Naczelna Rada Harcerska ogłasza nową, obowiązującą w całym ZHP redakcję Przymierzenia Harcerskiego: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu”.

W 1924 r. rozpoczął działalność Dział Duszpasterski Naczelnictwa ZHP⁹, rok później stworzono funkcję Naczelnego Kapelana¹⁰. Najważniejszym zadaniem Działu Duszpasterskiego stało się przygotowanie księży i kleryków do pracy z harcerzami¹¹. Ze strony kościelnej, na życzenie Episkopatu Polski, powołano w 1927 r. Radę do Spraw Religijnych ZHP, czuwającą nad całokształtem spraw duszpasterstwa harcerskiego¹².

⁷ Ks. K. Bojko, *Działalność duchowieństwa katolickiego w Związku Harcerstwa Polskiego w latach 1921–1939*, Legnica 1998, s. 9.

⁸ W wojnie polsko-bolszewickiej zginął ks. Ignacy Skorupka, kapelan harcerski, prowadząc do boju pod Radzyminem batalion 236. pułku piechoty, złożonego w większości z harcerzy, zob. więcej, J. Mikulicz (właśc. K. Bojko), *Ks. Ignacy Skorupka 1893–1920*, „Czuwajmy”, 7–8 (15–16)/1986.

⁹ Naczelnictwo ZHP wybierano spośród członków Naczelnej Rady Harcerskiej, powołanej w 1918 r. w Lublinie na Zjeździe Zjednoczeniowym Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP), szerzej: K. Bojko, *Działalność duchowieństwa katolickiego...*, dz. cyt., s. 49.

¹⁰ Pierwszym kapelanem naczelnym został ks. Antoni Bogdański, który otrzymał błogosławieństwo od papieża Piusa XI dla swojego dzieła, od 1929 funkcję tę pełnił ks. Józef Sobczyński, a od 1931 r. funkcję Naczelnego Kapelana objął ks. Marcin Luzar, szerzej: tamże, s. 50–59.

¹¹ W pierwszym etapie Dział Duszpasterski zajmował się tworzeniem i organizowaniem sieci kapelanatu harcerskiego w całym kraju, jak i wydawał szereg okólników poświęconych pracy duszpasterskiej, np. okólnik nr 2 z 24 II 1927 zalecał kapelanom, by w porozumieniu z odpowiednimi komendami ustalili termin mszy św. dla harcerzy w niedziele i dni świąteczne o wczesnej porze, by w ten sposób ułatwić oddziałom udającym się na wycieczki spełnienie obowiązku religijnego. Gdy funkcję Naczelnego Kapelana objął ks. Marian Luzar, postawił on na pierwszym miejscu kwestię przygotowywania do posługi wśród harcerzy kleryków, organizowanych w koła we wszystkich seminariach duchowych, szerzej: tamże, s. 54–55.

¹² Pierwszym przewodniczącym Rady został ks. Jan Mauersberger. Rada opracowała m.in. regulamin kapelanów harcerskich. Określał on, iż strojem kapelanów harcerskich w zasadzie jest sutanna; w obozach zaś, pochodach, wycieczkach i innych momentach życia harcerskiego, w których wezmą udział wraz z młodzieżą, mają nosić strój harcerski, szerzej: tamże, s. 35.

Formy działania najczęściej stosowane przez kapelanów harcerskich w okresie międzywojennym można podzielić na trzy rodzaje: posługę słowa, posługę sakramentu oraz inne formy duszpasterskie¹³. Do posługi słowa zaliczono kazania, wygłaszane na mszach św., Zjazdach walnych ZHP, podczas poświęceń pomieszczeń; gawędy na zbiórkach, przy ogniskach, czy przemówienia, referaty, a także artykuły i książki¹⁴. Najpowszechniej stosowaną posługą sakramentalną w środowiskach harcerskich była msza św. odprawiana zazwyczaj w kościele albo przy ołtarzu polowym, gromadząca harcerzy i harcerki zarówno w związku z uroczystościami organizowanymi przez cały ZHP lub przez poszczególne środowiska, jak i w dniach codziennej pracy harcerskiej. Okazjami do sprawowania Eucharystii były wszelkie zloty, rocznice jak i urządzane Przyrzeczenia Harcerskie czy poświęcenia sztandaru¹⁵. Do pozostałych form duszpasterskich należy zaliczyć dni skupienia dla instruktorów, rekolekcje harcerskie, pielgrzymki harcerzy do znanych miejsc kultu maryjnego w Polsce, uczestnictwo w procesjach Bożego Ciała, uroczystościach 3 Maja oraz wszelkie święta okresowe: „opłatek”, „święcone”, warta przy Grobie Chrystusa. Popularnym świętem harcerzy była uroczystość św. Jerzego, z którą wiązały się defilady, gry i zabawy. Na obozach kultywowano zwyczaj stawiania kapliczek obozowych, wspólnych modlitw przy ogniskach. Do bogactwa przeżyć religijnych zaliczyć można także znaki i symbole religijne, które towarzyszyły harcerzom w ich działalności, jak hasła i zawołania drużyn, symbole i znaki drużyn na proporcach i sztandarach, sprawności¹⁶.

Wybuch II wojny światowej zatrzymał działalność duszpasterstwa dla harcerzy w dotychczasowej formie. Harcerstwo przystąpiło do konspiracji¹⁷, w której prowadząc działalność wojskową, nie zapomniało o pracy wychowawczej¹⁸. Jednakże osobiste kontakty harcerzy z księżmi, często na

¹³ Tamże, s. 152.

¹⁴ Tamże, s. 154–171.

¹⁵ Tamże, s. 172–182.

¹⁶ Tamże, s. 183–214.

¹⁷ W skład Naczelnictwa, władzy naczelnej konspiracyjnego ZHP, wszedł p.o. Przewodniczący ZHP ks. Jan Mauersberger, który pełnił równocześnie funkcję naczelnego kapelana ZHP, po śmierci ks. Mariana Luzara. Ks. Luzar zginął 13 września 1939 r., ratując polskiego żołnierza podczas nalotu niemieckiego w Równem. Po kilkuletnim wakacie funkcję Naczelnego Kapelana Szarych Szeregów objął ks. Jan Zieja.

¹⁸ 23 kwietnia 1944 r., w dniu patrona harcerstwa św. Jerzego, odbyło się kolejne w historii krakowskiej Zawiszy uroczyste Przyrzeczenie Harcerskie, w okolicach Skaly Kmity. Choć ze względu na konspirację została wprowadzona przysięga: „Ślubując na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie

gruncie państwa podziemnego, związane były często z bardzo smutnymi chwilami śmierci walczących o wolność¹⁹.

Po zakończeniu II wojny światowej na ziemiach zajmowanych przez Armię Czerwoną zaczęły się ujawniać spontaniczne drużyny harcerskie wywodzące się zarówno z Szarych Szeregów i Organizacji Harcerzek, jak i z przedwojennych środowisk harcerskich, które na czas wojny przerwały działalność harcerską. Środowiska harcerskie samorzutnie podejmują pracę wychowawczą w oparciu o skautowe metody, pozostając wiernymi zasadom duchowym²⁰. Tymczasem PKWN powołał ZHP i utworzył jego władze, które uznając się za władze wszystkich działających w Polsce środowisk harcerskich, uchylili obowiązujące przedwojenne Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, nadały nowe, wyraziły zgodę, by do ZHP przyjmowano członków konspiracyjnego i przedwojennego harcerstwa pod warunkiem złożenia publicznej deklaracji lojalności ideowej wobec „aktualnego” ZHP²¹.

W okresie 1946–1947, gdy dochodzi w kraju do pewnej liberalizacji życia, do władz ZHP zostają dopuszczeni instruktorzy kultywujący tradycje przedwojennego harcerstwa. W czerwcu 1947 r. Tymczasowa Naczelna Rada Harcerska uchwaliła reaktywowanie stanowiska Naczelnego Kapelana²² oraz jednogłośnie przywróciła tradycyjną rotę Przyrzeczenia Harcerskiego²³. Powołano Duszpasterstwo ZHP, którego zadaniem było dać

cofnąć się przed ofiarą życia”, to często młodzi chłopcy po zakończeniu obrzędu sami od siebie dopowiadali rotę Przyrzeczenia Harcerskiego; szerzej P. Miłobędzki, *Harcerze w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 2005, s. 29, 57.

¹⁹ K. Bojko, Duszpasterstwo Harcerskie, „Czuj Duch!” AD 2002, http://czujduch.zhr.pl/cd3/ kb_duszp.html

²⁰ Już 22 kwietnia 1945 r., w dniu św. Jerzego, zostaje zorganizowana defilada 6000 harcerzy w Krakowie, a podczas uroczystego nabożeństwa w kościele oo. Dominikanów odprawianego przez kapelana chorągwi o. Feliksa Bednarskiego wręczono sztandar VII Krakowskiej Drużynie Harcerzy, 28 kwietnia 1946 nowy sztandar poświęcony w Katedrze Wawelskiej przez ks. kardynała Adama Stefana Sapiechę otrzymuje V Krakowska Drużyna Harcerzy; po nabożeństwie w kościółku św. Benedykta na Krzemionkach ks. kardynał Sapieha w asyście ks. bp. Michała Godlewskiego poświęca sztandar V Podgórskiej Drużyny Harcerzy, zob. więcej: B. Leonhard, *Kalendarium w dziejów harcerstwa krakowskiego 1910–1950*, Kraków 2001, s. 185–205.

²¹ S. Czopowicz, *Pełnić służbę (gawęda o KIHAMie)*, [w:] KIHAM. *Zarys wydarzeń, wybór dokumentów i relacji*, opr. K. Dende, K. Ostrowski (właśc. S. Czopowicz), Warszawa 1987 (drugi obieg), s. 15.

²² Rozkazem Naczelnictwa TNRH powołała na stanowisko Naczelnego Kapelana hm. ks. Włodzimierza Ławrynowicza.

²³ Wiadomości Urzędowe Nr 1–12; 1947, Rozkaz naczelnictwa Z.H.PL.2b z dnia 30 czerwca 1947 r.

młodzieży możliwość poznania i pogłębienia zasad etyki chrześcijańskiej, ułatwić jej stosowanie w życiu codziennym, w szczególności położyć nacisk na chrześcijańskie zasady miłości bliźniego, braterstwa, wspólnoty, zgody, sprawiedliwości społecznej i pracy dla państwa. Realizację powyższych celów powierzono Naczelnemu Kapelanowi, którego zadaniami było m.in. powoływanie i zwalnianie kapelanów okręgowych²⁴, czuwanie nad zapewnieniem opieki religijnej członkom ZHP, urządzenie dla księży kapelanów i kleryków harcerzy zlotów i obozów²⁵. Mimo uwarunkowań prawnych samodzielność drużyn była niejednokrotnie ograniczana przez wszechwładną służbę bezpieczeństwa, a często nawet od zastępów wymagano każdorazowo uzyskania zgody władz oświatowych, a czasem UB²⁶. Od 1948 r. zaczęła kończyć się pozorna liberalizacja w kraju, co uderzyło w środowiska podtrzymujące prawdziwą tradycję harcerską. Uchwalono rezolucję negującą dotychczasowy dorobek ZHP, której konsekwencją stały się aresztowania instruktorów harcerskich, którzy należeli do Szarych Szeregów, Harcerstwa Polskiego i AK. Walkę ze skautingiem i ideami Baden-Powella utożsamiano w harcerstwie z walką z religią²⁷. W tym czasie działania władz partyjnych i młodzieżowych (PPR, ZWM, a następnie ZMP i PZPR) zostały skierowane na odsunięcie księży od wpływu na młodzież harcerską, a w ramach „walki z reakcyjnymi elementami ZHP” zaczęto usuwać księży ze stanowisk funkcyjnych²⁸. Gdy w czerwcu 1950 r. na miejsce krzyża harcerskiego wprowadzono odznakę wzorowaną na odznace ZMP i odznakach pionierskich oraz przyjęto umundurowanie radzieckich pionierów, a w maju 1951 zatwierdzono nowe teksty Prawa²⁹ i Przyrzeczenia Harcerskiego, praktycznie Związek Harcerstwa Polskiego przestał istnieć. Oficjalnie zlikwidowano ZHP, włączając nowo założo-

²⁴ W latach 1946–1948 funkcję kapelana hufca na terenie Zakopanego oraz kapelana chorągwi na terenie Krakowa pełnił ks. Jan Pietraszko, szerzej: B. Leonhard, *Ks. Bp Jan Pietraszko – Druh Podbarmistrz*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. I, Kraków 2005, s. 205–224.

²⁵ Wiadomości Urzędowe Nr 1–12; 1947, Regulamin Duszpasterstwa Z.H.P., Załącznik L.1 do Rozkazu Naczelnictwa Z.H.PL.2b z dnia 30 czerwca 1947 r.

²⁶ S. Czopowicz, dz. cyt., s.16.

²⁷ B. Leonhard, dz. cyt., s. 206

²⁸ K. Jarkiewicz, *Duszpasterstwa Akademickie Krakowa po II wojnie światowej*, Kraków 2004, s. 81.

²⁹ Przyrzeczenie Harcerskie z 1950 r. brzmiało: „Przyrzekam uroczyście wobec kolegów i narodu polskiego uczyć się i pracować dla dobra Ojczyzny i sprawy socjalizmu. Przyrzekam wiernie przestrzegać Prawa Harcerskiego, całym sercem zawsze i wszędzie służyć Polsce Ludowej”, szerzej: *Leksykon Harcerstwa* pod red. O. Fietkiewicza, Warszawa 1988, s. 383.

ną Organizację Harcerską (OH)³⁰ do Związku Młodzieży Polskiej³¹. Po podporządkowaniu komunistom ZHP kardynał Sapięha zabronił młodzieży wstępowania do tej organizacji, traktując ją obok ZMP, ZWM, jako ateistyczną i wroga Kościołowi³².

1.2 Walka o utrzymanie etosu harcerskiego w krakowskim środowisku harcerskim w latach 1956–1981

Na fali październikowej odnowy dochodzi do reaktywowania w grudniu 1956 r. ZHP wraz z jego symbolami, strojem, metodyką i strukturą organizacyjną. Wszędzie powstają drużyny, które nie patrząc na ustalenia odgórne, bardzo szybko nawiązują kontakty także i z Kościołem, a wielu księży włącza się w pracę harcerską, zazwyczaj nieformalnie obejmując funkcje kapelanów³³. Nadzieję na powrót do harcerstwa sprzed 1949 r. powiększyło dopuszczenie do władz naczelnych instruktorów cieszących się uznaniem i poważaniem, zarówno w kręgach harcerskich, jak i w całym społeczeństwie polskim³⁴. Instruktorzy ci, widząc możliwość odbudowy ruchu harcerskiego na poziomie drużyn i zastępów w tradycyjnym kształcie, poszli na kompromis, przyjmując jakże obcym duchowi harcerskiemu deklarację³⁵, głoszącą m.in. pracę ZHP pod ideowym kierownictwem PZPR i świeckość organizacji³⁶. Już dwa miesiące po Zjeździe Łódzkim upartyjniona Główna

³⁰ Organizacja Harcerska Związku Młodzieży Polskiej, powstała w wyniku włączenia ZHP do ZMP, zrzeszająca dzieci w wieku 9–14 lat, wzorowała się w swej strukturze, programie, metodach pracy na Organizacji Pionierskiej im W.I. Lenina w Związku Radzieckim, szerzej: *Leksykon Harcerstwa*, dz. cyt., s. 324.

³¹ G. Ptaszyński, *Ruch Harcerski* (7), „Czuwajmy” 3(10)/1986, s. 14–15.

³² K. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 426.

³³ K. Bojko, *Duszpasterstwo Harcerskie*, „Czuj Duch!” AD 2002, http://czujduch.zhr.pl/cd3/kb_duszp.html.

³⁴ W grudniu 1956 r. Naczelna Rada Harcerska wybrała na swojego przewodniczącego prof. dr. hab. Aleksandra Kamińskiego, pedagoga, historyka, pisarza, harcmistrza, twórcę metody wychowawczej, autora *Kamieni na szaniec*; członkiem Głównej Kwatery został Józef Grzesiak, harcmistrz, komendant Wileńskiej Chorągwi Harcerzy w okresie przedwojennym, komendant Wileńskiej Chorągwi Szarych Szeregów.

³⁵ Por. B. Hillebrandt, *Ruch młodzieżowy w Polsce*, Warszawa 1982, s. 362.

³⁶ Przyjęta 10 grudnia 1956 r. na tzw. Łódzkim Zjeździe Działaczy Harcerskich deklaracja ideowa głosiła, iż ZHP skupia młodzież i instruktorów do wspólnej pracy dla Polski Ludowej, pracuje pod ideowym przewodnictwem PZPR, wychowuje swych członków w duchu idei socjalizmu i jest organizacją świecką, szerzej: tamże, s. 361–363.

Kwaterna wysunęła zarzuty ataków „ze strony reakcyjnych grup dawnych instruktorów”, które w zagadnieniach religii dotyczyły:

a) dążenia do narzucenia sformułowań wiary w Boga w komentarzu do Przyrzeczenia³⁷,

b) przyjmowania na niektórych terenach (np. w drużynach w Krakowie) Przyrzeczenia według przedwojennego tekstu,

c) zgłaszania się do harcerstwa w sporej liczbie dawnych instruktorów księży,

d) święcenia gdziekolwiek sztandarów, izb harcerskich³⁸.

Równocześnie GK nakreśliła konieczność „konsekwentnego przeprowadzenia świeckości harcerstwa (Prawo i Przyrzeczenie)” oraz „usunięcia niektórych instruktorów występujących w dyskusjach przeciwko świeckości harcerstwa”³⁹. Rok później dawni instruktorzy zostali zdominowani przez upartyjniony aparat w Głównej Kwaterze ZHP i w ostateczności wyrugowani z kierowniczych funkcji⁴⁰. Nadzieje na przywrócenie harcerstwu jego dawnego skautowego oblicza zostały pogrzebane wraz z kolejnymi Zjazdami ZHP (1959, 1964), podczas których prawie jednogłośnie uchwalono punkt statutu przyjmujący zasadę świeckości organizacji⁴¹ i upolityczniono Prawo Harcerskie⁴², definiując tym samym jedynie słuszny światopogląd harcerza. Następuje blisko 25-letni okres w dziejach harcerstwa, w którym

³⁷ Tekst roty Przyrzeczenia Harcerskiego z 1957 r. brzmiał: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce Ludowej, walczyć o prawdę i sprawiedliwość społeczną, nieść chętną pomoc każdemu człowiekowi, być posłusznym Prawu Harcerskiemu”, por. *Leksykon Harcerstwa*, dz. cyt., s. 384.

³⁸ AAN, KC PZPR. sygn. tymczasowa p,17, nr 66, t. 65, Organizacje polityczne i społeczne. k. 126–130. Jest to notatka o sytuacji w harcerstwie, autorstwa ówczesnej naczelniczki Głównej Kwatery Harcerstwa, hm. Zofii Zakrzewskiej, skierowana do Biura Politycznego PZPR, domagająca się pomocy ze strony kierownictwa partii, ze zbiorów R. Wcisło.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ W kwietniu 1958 r. hm. Aleksander Kamiński, stwierdziwszy, że jego nazwisko ma być tylko przykrywką wobec społeczeństwa, rezygnuje z funkcji przewodniczącego Rady Naczelnej ZHP, zob. więcej: B. Leonhard, *Z dziejów harcerstwa w PRL 1956–1989*, „SKAUT” 11–12 (453–454)/1997, s. 94–95.

⁴¹ Na II Zejeździe ZHP, obradującym w kwietniu 1958, punkt statutu mówiący o ideowym przewodnictwie PZPR i wychowaniu młodzieży w duchu socjalizmu przyjęto 700 głosami przy 7 głosach przeciw i 7 wstrzymujących się, zasadę świeckości organizacji uchwalono przy 1 głosie przeciw, zob. więcej: B. Hillebrandt, dz. cyt., s. 363–366.

⁴² Formuła Prawa Harcerskiego, zatwierdzona przez III Zjazd ZHP (1964) obowiązująca do 1989 r. brzmiała: „Przyrzekam całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno, być wiernym sprawie socjalizmu, walczyć o pokój i szczęście ludzi, być posłusznym Prawu Harcerskiemu”, por. *Leksykon Harcerstwa*, dz. cyt., s. 383.

ostatecznie zniszczono system stopni i sprawności, wypaczono formy pracy drużyn, nadano nową, infantylną treść obrzędom i zwyczajom harcerskim; okres tworzenia białych plam w miejsce systematycznego wymazywania prawdziwej historii i tego, co pozostało z harcerskiej idei, metody, programu i tradycji⁴³.

Kościół natomiast po odwilży popaździernikowej, z uwagi na niemożliwość odtworzenia katolickich organizacji młodzieżowych oraz brak uwarunkowań do prowadzenia działalności religijnej wśród istniejących, przejętych przez aparat partyjny, pozostałych formacji młodzieżowych, przystąpił do realizacji koncepcji budowy ośrodków duszpasterskich przy parafiach⁴⁴. Kraków na mapie duszpasterskiej Polski był ośrodkiem wyjątkowym: dzięki zaangażowaniu kardynała Wojtyły stał się centrum działalności intelektualnej i wychowawczej⁴⁵. Tymczasem od chwili, gdy praca księży w harcerstwie została zakazana, harcerskie środowisko krakowskie, tak jak w całej Polsce, zostało pozbawione duchowego wsparcia Kościoła.

Kraków pozostał miejscem szczególnym: w harcerstwie olbrzymie znaczenie miała tradycja drużyn sięgająca 1911 r. Do pracy tych drużyn wróciło grono instruktorów zdobywających swe ostrogi jeszcze przed 1939 r., którzy zostali usunięci z władz Związku i Komend Chorałgi⁴⁶. Enklawami, gdzie harcerze krakowscy mogli kultywować tradycyjny model harcerstwa, oparty na służbie „Bogu i Polsce”, były kręgi puszczańskie i totemowe⁴⁷. Instruktorski Krąg Puszczański „Czarnego Dębu”⁴⁸, skupiający w swych szeregach 58 instruktorów z Krakowa, najczęściej opozycyjnie nastawionych do oficjalnych władz harcerskich, pielęgnował tradycje, obrzędy i zwyczaje harcerskie, celem zachowania i przekazania ich jak największej liczbie środowisk⁴⁹. Kapituła szczepu „Huragan”, założona w 1959 r., przyjmowała do swego grona wybranych instruktorów, przekazując im niezgodne z oficjalnymi wytycznymi wartości.

⁴³ S. Czopowicz, dz. cyt., s.17.

⁴⁴ K. Jarkiewicz, dz. cyt., s. 30.

⁴⁵ Tamże, s. 265.

⁴⁶ W. Hausner, „Skauści” i „obacy” – ideowo-polityczne spory we władzach ZHP (1956–1959), „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. I, Kraków 2005, s. 78.

⁴⁷ M. Kapusta, *Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia kryptonim „Skaut”. Z dziejów niezależnego ruchu harcerskiego*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. I, Kraków 2005, s. 37.

⁴⁸ Krąg Instruktorski „Czarnego Dębu” powstał w Rzeszowie, jego wodzem był dh Adam Rząsa z Rzeszowa, a zastępcą dh Ryszard Wcisło z Krakowa, zob. więcej: M. Kapusta, dz. cyt, s. 36–76.

⁴⁹ M. Kapusta, dz. cyt, s. 38.

Według otrzymanych przez SB informacji, w wielu szczechach harcerskich⁵⁰ na terenie Krakowa (Zielony Szczęp, Huragan, Biały Szczęp) instruktorzy prowadzili „negatywną działalność polityczną poprzez oddziaływanie na młodzież w duchu przedwojennego, burżuazyjnego skautingu”⁵¹. Ta „negatywna” działalność polegała przede wszystkim na łączeniu harcerskiej codzienności z elementami religijnymi. W środowiskach krakowskich dochodziło do poświęcenia sztandarów, często przed oficjalnym ich wręczeniem na uroczystościach z udziałem oficjalnych władz Związku. Już w czerwcu 1958 sztandar „Czarnej Trzynastki Krakowskiej”, wykonany przez ss. karmelitanek, został poświęcony w kościele św. Szczepana⁵². W tym samym kościele, w czerwcu 1964 r., poświęcił konspiracyjnie sztandar szczech 19 KLDH⁵³. W 1974 r. ks. bp. Jan Pietraszko w zakrystii kościoła św. Anny osobiście poświęcił sztandar Hufca Kraków-Krowodrza⁵⁴. W listopadzie 1975 r. w jednej z salek katechetycznych klasztoru Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej miało miejsce poświęcenie nowego sztandaru Szczechu „Zielona Trójka”⁵⁵. Przykładem prowadzenia życia religijnego było organizowanie w „Czarnej Trzynastce Krakowskiej” wspólnych wyjść instruktorów na pasterkę do drewnianego kościółka na Woli Justowskiej, po której rozpalano ognisko w Łasku Wolskim⁵⁶. Na obozach organizowano wspólne wyjścia w umundurowaniu na msze św., co w razie ujawnienia spotykało się z restrykcjami ze strony władz Związku. Między innymi za zezwolenie na udział we mszy św. harcerzy Białego Szczechu na zgrupowaniu obozów Hufca Kraków-Zwierzyniec latem 1959 r. odwołano natychmiast z funkcji komendanta obozu

⁵⁰ SB do ośrodków, gdzie najbardziej kultuwuje się stare tradycje ZHP, zaliczyło: w Hufcu Kraków-Zwierzyniec Szczęp 15 KDH prowadzony przez Z. Sabińskiego; Szczęp 7 KDH prowadzony przez J. Wiatra, Szczęp 6 KDH prowadzony przez St. Mitkowskiego, 38 KDH prowadzony przez M. Korzeniowską oraz 18 KDH. W Hufcu Kleparz-Łobzów Szczęp 19 KDH Lotniczej, Szczęp Huragan oraz Szczęp 13 KDH, list M. Kapusty do autora.

⁵¹ IPN Kr 010/11202, t. 2, k.41–44, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnego sprawozdania krypt. „Zawisza” z dnia 20.04. 1976 r, na podstawie informacji operacyjnych uzyskanych od KO „Halina”. Źródło „Halina” przez prowadzącego ją funkcjonariusza SB określone było jako „Autentycznie zaangażowana komunistka” (Halina Raj, wieloletnia instruktorka i komendantka „Zielonego Szczechu”). W cytowanych fragmentach raportów SB zachowano oryginalną pisownię.

⁵² Wywiad z M. Tatarą, styczeń 2008.

⁵³ K. Wojtyca, *40-lecie sztandaru*, „Dziewiętnastak” 2 (2004), s. 9.

⁵⁴ List Łukasza Węsierskiego do Bolesława Leonharda z 11 lipca 2005 r., zob. więcej: B. Leonhard, *Ks. Bp Jan Pietraszko-Drub Podbarcmistrz*, dz. cyt., s. 205–224.

⁵⁵ K. Żero, *Moje harcerstwo wobec rzeczywistości lat siedemdziesiątych*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. I, Kraków 2005, s. 228.

⁵⁶ Wywiad z M. Tatarą, styczeń 2008.

dh. Ryszarda Wcisło⁵⁷, a za uczestnictwo na obozie w 1963 r. w Zubrzycy we mszy św. wraz ze sztandarem harcerzy ze szczerpu 6 KDH, ukarano winnych „wystąpienia godzącego w świeckość Organizacji” nagana⁵⁸. Do krakowskiej SB dochodzi informacja o realizowaniu skautowych metod wychowawczych przez „zdobywanie typowo skautowskich sprawności (Trzy Orle Pióra), chodzenie zbiórkami do kościoła, śpiewanie na zakończenie dnia ‘Roty’ w miejsce Hymnu Harcerskiego”⁵⁹. W połowie lat 60. dla SB nie tylko praca w drużynach stawała się problemem, ale nawet działania komend hufców: „Komenda Hufca Kraków-Kleparz-Łobzów od początku istnienia cieszy się opinią skautowej i zachowawczej o ile nie reakcyjnej”⁶⁰. Ważnym elementem scalania się krakowskich środowisk harcerskich i umacniania się w świadomości słusznie obranej drogi stało się uczestnictwo instruktorów w styczniowych mszach św. za Andrzeja Małkowskiego⁶¹. W r. 1968 ks. kardynał Karol Wojtyła zapoczątkował w Katedrze Wawelskiej tradycję styczniowych mszy św. w intencji twórcy harcerstwa, które jeszcze odprawiał czterokrotnie, już w kolegiacie św. Anny. Msze w następnych latach sprawował ks. bp Jan Pietraszko⁶². W lipcu 1970 ksiądz prymas Polski hm. kardynał Stefan Wyszyński napisał wspaniały komentarz do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, Prawa, którego pierwszy punkt mówił: „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”⁶³.

⁵⁷ Wywiad z R. Wcisło, grudzień 2007.

⁵⁸ Szerzej: M. Kapusta, *Korzenie „Białej Służby”*, „Drogowskazy” 76 (XIV), s. 60.; znamienne, że za „złamanie świeckości ZHP” zostaje zawieszony jako instruktor trzykrotny Komendant Chorągwi w Krakowie hm. Eugeniusz Fik, pomimo że nie był obecny w Zubrzycy, zob.: B. Leonhard, *Z dziejów harcerstwa w PRL 1956–1989*, dz. cyt., s. 94–95.

⁵⁹ IPN Kr 010/11202, t.2, k.48. informacja operacyjna KO „Halina”. W tym samym czasie KO „Halina” sugeruje SB, że „dopóki będą działać: Wcisło, Baster, Sowa, Sabiński, Makary (instruktorzy Chorągwi Krakowskiej –przyp. autora), którzy nie mają zamiaru prowadzić rzetelnej, ideowo-wychowawczej pracy z młodzieżą, tak długo te ‘historyczne’ wpływy będą coraz szersze i będą obejmować czy raczej ‘zatrzuwać’ młodsze pokolenie instruktorów ZHP

⁶⁰ IPN Kr 010/10171, k.52. Wyciąg z doniesienia t.w. „Klinowski” (Krzysztof Gąsiorowski, s. Kazimierza) z dnia 16.IV.64. Sprawa operacyjnego rozpracowania „Krağ”.

⁶¹ Tradycja styczniowych mszy św. w intencji A. Małkowskiego zapoczątkowana została z inicjatywy B. Leonharda. Ks. kardynał Wojtyła poprosił go listownie o zastąpienie chorej dr Wandy Półtawskiej w wyjeździe z wykładami o problematyce rodzinnej, „w zamian” B. Leonhard wymógł na dr Półtawskiej, aby poprosiła ks. kardynała o odprawienie mszy św. za śp. Andrzeja Małkowskiego w Katedrze Wawelskiej, wywiad z B. Leonhardem, listopad 2007.

⁶² B. Leonhard, *Ks. Bp Jan Pietraszko-Drub Podbarcmistrz*, dz. cyt., s. 205–224.

⁶³ B. Leonhard, *Prymas Tysiąclecia i Harcerstwo*, „Krakowski Rocznik Historii Harcerstwa”, t. II, Kraków 2006, s. 186. Swój komentarz wysłał Prymas na walny Zjazd ZHPpGK (Związek Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju); niedługo potem trafił do rąk instruktorów w Polsce.

1.3 Powrót do tradycyjnego harcerstwa po sierpniu 1980

„Przemycanie” tradycji historycznych, metod i ideałów harcerskich oraz chrześcijańskiego etosu harcerstwa, w niektórych krakowskich środowiskach harcerskich przez okres bez mała 25 lat, przyczyniło się do faktu, iż na fali wydarzeń Sierpnia `80 krakowscy instruktorzy jako jedno z pierwszych środowisk w kraju wystąpili z inicjatywą zmian w podstawowych założeniach wychowawczych Związku, opracowując „List otwarty do instruktorów ZHP”. Dokument ten, żądający m.in. apolityczności i samodzielnności Związku oraz tolerancji religijnej, stał się płaszczyzną Porozumienia powstających w całym kraju, niezależnych, choć działających w ramach struktur oficjalnego ZHP, Kręgów Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego⁶⁴. Za swoje najważniejsze założenia KIHAM⁶⁵ obrał odrodzenie moralne harcerstwa w duchu tradycyjnego tekstu Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego, odkomunizowanie ruchu oraz nawrót do skautowych metod wychowawczych.

Działania Ruchu KIHAM nie zdołały spowodować nagłej zmiany w spojrzeniu na harcerstwo przez ogół społeczeństwa. Władze Związku przez lata „zapracowały” na postrzeganie harcerstwa jedynie jako masowej organizacji młodzieżowej, *de facto* ateistycznej, pracującej pod ideowym kierownictwem PZPR⁶⁶, organizacji, której członkowie (głównie dzieci ze szkół podstawowych i młodzież ze szkół średnich), działając pod przewodnictwem etatowych nauczycieli, byli widoczni przede wszystkim podczas

⁶⁴ A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990) Niepokorni i niezależni*, Warszawa 2007, s. 51.

⁶⁵ Kręgi Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego (KIHAM) były inicjatywą zjednoczenia wysiłków o odnowę harcerstwa w kraju na początku lat 80., które zapoczątkowały środowiska ZHP w Krakowie i Warszawie. W listopadzie 1980 r. utworzono Porozumienie Kręgów Harcerskich im. A. Małkowskiego, konsolidując powstałe kręgi odnowy w całym kraju. Statut Porozumienia zatwierdziła po długotrwałych negocjacjach Rada Naczelna ZHP dopiero w czerwcu 1981 r. Kręgi wypracowały stanowiska i dokumenty w sprawie zmian w statucie ZHP, Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, sprawach metodycznych, umundurowaniu, tożsamości harcerstwa i ZHP oraz odkłamaniu historii organizacji. Głównym postulatem KIHAM było przywrócenie roty Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego z 1936 r. Jesienią 1981 r. krakowski KIHAM zorganizował Jubileuszowy Zlot 70-lecia Harcerstwa (komendant hm. Ryszard Wcisło), który okazał się sukcesem organizacyjnym. W czerwcu 1982 władze ZHP zdelegalizowały Radę Porozumienia. 12 września 1982 r. na Jasnej Górze wobec groźby represji Porozumienie wystosowało apel z informacją o samorozwiązaniu, zob. więcej: A.F. Baran, *Harcerska Alternatywa, ZHR w latach 1989–1990*, Warszawa 2000, s. 6.

⁶⁶ M. Kapusta, *Korzenie „Białej Służby”*, dz. cyt., s. 59.

wielkich propagandowych akcji i politycznych manifestacji, wypełniając w ten sposób jedynie różne statystyki oświatowe⁶⁷.

Także próby pozyskania życzliwości Kościoła dla odradzającego się harcerstwa w latach 1980–1981 były przedmiotem zainteresowania kierownictwa KIHAM. Niestety harcerski ruch odnowy mimo poczynionych starań nie zdołał zdobyć zaufania i konkretnego poparcia ze strony oficjalnych władz kościelnych. Episkopat zachowywał wówczas uzasadnioną ostrożność. Zbyt mocno bowiem, tak jak i dla społeczeństwa, dla władz Kościoła także, zdołał się już ugruntować stereotyp oficjalnego Związku Harcerstwa Polskiego jako organizacji świeckiej, podległej kierownictwu partii i zmierzającej do wychowania przyszłych kadr komunistów⁶⁸. Starania harcerstwa o zmianę swojego wizerunku nie zawsze jednak kończyły się niepowodzeniem: w sierpniu 1981 r. podczas sesji nadzwyczajnej Rady Głównej Episkopatu Polski padły słowa, iż należy „uczciwym harcerzom” pomagać duszpastersko i dać w tej sprawie jakieś wskazania księżom⁶⁹. O ile „akcja poparcia” przez hierarchię Kościoła katolickiego działań środowisk porozumienia KIHAM nie doszła do skutku, to uroczyste msze św. z udziałem umundurowanych harcerek i harcerzy stawały się z wolna elementem ówczesnej rzeczywistości⁷⁰.

Spółeczeństwo Krakowa stało się w okresie posierpniowym świadkiem wielkiej manifestacji harcerzy ideałem służby „Bogu i Polsce”. Drużyny i szczepy samodzielnie wychodziły z inicjatywą organizacji mszy św. z okazji rocznic swoich formacji. W maju 1981 w kościele św. Szczepana odprawiona została jubileuszowa msza św. w 50-lecie powstania 19 Krakowskiej Drużyny Harcerzy⁷¹; w październiku 1981 w ramach obchodów 50-lecia Zielonego Szczepu 27 KDH odbyła się msza w intencji zmarłych instruktorów w Katedrze na Wawelu⁷²; 11 listopada w Katedrze Wawelskiej odbyła się uroczysta msza św. z okazji 70-lecia Zielonej 3, koncelebrowana przez ks. prałata Stanisława Czartoryskiego⁷³. Szczególną inicjatywą było wysłanie listu do Watykanu ze słowami modlitwy o powrót do zdrowia Jana Pawła II oraz Księdza Prymasa, podpisanego przez 163 harcerski i harcerzy, którzy zgromadzili się na mszy św. w 70-lecie

⁶⁷ A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce*, dz. cyt., s. 34.

⁶⁸ J. Parzyński, *Ruch Harcerski Rzeczypospolitej 1983–1989*, Kraków 1991, s. 72.

⁶⁹ Tamże, s. 119.

⁷⁰ Tamże, s. 176.

⁷¹ J. Komorowski, *Niepokornych „Droga do Orłów”*, Kraków 2001, s. 76.

⁷² Zaproszenie na obchody, druk ulotny, ze zbiorów M. Rohleder.

⁷³ W. Biedrzycki, J. Marewicz, *Zielona Trójka 1911–1986*, Kraków 1987, s. 61.

początku Harcerstwa, w kościele św. Anny⁷⁴. Natomiast symbolicznego znaczenia nabrała msza św. odprawiona 20 września na Wawelu dla ponad 5-tysięcznej rzeszy harcerzy z całej Polski, na zakończenie Jubileuszowego Zlotu, na której ksiądz bp Jan Pietraszko wygłosił zapadające w pamięć słowa: „pragniemy położyć tę bogatą treść siedemdziesięcioletniej harcerskiej przeszłości na ołtarzu Chrystusowej ofiary z gorącą prośbą, by Bóg obudził na nowo w nas – w dzisiejszych harcerkach i harcerzach – swoje ziarna, by się na nowo zakorzeniły i bujnie na nowo rozkrzewiły w młodych myślach i sercach”⁷⁵.

Równoległe w krakowskich środowiskach harcerskich na szczeblu poniżej hufca realizowano normalną pracę wychowawczą, nie zapominając o tradycji historycznej i etosie harcerstwa. W ciągu roku harcerskiego wrócono do upamiętniania na zbiórkach takich wydarzeń jak ogłoszenie Konstytucji 3 maja, odzyskanie niepodległości 11 listopada, 17 września czy wybuch Powstania Warszawskiego. Na obozach harcerze składali Przyrzeczenie z 1936 r. „Bogu i Polsce”, uczestniczyli już w zorganizowany sposób i w pełnym szyku w połowych mszach harcerskich⁷⁶, na które zapraszano miejscowych kapłanów, odprawiano wieczorną modlitwę przy obozowych kapliczkach.

Działalność duszpasterstwa harcerskiego przy kościele św. Idziego w latach 1982–1989

2.1 Pozyskanie harcerskich kapelanów

W sytuacji gdy dla władz kościelnych harcerstwo wciąż pozostawało „problemem”, środowiska harcerskie, najczęściej drużyny i szczepy, wychodziły z oddolną inicjatywą nawiązywania współpracy z księżmi i zakonnikami, którzy mieli już w swym życiowym doświadczeniu służbę harcerską. Należy

⁷⁴ List oraz dowód nadania listu do ks. Stanisława Dziwisza, ze zbiorów B. Leonharda.

⁷⁵ Odpis z autoryzowanego tekstu homilii wygłoszonej 20.11.1981 r. przez ks. biskupa Jana Pietraszko podczas uroczystej mszy św. w Katedrze Wawelskiej w ostatnim dniu Zlotu 70-lecia Harcerstwa, ze zbiorów B. Leonharda.

⁷⁶ Szczepy krakowskie dbały o zapoznanie harcerzy wyjeżdżających na obozy ze stanowiskiem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, zwalnającego uczestnika obozu z wszelkich zajęć w niedzielę i święta, celem uczestniczenia we mszy św. w pobliskim kościele, notatka w sprawie postulatów dotyczących uczestnictwa we mszy św. dzieci i młodzieży przebywającej na koloniach i obozach wakacyjnych z dnia 2.06.1981 r., podpisana przez Dyrektora Departamentu MOiW, W. Krauze, druk ulotny ze zbiorów autora.

w tym miejscu wspomnieć postacie czterech kapłanów, którzy odegrali w późniejszym czasie główną rolę w powstaniu i działalności Duszpasterstwa Harcerskiego u św. Idziego w Krakowie.

Jednym z nich był jezuita ks. Andrzej Pełka. Nawiązał on kontakt z harcerstwem już w trakcie pobytu w Lublinie, podczas studiów na KUL-u⁷⁷. Został kapelanem szczepu Zawisza⁷⁸ prowadzonego przez Michała Bobrzyńskiego, pracownika naukowego KUL. W 1979 r. uczestniczył w obozie letnim Szczepu, za co środowisko Zawiszy zostało pozbawione przez komendę hufca możliwości organizowania akcji letniej rok później⁷⁹. Gdy środowisko Zawiszy wystąpiło z ZHP⁸⁰ i zawiązało struktury Niezależnego Ruchu Harcerskiego (NRH), ksiądz Andrzej Pełka aktywnie uczestniczył w pracach pierwszej po wojnie suwerennej organizacji harcerskiej⁸¹. Podczas pobytu w Lublinie złożył Przyrzeczenie Harcerskie i zdobył stopień podharcemistrza⁸². Po przybyciu do Krakowa w lecie 1981 r. jezuita nawiązał kontakt z poznanym w trakcie jednej z krajowych Zbiórek KIHAM

⁷⁷ Andrzej Pełka SJ, ur. 8.11.1951, święcenia kapłańskie złożył 29.07.1979 r. w Gliwicach. W trakcie studiów na KUL w Lublinie pełnił funkcję kapelana Szczepu Zawisza, po jego rozwiązaniu środowiska NRH. W środowisku Zawiszaków złożył Przyrzeczenie Harcerskie. Po przybyciu do Krakowa w 1981 r. posługiwał w duszpasterstwie młodzieży i zaangażował się w powstające duszpasterstwo harcerskie, pozostając blisko środowiska 3 KDH Zielona Trójka. Tu zdobył stopień harcerski HO. W latach 1983–1985 prowadził posługę duszpasterską w Rudzie Śląskiej, następnie we Wrocławiu. Przez osiem lat przebywał w Chicago (USA) wśród Polonii Amerykańskiej, posługując między innymi rodzinom i młodzieży. Nie zerwał kontaktów z harcerstwem, współpracując z ZHPpgK i uczestnicząc w Międzynarodowym Zlocie Harcerzy Polskich w Stanach Zjednoczonych (Rising Sun). Po powrocie do Polski przez dwa lata był odpowiedzialny za męską bursę im. ks. Kuznicowicza w Krakowie. Nadal przebywając w Krakowie, przez siedem lat pomagał młodzieży w rozpoznawaniu powołania, równoległe pełniąc funkcję kapelana szczepu Puszcza. Odznaczony Honorową Odznaką za Zasługi dla szczepu Puszcza w stopniu złotym. Od września 2003 r. posługuje w parafii Chrystusa Zbawiciela w Atenach.

⁷⁸ Lubelski Szczep Zawisza, założony w 1971 r., należał do tzw. drużyn Nieprzetartego Szlaku przy Zakładzie dla Gluchoniemych, dzięki czemu na początku swej działalności znalazł się na marginesie uwagi oficjalnych władz ZHP.

⁷⁹ „Awantura” w Komendzie Chorągwi po AL 79 dotyczyła posiadania własnego duszpasterstwa przez Zawiszaków, co przejawiało się w rekolekcjach, cotygodniowych mszach św., kapliczkach na obozach, zob.: A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*..., dz. cyt., s. 35.

⁸⁰ Krąg Instruktorów Harcerskich „Zawisza”, który przynależał do Porozumienia KIHAM, nie mogąc zaakceptować tekstu Statutu ZHP przyjętego przez VII Zjazd ZHP, wystąpił ze Związku z dniem 25 kwietnia 1981 r., zob. tamże, s. 94.

⁸¹ Na Zlocie Harcerek na Roztoczu w czerwcu 1981 r., na którym o. Andrzej Pełka był jedynym mężczyzną, odprawiał codziennie wieczorne msze św. przy zbudowanej przez harcerki kapliczce polowej, zob. więcej: tamże, s. 111.

⁸² Wywiad z A. Pełką SJ, sierpień 2007.

drużynowym 3 KDH im K. Pułaskiego pfm. Andrzejem Wysockim⁸³. Gdy we wrześniu 1981 r. na Zlocie z okazji 70-lecia Harcerstwa na krakowskich Błoniach⁸⁴ pojawił się ksiądz w harcerskim mundurku, w fioletowej chuście, z fioletową podkładką pod harcerskim krzyżem, z tajemniczym napisem NRH na rękawie, z jednej strony wzbudził ciekawość, a z drugiej strony szybko zyskał sympatię i uznanie krakowskich harcerzy.

Inną drogę do krakowskiego duszpasterzowania harcerzom przebył dominikanin o. Adam Studziński⁸⁵. Jeszcze przed wojną, będąc w gimnazjum, należał do drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Żółkwi, gdzie pełnił funkcję zastępowego⁸⁶. Wstąpienie do seminarium przerwało jego kontakt z harcerstwem. W czasie II wojny światowej jako kapelan wojskowy 4. Pułku Pancernego brał udział w zdobywaniu Monte Cassino, Ankony, Bolonii – stąd jego kontakty z harcerskim szczerpem „Czerwone Maki” z Nowej Huty pod koniec lat 70.⁸⁷ 22 maja 1981 r. o. Adam

⁸³ Rozmowa telefoniczna z A. Wysockim, maj 2008.

⁸⁴ Jubileuszowy Zlot 70-lecia Harcerstwa odbył się w Krakowie na Błoniach w dniach 18–20 września 1981. Wzięło w nim udział 5136 harcerek i harcerzy z całej Polski, zob.: B. Leonhard, *Złączeni węzłem braterskiej miłości*, w: Pogodny Orlik, Wytrwały Marabut, *Opowieść Dwóch Proporców*, Wrocław 1995, s. 54.

⁸⁵ Franciszek Studziński ur. 2. 06. 1911 w Strzemienu (woj. lwowski), maturę zdał w 1931 w Gimnazjum H. Sienkiewicza w Krakowie i tu w 1927 r. wstąpił do zakonu dominikańskiego, przybierając na ślubach wieczystych 5. 09. 1933 imię Adam. We Lwowie i Warszawie odbył studia filozoficzno-teologiczne, a 7. 03. 1937 przyjął we Lwowie święcenia kapłańskie z rąk biskupa E. Baziaka. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się na Węgry, gdzie zaczął prowadzić pracę duszpasterską wśród internowanych żołnierzy polskich. Z Węgier w 1940 r. przez Jugosławię, Grecję i Turcję dostał się do Palestyny, gdzie w 1942 został kapelanem batalionu czołgów. W maju 1945 jako kapelan 2 Brygady Pancerniej z 4. Pułkiem Pancernym „Skorpion” brał udział w zdobywaniu Monte Cassino, Ankony, Bolonii i in. Otrzymał za to Krzyż *Virtuti Militari* V klasy. W październiku 1947 r. wrócił do Polski. Po półtorarocznym więzieniu (1951–1952) za próbę opuszczenia Polski został pierwszym proboszczem parafii św. Dominika w Warszawie. W 1963 został przeniesiony do Krakowa, w którym przebywał do końca życia. W Krakowie objął opieką kombatanatów, urządzając dla nich zebrania, oplatki i pielgrzymki na Jasną Górę w Częstochowie, brał z nimi udział w uroczystościach rocznicowych bitwy pod Monte Cassino. Wiele również pracy poświęcił harcerzom, gromadząc ich w kościele św. Idziego jako kościele harcerskim na niedzielnej mszy św. i spotykając się z nimi w klasztorze na Stolarskiej. W dniach 15–28. 08. 1988 wziął udział w IV Międzynarodowym Zlocie Harcerzy Polskich w Stanach Zjednoczonych (Rising Sun), na którym otrzymał nominację na harcmistrza. Uczestniczył także w 1991 r. w Zlocie koło Częstochowy. W 1999 przyznano mu honorowe obywatelstwo królewskiego miasta Krakowa, a 3. 05. 2006 z rąk Prezydenta RP otrzymał stopień generała brygady. Zmarł 2 kwietnia 2008 r. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Alei Zasłużonych.

⁸⁶ A. Zagórski (właśc. Bogdan Żero), *Rozmowa z Ojcem Adamem*, „Czuwajmy” 3(3)/1985, s. 7.

⁸⁷ O. Adam Studziński był zapraszany już od swojego przyjazdu do Krakowa w 1961 r. do szkoły, przy której działał szczerp harcerski „Czerwonych Maków im. Bohaterów Monte Cassino”. Wizyty

Studziński jako reprezentant środowiska żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie wziął udział w pierwszej po II wojnie światowej oficjalnej uroczystości sypania kolejnych ziem w zbocza kopca Piłsudskiego⁸⁸. Pod Mogiłą Mogił pojawiły się harcerskie patrole ze szczerpów „Słowiki”, „Zielona Trójka” i „Zurawie”⁸⁹. Jesienią tego roku, na drugiej podobnej uroczystości, o. Adam, odprawiający połowę mszę świętą, ujrzał wokół ołtarza obok pocztów sztandarowych legionistów i PSZnZ harcerskie poczty sztandarowe. Sztandar, harcerski mundur, musiały przełamać opór żołnierza spod Monte Cassino, więźnia PRL-u, do harcerzy, dotychczas wciąż postrzeganych w społeczeństwie jako „przedmurze partii”⁹⁰. Bezpośredni kontakt z odradzającym się harcerstwem nawiązał o. Adam Studziński podczas zbiórki szczerpu 19 KLDH, gdzie został zaproszony przez hm. Ryszarda Wcisło z gawędą o Monte Cassino. Po gawędzie dowiedział się, że w Lotniczym Szczepie działa już kapucyn, o. Dominik Orczykowski, który szybko przekonał Ojca Podpułkownika do młodych ludzi w harcerskich mundurach.

Zupełnie inaczej rozpoczął posługę harcerskiego kapelana w Krakowie o. Dominik Orczykowski OFMCap⁹¹. Zuch z Drohobycza, kapucyn

te sprowadzały się jedynie do uczestnictwa w uroczystościach rocznicowych, zob.: A. F. Studziński, *Wspomnienia kapelana Pułku 4 Pancernego „Skorpion” spod Monte Casino*, Kraków 1998, s. 485.

⁸⁸ Przedwojenną tradycję składania urn z ziemią z pól bitewnych, na których żołnierz polski przełaził krew dla wolności ojczyzny, podjął powstały w 1980 r. przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

⁸⁹ J. Bukowski, *Harcerskie knucie pod kopcem Piłsudskiego*, <http://www.pobudka.org.pl>.

⁹⁰ Koncepcję „porozumienia” ojca Adama Studzińskiego z harcerzami właśnie podczas uroczystości pod kopcem Piłsudskiego wysunął Krzysztof Krzyżanowski, wywiad, styczeń 2008.

⁹¹ O. Dominik, ur. 29. 06. 1928 r. w Drohobyczu, woj. lwowskie. Dnia 7. 09.1945 r. wstąpił do kapucynów prowincji krakowskiej w Sędziszowie. Uroczyste śluby zakonne złożył 9.09.1949 r. w Krakowie. Studia filozofii i teologii odbył w Studium filozoficzno-teologicznym OO. Kapucynów w Krakowie, zdając egzamin *ex universa philosophia et theologia* w 1953 r. Święcenia kapłańskie uzyskał w kościele OO. Karmelitów na Piasku 20. 06. 1954 r. w Krakowie. Przez następne lata pracował jako katecheta kolejno w Sędziszowie, w Skomialnej Czarnej, w Rozwadowie, Krośnie, Bytomiu, Gorzowie Wlkp, Nowej Soli, Włoczymie, Walczu, Tenczynie, Pile. Od 1981 do 1986 r. był w Krakowie kapelanem Instytutu Onkologii i duszpasterzem-kapelanem harcerzy. W 1982 r. z kleryków zakonnych OO. Kapucynów utworzył I Próbną Drużynę Harcerzy im. św. Franciszka. W czasie pobytu w Krakowie otrzymał harcerskie miano puszcząnskie z totemem „Pogodny Orlik” i został przyjęty do Komandorii Szczerpów Lotniczych 19. Od 1961 r. interesował się lotnictwem i dzięki temu spędził z pilotami na szybowcach, samolotach i śmigłowcach w powietrzu około 50 godzin. Od 1986 r. przebywał we Wrocławiu i w 1987 r. został mianowany przez Kurie Arcybiskupią kapelanem Szpitala Kolejowego, a w r. 1988 rejonowym duszpasterzem harcerki i harcerzy. W 1989 zorganizował Zjazd Drohobyczan. Za działalność dla dobra młodzieży harcerskiej i lotniczej został udekorowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu 11 listopada 1989 r. w Londynie

od r. 1945, harcerz z weryfikacją ćwika z r. 1958, będąc miłośnikiem lotów szybowcami, samolotami, śmigłowcami (ok. 50 godzin spędzonych w powietrzu)⁹², znalazł się na sejmiku drużyn lotniczych z okazji 50-lecia „Dziewiętnastki” w lokalu hufca Kraków-Krowodrza w dniu 14 września 1981 r. Od razu został mianowany przez hm. Ryszarda Wcisło kapelanem, a jego habit został przyozdobiony krzyżem harcerskim. 13 grudnia 1981 r. dh Dominik, otrzymawszy żółtą chustę z szachownicą, stał się formalnie członkiem szczepu 19 KLDH i pełnił oficjalnie funkcję instruktora ds. lotniczych, a nieoficjalnie kapelaną drużyny⁹³.

Inny kapucyn, o. Józef Mizera⁹⁴, nawiązał kontakt z harcerstwem podczas rekolekcji wielkopostnych prowadzonych wiosną 1981 r. w klasztorze Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów przy Loretańskiej. Posługując młodym w rozpoznawaniu powołania, zdołał wzbudzić zaufanie młodego harcerza 19 Krakowskiej Lotniczej Drużyny Harcerzy, Andrzeja Zielińskiego. Jeszcze tego lata udało mu się pojechać w roli duszpasterza na obóz wędrowny w Bieszczady, organizowany przez Lotniczy Szczep. W trakcie wędrowki doszło do pamiętnego zatknięcia drewnianego krzyża na Połoninie Wetlińskiej⁹⁵. O. Mizera złożył Przyrzeczenie Harcerskie w Porębie k. Myślenic⁹⁶.

Złotym Krzyżem Zasługi. Został też wyróżniony Błękitnymi Skrzydłami za duszpasterską opiekę nad polskimi szybownikami. Brał udział w Jubileuszowym Zlocie 80-lecia Harcerstwa Polskiego w Olsztynie k. Częstochowy. Był delegatem na XVIII Walny Zjazd ZHP-1918 w Warszawie (1–2.12.1990 r.). Uczestniczył w Zjednoczeniowym Zjeździe ZHR i ZHP-1918 w dniach 2–4. 10. 1992 r. oraz w III Walnym Zjeździe ZHR 26–28. 02. 1993 r. Z krakowskim ZHR pojechał w maju 1994 r. na uroczystości 50-lecia bitwy pod Monte Cassino. Na IV Walnym Zjeździe ZHR w Warszawie 26. 02. 1995 r. brał udział w uchwaleniu Statutu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W sierpniu 1996 r. brał udział w Pielgrzymce Zawierzenia ZHR do Castel Gandolfo do Ojca św. W 2000 r. był z ZHR ze Stalowej Woli na XV Światowym Dniu Młodzieży w Rzymie. 21. 09. 2002 r. został przyjęty do Kręgu Harcmistrzów ZHR. Obecnie przebywa na emeryturze w Krakowskim Ośrodku Rekolekcyjnym Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Olszaniec.

⁹² M. Orczykowski, *Harcerz Zuch Harcmistrz*, Wrocław 2004, s. 19–23.

⁹³ J. Komorowski, dz. cyt., s. 77.

⁹⁴ Dh Józef Mizera OFM Cap uzyskał święcenia kapłańskie w 1979 r. (u bp. Pietraszki), do 1984 r. przebywał w Krakowie, gdzie zajmował się powołaniami. W lipcu 1984 wyjechał na studia do Rzymu. W 1986 powrócił do Krakowa, gdzie w latach 1986–1991 był Ojcem Prowincjalnym w Klasztorze Zakonu Braci Mniejszych przy Loretańskiej. W latach 1994–1995 studiował w Oksfordzie. Od 1995 r. przebywał w Nowej Soli, zakładając przy Zespole Szkół Odzieżowych drużynę ZHR. Po kilkuletnim pobycie w Bułgarii został oddelegowany do Pily, gdzie przy klasztorze prowadził latach 2003–2006 kolejną drużynę harcerską. Obecnie pełni posługę na parafii w Skomialnej Białej.

⁹⁵ Wywiad z A. Zielińskim, czerwiec 2008.

⁹⁶ Rozmowa telefoniczna z o. J. Mizera.

Wszyscy czterej zakonnicy, najczęściej wykorzystując swoje kontakty osobiste, związali się w 1981 r. z różnymi środowiskami harcerskimi Krakowa. W okresie tym odprawili wiele mszy św., będących inicjatywą samych harcerzy, z okazji uroczystości rocznicowych i jubileuszowych, często spotykając się ze sobą przy ołtarzu. Andrzej Pełka SJ oraz Józef Mizera OFMCap koncelebrowali wraz z dawnym kapelanem harcerzy, biskupem Janem Pietraszko, uroczystą mszę św. na Wawelu na zakończenie Jubileuszowego Złotu Harcerstwa. 4 października 1981 r. o. Adam Studziński odprawił mszę połową pod kopcem Piłsudskiego uświetniając złożenie ziem z kolejnych 34 miejsc pamięci w Mogile Mogił. Przy ołtarzu polowym pod kopcem, obok innych księży, pojawił się w młody jezuita, Andrzej Pełka. Choć jeszcze długo te inicjatywy nie miały formalnej aprobaty hierarchii Kościoła katolickiego, jednak przełamywały wieloletni, narosły w PRL, negatywny stosunek do ZHP jako jednej z komunistycznych organizacji młodzieżowych⁹⁷.

Okres po 13 grudnia postawił „niepokorne” środowisko krakowskich harcerzy w trudnej sytuacji. Fakt zawieszenia działalności wielu organizacji z wyjątkiem ZHP, z jednej strony dawał możliwość jawnego działania, z drugiej na pewno nie służył uwiarygodnieniu harcerstwa w oczach społeczeństwa i przełamywaniu doń nieufności ze strony Kościoła. W tej sytuacji krakowskie drużyny i szcypy, mimo realnych gróźb reperkusji, postanowiły kontynuować religijny i chrześcijański wymiar harcerstwa, który tak mocno został im zaszczerpiony przez okres 16 miesięcy wolności. W grudniu 1981 r. o. Andrzej Pełka w budynku Kolegium Jezuitów przy Małym Rynku 8 zorganizował oplatek dla harcerzy 3 KDH. Harcerze 19 KLDH poprosili o zorganizowanie oplatka ze mszą św. w harcówce na ul. Zdrowej o. Józefa Mizere, zaś o. Dominik Orczykowski odprawił mszę św. w 33 KDH na Dąbiu⁹⁸. Wybuch stanu wojennego nie przerwał współpracy, często potajemnej, środowisk harcerskich z kapelanami.

2.2 Początki harcerskiego kościółka p.w. św. Idziego

Dzięki trwającej blisko 16 miesięcy działalności opartej na powrocie do tak cennych dla każdego harcerza tradycyjności i religijności harcerstwo

⁹⁷ A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*, dz. cyt., s. 178.

⁹⁸ O. D. Orczykowski, *Początki Duszpasterstwa Harcerskiego*, „Kwartalnik Historyczny ZHR”, 3–4/1996, s. 23.

odzyskało swoją godność, stając się prawdziwym apolitycznym ruchem wychowawczym. Dążenie do przywrócenia polskiemu harcerstwu jego pełnego kształtu, niezdeformowanego w metodyczno-programowej ani ideowej sferze, zakładało przede wszystkim zasadę bezwzględnej wierności tradycyjnemu Prawu Harcerskiemu, zarówno młodzieży, jak i dorosłych instruktorów⁹⁹. Tymczasem okoliczności stanu wojennego nie pozostawiały żadnych złudzeń co do intencji władz ZHP względem ruchów odnowy harcerstwa powstałych przed 13 grudnia.

Okres trudnej sytuacji krakowskiego środowiska niepokornych harcerzy w pierwszych miesiącach stanu wojennego zbiegł się w czasie z oddaniem przez Kurię Archidiecezjalną prawowitym właścicielom, OO. Dominikanom, kościoła św. Idziego. Zaniebdany, mały kościółek u stóp Wawelu dostał pod opiekę o. Adam Studziński OP, magister sztuk pięknych krakowskiej ASP¹⁰⁰. Za jego wstawiennictwem przeor zakonu wyraził zgodę na odprawianie mszy św. dla harcerzy. Wkrótce duszpasterze harcerscy dostali klucze do kościoła¹⁰¹.

O. Adam Studziński zastał zwrócony dominikanom kościół mocno zaniebdany. Jak sam wspomina: „wprawdzie zewnętrznie był odnowiony, z dachem włącznie, ale wewnątrz był całkowicie zniszczony. Aby można było wejść do niego ze Mszą Św., należało najpierw usunąć kurz i sypiące się ze ścian zmurszałe pobiałe. W doprowadzeniu kościoła do jako takiego porządku pomagali harcerze”¹⁰². Pierwsze wejście do „zaśniedziałego” kościółka i „wielkie sprzątanie” stało się udziałem harcerzy 21 i 46 drużyn Szczepu „Słowiki”, m.in. dh. Tomasza Andrusikiewicza, dh. Ryszarda Kulera, dh. Kuby Czekaja pod wodzą drużynowego hm. Krzysztofa Krzyżanowskiego¹⁰³. W wielkich porządkach brało też udział środowisko krakowskiego szczepu „Puszcza”¹⁰⁴.

c.d.n.

⁹⁹ A.F. Baran, *Walka o kształt harcerstwa w Polsce (1980–1990)*, dz. cyt., s. 147.

¹⁰⁰ O. Adam Studziński odbył studia na Akademii Sztuk Pięknych i w 1970 zdobył stopień magistra sztuk pięknych jako konserwator.

¹⁰¹ M. Nowacki, *Kościół Św. Idziego w Krakowie*, „Czuwajmy”, 1(1)/ 1985, s. 7.

¹⁰² O. A. F. Studziński, dz. cyt., s. 485.

¹⁰³ Wywiad z K. Krzyżanowskim, styczeń 2008.

¹⁰⁴ Wywiad z I. Walek (Piasecką), luty 2008.

Leon Marszałek¹

WSPOMNIENIE O FLORIANIE MARCINIAKU²

Kiedy mus wewnętrzny nakazuje mi po tylu latach napisać wspomnienie o Florianie Marciniaku, pierwszym naczelniku Szarych Szeregów³, to może dziś pisana relacja będzie uboższa o fakty, które pamięć zatarła. Wydaje mi się, że jego sylwetkę dzięki własnemu różnorodnemu doświadczeniu życia będę mógł bogaciej zarysować. Może uda mi się choć w części oddać w słowach ów niepowtarzalny zbiór cech jego osobowości. Będę starał się stłumić własne serce przy pisaniu, by bardziej obiektywnie w prawdziwych wymiarach historycznych naświetlić tę postać, ale będą miały te wspomnienia z natury rzeczy ton też osobisty.

Victor Hugo w przedmowie do *Legendy wieków* napisał, że historia człowieka „ma dwa aspekty, aspekt historyczny i aspekt legendarny” i dodał, że „ten drugi nie jest mniej prawdziwy jak ten pierwszy”. Różne okoliczności sprawiły, że po 35 latach od swej śmierci Florian ani nie znalazł należytego miejsca w polskiej historiografii dotyczącej okresu drugiej wojny świato-

¹ Biogram L. Marszałka zob. Noty o autorach.

² Tekst przekazany przez autora Bolesławowi Leonhardowi w dniu 8.02.1981 na konferencji PAN. Tytułowe wspomnienie jest przyczynkiem do biografii Floriana Marciniaka, ale także samego autora i wielu ważnych spraw z historii Szarych Szeregów. Tekst był wykorzystywany przez S. Broniewskiego w pracy o Florianie Marciniaku. Mimo że wiele wydarzeń zostało już szczegółowo opisanych w publikacjach książkowych i w czasopiśmie, to jednak wartość osobistej refleksji ostatniego naczelnika Szarych Szeregów pozostaje niezmienna; wszystkie przypisy pochodzą od redakcji.

³ Florian Marciniak, harcmistrz, ur. 1915 Gorzyce, zm. 1944 Gross Rosen; ukończył Uniwersytet Poznański, prawnik; drużynowy 21 PDH, wiceprezes Akademickiego Koła Harcerskiego; 1937–1938 zastępca komendanta szkoły instruktorskiej w Górkach Wielkich; 1939–1943 naczelnik Szarych Szeregów; aresztowany 6.05.1943, przewożony między Warszawą i Poznaniem próbował ucieczki; celem jego uwolnienia z poznańskiego Fortu VII powstało sprzysiężenie „Biała Róża”; zamordowany w obozie koncentracyjnym w Gross Rosen; żonaty z siostrą Stanisława Broniewskiego, Zofią; zob. *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. I, red. J. Wojtyca, Warszawa 2006, s. 135–137.

wej, ani nie urosł w legendzie poza gronem przyjaciół jeszcze żyjących⁴. Jest jeszcze czas, by przywrócić go narodowej pamięci, zwłaszcza ukazać następnym generacjom młodzieży. Historycy profesjonalni ograniczyli się do lapidarnych wzmianek o nim przy okazji przedstawiania dziejów Szarych Szeregów, które zresztą również nie doczekały się monograficznego opracowania. Twórcy filmów historycznych też nie sięgnęli po ten niezwykle życiorys z tak dramatycznym i tragicznym zakończeniem, opisanym w poruszający sposób przez Stanisława Broniewskiego („Więź” 1963, nr 7–12). Ten biograficzny film byłby zresztą filmem o Szarych Szeregach, tak jak ich dzieje były splecione z Florianem. „Historia jest nauką o faktach i procesach dziejowych, bohaterami legend są ludzie. Informacje przynosi historia, ale wychowują, uczą postaw życiowych, skłaniają do refleksji – dzieje człowieka” (Bohdan Cywiński). Istnieje w pewnym sensie legenda Szarych Szeregów. Jednak w tej legendzie Florian jest ledwie dostrzegalny, nawet często nieobecny. A była to postać z wszelkimi cechami bohatera, godnego podziwu i naśladowania.

Florian Marciniak (ur. 1915) pochodził ze wsi wielkopolskiej, ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim w 1938 r., był bardzo oddany pracy w harcerstwie. Nie przypominam sobie początków naszej znajomości. Wyjechałem po studiach w 1934 r. z Poznania i dochodziły mnie wiadomości w Katowicach o bardzo ciekawym człowieku, nazywanym Flo, cieszącym się wielkim wzięciem w Akademickim Kole Harcerskim, którego członkiem byłem w czasie studiów. Pierwsze zanotowane w pamięci spotkanie miało miejsce w Katowicach w 1938 r. Byłem wówczas sekretarzem wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego⁵ oraz jego

⁴ Dziewięć lat później te słowa żalu L. Marszałka przestały być aktualne. Zob. Stanisław Broniewski, *Florian Marciniak. Naczelnik Szarych Szeregów*, Warszawa 1988.

⁵ Michał Grażyński, ur. 1890 Gdów, zm. 1965 Londyn, doktor prawa, historyk; ukończył krakowskie Gimnazjum św. Anny, historię i prawo na UJ; członek „Zarzewia” i Polskich Drużyn Strzeleckich; 1914 zmobilizowany do austriackiego 13 pp; 1918 w stopniu porucznika w Wojsku Polskim; powiązany z Oddziałem II Sztabu Generalnego; 1919 zastępca przewodniczącego Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego w Nowym Targu; 1920 w POW na Górnym Śląsku; 1921 szef sztabu grupy „Wschód” w III powstaniu śląskim; 1923–1924 w konspiracji na Śląsku Opolskim; 1926–1939 wojewoda śląski; 1939 minister propagandy; 1927 przewodniczący Zarządu Oddziału Śląskiego ZHP; od 1931 Przewodniczący ZHP; 1939–1940 na emigracji na czele Naczelnego Komitetu Wykonawczego ZHP; 1940 internowany na wyspie Bute (Szkocja), po 1943 przebywał w USA i na Środkowym Wschodzie; 1946–1951 przewodniczący ZHP p.g.K.; przewodniczący Ligi Niepodległości Polski; zginął w wypadku samochodowym; żonaty z hm. RP Heleną Śliwowską (1898–1972) z Gepnerów, miał syna Michała; zob. *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. I, red. J. Wojtycza, Warszawa 2006, s. 47–52.

przybocznym jako Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego. Florian w drodze z Górek Wielkich odwiedził mnie i nawiązał do mych artykułów pt. *Szkiec ideowe*, zamieszczonych w kwartalniku „Harcerstwo” (1937, nr 2; 1938, nr 4). Interesowały mnie wówczas bardzo żywo zagadnienia ideologiczne, od kilku lat krytykowałem powierzchowne ujmowanie tych zagadnień w gronie instruktorskim, co musiało odbijać się na pracy wychowawczej. Oczywiście sam nie byłem dostatecznie dojrzały – w mojej obecnej ocenie. Dość dużo miejsca w swych *Szkicach* poświęciłem sprawom religii w harcerskim wychowaniu. Reprezentowałem krytyczny pogląd na praktykowanie religii w Polsce, na niski poziom kleru, na dewocyjny charakter religijności. Pod wpływem wybitnego filozofa, teologa i mistyka ks. Aleksandra Żychlińskiego z Poznania uważałem, że trzeba przyjąć religię z wszelkimi konsekwencjami w życiu osobistym i społecznym, a odrzucić letniość powodującą płytkość, a często i zakłamanie. Piszę o tym szerzej, by lepiej uwypuklić świadomość Floriana. On jeden ze wszystkich znajomych i przyjaciół skomentował moje poglądy nader charakterystycznie: „Ty jesteś mistykiem”. Było to powiedziane z rozbajającym uśmiechem, jakby odkrywczym, ale i z dostrzegalnym w tonie sceptycyzmem. Rozpoczęliśmy długą rozmowę, która chyba zdecydowała o naszej przyjaźni na całe dalsze życie. Byłem zaskoczony, iż w krytyce powierzchownej religijności całkowicie ze mną zgadzał się, że miał po prostu głęboko przemyślane i przeżyte poglądy w tych sprawach. Ale był znacznie większym realistą ode mnie i studził moje zapęły. Obecnie powiedziałbym, że dostrzegął u mnie jakiegoś elitarnego ujmowanie sprawy. Nie warto dziś szerzej o tym pisać. Wspominam o tym dlatego, że ów wówczas 23-letni młody człowiek był chyba już poważnie uformowaną osobowością. Pozostał we mnie obraz wyjątkowo zdolnego, zupełnie nieszablonowo myślącego człowieka, o wielkim uroku osobistym, który mnie chwycił za serce. Wiem, że tak samo innych łatwo podbijał.

Potem były sporadyczne kontakty. Po tułaczce trwającej od września 1939 r. przyjechałem z żoną w końcu maja 1940 r. do Warszawy. Już nie pamiętam szczegółowych okoliczności naszego pierwszego spotkania w kilka dni po przyjeździe. Dostrzegłem w nim natychmiast innego człowieka, jeszcze bardziej dojrzałego. Uderzała mnie jego wewnętrzna koncentracja związana z obowiązkami naczelnika Szarych Szeregów. Co wcale nie oznacza, że okazywał jakąś ważność. Z zażenowaniem dziś wspominam dla podkreślenia wielkiej skromności osobistej Floriana, że w pierwszej rozmowie zaproponował mi przejście funkcji naczelnika z racji mojego starszeństwa instruktorskiego oraz z przypomnienia, że

naczelnik Zbigniew Trylski⁶ wysuwał mnie jako kandydata na swego następcę, czemu kategorycznie odmawiałem. Rzecz oczywista, że Florian był jakby predestynowany na to stanowisko w tamtym czasie. Jego propozycja była tylko wyrazem jego prawdziwie ideowej motywacji, a zaprzeczeniem powierzczonej ambicji. Tak rozpoczęły się nasze wojenne wspólne dzieje. Wkrótce zaprzyjaźnił się też z moją żoną Anną, a kiedy w listopadzie 1940 r. urodził się nasz syn Rafał, darzył go niezwykłym ciepłem i lubił się z nim bawić w czasie odwiedzin. W tamtym pierwszym okresie nie piastowałem formalnej funkcji w Szarych Szeregach. Nasze związki przyjaźni były jednak tak ścisłe, że w znaczeniu nieformalnym uważałem się za jednego z najbliższych współpracowników. Spotykaliśmy się bardzo często, kilka razy w tygodniu, a bywało codziennie. Początkowo z reguły u mnie, a w ostatnim okresie również u niego, kiedy zamieszkał z żoną Zofią przy ul. Odolańskiej u pp. Beczkowiczów, zaledwie trzy wille od naszego mieszkania. Była to tak zaciszna uliczka, że nawet w godzinie policyjnej mogliśmy „przeskoczyć” do siebie wzajemnie. Rodziły się też w tych warunkach przyjacielskie związki z Zofią. Dodam, że rozpoczęła mnie uczyć języka angielskiego.

W pierwszych dniach naszych warszawskich spotkań dyskutowaliśmy bez końca o klęsce wrześniowej, o załamaniu się państwa, o przyszłości. Te rozmowy toczyły się w czerwcu 1940 r., kiedy dzień po dniu przynosił informacje o załamaniu się Francji i jej ostatecznej klęsce. To było tło tragiczne, ale jednocześnie poważnie rehabilitujące naszą przegraną we wrześniu. Padało państwo znacznie większe i bogatsze, z dochodem narodowym co najmniej trzykrotnie większym na mieszkańca niż nasz dochód. Pasjonowaliśmy się tematem. Pod wpływem tych rozmów zrodziła się we

⁶ Zbigniew Trylski, harcmistrz, ur. 1899 Budziszyn, zm. 1972 Kraków; inżynier rolnik, nauczyciel; ukończył IV Gimnazjum w Krakowie i Studium Rolnicze UJ; 1913 skaut IV KDSk.; 1918 skautowy komendant miejscowy w Kielcach; 1920 ochotnik w wojnie z bolszewikami; 1921–1923 drużynowy 4 KDH; 1928–1929 hufcowy w Krzemieńcu; uczył w szkole rolniczej w Sędziejowicach, w Białokrynicy na Wołyniu; 1930 inicjator i pierwszy kierownik szkoły instruktorskiej na Buczu; 1926–1931, 1936–1939 członek Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP; 1937–1939 Naczelnik Harcerzy ZHP; 1939 przekazał obowiązki Naczelnika hm. L. Domańskiemu, ze swoją jednostką wojskową przekroczył granicę węgierską; był na Węgrzech komendantem ośrodka harcerskiego; aresztowany i zwolniony po interwencji węgierskich skautów ukrywał się; pracował w Instytucie Badawczym Wełny i Jedwabiu; w 1945 aresztowany przez NKWD w Budapeszcie; zwolniony wyjechał do Włoch, a następnie do Anglii; 1949–1950 wiceprzewodniczący ZHP p.g.K.; 1952–1955 członek Naczelnej Rady Harcerskiej i hufcowy Hufca Harcerzy „Warszawa” w Londynie; do Polski wrócił w 1972; żonaty z hm. Jadwigą Kwiatkowską (1900–1980), miał synów Jerzego, Stefana i Zdzisława; zob. *Harcerski Słownik Biograficzny*, t. I, red. J. Wojtycza, Warszawa 2006, s. 218–221.

mnie idea napisania broszury poświęconej analizie naszej klęski i zarysowaniu programu ideowo-wychowawczego dla naszego pokolenia, zwłaszcza młodzieży harcerskiej. Florian był entuzjastą tego pomysłu. Wychodziło to na przeciw jego przeświadczeniu – co często podkreślał – że młodzież harcerska i instruktorzy oczekują bardziej zasadniczej orientacji ideowej, że prowadzenie działalności wychowawczej w tamtych warunkach musi być wsparte nowym oświeceniem sytuacji politycznej kraju oraz konkretnych zadań stojących przed tą młodą generacją, która rozpoczyna zapisywać karty historii Polski nową, znacznie trudniejszą walką z najokrutniejszym najeźdźcą i okupantem.

Spędzaliśmy wówczas wiele godzin w jego mieszkaniu na Żoliborzu. Spotykaliśmy się również wtedy i w następnych latach u pani Wandy Opęchowskiej, wiceprzewodniczącej ZHP⁷. Jej mieszkanie przy ul. Rakowieckiej 39 było niezrównanym azylem, którego poszukiwaliśmy. Florian jadał wówczas obiady u Pani Wandy, która dostrzegłszy jego niezwykle wartości i pragnąc zapewnić organizacji harcerskiej tak udanego przywódcę, otoczyła go prawdziwie macierzyńską opieką. To trwało do chwili aresztowania Floriana. Trudno przecenić tę serdeczną opiekę Pani Wandy, jej pomoc moralną i materialną w różnorodnych sytuacjach. Dysponowała również bardzo bogatymi kontaktami w środowisku warszawskim oraz w gronie instruktorek i instruktorów harcerskich. Te swoje kontakty jakby oddała do dyspozycji Floriana, nieznanego Warszawy.

Rozmowy nasze trwały przez czerwiec i lipiec. Już wówczas pisałem broszurę. Wyjechałem wtedy na sierpień do Oddziału „Społem” w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz do spółdzielni w Siennie na praktykę lustratorską Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”, w którym zostałem zatrudniony dzięki Pani Wandzie. Kontynuowałem tam intensywne pisanie broszury. We wrześniu wróciłem do Warszawy, Florian udzielił pomocy w znalezieniu tymczasowego locum dla mnie i mojej żony, która była w ciąży. Pamiętam, jak Flo z największą życzliwością podjął się przewiezienia jej z dworca do mieszkania Mieczysławy Niewiarowskiej przy ul. Kieleckiej, która udzieliła nam gościny.

⁷ Wanda Opęchowska, ur. 1888 Warszawa, zm. 1955 Łódź; ukończyła Szkołę Handlową Żeńską i kursy handlowe w Duisburgu, studiowała nauki przyrodnicze w Genewie; 1924 wiceprzewodnicząca Zarządu Okręgu Warszawskiego ZHP; 1936 wiceprzewodnicząca ZHP; 1939 podejmowała pierwsze decyzje w sprawie utworzenia Szarych Szeregów; w czasie wojny w Towarzystwie Opieki nad Więźniami „Patronat”; 1945 w Polskim Urzędzie Repatriacyjnym w Łodzi; wyszła za mąż za Edwarda Opęchowskiego, miała syna Władysława (1911–1993).

Czytałem Florianowi broszurę. Przyjął ją bardzo pozytywnie i postanowił ją wydać drukiem. Ukazała się ona w końcu 1940 r. pod kryptonimem i tytułem: Andrzej Brzoza, *O powołaniu naszego pokolenia*, s. 31 (2 ark. wyd.). W pewnej łączności z nią Flo rzucił inicjatywę napisania manifestu skierowanego do całej młodzieży polskiej. Byłem autorem jego pierwszej wersji, którą później razem z Florianem redagowaliśmy, by nadać postać ostateczną. Wydana została także w 1940 r. pt. *Manifest młodego pokolenia*, s. 6. To była ważna sprawa dla Floriana, aby harcerstwo odegrało rolę inspirującą wobec innych organizacji młodzieżowych oraz młodzieży niestowarzyszonej. Był bowiem człowiekiem otwartym wobec innych ludzi, wobec różnych kierunków ideowych, ale nadrzędną wartością była walka z okupantem, twarda i nieustępliwa, walka o odzyskanie wolności. Z tego stanowiska wychodząc, zmierzał do oddziaływania na całą młodzież oraz zintegrowania jej działań.

Pierwsze dwa lata wypełniły Florianowi poważne sprawy organizacyjne i programowe. Budował w oparciu o dawne harcerstwo zupełnie nową siatkę organizacyjną i musiał stopniowo kształtować program działalności dostosowany do warunków walki konspiracyjnej.

Jeszcze dziś z perspektywy czasu widzę Floriana cierpliwie łączącego różne ogniwa dawnej organizacji harcerskiej, które rozpoczęły działalność konspiracyjną niekiedy spontanicznie, bez kontaktu z nowym zakonspirowanym kierownictwem ZHP. Najczęściej były to kontakty bardzo proste i prawie z reguły kierownicy tych odrębnych ogniw podporządkowywali się natychmiast Florianowi jako naczelnikowi Szarych Szeregów. Ale były też kontakty bardzo trudne, w których Florian okazywał ogromnie dużo dobrej woli i cierpliwości. Nie udało się Florianowi przekonać organizatorów harcerstwa katolickiego⁸ założonego w podziemiu pod auspicjami dawnych działaczy Stronnictwa Narodowego. Z jego upoważnienia lub już Stanisława Broniewskiego⁹ prowadziłem rozmowy w tej sprawie z jezuitą O. Tomaszem

⁸ Ten fragmnt dotyczy „Hufców Polskich”, harcerskiej organizacji konspiracyjnej wyrosłej ze środowiska Kręgu Św. Jerzego. Różnice „Hufców Polskich” i „Szarych Szeregów” były głębsze, niż przedstawia to L. Marszałek, i na pewno nie dotyczyły przydziałów broni. Naczelnikiem HP był hm. Stanisław Sedlaczek zamordowany w Oświęcimiu w 1942 r., jego następcą hm. Witold Sawicki. HP uważały, że należy mocno podkreślać pierwiastek religijny w wychowaniu, a konspiracja harcerska nie może brać bezpośredniego udziału w walce z okupantem, kierując równocześnie starszych harcerzy bezpośrednio do konspiracji wojskowej. Zob. S. Broniewski, *Całym życiem*, Warszawa 1983; Ks. M. Sedlaczek, *W. Sedlaczek, Harcmistrz Rzeczypospolitej Stanisław Sedlaczek*, Poznań 1991; G. Ciura, *Pełnić służbę Bogu i Polsce. Harcerstwo Polskie („Hufce Polskie”) 1939–1945*, Warszawa 1998.

⁹ Stanisław Broniewski ps. „Orsza”, „Witold”, harcmistrz, ur. 1915 Warszawa, zm. 2000 Warszawa; ekonomista, doktorat na Uniwersytecie Łódzkim (1975); 1928 w ZHP; 1941–1943 komendant

Rostworowski¹⁰. Bez rezultatu. Nawet w czasie powstania warszawskiego odmówili połączenia. Witold Sawicki¹¹ argumentował wobec mnie, że są upośledzeni w przydziałach broni i tym samym krzywdzeni w porównaniu z Szarymi Szeregami przez Komendę Armii Krajowej. Bardzo wiele trudu musiał włożyć Florian w ułożenie stosunków z grupą instruktorów warszawskich „Wigry”, którą dowodził Eugeniusz Konopacki¹². Było w tym echo dawnych porachunków chorągwi warszawskiej z Główną Kwaterą. Tak mi się wówczas zdawało. Dopiero w początku 1944 r. udało się Stanisławowi Broniewskiemu doprowadzić do włączenia tej grupy do Szarych Szeregów. Zupełnie niezrozumiałe i szczególnie przykre dla Floriana były opory, które stawiała mu konspiracyjna grupa dawnych członków Akademickiego Koła Harcerskiego z Poznania, przebywających na terenie GG, której kierownikiem był Roman Łyczywek¹³. Z całym naciskiem muszę podkreślić, że Florian nigdy nie załamywał się tymi trudnościami, kiedy jego słuszny mandat

Ula „Wisła”, 1943–1944 naczelnik Szarych Szeregów, 1943 dowódca akcji pod Arsenalem, 1945 Komendant Główny Harcerzy w Niemczech; 1956 członek Komitetu Organizacyjnego Harcerstwa; 1989–1991 przewodniczący Krajowego Komitetu Odrodzenia ZHP; 1990–2000 przewodniczący Rady Ochrony Pamięci, Walki i Męczeństwa; autor m.in. *Pod Arsenalem* (1972), *Całym życiem* (1983), *Florian Marciniak* (1988).

¹⁰ O. Tomasz Rostworowski, harcmistrz; ur. 1904, zm. 1974; muzyk, społecznik, pisarz, publicysta; 1917 drużynowy 2 Lubelskiej Drużyny Harcerzy; 1923 w Zakonie Jezuitów, nauczyciel w gimnazjach jezuitów w Wilnie, Lublinie i Lwowie; w czasie wojny kapelan Narodowej Organizacji Wojskowej i Hufców Polskich; organizator warszawskich struktur HP po 1945 r.; więziony 1945–1956; 1963–1974 współtwórca, redaktor i kierownik sekcji polskiej Radia Watykan.

¹¹ Witold Sawicki, „Jerzy”, „Andrzej”, harcmistrz, ur. 1904 zm. 1973, uczestnik wojny 1920 r.; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, 1928 doktor prawa, adwokat; 1916 harcerz 2 WDH, członek Głównej Kwatery Męskiej ZHP; od 1942 Naczelnik Hufców Polskich, ppor. w batalionie „Gustaw”; więziony przez UB 1945–1947, 1952; pracował na KUL-u 1947–1952, w Bibliotece Narodowej 1952–1955, od 1956 wykładał ponownie na KUL-u i w UMCS, 1966 kierownik Katedry Powszechnej Historii Państwa i Prawa UMCS.

¹² Eugeniusz Konopacki ps. „Trzaska”, „Gustaw”, harcmistrz, kapitan, ur. 1906 Warszawa, zm. 1954 Warszawa; studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim; 1939 dowodził baterią artylerii lekkiej; stał na czele konspiracyjnej organizacji „Wigry” od 1941 podporządkowanej ZWZ; 1943 komendant Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty „Agricola”; 1944, w powstaniu warszawskim dowódca batalionu „Wigry” i zgrupowania „Trzaska”; 1944–1945 w oflagu w Niemczech; 1945–1948 w II Korpusie we Włoszech i Wielkiej Brytanii; 1948 powrócił do kraju; odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

¹³ Roman Łyczywek, harcmistrz; ur. 1916 Odolanów k/Ostrowa Wlkp., zm. 1994 Szczecin; ukończył prawo i ekonomię na Uniwersytecie Warszawskim; adwokat; współtwórca Wydziału Zachodniego Głównej Kwatery Szarych Szeregów, 1944 w powstaniu warszawskim w batalionie „Kiliński”; 1945–1946 członek Stronnictwa Pracy; członek Polskiego Związku Zachodniego; 1949 aresztowany przez UB; 1980 członek „Solidarności”; 1981 w stanie wojennym obrońca w procesach politycznych; odznaczony m.in. Krzyżem AK i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

i najlepsza wola natrafiały na mur małoduszności i ciasnych ambicji. Poza tym marginesowymi epizodami Florian potrafił z konsekwencją zbudować podziemne harcerstwo, obejmujące 12 chorągwi: na terenie GG – warszawską, mazowiecką, krakowską, lubelską, lwowską, radomską i kielecką oraz samodzielne hufce w Częstochowie, Radomsku i Piotrkowie, na ziemiach włączonych przez okupanta do Rzeszy – chorągwie wielkopolską, śląską, zagłębiowską, pomorską i łódzką.

Wszystkim tym żmudnym pracom organizacyjnym towarzyszyła działalność programowa. Co mnie szczególnie uderzało i budziło wielkie uznanie, to przywiązywanie zasadniczego znaczenia do walorów wychowawczych. Florian, wówczas 25–26 letni człowiek, miał głębokie poczucie odpowiedzialności nie tylko za uratowanie młodzieży od zębnych wpływów wojny i okupacji, ale nawet za podniesienie jej etosu w tamtym straszliwym czasie. Ta troska o realizację założeń wychowawczych towarzyszyła mu przez cały czas pełnienia funkcji naczelnika. Był pod tym względem pryncypialny i we wszystkich rozmowach z Komendą Główną AK i Delegaturą Rządu, które mi relacjonował, reprezentował konsekwentnie to stanowisko. Szczególnie mi utkwiły w pamięci nasze rozmowy, kiedy przygotowywał reorganizację wewnętrzną Szarych Szeregów¹⁴. Chodziło o sprawę moralną: czy wolno wciągać masowo chłopców w wieku 12–14 lat do konspiracji, a więc czy narażać dzieci i ich rodziców. Florian przeżywał ten dylemat bardzo głęboko. Co innego doraźne wykorzystywanie tych chłopców do różnych akcji małego sabotażu, a co innego tworzyć dużą organizację. Przeważały względy wychowawcze. Ci chłopcy, działając samoistnie, mogli ponosić znacznie większe ryzyko i narażać nawet swe życie. Ale rozstrzygnięcie tej sprawy nie było łatwe. Niekiedy odnosiłem wrażenie, że Florian jest uwikłany w takich wymiarach jak w dramacie antycznym: każde wyjście jest złe. Ale nie było w nim nic z hamletyzmu¹⁵. Umiał podejmować decyzje i był bardzo konsekwentny w ich realizacji.

Problemy wychowawcze z biegiem lat narastały i nabierały innego wymiaru. Florian odbył ze mną kilka długich rozmów na temat postawy

¹⁴ Szare Szeregi zostały w 1943 r. podzielone na trzy grupy wiekowe o kryptonimach: „Zawisza”, „Bojowe Szkoły” i „Grupy Szturmowe”.

¹⁵ Hamletyzm – postawa życiowa, której nazwa pochodzi od imienia tytułowego bohatera dramatu W. Szekspira pt. Hamlet; polega na ciągłym wewnętrznym konflikcie między myślą a pragnieniem czynu, dominacją refleksji nad działaniem, tendencją do rozważania spraw ostatecznych („być albo nie być”); przejawia się w poczuciu wyobcowania, samotności, niezrozumienia, tragizmu, w nadmiernej wrażliwości i nieumiejętności przystosowania się do reguł panujących w rzeczywistości.

moralnej starszych harcerzy uczestniczących w akcjach wielkiej dywersji, w zamachach. Odrzucał sylwetkę bojowca, w którym rozwinęłoby się jakieś zadowolenie, niemal umiłowanie takich działań, których ostatecznym celem była zawsze śmierć drugiego człowieka. Wcale to nie oznaczało, że była w nim jakaś miękkość. Będę jeszcze o tym pisał. Florian po prostu rozważał, co zrobić, by w tych dzielnych chłopcach zmuszonych przez sytuację historyczną do tak bezwzględnej walki z wrogiem nie zamarło głębsze życie duchowe, wrażliwość na sprawy ludzkie, nie wygasły szersze zainteresowania intelektualne, a także zamiłowania zawodowe. Zrodziły się w tych rozmowach propozycje różnych tematów wykładów, spotkań dyskusyjnych, które by przyczyniły się do kształtowania pełnych osobowości. To zadziwiające, ale prawdziwe, że ciągle widzieliśmy perspektywy życia tych wówczas młodych ludzi w warunkach Polski niepodległej. Na prośbę Floriana miałem różne wykłady. Przypominam sobie również, że Florian w tych rozmowach kładł wielki nacisk na rozbudzenie w chłopcach potrzeby głębszego życia religijnego. Nie wiem, jakie okoliczności sprawiły, że kapelanem Szarych Szeregów został później ks. Jan Zieja¹⁶. Pamiętam, jak odprawiał Mszę św. w intencji Floriana, po jego aresztowaniu, w kaplicy SS. Urszulanek przy ul. Gęstej¹⁷. Autentyczne, głębokie kapłaństwo oraz społeczna postawa tego kapelana miały doniosłe znaczenie i z pewnością on osobiście przyczynił się do pogłębienia tego nurtu życia wewnętrznego harcerzy.

Florian był człowiekiem bardzo czułym wobec ludzkiego losu, uderzała w nim gotowość życzliwego służenia innym w każdej potrzebie. Z tym wiązało się jego poczucie odpowiedzialności za losy ludzi organizacji przez niego kierowanej. Był akuratnym i konsekwentnym konspiratorem, choć był człowiekiem odważnym. Jego troska o innych manifestowała się w momentach zagrożenia wskutek aresztowań. Operację ostrzeżeń ludzi zagrożonych przeprowadził z największą skrupulatnością. Sam byłem kilka razy przez niego osobiście ostrzeżony. Jego życzliwość głęboko ludzka

¹⁶ Funkcję kapelana Szarych Szeregów i p.o. Przewodniczącego ZHP na terenie okupowanego Kraju pełnił ks. hm. RP Jan Mauersberger, który zmarł w roku 1942. Jego następcą na funkcji kapelana został ks. Jan Zieja.

Ks. Jan Zieja, ur. 1897 Osse k/Opczna, zm. 1991 Warszawa; ukończył seminarium w Sandomierzu, 1919 otrzymał święcenia kapłańskie; 1920 kapelan 8. pułku piechoty Legionów; pełnił posługę kapłańską w Radomiu, Zawichoście, Kozienicach; 1928–1930 proboszcz w Łahiszynie; 1939 kapelan 84. Pułku Strzelców Poleskich; 1940–1941 kapelan Zakładu w Laskach; 1941–1944 kapelan SS. Urszulanek; 1942–1945 kapelan Szarych Szeregów; 1945–1949 w Słupsku i okolicach; 1976 członek Komitetu Obrony Robotników.

¹⁷ Powinno być Gęsiej – przyp. red.

szczególnie sprawdzała się w chwilach tragedii jego przyjaciół lub towarzyszy aresztowanych, katowanych i zamęczonych na śmierć. To mężne serce reagowało zawsze z takim samym wzruszeniem. Pamiętam takie rozmowy, kiedy twarz Floriana zawsze pogodna, uśmiechnięta zastygała w smutku po otrzymaniu meldunków o kolejnych morderstwach dokonanych na harcerzach. Szczególnie utkwilo mi głębokie, wstrząsające przeżywanie przez niego tragedii Jana Bytnara¹⁸ w Warszawie i Franciszka Firlika¹⁹ w Poznaniu. Przy tej wielkiej wrażliwości serca wykazywał ogromną odporność psychiczną. To on był zawsze mocniejszy od wszystkich i swą siłą wspierał innych.

Florian, pełen rozterki w niektórych wielkich decyzjach o znaczeniu wychowawczym, bardzo wrażliwy, był zdeterminowany i twardy na obszarze walki z Niemcami. Można by dziś z perspektywy czasu zastanawiać się, jakie były podstawy tej twardości u bardzo młodego człowieka. Rzecz oczywista, że same zbrodnie hitlerowskie, terror okupanta, mogły wyzwalać takie cechy. Z pewnością charakter Floriana musiał mieć zadatki w tym kierunku. Ale Florian-dowódca, kiedy mówił o planowanych akcjach lub już o ich przebiegu, był twardy i niezłomny, jak bywają dowódcy znacznie starsi wiekiem, doświadczeni okrucieństwem wojny. Pamiętam, z jaką energią i nieustępliwością starał się uzyskać zgodę władz wojskowych na odbicie Rudego, jak był wstrząśnięty po odbiciu skatowanego chłopca, a jednocześnie jak w sposób zdeterminowany przyjmował inne bolesne straty. Dziś po latach wzbogaconych doświadczeniem własnego życia z tym większym podziwem myślę o nim z tamtych dni: jak umiał godzić największą czułość wobec swoich podwładnych, jak przeżywał ich tragedie i ich najbliższych, jak umiał jednocześnie stawiać im bardzo wysokie wymagania i jak był twardy wobec wroga. W tych postawach okazywał się człowiekiem wielkiej miary. Wybitne wartości ludzi bowiem często mierzy się zdolnością godzenia cech kontrastowych. U niego stykały się ze sobą i godziły takie cechy, jak wybitna inteligencja i gorąca uczuciowość, bardzo subtelna wrażliwość i nieustępliwa twardość, ideowość i pragmatyzm.

¹⁸ Jan Bytnar ps. „Rudy”, harcmistrz, ur. 1921 Kolbuszowa, zm. 1943 Warszawa; ukończył Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie; 1933 w 23 WDH „Pomarańczarnia”; 1941 hufcowy Hufca „Ochota” Szarych Szeregów, w Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”; 1942 w Grupach Szturmowych, kierował hufcem SAD, uczestnik m.in. akcji Wieniec II; 1943 aresztowany przez Gestapo, odbity w akcji pod Arsenalem; skatowany przez gestapowców, zmarł; odznaczony Krzyżem Walecznych.

¹⁹ Franciszek Firlík 1909–1941, w latach 1940–1941 komendant Chorągwi Wielkopolskiej Szarych Szeregów (Ul „Przemysław”).

Epizod, który opiszę, jest blahy i nie jest sam w sobie szczególnie ważny, ale zachowanie się Floriana będzie dobrze go charakteryzowało. W 1941 r. spotkałem przypadkowo na dworcu w Warszawie maturzystę ze Śląska, mego wychowanka z kursu drużynowych w Brennicy w 1936 r. Radość spotkania została zaciemniona faktem, iż jego ojciec podpisał tzw. Volkslistę (III) i w rezultacie tego przyjechał on w tym momencie do GG w charakterze tłumacza w jednym z Kreishauptamnschaftów. Udzieliłem mu różnych rad i ustaliłem, że w razie mobilizacji do Wehrmachtu ma uciec do mnie w Warszawie. Tak się też po roku stało. Zwróciłem się do Floriana o pomoc w uzyskaniu dokumentów (tzw. kennkarty). Florian kategorycznie odmówił, uzasadniając, że nie można mnie, żyjącego pod własnym nazwiskiem, narażać na konsekwencje, jakie wynikłyby po ewentualnym ujęciu dezertera. Moja sytuacja moralna była bardzo ciężka, gdyż nie mogłem odmówić pomocy temu zagrożonemu chłopcu. Florian dobrze to rozumiał. Rozwiązanie znaleźliśmy nawet dziś z perspektywy czasu zabawne. Florian zgodził się i pomógł w takiej inscenizacji: poinformowałem chłopca, że na placu Napoleona są waluciarze i handlarze sprzedający dokumenty osobiste; o określonej godzinie wśród waluciarzy stanął z polecenia Floriana Mirosław Cieplak²⁰, dobrze mi znany; kiedy przechodziliśmy obok niego, szeptał „dokumenty, dokumenty”; wskazałem go memu podopiecznemu jako zasługującego według mojej oceny na zaufanie; następnego dnia „kupił” on u Cieplaka w tym samym miejscu fałszywą kennkartę.

*

Jakie były poglądy polityczne Floriana i jaka była jego postawa w życiu politycznym Polski podziemnej? Jest to pytanie ważne i zasadnicze, tym bardziej że niektóre interpretacje wyrażone na ten temat w pracach publikowanych budzą we mnie wątpliwości.

Florian, syn ziemi wielkopolskiej, reprezentował przede wszystkim głęboki instynkt państwowy. We wszystkich jego poczynaniach było przeświadczenie o ciągłości państwa polskiego wskrzeszonego w 1918 r. Klęska wrześnieowa, która spowodowała powołanie rządu emigracyjnego i konspiracyjnych jego przedstawicieli w kraju jako organów władzy cywilnej i wojskowej, nie powinna – według wielokrotnie formułowanych myśli – decydować o sobiepaństwie różnych grup i jednostek. Był przekonany, że podporządkowując się tym organom władzy, działającym

²⁰ Mirosław Cieplak ps. „Giewont”, w powstaniu warszawskim dowódca III kompanii batalionu „Zośka”.

z delegacji rządu, spełniamy nasz zasadniczy obowiązek: by Polacy nie popadli w anarchistyczne działania, by utrzymali jednolitość zintegrowanego działania w obronie egzystencji narodu, by w twardej walce z okupantem przybliżali się wszyscy razem do momentu wyzwolenia kraju. Z ideowego i pragmatycznego, realistycznego punktu widzenia uważał, że niepodległe państwo trwa dalej z własnym rządem i własnym wojskiem, choć terytorium państwa jest przejściowo pod okupacją. Chyba tak samo myśleli Francuzi, którym utrata niepodległości w ciągu całych ich dziejów była nieznaną. Florian z taką świadomością był przedstawicielem tego pokolenia Polaków, które kształtowała w całości polska szkoła, polski uniwersytet i polskie organizacje, zwłaszcza harcerstwo. Tym bardziej musiały go boleć wspomniane wyżej tendencje właśnie sobiepańskie, oderwane od tej ciągłości zorganizowanego porządku państwowego, który on w pełni z poczuciem obywatelskim respektował. W moim rozumieniu była to postawa bardzo dojrzała. Dlatego też reprezentanci władz podziemnych znajdowali we Florianie niezmiernie cennego partnera.

Przekonałem się o tym m.in., kiedy w końcu 1942 r. zaproponowano mi objęcie funkcji inspektora okręgów w Kierownictwie Walki Cywilnej. Florian gorąco mnie zachęcał do przyjęcia tej propozycji. W toku blisko rocznej współpracy ze Stefanem Karbońskim²¹, który był kierownikiem i Marianem Gieysztozem²², jego zastępcą, do chwili mego aresztowania w dniu 1 listopada 1943 r., słyszałem od obu wysokie słowa uznania i podziwu dla Floriana oraz organizacji przez niego kierowanej.

Florian wyrażał często przekonanie, że struktura państwa podziemnego o cechach pluralistycznych zapowiada przyszłe demokratyczne reformy ustrojowe. Florian był głęboko przeświadczony, że tylko – jak to

²¹ Stefan Karboński, ur. 1901 Praszka, zm. 1989 Waszyngton; ukończył prawo na Uniwersytecie Poznańskim; 1918 ochotnik w obronie Lwowa; 1920 żołnierz 29. Pułku Strzelców Kaniowskich; 1921 w III Powstaniu Śląskim; 1925 wstąpił do PSL „Wyzwolenie”, od 1931 w Stronnictwie Ludowym; 1939 uciekł z transportu wiozącego go w głąb ZSRR; 1941 szef Kierownictwa Walki Cywilnej; 1945 Delegat Rządu na Kraj; 1947 poseł na Sejm; zagrożony aresztowaniem uciekł do USA; przewodniczący Zgromadzenia Ujarzmionych Narodów Europy (ACEN), członek Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce; autor m.in. *W imieniu Rzeczypospolitej, W imieniu Polski Walczącej, Polskie Państwo Podziemne*; odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem AK, medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”.

²² Marian Gieysztor, ur. 1901 Petersburg, zm. 1961 Warszawa; profesor, hydrobiolog; 1928 dr filozofii na Uniwersytecie Warszawskim; w czasie wojny prowadził zajęcia na tajnych kursach UW; zastępca szefa Kierownictwa Walki Cywilnej; prowadził badania w zakresie warunków środowiskowych i biocenozy jezior, potoków górskich; inicjator i prezes Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego.

dzisiaj wyrazilibyśmy – w systemie pluralistycznym spełniają się warunki pełnego rozwoju ludzi, instytucji, całego państwa. Z tych poglądów demokratycznych wyrastało u niego przekonanie, że Szare Szeregi muszą zachować odrębność organizacyjną dla właściwej realizacji swych celów wychowawczych. Był bardzo stanowczy w tym przekonaniu i nie chciał podporządkowywać oddziałów harcerskich dowódcom wojskowym Armii Krajowej z wyłączeniem podległości ich kierownictwu harcerstwa. To stanowisko udało mu się obronić i kontynuował je także Stanisław Broniewski. Florian uważał również, że Szare Szeregi nie powinny być powiązane z żadną partią polityczną. Był konsekwentny i na tym polu. Niektórzy autorzy czynią Szarym Szeregom z tego powodu zarzut, że zachowywały się neutralnie wobec toczącej się walki politycznej, nawet karykaturalnie interpretują postępowanie kierownictwa Szarych Szeregów, jako organizującego wyłącznie „wielką grę” bez głębszych racji ideowych. Jest to zarzut krzywdzący. Postępowanie grodzące organizację od udziału w grze politycznej – powiedzmy otwarcie – głównie poprzedniego pokolenia było ze strony Floriana w pełni uzasadnione. Nie związał on Szarych Szeregów z żadnym stronnictwem wchodzącym w skład Politycznego Komitetu Porozumiewawczego (późniejszej Rady Jedności Narodowej) ani też ze stronnictwami spoza tego Komitetu. Charakterystyczne, że mimo przedwojennych powiązań harcerstwa z obozem piłsudczyków Szare Szeregi nie znalazły się w sferze oddziaływania Konwentu Organizacji Niepodległościowych zrzeszających głównie piłsudczyków. Można by, znając historię harcerstwa, zaryzykować tezę, że żaden z naczelników harcerstwa nie reprezentował takiej samodzielności wobec układu sił politycznych. Szare Szeregi pozostały w pełni dyspozycyjne wobec oficjalnych organów wykonawczych podziemnego państwa, były niezwykle ważnym ogniwem walki z okupantem.

Charakterystyka politycznej postawy Floriana wymaga jeszcze dość ważnego uzupełnienia. Florian okazał się z temperamentu i zainteresowań właśnie politykiem. Co więcej, można by powiedzieć, że lubił to, co nazywamy „grą polityczną”, umiał nawiązywać dialog z działaczami politycznymi i społecznymi różnych środowisk, potrafił rozwiązywać bardzo trudne sytuacje dzięki talentowi politycznemu, umiejętności argumentowania i dostrzegania punktów stykowych z partnerami, miał dar przekonywania. Był rzeczowy, choć pełen fantazji, nie lubił patosu w słowach lub gestach. Kiedy relacjonował mi swoje rozmowy z przedstawicielami Delegatury Rządu, Komendą AK czy działaczami politycznymi, nabierałem przekonania, że Florian odegra w Polsce jeszcze dużą rolę polityczną. Jego osobiste

poglądy kierowały go sympatiami do kręgów lewicy demokratycznej, interesował się żywo ruchem ludowym. Na pewno nie był zwolennikiem czy sympatykiem komunizmu.

*

Te wszystkie cechy Floriana wyżej przedstawione nie wystarczają, aby wykazać, dlaczego był w tamtym czasie tak wybitną jednostką. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na temat istotnych cech wybitnych jednostek w historii, wystarczy przypomnieć, że jednostki te zwykły wyróżniać się zdolnością przewidywania społecznych skutków działań i stąd inicjowania takich działań oraz ich organizowania, zespalania działań innych jednostek. Jak słusznie powiedziano, „jednostki przewidują skutki i to zwykle mniej lub bardziej bezpośrednie swych indywidualnych działań, nie zdają sobie sprawy z efektów społecznych tych działań. Natomiast jednostka wybitna, dzięki bardziej rozwiniętej zdolności przewidywania, potrafi podjąć decyzje odpowiedniego działania, zaś w ich realizacji wybrać najbardziej skuteczne strategie” (Jerzy Topolski). Oczywiście skala tych działań może być bardzo różna, w skali miejscowości, regionu czy całego społeczeństwa.

Rola inicjatorska i organizatorska Floriana dotyczyła skali ogólnokrajowej i ogarniała wiele tysięcy chłopców w jednym z najtrudniejszych okresów naszej historii, kiedy toczyła się walka o samą egzystencję narodu zagrożoną przez ludobójstwo w nieznanym dotychczas wymiarze. Florian należał do szczęśliwego pokolenia, które wzrastało w wolnym, niepodległym państwie, uczyło się tylko w polskiej szkole. Jeszcze poprzednie pokolenie prowadziło działalność konspiracyjną. Dla pokolenia Floriana była to tylko historia. Pokolenie to było najdalsze od myśli, że odrodzone państwo spotka za jego życia katastrofa tak okrutnej wojny, że los narodu będzie jeszcze bardziej zagrożony, niż wspominała o tym historia rozbiorów. Jednostki wybitne natychmiast po klęsce wrześniowej, nie załamane, przystępowały do tworzenia organizacji konspiracyjnych, do budowania państwa podziemnego. Ich inicjatorska rola decydowała o tym, że szerokie masy szybko otrząsnęły się ze strasznego szoku i organizowały się w różnych formach samoobrony, w tym również w oddziałach wojskowych.

Florian, zaledwie 25-letni człowiek, bierze udział w obronie Warszawy jako komendant pogotowia harcerzy i już w momencie kapitulacji przystępuje do tworzenia podziemnego harcerstwa. Zna z historii fakty i legendy o konspiracji poprzednich pokoleń, sam nie dysponuje żadnym doświadczeniem. Dodajmy, że jest w Warszawie nowym człowiekiem, także mało znanym w harcerstwie całego kraju. Sprzyja to zakonspirowaniu kierownictwa, ale znacznie utrudnia szybkie budowanie organizacji. I oto w okresie

pełnienia swych funkcji, od końca września 1939 r. do początków maja 1943 r., a więc w ciągu niepełnych czterech lat w najtrudniejszych warunkach walki i konspiracji potrafił:

- zbudować najsilniejszą ilościowo polską organizację młodzieży walczącej w podziemiu, bo liczącą około 7 tysięcy członków na terenie całego kraju;
- ukształtować bez precedensu program i metody jej działania ściśle odpowiadające sytuacji historycznej i dostosowane do aspiracji i zainteresowań młodzieży;
- tak realizować program organizacji, że jej bezpośrednia walka z okupantem czy to w formie małego sabotażu czy też wielkiej dywersji wzmacniała moralnie całe społeczeństwo, podtrzymywała wiarę w ostateczne zwycięstwo;
- dbając o pogłębienie pracy wychowawczej, wpłynąć rozstrzygająco, iż Szare Szeregi wykształciły wspaniałą młodzież, o wysokim morale, o wielkiej bojowości, o głębokim poczuciu obywatelskim.

Oceniając wielkość i zasięg działania Szarych Szeregów, należy przypominieć, że w żadnym okupowanym kraju europejskim nie powstała analogiczna organizacja młodzieży działająca w takim stylu, że żadna narodowa organizacja skautowa nie prowadziła takiej konspiracyjnej działalności. Była to więc organizacja unikatowa w europejskim ruchu oporu. Nie ma w tym nic z megalomanią narodowej. Na tym tle porównawczym można nie bez ironii pomyśleć, co uczyniliby z takich kart swej historii choćby nasi sąsiedzi z południa, Czeši. Świat cały znalazłby legendę takiej organizacji młodzieży, szlachetnej, męskiej i zdolnej do największych ofiar, opromienionej tylu prawdziwie bohaterskimi czynami. U nas nawet próby szerszej informacji były tłumione.

Florian nie działał oczywiście sam, ale swoim rozmachem organizacyjnym i pasją ideową zdołał porwać zespół bardzo dzielnych ludzi, którzy razem z nim zbudowali organizację. Był przywódcą o wielkim autorytecie moralnym, niekwestionowanym ani przez najbliższy sztab, ani przez podkomendnych, ani też przez innych partnerów, zwłaszcza z organów cywilnych czy wojskowych podziemnego państwa. Jednocześnie jego wybitną cechą była zdolność wytwarzania klimatu autentycznego braterstwa i przyjaźni wśród najbliższego otoczenia. Nie wywyższał się. Nie pamiętam żadnych intryg wzajemnych w kręgach z nim związanych. Jego osobisty etos był tak wysokiej miary, iż na nic nie pozwalał. Umiał dzięki temu łatwiej odwoływać się do szlachetnej motywacji i pragnień młodych i starszych chłopców pragnących uczestniczyć w walce.

Stanisław Broniewski był wiernym kontynuatorem stylu działania pierwszego naczelnika Szarych Szeregów. Wypadło mu tę funkcję pełnić od maja 1943 r. do końca powstania warszawskiego 1944 r.

Mnie przypadła znacznie skromniejsza rola. Przejąwszy od Stanisława Broniewskiego, który szedł do niewoli, funkcję naczelnika Szarych Szeregów w momencie kapitulacji powstania, stawiałem sobie za zadanie odbudowę siatki organizacyjnej zerwanej wskutek ogromnych strat i rozproszenia organizacji warszawskiej, ale nade wszystko ocalenie resztek tej dzielnej i niezmiernie wartościowej młodzieży. Prawdziwym wstrząsem było bowiem dla mnie, kiedy pod koniec powstania usłyszałem tragiczne komentarze wypowiedane przez tę młodzież o tych, co przeżyli: „Żyje? To znaczy, że dekował się”. A więc determinacja własnej śmierci? Myślałem wówczas o Florianie i byłem pewien, że byłby przeciw takiej determinacji, że dążyłby również przy tak tragicznym i dramatycznym zamykaniu kart historii Szarych Szeregów do możliwie największego ocalenia prawdziwego skarbu narodowego, jaki stanowili ci młodzi ludzie. Takie motywy mną kierowały, kiedy podpisywałem w Krakowie ostatni rozkaz naczelnika Szarych Szeregów w styczniu 1945 r. o rozwiązaniu organizacji.

Tę relację kończę myślą pełną nadziei, że oficjalna historiografia i pamięć w szerokich kręgach społeczeństwa w pełni docenią i przechowają fakty i legendę o Florianie, ściśle związane z historią i legendą Szarych Szeregów.

Warszawa, 2 listopada 1979 r.

Dzięki uprzejmości Wydawnictwa „Arcana”, a także pp. Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka prezentujemy artykuł o Kazimierzu Koźniewskim – agencie bezpieczeństwa. Autorzy ci poświęcili mu także wcześniejszy artykuł, który ukazał się w 69 numerze „Arcanów” (*Agent „33” stopnia: o współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieczeństwem*).

Poniższy tekst dotyczy głównie aktywności Koźniewskiego jako agenta w środowisku czasopisma „Polityka”, ale pokazuje go także jako donosiciela dostarczającego informacji o środowisku harcerskim.

Publikacja ukazująca mniej znane oblicze Koźniewskiego, jako długoletniego, cennego dla zleceniodawców i niezwykle „pracowitego” kapusia, jest niezwykle istotna i warta szerszego przybliżenia środowisku harcerskiemu. Wiele osób nadal postrzega Koźniewskiego przez pryzmat jego książek o historii harcerstwa i deklaracji manifestujących związek ze sprawami harcerskimi. Po przeczytaniu prezentowanego artykułu, nawet bez zagłębiania się w lekturę teczek pracy agenta „33”, nie można mieć wątpliwości, że w okresie powojennym Koźniewski z etosem ideałów harcerskich nie miał nic wspólnego, a uznawanie go za instruktora harcerskiego i pewnego rodzaju autorytet było nieporozumieniem.

Marcin Kapusta

Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk

„SŁOWO HARCERZA” KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI (1919–2005), AGENT PS. „33” I TYGODNIK „POLITYKA”¹

Właśnie jesteśmy świadkami trwających obchodów 50-lecia tygodnika „Polityka”. Redakcja raczy nas co jakiś czas foto relacjami z kolejnych przyjęć i rautów. Kreślony obraz „Polityki” jest prawie zawsze taki sam – zmitologizowany². To pismo było, jest i pozostanie „niezależne” – jak chcą jego redaktorzy. Jeden z nich, profesor historii Wiesław Władysław, napisał nawet książkę rocznicową pt. *Polityka i jej ludzie*, w której zapewnia nas, że „Polityka” „zawsze, za każdym razem, zaczynała od poparcia dla wchodzącej

¹ Pierwodruk: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, „Słowo harcerza” Kazimierz Koźniewski (1919–2005), *agent ps. „33” i tygodnik „Polityka”*, „Arcana” 2007, nr 74–75, s. 129–141.

² Por. K. Masłoń, *Niewyzerowany licznik „Polityki”*, „Rzeczpospolita”, 3–4 III 2007.

ekipy i zawsze, za każdym razem stawała jej okoniem” i „zawsze stawała się obiektem ataku wewnątrz obozu władzy, czasami bardzo brutalnego”³. Coś musi być jednak z tą przeszłością nie tak, skoro w aneksie do książki Władyki prezentuje się np. jedynie laureatów nagród przyznanych przez „Politykę” po 1990 r.

I to jest chyba najciekawsze w obchodach rocznicowych „Polityki” i książce prof. Władyki, który tak często udzielał publicznie reprimendy historykom z IPN. „Lakierowanie” przeszłości i gromy rzucone na tych, których ta przeszłość frapuje, są dziś obecne na kartach każdego numeru „Polityki”. Przykładowo dla Krzysztofa Burnetki, określanie publikacji historyków piszących o konfidentach SB mianem „handlu żywym towarem” jest tylko „lekką przesadą”⁴. Z kolei Danielowi Passentowi obecne wydarzenia (lustracja) kojarzą się z marcem 1968, a także z McCarthyzmem⁵. Nie jeden raz dostało się również i nam, oczywiście za sam fakt pracy w IPN oraz za „dziką lustrację” wymierzoną w Andrzeja Garlickiego, Wojciecha Giełżyńskiego, Krzysztofa Mrozewicza i Daniela Passenta. Ofiarą „dzikiej lustracji”, wedle wspomnianej książki Władyki, ma być także znamienity redaktor „Polityki”, Kazimierz Koźniewski, o którym swego czasu napisaliśmy artykuł na łamach „Wprost” i „Arcanów”⁶. Cała sprawa została przedstawiona przez Władykę jako brudna gra konkurencji przeciwko „Polityce”, w której posłużono się Gontarczykiem i Cenkiewiczem: „Tygodnik »Wprost« przy pomocy historyków z IPN wskazał [jako na agenta] na Kazimierza Koźniewskiego”⁷. Władyka wprawdzie dodaje, że działalność Koźniewskiego jest w naszych tekstach „mocno zaświadczona”, ale w swojej książce nie poświęcił temu zagadnieniu miejsca. Logicznie rzecz biorąc, należało spodziewać się, że wspomniany autor, z zawodu historyk, uda się do Instytutu Pamięci Narodowej i zechce zapoznać się przynajmniej z najważniejszymi dotyczącymi sprawy dokumentami. Ale Władyka tego nie zrobił, w programowy sposób rezygnując z faktów na rzecz środowiskowej mitologii. Trzeba więc go wyręczyć, uzupełniając naszą wiedzę na temat „Polityki” o garść informacji przekazanych Służbie Bezpieczeństwa przez red. Kazimierza Koźniewskiego.

³ W. Władyka, *Polityka i jej ludzie*, Warszawa 2007, s. 178.

⁴ K. Burnetko, *Agent show*, „Polityka”, 27 I 2007.

⁵ D. Passent, *Skojarzenia i rocznice*, „En passant. Blog Daniela Passenta”.

⁶ S. Cenkiewicz, P. Gontarczyk, *Agent „33” stopnia. O współpracy Kazimierza Koźniewskiego z bezpieką*, „Arcana” 2006, nr 69, s. 126–145; *idem*, *Konfident z wyboru*, „Wprost”, nr 1227, 18 VI 2006.

⁷ W. Władyka, *op. cit.*, s. 177.

Agent „33”

„Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy” – te słowa prawa harcerskiego z 1957 r. Kazimierz Koźniewski lubił przypominać swoim czytelnikom i słuchaczom⁸. Przez całe życie czuł się harcerzem, stąd u niego ciągle podkreślanie harcerskiego etosu. Problem w tym, że z harcerskiej maksymy Koźniewski uczynił swoje agenturalne *credo*.

Przez cały PRL był bowiem harcmistrz Koźniewski niebezpiecznym agentem Służby Bezpieczeństwa o ps. „33”. Informował zawsze szczerze i obszernie. Podkreślano to w opiniach SB na jego temat. Prawie zawsze były one podobne: „Jest sprawdzonym i obiektywnym źródłem informacji. Przekazane przez niego dane, opracowane przez niego osobicie...”, „Kontakt operacyjny ps. »33« jest z zawodu literatem. (...) Został zorganizowany w 1957 r. (poprzednio był tajnym współpracownikiem) i od tej pory systematycznie wykorzystywany do rozpracowania negatywnych napięć i politycznych zjawisk w środowisku literackim oraz styku literatów z ośrodkami antykomunistycznymi na Zachodzie. Posiada znaczne możliwości operacyjne, udzielając wartościowych informacji. Jest systematycznie wynagradzany pieniężnie. Spotkanie odbywane są w M[ieszkańcu] K[onspiracyjnym] ps. »Rzeka«”, „konsultant »33« (jeden z naczelnych redaktorów pism społeczno-kulturalnych), źródło obiektywne i wiarygodne”⁹.

Koźniewski współpracował z bezpieką od lat czterdziestych. Na przestrzeni prawie półwiecza współpracy z SB zmieniał się jego agenturalny status. Był na przemian tajnym współpracownikiem, kontaktem operacyjnym, kontaktem poufny i konsultantem SB¹⁰. Na ogół posługiwał się pseudonimem „33”, ale niektóre ze swoich doniesień, lub raczej analiz i opracowań przekazywanych oficerom bezpieki w formie własnoręcznych zapisków i maszynopisów, sygnował pseudonimem „Harc mistrz” lub po prostu podpisywał z imienia i nazwiska. Przykładem niech będzie własnoręczny, obszerny raport z 1947 r. zatytułowany:

⁸ Por. K. Koźniewski, *Ognie i ogniska. Drogi i przemiany harcerstwa polskiego*, Warszawa 1961 (por. m.in. aneks na końcu książki „Zestawienie wszystkich tekstów i redakcji prawa harcerskiego”).

⁹ IPN BU 002082/387, t. 3, St. inspektor Wydz. IV Dep. III MSW mjr. K. Majchrowski, *Charakterystyka kontaktu operacyjnego ps. »33«*, Warszawa, 5 IX 1974, k. 4; *ibidem*, *Informacja »33«*, bez daty, t. 4, k. 313.

¹⁰ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Agent „33” stopnia...*, s. 129.

„Historia rozwiązania Szarych Szeregów i włączenia się kadr harcerstwa konspiracyjnego w powstały po wojnie Związek Harcerstwa Polskiego”. Tę szczegółową, ponad 30-stronicową analizę postaw swoich kolegów z Szarych Szeregów w okresie od grudnia 1944 r. do listopada 1947 r. pisał dla bezpieki przez trzy dni. Pod datą ukończenia raportu – 12 XI 1947 r. – konfident dopisał: „za prawdziwość tego, co napisałem ręczę Koźniewski, hm. ZHP”¹¹.

Agent bezwzględny

Koźniewski donosił na każdego, kogo napotkał na swojej drodze. Nie miał żadnych oporów, aby donieść na przyjaciela, kolegę z konspiracji czy redakcji, a nawet towarzysza z PZPR. W swoich donosach potrafił opisywać imienniny przyjaciela, ale także rozmowy z przypadkowo napotkanymi osobami w sklepie lub na zebraniach urzędników spółdzielczości warszawskiej. W ten sposób rozpoznawał m.in. nastroje wśród warszawiaków związane z procesem biskupa Czesława Kaczmarka w 1953 r. „Dosłownie (to mi się rzadko zdarza) nie było domu odwiedzonego przeze mnie w okresie procesu [bp. Kaczmarka], gdzieżby nie zadawali pytań, co się o tym myśli. Nie było chyba znajomego spotkanego na ulicy, któryby nie pytał o proces lub nie wyrażał swojego zdania. Jak zwykle, tak i tutaj reakcje były bardzo prymitywne i przy znajomości środowiska czy osobnika łatwe do przewidzenia” – pisał „33”. Ubolewał, że warszawska ulica bierze w obronę biskupa „reakcjonistę”: „Słyszałem rozmowę dewotek: »już się do biskupa zabierają«. Byłem świadkiem, jak jedna starsza pani, bardzo na proces oburzona, zupełnie »zbaraniała« gdy jej oświadczono, że Kaczmarek był biskupem, którego zwalczała Delegatura i AK, gdyż był kolaboracjonistą”¹². Prawie trzydzieści lat później, w dniu 5 VIII 1981 r. wmiesza się w uczestników demonstracji „Solidarności” w Warszawie, by złożyć raport na temat panujących w tłumie nastrojów¹³. Takim agentem był Koźniewski. Przez całe lata „stygmatyzował” swoich politycznych przeciwników. Za zdrajców uważał m.in. Adama Doboszyńskiego („nieustannie zdradzał

¹¹ IPN BU 002082/387, t. 1, K. Koźniewski, *Historia rozwiązania „Szarych Szeregów” i włączenie się kadr harcerstwa konspiracyjnego w powstały po wojnie Związek Harcerstwa Polskiego*, Warszawa, 10–12 XI 1947 r., k. 34.

¹² *Ibidem*, t. 1, *Doniesienie agencyjne „33”*, bez daty, k. 233.

¹³ *Ibidem*, t. 4, *Informacja „33”*, Warszawa, 5 VIII 1981 r., k. 68–69.

interes narodowy"¹⁴) i Jana Nowaka Jeziorańskiego (współpracownik CIA i „fajtlapa z politycznym zacięciem”¹⁵).

Lista jego ofiar wydaje się nie mieć końca. Szczegółowe opisy zachowań, poglądów, wypowiedzanych słów, kontaktów, a nawet preferencji seksualnych i stanu zdrowia¹⁶. Dziesiątki, może setki nazwisk. Przekazywał bezpiecze „wykazy przyjaciół i znajomych” klasyfikując przy tym stopień znajomości. „Wańkowicz Melchior (stała korespondencja)”, „rodzina Grodzickich (przez rozstrzelanego Feliksa, duża przyjaźń, kontakt listowy do 1949, w 1951 rozmowa z p. Chwalibogową w czasie jej pobytu w kraju)”¹⁷ itd. Pokrzywdzonymi przez niego będą najpierw koledzy z okupacyjnych Szarych Szeregów i Delegatury Rządu na Kraj – Aleksander Kamiński, Stanisław Broniewski, Leon Marszałek, Stefan Mirowski, Jan Mazurkiewicz i inni. Później „33” zajmie się znajomymi ze środowiska naukowego, dziennikarskiego, literackiego i politycznego – ks. Zygmunt Kaczyński, Konstanty Łubieński, Kazimierz Kumaniecki, Leopold Tyrmand, Jerzy Turowicz, Wojciech Żukrowski, Jan Dobraczyński, Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Jerzy Andrzejewski, Stanisław Mackiewicz, Melchior Wańkowicz, Jerzy Braun, Andrzej Kijowski, Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń, Andrzej Szczypiorski, Stefan Kawalec, Teresa Torańska i Adam Michnik. Kiedy w porozumieniu z wywiadem PRL będzie lądował na Zachodzie, otrzyma zadanie rozpracowania środowisk emigracyjnych. Interesował się będzie zarówno emigracją niepodległościową, jak tzw. pomarcową. Miał za zadanie inwigilować m.in. Jerzego Giedroycia, Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Helenę Lemańską, Leopolda Ungiera i Aleksandra Forda¹⁸.

¹⁴ K. Koźniewski, *Dwie rehabilitacje*, „Tu i teraz”, nr 43, 26 X 1983; *idem*, *Warchoł*, „Trybuna Ludu” nr 138, 14 VI 1989, s. 3.

¹⁵ *Idem*, *Wolna schizofrenia. Na marginesie pamiętników Jana Nowaka*, „Polityka”, nr 1, 4 I 1986, s. 1.

¹⁶ Przykładem mogą być opisy stanu zdrowia legendarnego „Kamyka” – Aleksandra Kamińskiego, zob. IPN BU 002082/387, t. 1, *Doniesienie agenturalne „33”*, 3 V 1950 r., k. 81.

¹⁷ *Idem*, Sytuacja w „Tygodniku Powszechnym”, 1 X 1951 r., k. 172–173.

¹⁸ *Idem*, „33”, *Sprawozdanie z wyjazdu do Francji*, 1954 r., k. 237–238; ppłk T. Chlebicki, ppłk H. Walczyński, *Plan wykorzystania k [ontakt] p [oufnego] „33” na terenie Francji*, Warszawa, 24 VI 1970 r., k. 121–128; *ibidem*, t. 3, *Doniesienie „33”* [na temat pomarcowej emigracji w Danii], Warszawa, 7 XII 1971 r., 212–215; ppłk T. Chlebicki, plk H. Walczyński *Plan wykorzystania k. o. „33” na terenie Danii*, Warszawa, 3 IV 1973 r., k. 256–258; *ibidem*, t. 3, *Informacja „33”* [na temat A. Forda], 10 XI 1973 r., k. 259–269.

Agent na tropie

W współpracy z bezpieką Koźniewski wykorzystywał swój talent literacki, erudycję i doskonałą pamięć. Pozwoliło to przykładowo zidentyfikować w 1964 r. na potrzeby SB Stanisława Cata Mackiewicza, który publikował na łamach paryskiej „Kultury” pod pseudonimem „Gaston de Cerizay”. W donosie z 27 X 1964 r. „33” skonfrontował styl i argumentację tekstu „Gastona de Cerizay” zamieszczonego w nr 10 paryskiej „Kultury” (1964 r.) z różnymi prywatnymi i publicznymi wypowiedziami Mackiewicza w tym czasie¹⁹. Mniej szczęścia miał „33” w przypadku publicystyki „Pelikana”, czyli Zbigniewa Florczaka. W 1973 r. bezpieka zleciła mu analizę tekstów „Pelikana” w nr 3 „Kultury”, ale nie zdołał wskazać konkretnego nazwiska. W raporcie z 3 IV 1973 r. złożonym na ręce swojego oficera prowadzącego płk. Henryka Wälczyńskiego napisał, że tekst jest niewątpliwie „napisany przez jednego autora, doskonałego stylistę” i „z całą pewnością tekst ten pochodzi z kraju”. Ponadto: „tekst ten wydaje mi się bardzo wiernie oddawać sytuację ideowo intelektualną panującą właśnie wśród tak zwanej opozycji literackiej”. „Kto jednak może być jego autorem?” – pytał „33”. „W każdym razie nie Stefan Kisielewski, gdyż stylistyka tego akurat pisarza nieprawdopodobnie przebija przez każdy jego tekst. A to nie jest ta stylistyka. Nawet inny gatunek inteligencji intelektualnej, choć podobna przeciw postawa, jak swój wyraz znalazła w »Cieniach w pieczarce«. Wykluczam jako autora Witolda Wirpszę. Nie sądzę, aby mógł nim być P. Hertz, K. Brandys lub J. Bocheński. Nie zdziwiłbym się natomiast, gdyby autorem okazał się J. Andrzejewski, A. Kijowski, J. Żuławski, M. Buczkowski, H. Krzeczkowski. Nie można wykluczyć St. Dygata i W. Woroszyńskiego chociaż na co dzień reprezentują oni postawy agresywne, tekst »Pelikana« jest pasywny, spokojny. W każdym bądź razie chyba w tym kręgu trzeba szukać autora. Należałoby również zwrócić uwagę na środowisko b. »Przeglądu Kulturalnego«, gdzie tworzono tzw. szkołę felietonu, przy czym wzorem dla tej szkoły były »Rozmyślenia przy goleniu« St. Dygata. Teksty »Pelikana« przypominają właśnie tę formę pisania”²⁰. Podobne analizy sporządził także w 1975 r. po lekturze artykułu *Pokusy i przestrogi* („Kultura”, nr 10, 1974 r.) autorstwa „XYZ”. Jego zdaniem autorem tekstu był Jerzy Braun²¹. Później analizował także redakcję i teksty zamieszczone na łamach niezależnego „Zapisu”²².

¹⁹ IPN BU 002082/387, t. 3, *Donos agenturalny źródła ps. „33”*, Warszawa, 27 X 1964 r., k. 8–9.

²⁰ *Ibidem*, *Donos „33”*, Warszawa, 3 IV 1973 r., k. 242–243.

²¹ *Ibidem*, t. 2, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 25 I 1975 r., k. 12–14.

²² *Ibidem*, X. 2, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 10 XI 1977 r., k. 209–215.

Agent w „poletku doświadczalnym”

Koźniewski nie zawahał się donosić na swoje najbliższe środowisko, jakim była redakcja „Polityki”. Szczycił się, że był w „Polityce” od samego początku. Czuł się z nią zżyty do tego stopnia, że dzięki niemu безпеaka miała redakcję na widelcu. Jest to zresztą interesujący przyczynek do dyskusji o tym, jak służby specjalne PRL kontrolowały nawet tych najbardziej lojalnych. Należy zgodzić się z opinią Piotra Semki, który niedawno napisał, że „Polityka” była od początku „poletkiem doświadczalnym komunistycznej władzy”, a jej naczelny „otrzymywał od kolejnych ekip placet na limitowaną bezkompromisowość i liberalizm”²³. Być może to właśnie m.in. Koźniewskiemu przypadła rola kontrolera tego poletka. I trzeba przyznać, że się bardzo starał. Agent „33” „wystawiał” bezpieczeństwo praktycznie wszystkich dziennikarzy „Polityki”, bez względu na ich osobiste relacje z aparatem władzy i pozycję. Donosił na Mieczysława F. Rakowskiego, Jerzego Urbana, Dariusza Fikusa, Andrzeja Garlickiego, Tadeusza Drewnowskiego, Daniela Passenta, Ryszarda Matuszewskiego, Jana Bijaka, Adama Krzemińskiego, Mariana Turskiego, Jerzego Kleera, Barbarę Pietkiewicz, Hannę Krall, Danutę Zagrodzką, Andrzeja Mozołowskiego, Annę Strońską, Andrzeja K. Wróblewskiego, Macieja Iłowieckiego, Wojciecha Giełżyńskiego, Magdalenę Bajer, Andrzeja Szczypiorskiego, Martę Wesołowską, Michała Radgowskiego itd. Z pasją opisywał wewnętrzne problemy, kłótnie, fermenty, podziały, kontakty koleżanek i kolegów z ludźmi władzy, w tym również z MSW. Relacjonował posiedzenia redakcji i spotkania redakcyjne organizowane w mieszkaniach prywatnych. Jego donosy to kapitalne źródło do dziejów środowiska i losów tygodnika „Polityka”.

Agent o grudniowej „ospie”

Za jedno z najbardziej fascynujących donosów Koźniewskiego uznać należy te, które dotyczą tzw. polskich miesięcy. Kontakt operacyjny ps. „33” z dużą precyzją odnosi się do tych przełomowych chwil w redakcji. Dzięki niemu dowiadujemy się, że początkowo kryzys związany z masakrą grudniową 1970 r. starano się tłumaczyć w „Polityce” przez pryzmat analogii do czerwca 1956 r. Podczas codziennie organizowanych przez Rakowskiego posiedzeń redakcji starano się jakoś ogarnąć to, co się dzieje w kraju. Oba-

²³ P. Semka, *Salonici*, „Wprost”, nr 9, 4 III 2007.

wiano się zagrożeń płynących z lekcji Grudnia dla „Polityki”. Ze strachem spoglądano w stronę Sowietów. W donosie z 19 XII 1970 r. „33” opisywał naradę zespołu: „Redaktorzy Bijak, Turski, Pasierbiński, Koźniewski oceniają, że istnienie Polityki związane jest ze stabilizacją z określonym układem. (...) Obecne wydarzenia – jak ospa – objęły prawie cały kraj. Po Poznaniu kraj ogarnęła fala dyskusji, która doprowadziła do zmian personalnych. Podobna fala dyskusji nastąpi i teraz, to jest nieuniknione. W 1956 r. był w zanadru przywódca, obecnie nie ma nikogo, kto ogniskowałby wzrok społeczeństwa”. „Ogólne konkluzje są takie – dodawał – że sytuacja jest znacznie poważniejsza niż w 1956 r. Duże zdenerwowanie w zespole »Polityki« wywołały informacje o zamieszczeniu w prasie radzieckiej komunikatu o stanie wyjątkowym w Polsce. Twierdzi się, że Związek Radziecki zwykle z dużą ostrożnością i bez pośpiechu informował swoimi obywateli o złej sytuacji w takim czy innym kraju socjalistycznym”²⁴.

W podobnym tonie utrzymana jest relacja „33” z posiedzenia redakcji w dniu 22 XII 1970 r., choć wydaje się już bardziej optymistyczna. „Na wstępie Rakowski zastrzegł, że to co powie nie jest jakimś programem, jest po prostu głośnym myśleniem. Zastrzegł ponadto, aby jego wystąpienie pozostało w tajemnicy zespołu i nie przedostało się ani do KC ani do innych instytucji. Dodał, że wie o tym i że czytał nawet niektóre materiały różnych usłużnych ludzi, którzy w sposób tendencyjny donosili władzom o różnych nieprawomyślnościach jakie rzekomo miały mieć miejsce w redakcji”²⁵. Po wygłoszeniu tego oświadczenia Rakowski oznajmił: „istniejące do tygodnia układy i podziały Partyjne są nieaktualne. Wszystkie podziały i kontrowersje w partii wynikały z opozycji do tow. Wiesława. Biuro Polityczne reprezentowało tyle kierunków, ilu było członków. Koterie i fronty tworzył najczęściej sam Wiesław. Powodowało to szamotaninę. Obecnie powstały warunki do jedności. Obecne kierownictwo nie ma pełnego kredytu zaufania, takiego jak np. w 1956 r., ale wszystko jest do odrobienia, do odzyskania, szczególnie kłopoty są z inteligencją, która odsunęła się”²⁶. W tym też upatrywał Rakowski szansę dla „Polityki” w nowym układzie władzy: „Inteligencja nie poparła rozruchów, ale to nie znaczy, że popiera partię. Inteligencja odsunęła się, stoi na uboczu. Polityka ma duże możliwości aby tę inteligencję wciągnąć w obieg głównych spraw politycznych

²⁴ IPN BU 002082/387, t. 4, *Notatka z rozmowy z k. [ontaktem] o. [peracyjnym] „33”*, Warszawa, 19 XII 1970 r., k. 147148.

²⁵ *Ibidem*, t. 3, *Notatka z rozmowy z k. o. ps. „33” w dniu 22.12.70 r.*, Warszawa, 23 XII 1970 r., k. 151.

²⁶ *Ibidem*, k. 151.

i gospodarczych²⁷. W tym kontekście Rakowski dostrzegał też, w jakimś sensie, pozytywy Grudnia '70: „Wydarzenia na Wybrzeżu i polanie się krwi stworzyły nową sytuację. Partia odzyskała swoją jedność, my nie możemy stanąć na uboczu. Musimy się oddać do pełnej dyspozycji nowych władz, musimy się oddać na służbę nowego kierownictwa”²⁸. „Rakowski – dodaje „33” – zaznaczył, że szereg spraw z programu Polityki tow. G.[ierek] włączył już wcześniej do programu ideowego swojego województwa”²⁹.

Agent wśród „zdemoralizowanych”

Zdaniem Koźniewskiego optymizm Rakowskiego nie trwał zbyt długo. Jeszcze w pierwszej pięcioletce rządów Gierka „Politykę” zaczął trawić ideowo-organizacyjny kryzys. Poza tym uciążliwe stały się ingerencje Komitetu Centralnego i cenzury, na które – zdaniem „33” – Rakowski w zasadzie nie reagował³⁰. „33” ubolewał, że nawet jego własne teksty wracają po takiej „korekcie” z KC, iż nie są w ogóle drukowane. W kwietniu 1974 r. Koźniewski donosił, że sytuacja w zespole jest trudna: już od kilkunastu miesięcy odczuwa się jakby jakieś osłabienie, kryzys, spadek energii – co uwidacznia się przede wszystkim w stałym narzekaniu kierownictwa redakcji na brak materiałów naprawdę interesujących³¹. Poza tym porównując sytuację „Polityki” do okresu wcześniejszego, „33” zauważa, że do grudnia 1970 r. pismo miało status wewnątrzpartyjnej opozycji, musiało nieustannie „walczyć” i „przebijać się”, co dodawało mu prestiżu, wykraczającego poza ramy PZPR. Po dojściu Gierka do władzy jakby się wszystko zmieniło. „W polityce gospodarczej zostały właściwie zrealizowane postulaty »Polityki« – te generalne linie rozwojowe naszej dzisiejszej gospodarki. A równocześnie zespół pisma nie odczuwa żadnej potrzeby wypracowania jakichś innych założeń w tej materii (...) Pismo musi mieć w sobie jakiś element twórczego krytycyzmu. Poczucie niedosytu w tej domenie istnieje w piśmie, w zespole. Jest to słabość oczywiście w pierwszym rządzie działów ekonomicznego i krajowego, ale w »Polityce« te działy są kręgosłupem i systemem nerwowym

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, k. 152

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Na temat skarg redakcji na ingerencje cenzury zob. *ibidem*, t. 2, Informacja operacyjna „33” na mat „oceny politycznej” tygodnika „Polityka” dokonanej w dniu 5 X 1978 r. w gabinecie sekretarza Jerzego Łukasiewicz z KC PZPR, k. 259–262.

³¹ *Ibidem*, Informacja „33” dot. sytuacji w redakcji „POLITYKA”, Warszawa, 25 IV 1974 r., k. 305.

redakcji”³². Zdaniem „33” zespół „Polityki” zwyczajnie „stetryczał”, a jej redaktor naczelny i duża część dziennikarzy myśli już tylko o własnej karierze. „Oni po prostu już teraz odcinają kupony od swojego stanowiska, swojej chwały i sławy, uzyskanej dzięki »Polityce«, ale teraz już rozwijanej i planowanej niezależnie od interesu pisma”³³. I dalej: „zespół ten wymaga chyba jakiejś terapii. Wewnętrznych chyba przesunięć personalnych. Przed paru laty proponowano je: miał istnieć trzeci zastępca redaktora naczelnego – Dariusz Fikus. Odrzucono wtedy tą kandydaturę”³⁴.

Kryzysowa sytuacja w redakcji „Polityki” miała się również przyczynić do nieprzemyślanych wyborów politycznych niektórych z jej członków. W tym czasie Koźniewski myślał przede wszystkim o Andrzeju Szczypiorskim, który pod koniec 1974 r. podpisał „list 15” w „obronie praw dla Polaków w ZSRR”. Rakowski uznał to za akt nielojalności wobec redakcji, tym bardziej że o sprawie dowiedział się z Radia Wolna Europa, więc postanowił pozbyć się Szczypiorskiego, nie konsultując zresztą swojej decyzji z zespołem. Wywołało to ferment w redakcji. Rakowski tłumaczył to obowiązującymi w piśmie zasadami oraz kłopotami w MSW. Z donosu „33” z 6 I 1975 r. wynika, że Hanna Krall uznała całą sprawę za rodzaj prowokacji, tym bardziej że treść „listu 15” dotyczyła właściwie wysyłki książek dla „radzieckiej Polonii” i przyjazdów na kolonie letnie. W jakimś sensie utwierdził ją w tym przekonaniu sam Szczypiorski, tłumacząc, że całej sprawie zaszkodził udział „starego sklerotyka” Antoniego Słonimskiego, który posłużył się Adamem Michnikiem w zbieraniu podpisów³⁵.

Diagnozę na temat kondycji pisma podzielał także Dariusz Fikus. W raporcie „33” z 14 V 1976 r. znajdujemy opis burzliwej dyskusji podczas posiedzenia redakcji „Polityki”. Fikus miał wówczas oświadczyć, że „w redakcji nastąpił rozkład motywacji ideowych zespołu”, a „zespół stracił swój impet ideowy, jaki miał na przykład w początkach lat 60-tych i w 1968 roku”. Słowem: „stał się zespołem zdemoralizowanym”. Zdaniem Fikusa, wspieranego przez Radgowskiego, dowodem na to miała też być absencja zespołu na pochodzie 1-majowym. Z 50-osobowej redakcji na pochod przyszyło zaledwie pięć osób. Z krytyką pracy redakcji wystąpili także Bijak i Pasierbiński. Marian Turski bronił zespołu przed zarzutem bezideowości, wskazując na mobilizację przez zjazdem PZPR. Ale kropkę

³² *Ibidem*, k. 306.

³³ *Ibidem*, k. 308.

³⁴ *Ibidem*, k. 309.

³⁵ *Ibidem*, t. 2, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 6 I 1975 r., k. 4–6 i 7–10.

nad „i” postawił Rakowski, oświadczając, że zgadza się z poglądem, iż „w zespołe nastąpiło pewne obniżenie się życia ideowego”. Zarzucił redakcji słaby „kontakt z rzeczywistością klasy robotniczej” i „kierownikami odpowiednich instancji w KC”³⁶.

Agent w oparach pełzającej kontrrewolucji

Zdaniem „33” pierwszy wstrząs w dekadzie Gierka przyjęto w redakcji „Polityki” z dużym niepokojem. W czerwcu 1976 r. obawiano się, że I sekretarz może sobie nie poradzić z opanowaniem kryzysu. Wątpliwości rozwiąło jedno z przemówień Gierka na początku lipca 1976 r. w Katowicach. Informacja operacyjna konsultanta ps. „33” z 8 VII 1976 r.: „Użytko aprobatę, jako bardzo zręczne ustalenie się ponad wydarzeniami [czerwcowymi w Radomiu i Ursusie], pomniejszanie tych wydarzeń, bez żadnych inwektyw i zbyt ostrych osadzeń. Tak właśnie zostało ono ocenione w rozmowach w redakcji »Polityki« – redaktorzy Zdanowski, Bijak, Pas-sent, Turcki – uznali je za dobre i trafne, właśnie dlatego, że tow. Gierek łagodził konflikty, a ich nie podsyczał”³⁷.

Jednak to, co można było opanować w 1976 r., w 1980 r. było nie do powstrzymania. Najpierw wybór kardynała Wojtyły na papieża³⁸, rozwój ru-

³⁶ Ibidem, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 14 V 1976 r., k. 92–96.

³⁷ Ibidem, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 8 VII 1976 r., k. 118.

³⁸ W donosie z 18 X 1978 r. „33” opisywał reakcje pisarzy i dziennikarzy na wybór kardynała Wojtyły na papieża. Z dumą pisał, że nie wziął udziału w przygotowaniu tekstu biograficznego o Wojtyle: „W »Polityce« natychmiast zmontowali ekipę pod władzą red. Marty Wesołowskiej, która wyjechała do Krakowa i Wadowic by pisać »story« o Wojtyle – której dość szorstko odmówił udziału – ku zdumieniu innych redaktorów – Kazimierz Koźniewski, oświadczając iż nie czuje się katolikiem i nie bardzo wie, co miałby w tej materii pisać”. Dalej opisywał reakcję Jerzego Andrzejewskiego i analizował wpływ tego wydarzenia na sytuację w kraju: „Dosłownie w minutę po pierwszym komunikacie telewizyjnym – 16 X o 19 godzinie – Jerzy Andrzejewski zatelefonował do Kazimierza Koźniewskiego, a potem do wielu innych pisarzy i swoich przyjaciół – z nader wyjątkową prośbą-stanowiskiem: »błagam cię – mówil (...) – zrobić wszystko (prośba miała dotyczyć »Polityki« i zostać przekazana redaktorowi Mieczysławowi Rakowskiemu), aby nie wywołać fali szowinistycznej radości! To było powtarzane z uporem wiele minut, potem, po godzinie znów drugi telefon o tym samym i wiele telefonów do innych ludzi – o tym samym, Andrzejewski był wyraźnie niezadowolony z wyboru. Oświadczył, że powinien być wybrany, jeżeli już Polak to kardynał Wyszyński, a nie Wojtyła, człowiek »dość głupi« (słowa Andrzejewskiego) i mało inteligentny. Andrzejewski z uporem powtarzał: »to nie Polska została wybrana ale tylko Karol Wojtyła« – i ciągle bał się żeby ten wybór nie wywołał, nie spowodował szału euforii szowinistycznej, która jest – zdaniem Andrzejewskiego – tak groźna dla naszego narodu, skłonnego do takich niebezpiecznych

chów antykomunistycznych, Sierpień '80, „Solidarność”, a później wreszcie stan wojenny spotęgował jeszcze bardziej kryzys w „Polityce”. Poruszył również samego Koźniewskiego. Był zdania, że z kontrrewolucją trzeba walczyć zdecydowanie. „Trzeba być szybszym i samemu atakować jako pierwszy” – zalecał władzom „33”³⁹. Miał wówczas pełne ręce roboty, kontrrewolucję tropił także w „Polityce”: „Organizacyjnie wygląda to tak, że z pośród czterdziestu paru osób będących na liście płacy w redakcji – w tej chwili trzynastu należy do »Solidarności«. Przy czym – rzecz charakterystyczna – mówi się o trzynastu, nawet było jakieś zebranie organizacyjne, ale wszystko to dzieje się tak jak gdyby konspiracyjnie nieco, trudno na przykład ustalić pełny skład tej trzynastki. W każdym razie wśród redaktorów czołową postacią »Solidarności« jest Ernest Skalski, dalej Marta Wesołowska (bodaj jedyna, która nosi znaczek »Solidarności«), Magdalena Bajer, Danuta Zagrodzka (która w rozmowach zgłasza tysiąc i jeden zastrzeżeń przeciw »Solidarności« i jak gdyby stale się usprawiedliwia z tego, że tam należy), oraz Aleksander Paszyński, który też jednak jest dość samodzielny. Z personelu administracyjnego, stanowiącego jakby resztę tej trzynastki, należy do »Solidarności« Gomulnicki, kierownik administracji. Czy należy Lech Stefański, który otrzymał wypowiedzenie (tyle, że trzymiesięczne) razem

jego zdaniem, stanów, a to grozi i Jerzy Andrzejewski powtarzając, i że on nie jest głupi i zna się na polityce, wyraźnie powiedział, że to zostanie zapisane również na konto Gierka i jego polityki i że może nawet ten stan upojenia może być wykorzystany, dla – akcentował przesadę – podniesienia cen mięsa, która to podwyżka uszła by w stanie tej radości społecznej i narodowej. Kazimierz Koźniewski dość rozpaczliwie mu tłumaczył, że on wprawdzie rozumie obawy Andrzejewskiego, ale nikt nie jest w stanie powstrzymać objawów narodowej satysfakcji, która wybuchnie i będzie w pełni uzasadniona. Biorąc generalnie autentyczną radość, wielka satysfakcja społeczna ma dwa różne źródła – niejednakowe i odmienne. Dla wszystkich jest to radość wynikająca z dumy narodowej, która doznała wielkiej satysfakcji. Polak na jednym z najwyższych stanowisk rangi światowej i to Polak przerywający 450 letni monopol Włochów! To jest więcej niż wygranie mundialu! To jest autentyczna duma narodowa, radość, satysfakcja. I w tym należy upatrywać pierwszą siłę radości jaka wybuchła. Ale jest i drugie źródło – odmienne od poprzedniego. Radość z tego wyboru płynąca z satysfakcji o charakterze zdecydowanie antyrządowym. Jest to radość, gdyż wybór Wojtyły komentowany jest jako akt polityczny skierowany przeciw obozowi socjalistycznemu, gdyż Wojtyła był znany jako ostro antyrządowy, gdyż był znany jako sympatyk KOR-u, gdyż jasne jest dla wszystkich, iż ten wybór wzmocnił pozycję Kościola w kraju jako partnera rządu, rządowi sprawi on wiele dodatkowych kłopotów i trudności. Jak również – to też mówią – jest to fakt mało przyjemny dla ZSRR, dla którego papież-Polak z wielu powodów jest czymś gorszym niż mógłby być papież z zupełnie obcego świata. Ponieważ to utrudniać będzie sytuację – więc też ludzie nastawieni niechętnie do rządu widzą w tym powód istotnej satysfakcji”. Zob. *ibidem*, t. 2, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 18 X 1978 r., k. 265–268.

³⁹ *ibidem*, t. 4., *Informacja „33”*, Warszawa, 8 VIII 1981 r., k. 72.

z Wojciechem Giełżyńskim, trudno powiedzieć. Ta cała sprawa jest w tej akurataj redakcji dość dyskretnie traktowana”⁴⁰.

W tym czasie Koźniewski kreśli też linie merytorycznych podziałów w „Polityce”. Zauważa, że w zespole istnieją jakby trzy grupy dziennikarzy. Pierwszej – radykalnej – ma przewodzić Jerzy Urban. Reprezentuje on poglądy sprzyjające „procesowi odnowy i reform”, ale jednocześnie sprzeciwiające się „eskalacji konfliktów”. Stanowisko Urbana „33” określa mianem „dążącego do zasadniczego uspokojenia sytuacji i opinii publicznej, obawiające się tego, że jakakolwiek interwencja z zewnątrz lub nawet forma interwencji wojskowej (z nią trzeba się liczyć) mająca cechy specyficznego (gdyż partyjnego poprzez wojsko) zamachu stanu, na bardzo długi czas pozbawi nas zdobyczy wolności słowa, jakie zostało osiągnięte i jakie w sposób spokojny i zrównoważony mogą być rozszerzane”. „Ta grupa – dodaje „33” – jest w zasadzie przeciwna działalności politycznej »Solidarności«, choć dostrzega wyraźne korzyści z istnienia dwóch lub więcej central związkowo-zawodowych”⁴¹. Koźniewski poza sobą zaliczył do grupy Urbana m.in. Passenta, Wróblewskiego, Turskiego, Zdanowskiego, Bijaka, Radgowskiego, Mozołowskiego, Fikusa i Szeligę. Do drugiej grupy, tzw. pośredniej, „33” zaliczył Drewnowskiego („bardziej spokojny, wyważony, z bardzo liberalnymi tendencjami”), Iłowieckiego (jeszcze bardziej krytyczny w stosunku do polityki partii”), Krzezińskiego i Krall. „Są to ludzie centrum – pragną uspokojenia na bazie władzy i przywództwa partii, ale równocześnie bardziej wyrozumiali dla stanowiska opozycji”⁴². Trzecią grupą, zwolenników „Solidarności” „dowodził” Skalski, który „bardzo niejednolicie wyraża swe stanowisko”. W związku z tym „33” zadaje kluczowe pytanie: „W jakim stopniu Mieczysław F. Rakowski panuje nad redakcją?”. I sam odpowiada: „W zasadzie panuje. Choć istnieją płaszczyzny starć. Należy pamiętać, że Rakowski nigdy dotąd, ani też i teraz, nie należał i nie należy do redaktorów naczelnych, których ideałem jest pismo absolutnie jednolite. Pozwala demonstrować w piśmie postawy różne. Np. dzisiaj zgadza się na artykuły Skalskiego, choć np. nad ostatnim dyskutowano aż miesiąc cały, nim go po zamianach puszczono. Ale, gdy stwierdził nielojalność w stosunku do pisma – ze strony Wojciecha Giełżyńskiego, który w konkretnej sprawie wywiadu z Wałęsą dla »Polityki« odegrał rolę co najmniej dwuznaczną (Rakowski otrzymał informację, iż Giełżyński

⁴⁰ *Ibidem*, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, bez daty, 1980 r., k. 5.

⁴¹ *Ibidem*, k. 6.

⁴² *Ibidem*, k. 6–7.

odmawiał Wałęsę od tego, by dał wywiad Passentowi i Wróblewskiemu, namawiał by dał wywiad tylko jemu – a tymczasem słuszne było, by dla »Polityki« wywiad z Wałęsą prowadzili ci, którzy byli wobec Wałęsy raczej krytycznie nastawieni) (...) Przy tym wszystkim Mieczysław Rakowski uważa, iż należy w piśmie publikować tych, z pośród objętych do niedawna zakazem druku, tych z »Zapisu«, którzy pragną być drukowani właśnie w »Polityce«. Ponieważ do »Polityki« zgłosili się z taką prośbą i Kazimierze Brandys, i Wiktor Woroszyński, i Waldemar Kuczyński, więc też ich teksty, te wydane wcześniej w obiegu nieoficjalnym, zostały we fragmentach opublikowane. Nie wpływa to jednak na zasadniczą linię redakcji”⁴³.

W tym miejscu warto zacytować inny z donosów „33”, w którym opisuje on konflikt w redakcji „Polityki” spowodowany ingerencjami Rakowskiego w treść tekstów krytycznych wobec partii i rządu: „W redakcji »Polityki« doszło w ostatni poniedziałek do bardzo ostrej dyskusji, pod nieobecność Rakowskiego i Bijaka; bardzo ostro krytykowano fakt, iż Rakowski zatrzymał w ostatniej chwili (zdjął z numeru) aż cztery artykuły, w tym tekst Macieja Iłowieckiego, w których dopatrzył się zbyt dalekiej krytyki rządu. Dyskusja była burzliwa, redaktorzy – choć chyba nie jednogłośnie – uchwalili coś w rodzaju »wotum nieufności wobec Rakowskiego i tę opinię ma mu przekazać Tadeusz Drewnowski. Należy sądzić, że sytuacja w tej redakcji zbliża się do jakiegoś punktu rozstrzygającego – w którym nastąpi pewnie jakaś deklaracja, być może dzieląca tę, tak już podzieloną redakcję”⁴⁴.

Agent na froncie

Opisywane przez „33” podziały usankcjonował stan wojenny. „Polityka”, choć uniknęła wówczas sankcji – likwidacji i weryfikacji dziennikarzy, to i tak znalazła się w potrzasku: z jednej strony Mieczysław F. Rakowski (formalnie wciąż redaktor naczelny) i Jerzy Urban stali się filarami ekipy Jaruzelskiego, co ostatecznie przekreślało budowany przez lata wizerunek opozycyjności tygodnika, z drugiej zaś, z redakcji odeszło 14 osób związanych głównie z Drewnowskim, Skalskim i Iłowieckim. Przełomowe, a zarazem w jakimś sensie pożegnalne, spotkania dawnej redakcji odbyły się w drugiej połowie 1981 r. w mieszkaniach prywatnych Wróblewskiego i Passenta. W wydanych po latach dziennikach Rakowski zapisze pod datą 16 II 1981 r.: „Jurek

⁴³ *Ibidem*, k. 7–9.

⁴⁴ *Ibidem*, t. 4, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 4 XII 1981 r., k. 96.

[Urban] poinformował mnie, że jego źródła tajemnie powiedziały mu nazwisko redaktora »Polityki«, który jest informatorem MSW, i podał mi je. Zachowuje to tylko dla siebie, ponieważ a) nie ma możliwości sprawdzenia, b) wcale nie mam pewności, czy nie podają nazwiska tylko po to, żeby odwrócić uwagę od swojego rzeczywistego informatora”⁴⁵. Najpewniej chodziło właśnie o Koźniewskiego, dzięki któremu SB dysponowała szczegółowym opisem spotkania u Passenta. Zabrakło na nim Rakowskiego, który wyjechał do RFN, ale przed wyjazdem zdążył przekazać Bijakowi, Fikusowi i Iłowieckiemu swoje stanowisko. Bijak zaprezentował je zespołowi, a „33” ujął to w swoim donosie: „Red. Rakowski stwierdził – wg sprawozdań – że bardzo poważnie zawiódł się na »Polityce«, jej redaktorach, w ostatnich miesiącach. Nie poparli go oni, gdy był atakowany przez »Solidarność«. Rakowski jest rozgoryczony i zastanawia się nad dalszym losem i tygodnika, i swoim własnym, jako redaktora. Ponieważ w trakcie rozmowy wyłoniła się i taka koncepcja, żeby »Polityka« przestała się ukazywać, oświadczył on, że byłaby to jakaś forma dezercji. Oświadczył, że znajdujemy się w punkcie zerowym i musimy zacząć budować od zera. Powiedział o tym, jak zawiodła nasza inteligencja, nasi intelektualiści. Trzeba oddzielić »Solidarność« – jeżeli będzie ona istnieć – od intelektualistów. Inteligencji trzeba będzie tworzyć nowe źródła pracy i zainteresowań politycznych. Pod wpływem rozmowy Rakowski zgodził się na koniec zostać nadal redaktorem »Polityki»”⁴⁶. Po tym wstępie Bijaka rozgorzała dyskusja wokół kwestii przyszłości tygodnika. Podczas spotkania zarysowały się dwa stanowiska. Wróblewski, Radgowski, Bajer, Krall i Paszyński uznali, że „Polityka” „jako pismo odegrała już swoją rolę i istnieje obawa, że w warunkach stanu wojennego już tej roli odgrywać nie potrafi”, a w związku z tym „nie ma miejsca dla pisma typu »Polityka« – tę historię trzeba zamknąć”. W tym momencie pryncypialnie zaprotestował Koźniewski: „nie wolno schodzić z placu, tak jak nie wolno było tego czynić w 1945 r., nie wolno być emigrantem wewnętrznym, należy myśleć nie tyle o interesie pisma, co o interesie kraju”⁴⁷. Poparli go z miejsca: Podemski, Passent, Mozołowski, Turski, Kałużyński, Szeliga, Moszyński i Bijak⁴⁸.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Koźniewski został redaktorem naczelnym *twardogłowego* „Tu i Teraz” (1982–1985). Można odnieść wrażenie, że właśnie z takiej perspektywy oceniał i recenzował sytuację w zespole

⁴⁵ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 1984, s. 196.

⁴⁶ IPN BU 002082/387, t. 4, *Informacja operacyjna „33”*, Warszawa, 31 XII 1981 r., k. 118.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 119.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 119. Zob. także: M.F. Rakowski, *Dzienniki...*, s. 150.

„Polityki”, z którą w dalszym ciągu czuł się związany. Cenił sobie pryncypialność zachowań niektórych dziennikarzy. Chwalił zwłaszcza Passenta, ale też Turskiego, Podemskiego i Barbarę Pietkiewicz, która robiła z „33” wywiady na łamach „Polityki”⁴⁹ i m.in. „autoryzowała” swój tekst o ZOMO-wcach (*Koszary, służba, dom*, „Polityka”, nr 16, 19 IV 1986), u gen. Czesława Kiszczaka i funkcjonariuszy MSW⁵⁰. Jednak wciąż ubolewał, że nie wszystkim starcza ideowego zaangażowania. Cytował (donos z 7 X 1986 r.) chętnie Passenta, który tak jak on pomstował na brak jednolitego stanowiska w sprawach politycznych⁵¹. Mimo odejścia z tygodnika – jak to ujmował w donosach – „solidarnościowców”, w redakcji w dalszym ciągu dochodziło do spięć i różnic w poglądach.

Przykładem może być pewien spór, jaki rozgorzał w redakcji wokół oceny książki Teresy Torañskiej *Oni*, będącej zapisem rozmów z czołowymi komunistami pierwszej dekady PRL. Dzięki donosom Koźniewskiego wiemy, że zagrzewał on redakcję do zdecydowanej rozprawy z autorką i jej książką. Zawahał się nawet Andrzej Garlicki, który miał stwierdzić, że nie jest w stanie napisać krytycznej recenzji bez odwołania się do zakazanego problemu „doradców radzieckich i innych radzieckich oskarżeń kierowanych przez rozmówców Torañskiej”. W informacji agenturalnej „33” z 13 VIII 1985 r. czytamy: „Bijak wyjechał 1 sierpnia na urlop. I wtedy ok. 7–8 sierpnia redakcja (w okresie urlopu kieruje nią Passent) dowiedziała się, że tekst o *Oni* przygotowuje już do najbliższego numeru redakcja »Przeglądu Tygodniowego«. Wtedy Passent z Turskim, i z resztą kolegium, postanowili poprosić, zażądali wręcz, od Koźniewskiego (który jako ryczałtowiec jest teraz w tej redakcji), aby natychmiast, jak najprędzej napisał tego rodzaju artykuł, dostarczyli mu książki. I poprosili, że ma to być artykuł silnie atakujący Torañską, ale również w sposób przyzwoity podejmujący jakby polemikę z postawą rozmówców Torañskiej. Artykuł został napisany, nieco poprawiony i zadjustowany w redakcji (zmiany poszły w dwóch kierunkach: redukcji zbyt częstej »obecności« Bermiana w tekście artykułu, aby

⁴⁹ Por. *Na kocią łapę. Z Kazimierzem Koźniewskim rozmawia Barbara Pietkiewicz*, „Polityka”, nr 5, 1 II 1986. W wywiadzie tym (s. 9) Koźniewski zawarł swoje „propanstwowe” stanowisko objawiające się nawet w najdrobniejszych sprawach: „Jestem zawsze lojalnym obywatelem, który nigdy nie oszukał państwa na grosz, nigdy kilometra nie przejechał bez biletu”.

⁵⁰ Por. IPN BU 002082/387, t. 5, Informacja „33” na temat dyskusji, jaką w redakcji „Polityki” wywołała publikacja artykułu Barbary Pietkiewicz na temat środowiska funkcjonariuszy ZOMO, Warszawa, 24 IV 1986 r., k. 102–104. Zob. także: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *Agent „33” stopnia...*, s. 135–138.

⁵¹ IPN BU 002082/387, t. 5, Informacja „33”, Warszawa, 7 X 1986 r., k. 126.

pomniejszyć jakby jego znaczenie w tej książce, oraz dodano – Koźniewski dodał po rozmowie z Turskim i Passentem – akapit zwracający uwagę na konieczność analizowania jednak metod robienia rewolucji, które mogły być może łagodniejsze, o czym rozmówcy Torąńskiej jednak chętnie nie mówią). W poniedziałek 12 sierpnia artykuł (objętości około 14 str. maszynopisu) został wysłany do cenzury, gdzie nie ma żadnego zapisu na tę książkę. Jeżeli cenzura puści artykuł, nawet po ingerencjach, powinien ukazać się w numerze z datą 17 sierpnia, nr 33⁵². Obszerny tekst Koźniewskiego o książce Torąńskiej ukazał się w „Polityce” tydzień później od zakładanego terminu⁵³. Koźniewski pyta w nim: „po co wydano ten obszerny, pakowny w treść, wydrukowany mało czytelnym maczkiem, tom?” oraz „czy ta książka zapelnia białe plamy o najnowszej historii?”. Jego zdaniem wartość *Onych* jest praktycznie żadna – „trochę nowych faktów i fankików o smaku anegdotycznym”. I na koniec dodaje: „Teresa Torąńska z ławy oskarżycielskiej zbudowała paru byłym działaczom katedrę dla ich politycznej oraz ideowej obrony. W tej obronie bardziej wnikliwy czytelnik ujrzał szekspirowski dramat każdego i zawsze polityka. Dramat pytań o cel i dramat pytań o granice moralne. Jest źle, że własnym zaniechaniem dajemy innym okazję, aby za nas tego rodzaju sztuki reżyserowali. W naszej reżyserii stałyby się one elementem pozytywnej dydaktyki państwowej, w reżyserii naszych przeciwników – mogą one służyć państwowej destrukcji”⁵⁴.

Za podsumowanie niech posłużą nam słowa samego Koźniewskiego, który w książce *Zostanie mit* napisał: „naukowcy czynią intelektualne i badawcze wysiłki, by tropić i ustalać tak zwane prawdy dziejowe, tymczasem, jak gdyby im na przekór, istotną siłę oddziałującą na postawę szerokich mas mają po prostu mity, często przesady. One –choć to może i smutne –kształtują naszą zbiorową samowiedzę. Do nich należy słowo ostatnie”⁵⁵. Mamy zatem nadzieję, że dzięki naszemu artykułowi mit Koźniewskiego – „państwowca”, „pisarza”, „cenionego publicysty”, „kolegi z redakcji”, a nade wszystko „wiecznego harcerza”, udało się nam choć trochę podważyć.

PS. Bez względu na stosunek do naukowców piszących na temat byłych agentów SB, lekką przesadą wydaje się nazywanie ich publikacji „handlem żywym towarem” („Polityka” z 27.01.2007 r.).

⁵² *Ibidem*, *Informacja* „33”, Warszawa, 13 VIII 1985 r., k. 59.

⁵³ K. Koźniewski, *Oni i ona*, „Polityka”, nr 34, 24 VIII 1985.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ K. Koźniewski, *Zostanie mit*, Warszawa 1988, s. 5.

Michał Stasiak

XV ŁÓDZKA DRUŻYNA HARCERZY IM. ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO 1945–1950

„Rozpadała się w proch i pył germańska zawierucha” – te oto słowa rozpoczynają pierwsze karty powojennej „Kroniki” XV Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego założonej, jak pamiętamy, 15 listopada 1920 r. „Wierni raz złożonemu przyrzeczeniu rozpoczęliśmy znów swą pracę”¹.

Jakie były te początki po 19 stycznia 1945 r., trudno dziś napisać. Posiadany materiał dokumentacyjny nie pozwala na dokładny opis „reaktywowania” drużyny, a może jej wyjścia z działalności konspiracyjnej „Szarych Szeregów”?

W spisie statystycznym Łódzkiej Chorągwi Harcerzy z dnia 25 marca 1945 r. widnieje Łódzka Drużyna Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego działająca przy Szkole Powszechnej nr 15 na ul. 1-go Maja 87/89. Obok rubryki „drużyna” jest rubryka „drużynowy”, a tu znajdował się wyw. Aleksy Danielski zamieszkały wtedy w Łodzi przy ulicy 11 listopada 86. Prowadzona przezeń drużyna liczyła 60 harcerzy².

Jednocześnie w aneksach pracy magisterskiej Tadeusza Strąka „Działalność hufca Łódź-Polesie w latach 1945–1972” znalazła się kserokopia pisma – upoważnienia z dnia 21 marca 1945 r. dla Aleksiego Danielskiego do założenia i prowadzenia drużyny harcerskiej przy Szkole Powszechnej nr 15 przy al. 1-go Maja³.

Fakt rozpoczęcia działalności przez „małkowszczaków” już w marcu 1945 r. potwierdza także wpis do ksiąteczki służbowej Jerzego Przymusiały,

¹ Kronika 1945–1948, s. 1 (w zbiorach G. i J. Broniewskich).

² ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, ZHP Statystyki Drużyn i Hufców 1945 nr 2, Komenda Chorągwi w Łodzi, z dnia 25 III 1945. Drużyny harcerzy w Łodzi.

³ Aneks nr 15 (AUŁ, T. Strąk, „Działalność hufca Łódź-Polesie w latach 1945–1972”, Łódź 1977 (maszynopis pracy magisterskiej w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego, dalej AUŁ).

w której to w pozycji „wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego dnia 9 kwietnia 1945 do Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego”⁴.

A. Danielski w czasie przeprowadzenia kwerendy archiwalnej pojawił się jako uczeń Szkoły Powszechnej nr 15 z lat trzydziestych. W czasie wojny był dwudziestoparoletnim młodzieńcem, który z powodzeniem mógł pełnić funkcję drużynowego harcerzy. Sytuacja ta wymaga głębszego zbadania i odszukiwania materiałów, gdyż nie zachowała się „Kronika” drużyny z lat 1935–1939, która mogłaby zapoznać nas z sytuacją tuż przed wojną. Z relacji W. Szymańskiego wiadomo, że od 1937 do 1939 r. XV ŁDH była drużyną wielopoziomową (zuchy, harcerze, harcerze starsi). W zasadzie z tego okresu z dokumentów nie zachowało się nic po działaniu drużyny i jej plutonów.

Być może A. Danielski nie podjął żadnych działań, a może tworzona przezeń drużyna miała być inną jednostką. Istnieje jeszcze jedna kwestia funkcjonowania i działania w jednym budynku przy al. 1-go Maja 87/89 dwóch Szkół Powszechnych nr 11 i 15. Być może przy tych szkołach miały powstać dwie odrębne drużyny.

Już w dniu 15 czerwca 1945 nastąpiła zmiana prowadzącego, bowiem c.w. Bogdan Kłoskowski otrzymał od Komendanta Łódzkiej Chorągwi hm. Kazimierza Frankiewicza „Upoważnienie” do zorganizowania (przejęcia) drużyny przy Szkole Powszechnej na al. 1-go Maja⁵. Trudno dziś dociec, czemu nastąpiła ta zmiana.

Pewne jest zatem, że do wakacji 1945 r. XV ŁDH im. A. Małkowskiego rozpoczęła swoją działalność. Równoległe przy Szkole rozpoczęła swoją pracę 11 Łódzka Drużyna Harcererek im. Marii Skłodowskiej-Curie. Z ramienia SP nr 11 opiekę nad drużynami objął nauczyciel Jerzy Jastrzębski i Irena Lipawa⁶.

Dnia 20 czerwca 1945 r. odbyła się zbiórka drużyny, o której pojawiła się wzmianka w powojennej kronice drużyny. Ze Szkoły Powszechnej nr 11 przy al. 1-go Maja stawiło się 40 chłopców. Drużyna należała do hufca Łódź-Zachód. Ta przynależność do hufców w latach powojennych także nastęrcza dziś wiele problemów. Nieznane są kryteria, które powodowały, że dana jednostka przynależała do takiego a nie innego hufca. Sytuacja ustabilizowała się w roku 1946, kiedy XV ŁDH znalazła się w hufcu Łódź-Śródmieście.

⁴ Książeczka Służbowa Jerzego Przymusiły (w zbiorach Jerzego Przymusiły).

⁵ ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, Pismo z dnia 15 czerwca 525/FK/G, Korespondencja ogólna I/1945 s. 347.

⁶ Kserokopia Kroniki Szkoły Powszechnej nr 11, s. 4 (w zbiorach G. i J. Broniewskich).

Zaraz po obozie po raz kolejny zmieniło się kierownictwo w drużynie. Nowym drużynowym został Jan Kulisiewicz HR. Jednocześnie został powołany Szczep XV Łódzkich Drużyn przy XV Gimnazjum i Liceum im. ks. Ignacego Skorupki przy ul. Żeromskiego 10 oraz przy Szkole Powszechnej nr 11 i 15 przy al. 1-go Maja 87/89⁷. Składał się on z drużyny harcerzy przy SP 11 i 15 oraz drużyny skautów przy XV Gimnazjum i Liceum.

J. Kulisiewicz prowadził drużynę tylko przez rok. Przyczyn tego trudno dziś szukać. Żyjący harcerze informują, że po prostu nagle wyjechał. Sprawę komplikuje odnalezione pismo Kuratora Oświaty skierowane do dyrekcji XV Gimnazjum i Liceum oraz do hufcowego hufca Łódź-Północ informujące o trudnej sytuacji harcerzy w Gimnazjum i Liceum. Zaistniała ona w wyniku aresztowania przybocznego i drużynowego. Pismo datowane na 6 grudnia 1945 r. mogłoby wskazywać, że J. Kulisiewicz drużynowym był tylko przez pół roku⁸. Inny dokument z dnia 6 lutego 1946 r. wykazywałby jednak, że J. Kulisiewicz prowadził drużynę dalej. Było to pismo wystosowane przez drużynowych hufca Łódź-Zachód z prośbą o interwencję w sprawie „nieobecności hufcowego na odprawach”⁹. Być może incydent w Gimnazjum im. ks. I. Skorupki przyczynił się do fuzji drużyny gimnazjalnej z drużyną ze szkoły powszechnej. W ten sposób mógł powstać Szczep XV ŁDH. W październiku 1946 r. nowym drużynowym-szczepowym został ćw. Zbigniew Seczkowski, drużynowym skautów został mianowany ćw. Wiesław Strojowski (Stoikowski), zaś za harcerzy odpowiadać miał wyw. Stanisław Krześniak¹⁰. Drużyna znajdowała się wówczas w Hufcu Harcerzy Łódź-Śródmieście, którego komendantem był phm. Bogdan Jakubowski HR¹¹.

Wymieniona wyżej trójka kierownicza XV ŁDH także nie pracowała z drużyną zbyt długo. Z dniem 1 marca 1947 r. drużynowym został przedwojenny „małkowszczak”, który powrócił z robót w Niemczech, phm. R. Witkowski. Pojawienie się R. Witkowskiego i objęcie przez niego funkcji drużynowego zapoczątkowało okres bardzo dobrej pracy XV ŁDH. Obejmując szczep, R. Witkowski zaczął od nowa jego pracę. W chwili przejścia „piętnastka” składała się z 3 plutonów; jeden działał w Gimnazjum i Liceum, a dwa w Szkole Powszechnej przy al. 1-go Maja. Bardzo szybko drużyna

⁷ Kronika 1945–1948, s. 3 (w zbiorach G. i J. Broniewskich).

⁸ ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, Pismo Kuratora Oświaty z dnia 6 grudnia 1945 r.

⁹ ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, Pismo drużynowych hufca Łódź-Zachód z dnia 6 lutego 1946 do Komendanta Środowiska.

¹⁰ ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, Pismo do Komendanta Chorągwi z dnia 26 października 1946, L. dz. 4/46.

¹¹ Tamże.

zwiększyła swoją liczebność. Plutony zaś objęli Bogdan Kujawa HO – pluton skautów, Jerzy Józwicki HO – pluton harcerski¹². Bardzo pręźnie w okresie 1947–1949 pracował pluton skautowy. Tuż przed obozem 6 czerwca 1947 r. drużyna otrzymała zezwolenie na używanie sztandaru. Był to ten sam sztandar, który XV ŁDH uzyskała 17 listopada 1935 r. podczas 15-lecia istnienia. Sztandar ten ocalał w październiku 1939 r. właśnie R. Witkowski.

Dnia 24 czerwca 1947 r., po niespełna półrocznej pracy, „piętnastka” zajęła 5 miejsce w hufcu i zdobyła kategorię A. Fakt ten znalazł także odzwierciedlenie podczas jubileuszowego zlotu 35-lecia harcerstwa łódzkiego, kiedy to XV ŁDH była drużyną reprezentacyjną¹³.

Dnia 4 września 1947 r. nastąpiła kolejna reorganizacja w plutonach. Skautów objął Jan Walczak HO, a harcerzy św. Ryszard Anglik. W tym samym miesiącu „piętnastka” przeniosła się do starej siedziby, tj. do Szkoły Powszechnej nr 11. Z początkiem września przeprowadzono także akcję zaciągową, której efektem było stworzenie dwóch próbnych zastępów¹⁴.

Bardzo aktywnie XV ŁDH uczestniczyła w pracach społecznych. Było to między innymi odgruzowywanie stolicy po zniszczeniach wojennych. W dniu 15 listopada 1947 r. w drużynie zostały zorganizowane obchody 27-lecia powstania XV ŁDH¹⁵. Po święcie drużyna nawiązała bliższą współpracę z działającą w Szkole Powszechnej 11 Łódzką Drużyną Harcererek im. M. Skłodowskiej-Curie. Rok pracy harcerskiej 1947 zakończył się 28 grudnia opłatkami współpracujących z sobą drużyn. Powstał nawet wtedy specjalnie powołany w tym celu Komitet Współpracy.

Był [on] organem naczelnym dla drużyn istniejących na jednym terenie lub współpracujących. Realizował swoje cele poprzez: koordynację pracy drużyn wchodzących w jego skład, szkolenie funkcyjnych i zastępowych oraz podejmowanie wspólnych akcji. Oficjalną nazwą komitetu był „Międzodrużynowy Komitet Współpracy” (MKW). Nie mógł on liczyć mniej niż 4 członków, którymi mógł zostać tylko członek współpracującej drużyny.

Strukturę i zasady działania MKW określał regulamin. Zawierał on cztery działy: *Przepisy ogólne, Członkowie Komitetu, ich prawa i obowiązki, Organizacja Komitetu oraz Uprawnienia i obowiązki Komitetu*¹⁶.

¹² Kronika 1945–1948, s. 6.

¹³ Tamże, s. 9.

¹⁴ Tamże, s. 12–13.

¹⁵ Tamże, s. 14–15.

¹⁶ Regulamin MKW (Maszynopis regulaminu w zbiorach J. Józwickiego).

W dniu 25 stycznia 1948 r. odbyło się zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa, celem spotkania było wybranie nowych członków zarządu KPH, w którego skład weszli: Józef Deja – przewodniczący, Józef Cichański, [Wacław] Małecki oraz Janina Ditrychowa i Pałowska. Ich staraniem zorganizowano zarobkową imprezę karnawałową. Koszt biletu wstępu wynosił 100 zł, zaproszenie otrzymali rodzice harcerzy i starsza kadra. Impreza przy muzyce orkiestry odbyła się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 152¹⁷. KPH zostało zapewne powołane w momencie objęcia przez R. Witkowskiego funkcji drużynowego.

Dnia 30 marca odbył się bieg harcerski na stopień młodzika. Efektem biegu było złożone 25 kwietnia 1948 r. przyrzeczenie harcerskie przez 12 harcerzy¹⁸. Również w kwietniu odbył się bieg na wywiadówkę:

Dnia 17 kwietnia 1948 r. w sobotę na zbiórce drużynowy oznajmił nam, iż w niedzielę dnia 18 kwietnia odbędzie się bieg na wywiadówkę. O godzinie 7:00 w mundurach i pełnym ekwipunku wyjechaliśmy tramwajem w kierunku Tuszyń. W tramwaju każdy wyciągał swe notatniki i pogłębiał wiadomości. Wsiadamy w Modlicy, gdzieś ok. 8:30, deszcz pada na całego, lecz humory mamy świetne. Wtem jeden z instruktorów przedał kopertę z instrukcjami i wyczytuje nazwiska pierwszej trójki. Dostają mapę – za chwilę wyruszamy. [...] Ja robiłem szkic marszu, drugi orientował mapę, a trzeci opisywał ważniejsze rzeczy spotykane po drodze. [...] dotarliśmy do punktu pierwszego. Po odpowiedzeniu na kilka pytań idziemy do punktu drugiego. Po dwugodzinnym błakaniu się po lesie, docieramy, ale instruktora już nie ma. Na trzecim punkcie ciężko, bo tu sygnalizacja [...] W wyśmienitych humorach dostaliśmy się na punkt ósmy – ostatni. Tu instruktorem był druh drużynowy. Bieg się ma ku końcowi. Zakończyliśmy go ogniskiem, na którym dowiedzieliśmy się, że zdali wszyscy z całej grupy. Tramwajem pabianickim udaliśmy się do Łodzi, gdzie na placu Leonarda został oficjalnie zakończony bieg na wywiadówkę¹⁹.

Przed obozem 1948 r. XV ŁDH włączyła się w kilka akcji szkolnych na terenie Szkoły nr 11: zbierania złomu oraz sprzedaży nalepek na Towarzystwo Organizacji Kolonii i Półkolonii Letnich, zbierała także książki

¹⁷ Kronika 1945–1948, s. 24.

¹⁸ Tamże, s. 29.

¹⁹ Tamże, s. 28.

do biblioteczki drużyny, efektem akcji było pozyskane blisko 200 pozycji książkowych²⁰.

Po samodzielnym obozie w Rudzie Malenieckiej i wędrownie po Dolnym Śląsku nastąpiła zmiana na funkcji drużynowego. Następcą R. Witkowskiego został J. Walczak HR. Niestety nie zachowały się informacje z okresu działania i prowadzenia drużyny przez niego. Rok 1948 przyniósł zmiany kadrowe wewnątrz hufca, m.in. B. Jakubowskiego zastąpił Zbigniew Matuszewski na funkcji hufcowego. W skład komendy hufca weszli ponadto jako referent dyscypliny Stanisław Niedzielski oraz referent wykształcenia Zdzisław Surowiecki²¹. Równocześnie rozpoczął się proces przejmowania kierownictwa nad strukturami ZHP przez ludzi, którzy wykazywali swoje oddanie i lojalność względem władzy ludowej²². W grudniu 1948 r. funkcję przybocznego objął oddelegowany z drużyny przy Szkole Powszechnej nr 25 Zdzisław Orłowski, który działał w XV ŁDH do kwietnia 1949 r., kiedy został zastępcą hufcowego hufca Łódź-Śródmieście.

J. Walczak funkcję drużynowego pełnił prawdopodobnie do początków zimy 1948 r.²³ Wówczas to studia w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oddział w Łodzi rozpoczął J. Józwicki i zgodnie z ustaleniami mógł on przejąć XV ŁDH. Swoją funkcję pełnił przez jeden rok. Już w początkach 1949 r. zaczęły się zmiany metodyczne, personalne i strukturalne w ZHP. Dnia 2 lutego 1949 r. w wyniku decyzji Komendy Chorągwi połączyły się dwa hufce, Łódź-Śródmieście, do którego do tej pory przynależała XV ŁDH, oraz hufiec Łódź-Zachód. W ten sposób powstał hufiec Łódź-Zdrowie z siedzibą przy ulicy Letniej 3/5. Jego hufcowym został phm. Z. Surowiecki²⁴. W dniu 1 kwietnia 1949 r. decyzją Komendanta Chorągwi Łódzkiej (Harcerek i Harcerzy) zostały zmienione numery wszystkich drużyn. XV Łódzka Drużyna Harcerzy im. A. Małkowskiego od tego momentu zamieniła się w 58 ŁDH im. A. Małkowskiego. Pomimo tego wewnątrz „pięćdziesiątej ósmej” posługiwano się numerem 15²⁵. Sytuacja w ZHP stała się nie do zniesienia po ukazaniu się rozkazu z dnia 15 września tego roku, który zakazywał od 1 października noszenia dawnych odznak

²⁰ Kserokopia Kroniki Szkoły Powszechnej nr 11, s. 6.

²¹ ChŁ ZHP, Teczka korespondencji, Rozkaz L. 1/48/49 z dnia 15 września 1948, hufcowego hufca Łódź-Śródmieście Zbigniewa Matuszewskiego.

²² Z. Surowiecki, dz. cyt., s. 156–157.

²³ Rozmowa z J. Józwickim przeprowadzona 10 maja 2007 r. (nagranie w zbiorach autora).

²⁴ Archiwum Uniwersytetu Łódzkiego (dalej AUŁ), T. Strąk, dz. cyt., s. 72–73.

²⁵ APŁ, Rozkaz L. 3 Komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP hm. Antoniego Śmiejana z dnia 1 kwietnia 1949 r.

harcerskich!²⁶ Ustalono także, że wszystkie drużyny hufca Zdrowie będą nosiły brązowe chusty. Dnia 30 września 1949 r. protokolarnie J. Józwicki przekazał 58 (XV) ŁDH im. A. Małkowskiego, Andrzejowi Szletyńskiemu²⁷. Opiekunem drużyny oraz zastępowym chłopców z gimnazjum pozostał wtedy J. Walczak²⁸.

W listopadzie 1949 r. w czasie choroby drużynowego XV ŁDH – A. Szletyńskiego, Z. Orłowski „skradł” sztandar drużyny, ponieważ decyzją Głównej Kwatery Harcerzy z powodu „nieregulaminowego” orła w koronie sztandar został unieważniony i najprawdopodobniej miał ulec konfiskacie, a być może zniszczeniu. Zdzisław Ormowski zaniósł sztandar do A. Szletyńskiego z prośbą o przechowanie. Miał on w przyszłości służyć konspiracyjnej organizacji²⁹.

W dniu 31 grudnia 1949 r. przeprowadzono inwentaryzację sprzętu komendy hufca Łódź-Zdrowie. Protokół inwentaryzacyjny przekazano Wiktorowi Kowalczykowi, przedstawicielowi Związku Młodzieży Polskiej Dzielnicy Polesie. Była to też symboliczna data zaprzestania powojennej działalności XV Łódzkiej Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego. Po 5 stycznia 1950 r. hufcowym hufca Łódź-Zdrowie został phm. S. Niedzielski. Siedzibę hufca przeniesiono wtedy na ul. Żeromskiego 35³⁰.

Okres od września 1948 do końca 1949 r. to czas poważnych zmian metodyczno-organizacyjnych w ZHP, który stawał się organizacją coraz bardziej upolitycznioną. Jednocześnie drużyny coraz częściej były obserwowane przez Urząd Bezpieczeństwa. Już 1 lutego 1949 r. część byłych harcerzy XV ŁDH, którzy pełnili funkcje na szczeblu ponad drużyną, opuściła struktury ZHP. Było to także powiązane z połączeniem się hufców i zmianą kadrową na funkcji komendanta.

Równocześnie w szeregach XV ŁDH zrodził się sprzeciw wymierzony w zmiany zachodzące w ZHP. Z części członków drużyny powstaje konspiracyjna organizacja o nazwie „Związek Białej Tarczy”, której szefem został Andrzej Szletyński³¹. Organizacja ta jednak nie miała z drużyną nic wspólnego.

²⁶ APŁ, Rozkaz L. 1 Komendanta Chorągwi Łódzkiej ZHP hm. Antoniego Śmiejana z dnia 15 września 1949 r.

²⁷ Rozmowa z J. Józwickim przeprowadzona w dniu 10 maja 2007 r.; Protokół przekazania drużyny z dnia 30 września 1949 r. (w zbiorach J. Józwickiego).

²⁸ AIPN, Ld Pf 12/739/T. II, Protokoły przesłuchań, s. 36 – 80.

²⁹ AIPN, Protokół przesłuchania podejrzanego, Ld Pf 10/867, s. 44.

³⁰ AUŁ, T. Strąk, dz. cyt., s. 72–73.

³¹ AIPN, Ld Pf 12/739/T. II, Protokoły przesłuchań, s. 36–80.

Kolejny rok przyniósł zmiany i reorganizację, a tym samym rozwiązanie ZHP i przekształcenie go w Organizację Harcerską przy ZMP. Drużyna została podzielona na 3 mniejsze jednostki. Oczywiście nie skończyło to działalności harcerskiej ludzi z nią związanych. Część z nich próbowała zachować od zapomnienia historię i tradycję, pozostając w Związku Młodzieży Polskiej, część rozpoczęła działalność konspiracyjną, chcąc w ten sposób zmanifestować swoje niezadowolenie z faktu rozwiązania ZHP i zmian ideowo-metodycznych. Władza ludowa miała wizję innego wychowania młodzieży, poprzez kolektywizację, przekreślając w ten sposób dorobek metodyczno-wychowawczy harcerstwa.

Wincenty Smolak

WSPOMNIENIA Z TRÓJKI

Watra

Gdyby ze współczesnego pejzażu Beskidu Niskiego wydrapać asfaltowe szosy, usunąć trakcje elektryczne, murowane osiedla i kempingi, część gruntów ornych oddać w pacht olszynie i brzeźniakom, część puścić pod trawy, na zielone łąki wygnać kierdele owiec, owcom dać za pilnowacy watahę wilków, otóż po tych wszystkich zabiegach otrzymalibyśmy odległą projekcję południowych rubieży powiatów gorlickiego i krośnieńskiego końca lat pięćdziesiątych.

Niestety, rekonstrukcja pewnej zewnętrzności nie jest w stanie dać wyobrażenia o istocie nastroju tamtych czasów, o ludziach, których już nie ma, o sytuacjach, które dzisiaj byłyby niemożliwe, wreszcie o czymś, co zuliśmy doskonale, a co tak trudno poddaje się werbalizacji: o duszy tych gór.

Wyjątkowa uroda krajobrazu, gniazda niczym nie ucywilizowanej przyrody, bogactwo zwierzyzny, wspaniała architektura lemkowski cerkiewek, malowniczość studziennych żurawi i słomianych strzech, izolacja od miasta i wynikała stąd pewna archaiczność obyczajowa tamtejszej ludności, wszystko to dla nas, kilkunastoletnich chłopców lgnących do tego, co naturalne i „nieskażone”, stanowiło nieodpartą siłę przyciągającą.

Z drugiej strony wypalone do korzenia wsie, kilometry bezdroży, oczodoły opuszczonych chałup i wyczuwalny, ponury osad tragedii lat czterdziestych. Czyjeś zacięte usta, umknięcie wzroku w rozmowie, a częściej milczenie niż rozmowa, jakiś dziwny człowiek spieszący gdzieś chyłkiem o zmroku. I zupełnie serio zadawane pytanie: „Co wy chłopcy, tu bez bronni?!”. To też był magnes. Naturalna dążność do przygody, ale w naszym przypadku spojona z pewną ideą.

Mianowicie „Zielona Trójka” (3 Krakowska Drużyna Harcerzy „Watra” im. Gen. Kazimierza Pułaskiego przy II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego), dość szybko po jej reaktywowaniu w roku 1956 wypracowała specyficzny dla siebie krąg zainteresowań, który wkrótce stał się programem jej działalności. Składały się nań:

- kultywowanie starych tradycji harcerskich i patriotycznych,
- szkolenie w pionierce, umiejętności radzenia sobie w trudnych warunkach, udzielaniu pomocy itp.,
- turystyka letnia i zimowa, w możliwie surowym wydaniu,
- praca w Harcerskiej Agencji Fotograficznej,
- badania etnograficzne.

Te ostatnie podjęliśmy w porozumieniu z Muzeum Etnograficznym w Krakowie po przeszkoleniu przez pracowników naukowych tej placówki, prof. Romana Reinfussa i dr. Janusza Kamockiego.

Na rejon naszych poszukiwań wybraliśmy właśnie Łemkowszczyznę. Zarówno pewna egzotyka samego terenu, jak i odrębność tej grupy etnicznej: językowa, religijna, obyczajowa, stanowiły o niemałej atrakcyjności podjętego tematu. Przystąpiliśmy też do jego realizacji z dużą pasją. Uczyliśmy się dialektu łemkowskiego, historii tego ludu, spisywaliśmy pieśni i podania, wykonywaliśmy dokumentację fotograficzną, filmową i rysunkową unikalnych już strojów, narzędzi, wyposażenia domów. Inwentaryzowaliśmy cerkiewki, zabytkowe chałupy i przydrożne kapliczki, zabezpieczaliśmy przedmioty, które uniknęły rabunku lub zniszczenia.

Pisząc o naszych badaniach, robię to z bardzo małej litery. Niemniej, zważywszy ówczesne okoliczności polityczne i możliwości techniczne oraz fakt, że zasada ratowania wszelkich dóbr składających się na naszą kulturę narodową nie dla wszystkich była oczywistym imperatywem, akcja drużyny miała wymiar zupełnie realny, a dla jej uczestników stanowiła również intelektualną przygodę.

Idea wędrówek po Łemkowszczyźnie nie sprowadzała się do zajęć ludoznawczych. Przede wszystkim uważaliśmy, że nasza obecność na tej ziemi rozdartej niezabliźnionymi jeszcze konfliktami, powinna mieć coś z misji dobrej woli.

Był to rejon, który w kolejce po swój awans znajdował się jeszcze ciągle na odległej pozycji. Zwłaszcza pas pogranicza kwalifikował się do tzw. Polski B. Mała gęstość zaludnienia, drogi w czas roztopów nieprzejezdne nawet dla furmanek, zniszczona infrastruktura gospodarcza, brak prądu, nie mówiąc o takich fanaberiach, jak radio, kino itp.

W tych warunkach już samo zjawienie się grupy umundurowanych harcerzy stanowiło w całej okolicy ewenement, a każda akcja na rzecz mieszkańców, po przełamaniu początkowej nieufności, przyjmowana była z wdzięcznością.

Staraliśmy się wnikać w sposób myślenia tych ludzi, zrozumieć ich sytuację, motywy postępowania. Pisaliśmy im listy i podania do urzędów, wiązali snopy, kopili siano, kursowali z lekarstwami, uczyli higieny i organizowali spotkania przy ognisku. Te ogniska, z dzisiejszej perspektywy powszechnej transmisji informacji, mogą wydawać się zdawkowym punktem programu kulturalnego, ale wtedy miały wielkie znaczenie dla wzajemności kontaktów, a dla miejscowej ludności były często jedyną atrakcją w ich ciężkim i monotonnym życiu. Dla nas zadośćuczynieniem był czyjś uśmiech i... góry.

W owym czasie Beskid Niski, na tle zainteresowania choćby sąsiednimi masywami Beskidu Sądeckiego i Bieszczadów, odgrywał rolę turystycznego Kopciuszka, natomiast dla wtajemniczonych spełniał warunki oazy dziewiczej przyrody, a po trosze i polskiego Dzikiego Zachodu.

Ciągnęliśmy ku tym góróm jak nawiedzeni, zanurzaliśmy się w świecie przedziwnej barwności, z pokorą dopełniając osobliwe misterium poznania. Nawet dziś, po wielu latach, nie potrafiłbym zdefiniować nieuchwytniej intymności owej zagubionej krainy, sklasyfikować tęsknot, rozszyfrować drgnień serca. Jak zwykle pozostawało Niewyraźalne. Niby w klasycznej nauce zen: „Co to jest?” – pyta Mistrz. Potem neguje kolejne, coraz bardziej wnikliwie odpowiedzi ucznia. Wreszcie wyjawia jedyną prawdziwą; „To-jest-to!”. Tak, wtedy „to” – to był Beskid Niski – nasza Ziemia Obiecana.

Jej ciche, rozedrgane słońcem polany, zielone płomienie wielkich jałowców, kwietne łąki nabrzmiałe zapachem ziół, narkotyczną wonią storczyków. I porażony piorunem buk – olbrzym, tragicznie samotny pośrodku śródleśnego trzęsawiska, puszczański Hiob skrywający bolesną nagość strzępami zetłalej kory. W poświęcie księżycy dźwiga ku milczącemu niebu żyłaste ramiona swych konarów w geście ostatecznej rozpacz.

I krąg wilczych oczu w noc Trzech Piór w matedczniku pod Kornutami, kiedy do obrony mamy po nożu i choć odstręczająco chude gnaty oraz ni-
klą wiarę, że w istocie wilki są trawożerne, wycinamy po młodym buczku, okrzęsujemy je z gałęzi, siadamy przy watrze z tymi buczkami w dłoniach, plecami do siebie i czekamy na żółte ślepie....

Dziesiątki niezapomnianych biwaków. Nie mieliśmy wtedy namiotów, spaliliśmy pod plachtami z demobilu różnych armii, w przemyślnie konstruowanych szałasach, na sianie u zaprzyjaźnionych gospodarzy, z księżycem lub butami pod głową, wtuleni w kępy bujnych traw, zasłuchani w spokojny puls natury. I długo w noc płonące watry. „Pałą się watry, snują marzenia...” Każdy miał prawo do tej swojej chwili zadamy przy wiatrze. Dokąd wówczas prowadziły nasze myśli małe, przyjazne płomyki, ku jakim światom, jakie ścieżki niespodziewane rozświetlały? Kto nigdy nie dał się uwieść tej jasnej drobinie drgającego, żywego ciepła – ten kiep! I niech wie, że nie zastąpi jej proteżę najpotężniejszych jupiterów, laserowych światłowodów, blaskiem złota.

Watra nie oznaczała tożsamości z ogniskiem. Watra to było coś mistycznego, coś, co miało swoją duszę, było przychylne człowiekowi i wymagało szacunku. Tak, jak ziemi nie wolno było zranic wbiciem weń siekiery czy noża, watrę gasiło się przez wyżarzenie, a w ostateczności przez zasypanie. Nie istniały okoliczności, które usprawiedliwiałyby zaniechanie rozniecenia wieczorem choćby małego ogienka.

W czasach, które tu wspominał, „Trójka” otrzymała od Komendy Hufca zezwolenie na uzupełnienie oficjalnej formuły drużyny nazwą „WATRA”. W ślad za tym uzyskaliśmy prawo do noszenia na lewym rękawie munduru zielonego naramiennika z wyhaftowanym symbolem ognia.

Na obozach stałych watra płonęła od pierwszego wciągnięcia na maszt flagi państwowej aż do ostatniego apelu. W nocy obowiązek podtrzymywania ognia spoczywał na warcie.

W lipcu 1959 roku rozbiliśmy namioty nad Syhlcem, pod Babią Górą. Ponoć najgorsza jest obojętność. Ale zainteresowanie, jakim ta pierwsza dama Beskidu Wysokiego obdarzyła naszą skromną gromadkę, przybrało od pierwszej chwili formę niezbyt wyrafinowanego nękania. Co dwa, trzy dni, ze szczytu Babiej zeskakiwał wdzięczny jak rokokowe putto obłoczek, obierał azymut na nasz obozowy majdan, po czym pęczniąc w zadziwiającym tempie, opuszczał się nad nasze głowy, ujawniając nieodmiennie tę samą, nader obfitą zawartość. W tych warunkach służbowi musieli wykazywać się nie lada zaradnością, by nie dopuścić do hańbiącego zgaśnięcia świętego ognia.

Podchody trwały, przysparzając nawet naszemu obozowemu życiu pewnego dreszczyku hazardu. Zbliżający się koniec pobytu na gościnniej Orawie podniósł temperaturę emocji.

Oczekiwaliśmy przelamującego uderzenia. W „zieloną noc” obie strony rzuciły atuty na stół. Już od godzin popołudniowych z niejakim lękiem

obserwowaliśmy gromadzące się wokół Babiej posiłki. Obrzmiałe wodą monstrialne chmury, pomrukując, ustawiały swe skarogniade cielska w linii ataku. Słońce pośpiesznie zaszło, jakby umywało ręce od tego, co nastąpi. I wtedy zaczęła się apokalipsa! Kilka potężnych eksplozji, jak uderzenia kosmicznego bata jakiegoś demonicznego pastucha i rozszalałe stado bawołów, waląc kamiennymi racicami, z wściekłym rykiem runęło na nasze obozowisko. Babia poszła na całość!

Iluminowane błyskawicami masy wody przygniotły namioty. Watra zrazu przygasała, wnet rozgorzała wielkim płomieniem, podsycana podmuchami wichru. Mordercze uderzenia nawałnicy napięły do ostateczności odciągi namiotów. W upiornej poświacie rozkołysany totem zastępu „Wisielców” wydzwaniał piszczelami swe memento. Syhlec błyskawicznie wezbrał. „Chłopaki, latrynę nam zabierz!” – krzyknął ktoś przytomnie, wyraźnie przywiązany do tej wyjątkowo udanej konstrukcji. Ogłuszający huk bijących piorunów i łoskot ulewy udaremniały nawoływania. Ale i tak każdy z nas wiedział, co ma robić, a wszyscy skupieni byli na wypełnieniu jedynego przykazania: utrzymać ogień!

W otworach wejściowych namiotów przyczajone sylwetki z wielkimi naręczami drzew w objęciach. Wszyscy wpatrzeni w skupieniu w kamienny krąg, wewnątrz którego gladiatorzy żywiołów zwarli się w odwiecznych zapasach. I gdy ogień ulega, z czeluści namiotów wypadają nagle postacie ni to faunów, ni to jakowyś potępionych żeńców. Z wysoko uniesionymi nad głowami czarnymi snopami świerczynowej chraści, kapłani jakiejś archaicznej liturgii, uskakując przed rozbłyskami gromów, w rytualnym niby-tańcu, zbliżają się do kamiennego kręgu i dopełniają ofiary. Znów buchają płomienie, ciepłe płomienie życia – na przekór trupiemu blaskowi błyskawic.

Dniało, gdy skończyła się Babiej woda. Jeszcze wydusiła kilka lez wściekłości i skryła zawstydzoną twarz za welonem porannych mgieł. Znad pełgających płomyków naszej watry wzniósł się ku jaśniejącemu niebu biały słup dymu, znak dobrej nadziei.

Upłynęło sporo lat od tej nocy pod Babią Górą, od tych wszystkich nocy w Beskidzie Niskim. Ale gdy ruszam gdzieś w drogę, do bagażu wkładam kilka wyschniętych zwitków brzoźowej kory. Żeby tam, u celu, móc zapalić swoją małą watrę. Naszą watrę.

Kilka pocisków do moździerza jako specyficzne utwardzenie lokalnej drogi. Chłopskie raftaki zdążyły już wygnieść w ich stalowych korpusach trwale koleiny. Ale nikt się nie kwapi do usunięcia tego śmiercionośnego

żelastwa chociażby na pobocze ... To też element tutejszego pejzażu. Kopiesz grudę ziemi, a posypią się pociski do „maszynki”. W górach ziemianki. Zdarzy się skrzynka zupełnie „świeżych”, starannie zatowotowanych granatów. Jeszcze z wojny. A może i nie z wojny? ...

Napotkany żołnierz ochrony pogranicza opowiada: „Tu, jak się chałupa pali, to nie zawsze idą gasić. Raczej przeciwnie – więcej wszyscy, bo z takiej płonącej strzechy może niezłe przygrzać”.

Placówka strzegąca tego odcinka granicy okazuje się sympatyczną retdutą kawalerii. Żołnierze pełnią służbę konno. Pistolety w filuternie obrzezanych futerałach, za paskiem spodni poutykane zapasowe magazynki. Są przyjaźni. Oferują konie pod nasze plecaki. Czują się tu trochę jak na kresach i cieszą ze spotkania. Choć nie z każdego. Te obcięte kabury to w miejscowych warunkach bynajmniej nie objaw kokieterii ani stylizacja na Wild West.

Kamienne chresty przy pustych drogach. Dolne ramię ukośnie: „Bo Chrystus jednego łotra, co wisiał obok Niego, pozwał do siebie, a drugiego potępił i zepchnął do piekiel...”.

Jeszcze nie wygasła pamięć okupacyjnych bestialstw. Stary łemkowski ksiądz przerywa w pół słowa opowieść z tamtych lat. Jaką ponurą tajemnicę zamknął w tym nagłym zamilknięciu? Ilu jego ziomków zapłaciło tulałką za barbarzyństwo tych, którym nawet miłosierny Chrystus musiałby wskazać – piekło.

Poruszamy się według przedwojennych „sztabówek”. Te mapy są jakby za duże dla odwzorowywanego terenu. Za duże o wsie i osady, których już nie ma. Ówczesny kartograf nie przewidział takiej sytuacji. W legendzie zabrakło oznaczenia na „grób domu”. A my mijamy ciągle zarosłe pokrzywą ich mogiły i tylko niekiedy osmalony komin – ostaniec, oniemiały z bólu świadek jakiejś strasznej nocy, jak cmentarny obelisk, jak tamten strzaskany buk.

Dowód, że ingerencja człowieka w krajobraz nie musi oznaczać destrukcji. Urokliwe łemkowskie cerkiewki. Dzieła genialnych cieśli, szczęśliwie nie przyuczonych do arogancko - głuptackiej maksymy „walki z przyrodą”. Chwytające za serce dominanty pejzażu, którym mądry człowiek pomógł

tylko dźwignąć się ku niebu, wtulone w kędziory starych lip, obsypane listowiem omszałych gontów, wsłuchane w dawno umilkłe modlitewne śpiewy...

Ogłococone wewnątrz drewnianej świątynki. Pod ścianą zgarnięte strzępy ornatu, kawałki świec, połamane sprzęty, odarte z okładek księgi liturgiczne, dwujęzyczny list gończy sprzed 200 lat:

OPISANIE

Irzego Rapl który przed lat 5 żonę swoją Józefe z dwojga dziećmi w Peście na Węgrzech porzucił, i sam zbiegł. Tenże ma około 40 lat, jest średniego wzrostu, twarzy smagławej ospowatej, czarnych włosów i takiej samej brody.

Gdy zatem żonie jego na tym zależy, aby się o przebywaniu jego niniejszym, lub też śmierci dowiedzieć mogła, więc go szlakować, dostrzegłszy przytrzymać o tym tutaj, lub do najbliższego Ces. Król. Cyrkularnego Urzędu doniesienie uczynić należy.

Od. Ces. Król. Policyiney Dyrekcyi Wschodniej Galicyi

W Lwowie dnia 9go Maia 1803

Ignacy de Streicher
K.Gubernialny Konsyliarz i Policyi Dyrektor

Wyrwane ręką współczesnego Huna skrzydło Carskich Wrót zawisłe pochyło na wykrzywionym zawiasie, w pół drogi do ziemi. Z tej skośnej perspektywy bizantyjskie oczy Przedwiecznego patrzą uważnie i jakby szyderczo.

Średniego wzrostu, twarzy smagławej, czarnych włosów i takiej samej brody nasz komendant Wojtek B., ksywa „Józef Biedruń” opala się przed cerkwią. Gdy zatem „żonie jego na tym zależy...”

Gawra

Trzy pierwsze zimowiska „Trójki” zorganizowane na przełomie lat 1958/59, 1959/60, 1960/61 nosiły kolejne nazwy: Gawra I, Gawra II, Gawra III. Wszystkie usadowione były w tym samym miejscu, w Beskidzie Niskim, na pograniczu polsko-słowackim. Przyjęcie dla tych obozów kryptonimu

zacerpniętego ze słownictwa łowieckiego wynikało nie tylko z naszych puszczańskich zainteresowań i kultywowanego w drużynie traperskiego stylu bytowania w górach. Również izolacja wybranego przez nasze kwatremistrzostwo siedliska, jego niedostępność i sceneria leśnego uroczyska usprawiedliwiały w zupełności to zapożyczenie z misiewego legowiska.

Na Gawrę II wyjechaliśmy w następującym składzie: pwd. Wojtek Biedrzycki HO – komendant, Wicek Smolak ćw. – oboźny, Jasiu Leśniak ćw. – kwatremistrz, Lechu Mróz ćw. (nasz człowiek w Warszawie) – instruktor, Janusz Domański wyw., Jasiu Friedberg mł., Zbyszek Kwaśny mł., Adaś Słowik mł., Tadiusz Stefanko mł., NN Miska mł. Zważywszy, że Janusz Domański z racji swoich umiejętności traktowany był okresowo jako adiutant do specjalnych poruczeń, uzyskaliśmy tym samym niemal idealną symetrię między komendą i podkomendnymi. Równocześnie zachowaliśmy kameralny charakter obozu. Wstręt do „masówek” pozostał nam do końca służby w „Trójce”.

Naszą gawrą była drewniana chatka – dawna strażnica wojskowa zbudowana na szczycie Dziurcza górującego nad wsią Tylawa. Ukryta w lasach, w zimie bardzo trudno dostępna, odpowiadała w zupełności naszym wyobrażeniom o komforcie. Dysponowaliśmy w niej dwoma izdebkami. W jednej z nich znajdowała się wspólna prycza, piec i kuchnia. Od razu zaskoczyła nas taka rozrzutność urządzeń grzewczych. Podjęte przez nas prace doświadczalne wykazały, że piec jest najchłodniejszym obiektem w chałupie i pozostaje takim bez względu na ilość ciepła pochodzącego ze spalania żywicznych szczap. Ten zadziwiający paradoks wyjaśnił autorytatywnie Dh Komendant, któremu pół roku wcześniej stara Cyganka z Olchowca wyróżyla rychłą karierę wojskową i rangę generała. „Służby specjalne” – rzucił niedbale. Cichociemny cień tajności kucnął pośrodku nas w poufnych skarpetkach, strzygąc uszami. „Zwykła świnia położona przez Tych – Tamtym” – brylował dalej Druh. Poszliśmy za ciosem. Piec-atrappę przeznaczaliśmy z Jasiem na chłodnię i skrytkę delikatesów. Trzeba przypomnieć, że były to czasy beztroskiego ubóstwa. Widok lanych klusek powodował zawrót głowy i nieznośną aktywność ślinianek. Dla kęsa prząsnego placka harcerz mógł się dopuścić nieobliczalnych czynów, wyjąwszy oczywiście złamanie Przyrzeczenia.

Z zachowaniem przewidzianych regulaminem środków konspiracji lodowata czeluść pieca pochłonęła pętko zzieleniałej kielbasy i zakalcowaty biszkopt – frykasy przeznaczone na umilenie nocy sylwestrowej.

Życie potoczyło się normalnym obozowym trybem. Rano apel, rozkaz dzienny, rozwinięcie flagi, śniadanie. Ukończywszy prace porządkowe, zapinaliśmy deski i ruszali bobrować po kniei, co połączone było zwykle z zajęciami terenowymi, przyrodniczymi i zdobywaniem sprawności. Po wieczery (zupa ogonowa z kostki i kluchy) zbieraliśmy się na posiadach, które w naturalny sposób spełniały również zadania szkolenia historycznego, etnograficznego itp. Dzień kończyło odśpiewanie w kręgu „Idzie noc” i odegranie capstrzyka z wieży strażniczej.

Specjalnością naszych obozów były nocne alarmy. Swoisty urok tych bezlitosnych sprawdzianów umiejętności polowych łagodził ból rozstania z pryczą. Szeptem wydawane rozkazy, pośpieszne pakowanie ekwipunku i luby chrzest śniegu pod nartami. Rozproszone w absolutnej ciszy srebrne drobinki księżycowego pyłu tworzyły czarodziejskie medium, w którym świat odradzał się w wymiarze wspaniałej baśni. Na lukrowanej polanie grupa zgarbionych pod kożuchem okiści omszałych smreków niczym rada starców tej puszczańskiej krainy. Ruszona nagle wataha dzików, chrumkając opryskliwie, przebiega nam drogę. Sowa – ta „czarna dziura” leśnej akustyki – mruga zdziwiona. Chłopcy sprawnie rozwijają linię telefoniczną. „Lesio do Fakira: Halo, Fakir, jak mnie słyszysz? ... mamy rannego. Odbiór”. Karkołomnym holwegiem, mijając potężne wykroty, na polanę wypada ekipa z toboganem. Opatrunki, lyk herbaty z termosu i załadunek chorego na sanie. „Pozostali, rozpoznaj osadę w dole. Utrzymać łączność Morse'em!”. Wciąga nas ta zabawa. Cienie przemykają między opłotkami. Potężny mróz, nawet psy nie szczekają...

Rozlewisko potoku. Cicho rzucony rozkaz: „Skokami marsz!”. Lód jednak nie wytrzyma. Kapiemy się wszyscy w przerębli. Pod lasem znów zapinamy nasze klepki. Spodnie zamarzają w sztywne rury. „Sprawdzić azymut. Powrót przez Krzywy Jar, od Wilczego Przechodu w górę!”. Ten jar nawet w lecie byłby „krzywy” do sforsowania. Idą w ruch finki. Z braku fok mocujemy pod ślizgami nart odpowiednio ułożone wiązki cetyny. Wsparci mocno na kijach, ciężko dysząc, krok po kroku pokonujemy stromiznę. Na placyku apelowym pod wieżą obserwacyjną, przed frontem wyprężonych na bacność harcerzy Wojtek przyjmuje raport o wykonaniu zadania: „Wszyscy obecni, wszyscy zdrowi!”. Teraz szybko „w pryczę” i spać. Jutro labą – trzeba wysuszyć manele.

Prycza miała swoje tajemnice. Od czasu do czasu dzieliliśmy ją symbiotycznie z parą milkliwych drwali. Ci sympatyczni dżentelmeni wychodzili grubo przed świtem, starając się nie zakłócić naszego błogostanu. W utrudzeniu wyrabiali swoje kubiki, wracali o zmroku, pochłaniali straszne ilości

chleba, smalcu i cebuli oraz uwarzone z wczesnego przez nas kluchy. Potem walili się, niewiele gwarząc, na pryczę. W owych czasach piła motorowa mogła się najwyżej drwalowi przyśnić, a i wtedy nie wiedziałby, do jakiej kategorii zjawisk zaliczyć ten dziwny przyrząd. Drzewo ścinało się konwencjonalnie siekierą. Bogaty ich asortyment: rąbanice, skłudy, cieślce, tudzież kliny, liny i „kruki” przechowywane były właśnie pod pryczą.

Kiedyś, w poszukiwaniu skuwki od chusty, byłem zmuszony wpełznąć w mroki tej skrytki. Pomędzy błyskającymi chłodno ostrzami ujrzałem przedmiot, który w tym towarzystwie wyróżniał się zgoła pacyfistycznym wyglądem. Zaciekawiony wyciągnąłem go na zewnątrz. Była to wielka drewniana suwmiarka do mierzenia średnicy pni. Odetchnąłem z ulgą. Już nam nie będą mamy wyrzucać, że syn zmarniał na obozie, że melancholia go prze!

Od tego dnia, każdorazowo, na porannym apelu obożny dokonywał pomiarów wszytkich harcerzy na wysokości pasa służbowego i stycznej do daszka rogatywki. Pierwszy pomiar obrazował tempo tycia harcerzy, drugi uznaliśmy za wskaźnik rozwoju ich inteligencji. Wyniki rejestrowane były na bieżąco w księdze obozowej przez Jasia jako kwatermistrza. Analiza zgromadzonego do końca zimowiska materiału statystycznego ujawniła, że obie charakterystyki układają się nader korzystnie dla wszytkich uczestników i komenda w tym wypadku może pogratulować sobie sukcesu.

Jednak w momencie, gdy te optymistyczne dane chcieliśmy zawrzeć w obozowym raporcie, powstał problem natury formalnej. Akceptowaną społecznie miarą tzw. dobrego wyglądu były zawsze w naszej strefie kulturowej kilogramy żywej wagi. Tymczasem dysponowaliśmy miarą liniową obwodu brzucha i to tylko z dokładnością do π .

Burzliwa dyskusja nad znalezieniem właściwego przelicznika nie doprowadziła do uzgodnienia stanowiska, mimo że wyniki kranimetryczne świadczyłyby o gwałtownym przyroście naszej kory mózgowej. Harcerze otrzymali nawet zadanie wykonania w ramach zdobywania sprawności Sobieradka drelichowych klinów, które dyskretnie wszyte w obwód czapek służbowych dostosowałyby ich wielkość do nowych warunków. Sprawa wyraźnie nas przerosła. Postanowiliśmy szukać rady u miejscowej władzy. Delegacja komendy udała się do sołtysa. Sołtysem gminy Tylawa był wówczas powszechnie szanowany, a nam wielce przychylny, ob. Jan Lega. Nie kryjąc frasunku, ale i desperacji, stanęliśmy przed jego obliczem. „Tak i tak, Sołtysie – mówimy – obóz się kończy, wykazać się musimy w Krakowie, a tu problem wynikł, którego nijak ugryźć nie możemy. Po radę przyślim”. I tu wyłożyliśmy całą komplikację. Sołtys zadumał się, za uchem

drapnął, a chrząknawszy kilkakroć, wyjął zza świętego obrazu ćwiartkę papieru, poślinił chemiczny ołówek i sporządził dokument, którego treść cytuję z pamięci, ale o ile wiem, znajduje się on do dzisiaj w czyichś prywatnych zbiorach:

Zaświadczenie

Ja, Lega Jan, sołtys gminy Tylawa, niniejszym zaświadczam, że harcerze 3 KDH z Krakowa przebywający na zimowisku na górze Dziurcz przybyli w pasie średnio 1,5 cm co w przeliczeniu znaczy, że przytyli po 2 kg, c o j a k n a t u t e j s z e w a r u n k i n i e j e s t w a g ą z b y t w y g ó r o w a n ą.

Data, podpis, duża, okrągła pieczęć.

Byliśmy uratowani!

PS Ta wykwintna, urzędowa formuła, jak się wydaje, była bardzo modna w kręgach lokalnej administracji. Kiedy pół roku wcześniej chcieliśmy zrefundować koszty futurystycznych dociekań na kwotę 40 zł, uzyskaliśmy od sołtysa wsi Polany zaświadczenie, że „... Cyganka Maria K. zamieszkała w Olchowcu trudni się wróżbiarstwem, pobierając 10 zł od osoby, c o j a k n a t u t e j s z e w a r u n k i n i e j e s t c e n ą z b y t w y g ó r o w a n ą.

Jaz

Jednym z istotnych punktów programu naszego pobytu na Dziurczu było zorganizowanie wieczornicy dla miejscowej ludności. Rozesłaliśmy wici. Sołtys powiadomił nas o żywym zainteresowaniu spotkaniem i zapowiedział dużą frekwencję.

Świadomość zbliżającej się nieuchronnie godziny „zero” w widoczny sposób zmąciła panujący dotąd nastrój bez troski... Ważkim bowiem elementem planowanej imprezy miały być występy chóralne. Tymczasem testowe przesłuchanie popularnej piosenki *Gdy strumyk płynie z wolna* wykazało, że większość druhów traktuje linię melodyczną tego niezbyt skomplikowanego utworu z dowolnością wykraczającą daleko poza granice nawet rozpasanego aleatoryzmu. Tylko obdarzony wspaniałym barytonem dh „Duddi” wszelkie swoje produkcje wokalne utrzymywał w purytańskiej dyscyplinie dużej tercji. Nasz jedyny atut, dh Jurek Salwarowski, dziś

wybitny dyrygent, nie dojechał, pozbawiając nas profesjonalnej pomocy i szansy na jakikolwiek sukces.

Żeby zapobiec ewidentnemu skandalowi, zwołaliśmy nadzwyczajną radę wszystkich uczestników obozu. Zagrożenie dobrego imienia „Trójki” sprawiło, że jej przebieg był bardzo konstruktywny, a decyzje zapadły szybko i jednomyślnie. Postanowiliśmy, że wobec trudnych do ukrycia braków, ułomności warsztatu muzycznego musimy zrównoważyć atrakcyjnością repertuaru.

W tym miejscu znów muszę odwołać się do wyobraźni łaskawych Czytelników. Schyłek lat pięćdziesiątych to czasy niewygasłego jeszcze panowania w piosence liryzmu typu *Wio, koniku*, czy, by pozostać przy motywach hippologicznych, *Hej traktory, rumaki stalowe!* Muzyka jazzowa była atrybutem wiedzy niemal masońskiej, a za herolda moderny robił westernowo udrapowany facet z *Tawerny meksykańskiej raz...*

I choć dla dzisiejszych fanów, pławiących się w koktajlu dowolnych kombinacji dźwiękowych zabrzmiał to jak ponura abstrakcja, u ich ojców i dziadków tajemny dreszcz podniety wywoływały właśnie owe:

Kowboje grali w pokera
jak jasna cholera...;
Nóż se wziął, nóż se wziął,
w pół się zgiął...

czy:

Co mi tam chłód, co mi tam wiatr,
byleby koń, lasso i bat...

Tak więc postawiliśmy na awangardę. Próby przeciągały się do późnych godzin nocnych. Kończyliśmy je zmordowani, ochrypli, ale coraz bardziej okrzepli w świadomości, że zwycięstwo będzie nasze. Instrumentarium, jakim dysponowaliśmy, prawdopodobnie nie wzbudziłoby pożądania współczesnych jazzmanów: trąbka sygnałówka, harmonijka ustna, czyli tzw. organki, grzechotki dla solisty z dwóch metalowych latarek wypełnionych gwoździami i rozbudowany system wiader, garnków i menażek, składających się na blok perkusji. Królowała w tym inwentarzu gitara klasyczna, wyniosła i tajemnicza. Z bezradną pokorą muskaliśmy jej obłe kształty. Nikt z nas, łącznie z dh. „Duddim” – właścicielem i jedynym użytkownikiem – nie potrafił znaleźć drogi do jej serca i przywrócić strunom właściwego

stroju. W tej sytuacji śmiało usiłowania „Duddiego” wydobyć z tego szlachetnego instrumentu jakiegokolwiek akordu, wyzwały u słuchaczy nieodmiennie odruch panicznej ucieczki. Dh „Duddi”, młodzieniec obdarzony przez naturę sążnistą posturą i niezmałym spokojem ducha, zapowiedział jednak stanowczo, że nic go nie odwiedzie od użycia gitary w składzie formującego się ansamblu. Powiało grozą, ale było już za późno na roztoczenie nad „Duddim” skutecznej kurateli.

Szczegółowy scenariusz planowanego występu przewidywał wykorzystanie zjawiska, które wówczas było absolutną nowością w sposobie czynnej reakcji odbiorców wyżej wzmiankowanej twórczości. Z nielicznych egzemplarzy przywożonych z Zachodu nagrań chłoniliśmy z czcią profanów towarzyszący „solówkom” lidera narastający ryk publiki. Ten właśnie efekt ryku postanowiliśmy zaadaptować do naszych potrzeb. W tym celu z grona młodszych harcerzy utworzyliśmy grupę wykwalifikowanych wyjców, mających za zadanie w stosownym momencie przeciągłym u-u-u!! podnieść temperaturę sali do zamierzonego zenitu.

Kapelmistrzostwo wyjców objął Jasiu Friedberg. Do solówek zgłosił się ochotniczo Lechu, który z racji odległego miejsca zamieszkania (Warszawa), najmniej z nas narażony był na ewentualne skutki gniewu rozjuszanej publiczności.

Tak więc w wyznaczony dzień, z trudem kryjąc treść, załadowaliśmy na tobogan nasze kotły, chochle, trąbkę i organki. „Duddi” nie rozstawał się z gitarą. Gdy mrok zgęstniał, przypięliśmy deski i z zapalonymi pochodniami ruszyliśmy w dół ku naszemu przeznaczeniu.

Minąwszy granicę lasu, ujrzelśmy dziwnej urody obraz. W ciemnościach rozjaśnionych tylko refleksami ponowy, zaśnieżonymi drogami promieniście ku środkowi wsi ciągnęły zewsząd drgające koraliki światełek. To ludzie, niosąc naftowe lampy, szli na spotkanie z nami. Na spotkanie ze Sztuką.

Wsi Tylawa brakowało różnych urządzeń, ale posiadała jeden obiekt godny uwagi. Był to długi, drewniany budynek świetlicy z wysoką estradą i ławkami dla widzów. Wnętrze robiło wrażenie skrzyżowania saloonu z kresowym kabaretem.

Gdy dotarliśmy na miejsce, tłum barwnych postaci wypełniał już salę, a migotliwy blask ustawionych rzędem na proscenium naftówek pogłębiał jeszcze nastrój czegoś bardzo odległego i ciepłego zarazem.

Skomponowani w bohaterką piętę stanęliśmy na podium, oddzieleni od publiczności ową rampą pełną światła. W pierwszym rzędzie, centralnie, zasiedli przedstawiciele miejscowej society: soltys, prezes

Ochotniczej Straży Pożarnej, prezes Samopomocy Chłopskiej, komendant posterunku. Dalej, po uważaniu, zajęli miejsca na ławach stateczni gospodarze, kobiety, niektóre z niemowlętami u piersi. Młodzież męska stanęła solidarnie pod ścianą i tylko dzieciaki, zakutane w chusty, kożuszki i co kto mógł, hałasowały, goniąc pomiędzy rzędami. Po prawej stronie dostrzegliśmy malowniczą gromadkę miejscowych panien. Co chwila wybuchały perlistym śmiechem (Boże, chyba nie z nas!), strzygąc na boki oczami. W tym miłym stadku mir wodziła pani Basia, przodownica i pierwsza diwa Tylawy, z modnie wyskubanymi brwiami, pociągniętymi śmiało kopiowym ołówkiem, tzw. chemicznym. Wiedzieliśmy, że z tej strony nie możemy się spodziewać pobjaźnienia, a znana kompetencja pani Basi w sprawach awangardy gwarantuje surową acz sprawiedliwą krytykę.

Zapadła cisza. Spóźniona mysz, rozglądając się przepraszająco, przebiegła przez salę i zajęła swoje miejsce przy dziurze. „W imię Boże” – rzucił cicho któryś z chłopaków. „Raz maty rodyla” – niczym odzewem odpowiedział mu z łemkowska czyjś szept. Zaczęliśmy!

Po powitaniu szczerze nam miłych Gości konferansjerkę objął z urzędu Wojtek. Potoczyły się anegdoty, wspomnienia, w które włączaliśmy się kolejno. Kiedy było już widoczne, że kontakt z publicznością został nawiązany, zdecydowaliśmy się na rozpoczęcie części artystycznej. Pierwszy blok składał się z piosenek harcerskich, patriotycznych i historycznych. Byliśmy rzęsiście oklaskiwani, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że aplauz bardziej zawdzięczamy kurtuazji widowni niżli naszym talentom wokalnemu. Drugi punkt programu był ukłonem w stronę ludności łemkowskiej. Popłynęły więc tęskne dumki kozackie, rzewne nutki o Marusi, co to „... *wzięła konowonku, taj piżła po wodu...*”, wreszcie krotochwilne o samej Tylawie: „*Tylawa, Tylawa, krugoje sełeczko...*”.

Sala wyraźnie ożywiła się, ludzie reagowali bardzo spontanicznie. W tej sytuacji uznaliśmy, że nadszedł czas ujawnienia głównej atrakcji wieczoru. Do przodu wysunął się Lechu, a gdy umilkły owacje, poprosił o chwilę przerwy i zapowiedział rychły występ zespołu rewelersów z wiązką piosenek... jazowych!

Na tak wymówiony „jaz” ścierpła mi skóra, czy aby Lechu nie posunął się zbyt daleko, ale na jakąkolwiek interwencję było już za późno. Zauważyłem tylko, że grupa pani Basi zafalowała i przysunęła się bliżej sceny.

Poskoczyliśmy za drewniane przepierzenie i szybko zrzucili bluzy mundurowe, pozostając w swetrach. Obrócone wężłami do tyłu chusty miały naśladować kowbojskie apaszki. Upchnąwszy za szczupłymi kulisami grupę wyjców pod batutą Jasia F., ukazaliśmy się widzom, wlokąc nasze

wiadra, trąbkę i organki. W nabrzmiałej oczekiwaniem ciszy zajmowaliśmy swoje miejsca. Na czoło wysforował się Lechu, potrząsając lekko latarkami – grzechotkami. Druh Komendant znieruchomiał w postawie herosa z trąbką opartą o udo. „Duddi”, zwieńczający połać kurtyny, z dezynwolturą wydzieriał próbne dysonanse z gitary. Unieśliśmy z Jasiem nasze chochle i widelce nad denkami zestawu kuchennego. Krótki, spazmatyczny tusz – i ruszyliśmy!

Na pierwszy ogień poszła nader wtedy popularna *Karamba*:

*Na dworze świtało już
nie warczy kolt, nie świszczy nóż
Gracz każdy walczył jak lew,
Polala się krew – Karamba!*

Przez jazgot naszych „instrumentów” z trudem przedzierał się tekst o zawilych losach szulera Pedra. Potem już popłynęło gładko:

*To się tańczy łatwo niesłychanie
Lewa noga na prawym kolanie*

i:

*Od Meksyku do Nowady
tam gdzie żyją koniokrady...*

Gdy napięcie widowni osiągnęło poziom grożący eksplozją, zrozumieliśmy, że wybiła nasza godzina. Po efektownej pauzie ryknęliśmy z nagła:

*Gdy w Montanie słońce wschodzi
rano, raniutko
to kowboje robią napad
cicho, cichutko...*

Kakofonia dźwięków zalala salę, spotęgowana rezonansiem drewnianej konstrukcji. Wojtek dał w górne C. „Duddi” przeskoczył kwartę, wpadł w falset i jak w transie rznął w bezwolne struny, jodlując. Obaj z Jasiem waliliśmy chochlami w obłąkańczym crescendo, odbijając w furii z biednych garnków resztki polewy. I gdy już, już wydawało się, że chałupa zwali się za chwilę na głowy, zawrzaaliśmy w ekstazie refren:

*Montana, Montana,
to w Ameryce najpiękniejszy stan!!*

Potęźnie zawyły wyjce! Mysz pisnęła przerażona i schowała się do dziury. Naftówki przygasły.

Wtedy Lechu, potrząsając szaleńczo gwoździanymi grzechotkami, w jakimś schizoidalnym płasie postąpił krok ku płonącej rampie, ku tym oniemiałym w załknięciu, niewidocznym w mroku twarzom i mając w tle to skandowane ciągle „Montana, Montana”, wycie i łomot i górne C i jęk gwałconej gitary, wykrzyczał w ogarnięty euforią tłum:

„O kej Johny, gif mi colta!!!”

Poczułem, że od powały odpadają jaskółcze gniazda. I naraz, w skamieniałej nagle ciszy, w jakimś zamarcu zapętlonego czasu ujrzeliśmy, jak od zbrylonej w porażeniu masy ludzkiej odrywa się obłoczek panien młodych, jak płynię do nam astralnie, cichutko, a w przedzie, z rękami uniesionymi na rozstaj pani Basia przodownica, i już nas za nogi obłapia, brwi malowane napina, a z piersi nadobnej krzyk się ku gwiazdom wzbija labędzi, zaśpiew błagalny, miłosny:

„Panowie harcerze, prosimy, przyjdźcie do nas jeszcze z tym j a z e m!!!”.

Postscriptum I

Nigdy już potem nie doświadczyliśmy ze strony kobiet aktu podobnego uwielbienia.

Postscriptum II

Nigdy już potem nie przeżyliśmy równie dojmująco satysfakcji artystycznego spełnienia.

Trzy pióra

W roku 1958 „Trójka” wybrała na swoje letnie leże okolice Nowej Wsi pod Duklą. Z tej bazy w drugiej dekadzie sierpnia wyruszyły, złożone z ochotników, dwa wędrownie obozy filialne. „NIEGUN” skierował się w Bieszczady, natomiast „HULES” pociągnął ku lesistym wzgórzom Beskidu Niskiego.

Komendantem „HULESA” był Wojtek Godziemba-Czyż. Wojtek, syn oficera WP, reprezentował twardą szkołę „traperki” i ten spartański model

bycia w górach wpajał konsekwentnie swoim podopiecznym. Katorżnicze zabiegi „Czyżula” eliminowały słabszych duchem, którzy w popłochu starali się przejść pod komendę bardziej liberalnych zwierzchników. U tych, którzy „zdzierżyli”, pozostał na zawsze sentyment do ognia, toporka i cygańskiego kotlika, jako najwierniejszych towarzyszy górskich łąęg.

„Pierwszym po Bogu” na „HULESIE” był, pełniący funkcję oboźnego, Heniu Kubot „Hek”, człowiek niespożytej witalności, rozmiłowany w skautingu, mistrz we władaniu łukiem i tomahawkim. W tym doborowym towarzystwie, które tworzyli jeszcze Boguś Jasiński „Gucio”, Jędrrek Bogucki, Wojtek Kocurek, Adaś Warchoł i Krzysiek Bazylewicz „Bazyl”, porzuciliśmy wygody obozu stałego, by szukać męskich wrażeń w owianych tajemniczością ostepach Beskidu Niskiego.

Posuwaliśmy się forsownym marszem, przecinając często tereny niemal dziewicze lub wtórnie zdziczałe. Tylko raz w czasie całej wędrowki spotkaliśmy parę turystów i wtedy spontaniczny okrzyk: „O, człowiek!” był wyrazem naszego zaskoczenia tym fenomenem.

Codziennie rano odbywało się rytualne nacieranie stóp łojem kozłowym. Zabieg ten okazywał się zbawienny wobec faktu, że za obuwie mieliśmy głównie dość podłej jakości trampki.

Rytm dnia wyznaczały posiłki. Zasadniczo było ich dwa w ciągu doby. Na śniadanie służbowi serwowali po skibce chleba z dżemem i pół menażki płatków owsianych na wodzie. Natomiast myśl o wieczery już na wiele godzin wstecz wypełniała bez reszty naszą wyobraźnię rozkoszną wizją wyrafinowanego menu: pół menażki owsianki na łeb plus skibka chleba z dżemem. Oczywiście zdarzały się pełne uroku niespodzianki. Kiedyś brakło wreszcie płatków i chleba. W miejsce tych podstawowych dotąd pozycji jadłospisu kuchnia wydała puszki ze śledziami w oleju. W rytm zamierającego tętna konsumowaliśmy z pokorą: łyżka dżemu, łyżka śledzi, łyżka dżemu, łyżka śledzi...

Woda też w pewnym sensie była artykułem reglamentowanym. Można było raczyć się nią do woli przed ruszeniem na trasę i po jej ukończeniu. Naraziłby się na towarzyski ostracyzm jako człowiek nieobyczajny ten, kto w trakcie marszu uległby pokusie schylenia się nad źródłem lub sięgnął do manierki. Zresztą na wszelki wypadek nie mieliśmy manierek.

Powyższa dieta, pospołu z panującymi owego lata niezwykle upałam powodowała, że w czasie całodziennych marszobiegów za druhem Komentantem szybko traciliśmy zbędne kilogramy nadwagi, ujawniając wkrótce przejrzystą anatomicznie strukturę kostną. W profilu programowym naszej drużyny nie znalazła się działalność teatralna. Pochlebiam jednak sobie, że

każdy z nas mógłby wtedy ubiegać się o najwyższe laury sceniczne, nawet w najbardziej wyrafinowanych jasełkach podejmując się roli kostuchy. Na razie chcieliśmy odegrać sprawiedliwie o wiele skromniejszą rolę ludzi gór, godnych przynależności do jednej z najstarszych drużyn ZHP.

Najbliższym egzaminem miały być „TRZY PIÓRA”. Każdy z nas marzył o zdobyciu tej najbardziej zaszczytnej, najbardziej pożądanej sprawności. Niecierpliwie też oczekiwaliśmy na moment ogłoszenia listy szczęśliwców dopuszczonych do próby. Miał on nastąpić po osiągnięciu Magury Wątkowskiej.

Wyniosły garb Magury, porżnięty głębokimi jarami, porośnięty starodrzewiem, obfitował w miejsca dające wyobrażenie o wyglądzie niegdyśszej puszczy. Uratowane dzięki swej niedostępności przed zakusami człowieka dzikie ostępy ciągle jeszcze stanowiły ostoję jeleni, dzików, wilków i wszelakiego ptactwa, kusząc biegłych kłusowników i zbiegłych spod prawa różnej maści Janosików.

*Tam trawa w pas się podnosi
Tam żaden pan ich nie kosi ...*

Strofy znanej pieśni opisującej powaby dalekiej Huculszczyzny zachowały swą aktualność i dla terenów Beskidu Niskiego. W takich trawach po pas zalegliśmy, osiągnąwszy grzbietowe polanki Wątkowej.

Był piękny, słoneczny dzień. Zbywszy się odzienia, o władnięci nastrojem dionizyjskiej sielanki, pozwalaliśmy się pieścić powabnym Turzycom, wiotkim Wiechlinom, zmysłowym Kosmatkom, a nawet (ach, te młodzieńcze perwersyjki) temu wstręciuchowi Widłakowi też.

I pamiętam, że gdy tak rozkoszowaliśmy się błękitem, zielonością i lubym bezwładem, nadleciały znienacka motyle (Górowka euriala – *Erebia euryale Esp*). Rój rudawych motylek, wykwintna kompozycja ciszy, chityny, wdzięku i lekkości. Wykonały kilka zawilych tanecznych *pas*, po czym... osiadły tłumnie na naszych, barkach, głowach, piersiach, nogach i co tam kto miał.

Przechadzały się z powagą po promenadzie naszych rąk, zatrzymywały się na chwilę pogawędki o owadzych sprawach, pozdrowiały z daleka kurtuazyjnym uniesieniem odwłoka. W dołku obojczykowym Adama jakiś snobistyczny modniś pedantycznie poprawiał u ramion skrzydła, niby poły artystowskiej peleryny. Panie motylowe z udaną obojętnością studiowały wzajemnie swoje kreacje. Na Jędrkowym mostku przegrany motyl w wyświechtanych skrzydłach, tępo wpatrzony w końce zwiędłych czułków,

wyszeptywał ochryple motyle memento: „Absyntu szklanka, śmierć ma kochanka, ... żal...”.

Leżeliśmy w bezruchu, cali w tych motylach, motylami obsypani, skąpani w trawach, żarzyło się słońce i wtedy doświadczyliśmy, że j e s t e ś m y j e d n y m z lasem i ciepłą pochyłością gór, dojmująco tożsami z wężlastą tkanką prastarych jaworów i bratem wilkiem, solidarni z odłamek chropawej skały, tańczący z wężami, pachnący żywicą.

W o l n i.

Przy wieczornej watrze Wojtek odczytał rozkaz nadzwyczajny dopuszczający sześcioro z nas do zdobywania Trzech Piór. Równocześnie podał szczegóły regulaminu. Opierał się on na wymogach przewidzianych dla tej sprawności w przedwojennym harcerstwie, ale został hojnie wzbogacony rygorami i atrakcjami własnego chowu. Niewykonanie któregośkolwiek z jego punktów było równoznaczne z nieukończenia próby i oznaczało ewentualną możliwość jej powtórzenia po upływie roku...

Warunki, jakie musieliśmy spełnić, były następujące:

– Na trzy dni udawaliśmy się dwójkami w miejsca, których odległość i przeszkody terenowe wykluczały wzajemną komunikację. Były to trudno dostępne leśne ustronia, które zachowały charakter pierwotnej kniei.

– Wolno było zabrać ze sobą tylko po jednym kocu, nożu, łyżce, me-nażce i zegarku oraz jedno pudełko zapalek na dwóch, kompas, notatnik i ołówek. Nic ponadto. Nie wolno było posiadać czegokolwiek przeciwdeszczowego, siekiery, sznurka, latarki.

– Od momentu odmeldowania się w bazie, przez pierwsze 24 godziny obowiązywało absolutne milczenie. Zakaz obejmował też emisję takich efektów dźwiękowych, jak gwizdanie, mruczenie, jęczenie, rżenie itp. Można było natomiast klaskać.

– Czas dojścia do swojego rejonu był ściśle limitowany.

– Po osiągnięciu wyznaczonego miejsca postoju należało o określonej godzinie rozpalic dymne ognisko. Dymne ogniska mieliśmy też obowiązek rozpalac codziennie o godz. 7 i 19 na znak, że żyjemy. Nadzorujący przebieg próby komendant obozu potwierdzał odbiór tych meldunków sygnałem rogu z wieży triangulacyjnej. Rozpalenie trzech ognisk ustawionych w trójkąt oznaczało wezwanie pomocy. Po dojściu na miejsce i dokonaniu wyżej wymienionych formalności czekało nas rozpoznanie terenu w promieniu 300 metrów. Granicę tak wyznaczonego okręgu wolno było przekroczyć dopiero w momencie powrotu do bazy głównej.

– Następnymi czynnościami obowiązkowymi było wybranie odpowiedniego miejsca na biwak, zbudowanie szałasów, kuchni oraz zamaskowanie

obozowiska. Nie trzeba podkreślać, że wszystkie te urządzenia musiały wyróżniać się solidnością wykonania i funkcjonalnością.

– Przebieg wydarzeń dnia oraz opis czynności należało wносить do notatnika.

– Przez cały czas trwania próby nie wolno było dać się zaskoczyć przez kogokolwiek (np. drwali, kłusownika, służbę leśną).

– Dodatkowo w drugi dzień mieliśmy być tropieni przez pozostałych w bazie kolegów. Wypatrzenie w tym dniu kogoś z nas, nawet przez lornetkę, oznaczało „spalenie” sprawności.

– Program drugiego dnia obejmował ponadto: sporządzenie notatek dotyczących topografii terenu, gatunków roślinności i ich rozprzestrzenienia, opis tropów zwierząt, obserwacje i rejestrację zwierzyny leśnej, ptaków, gadów, płazów i owadów, jak również uwagi o ewentualnej działalności ludzkiej.

– W tym dniu należało opuścić obozowisko i wybudować w innym, zamaskowanym miejscu, drugi szałas i kuchnię. Ten szałas-bis mógł mieć już charakter bardziej prowizoryczny, niemniej musiał zapewnić przetrwanie nocy.

– W ciągu trzeciego dnia mieliśmy sporządzić możliwie precyzyjny szkic terenu, zaznaczyć na nim ciekawsze obiekty przyrodnicze, wagi zwierząt, warunki wodne i pozycje obu naszych obozowisk.

– W tym dniu można było odżywiać się jedynie „darami lasu”.

– W określonym czasie powinniśmy zameldować się w bazie głównej na Kornutach i zdać raport z przebiegu próby.

Nie muszę podkreślać, że zgodność naszych relacji z rzeczywistością nikt nie kontrolował. „Słowo harcerza” było oczywistą i wystarczającą rękojmią prawdy.

O ile wiem, tylko nieliczne drużyny w Polsce dopuszczały do zdobywania Trzech Piór. Nawet w naszej „Trójce” nie powtórzyła się już później sposobność do przeprowadzenia próby w warunkach i zakresie zbliżonych do opisanych przeze mnie. Dlatego pozwoliłem sobie podać niniejsze szczegóły, traktując je jako dokument ówczesnego sposobu szkolenia 15-letnich „trójkarzy” i świadectwo przeżyć, jakie dzięki niemu stały się naszym udziałem.

Byłem w parze z Krzyskiem Bazylewiczem „Bazylem”. Wojtek wskazał nam ze szczytu wieży triangulacyjnej nasz rejon. Przez silną lornetkę ujrzeliśmy na jednym z odległych ramion Magury wyżartą w kłębowisku zieleni plamę. Mieliśmy kilka minut na wykonanie szkicu perspektywicznego i pomiarzenie azymutu. Chwilę potem fasowaliśmy żelazne porcje jadła.

Ich wielkość rozśmieszyłaby nawet komara. Od kilku już dni lud szemrał, że komenda chce nas wziąć głodem. Kończył się prowiant i codzienne racje dawno zeszyły poniżej „socjalnego minimum”. Z drugiej strony nie było sensu schodzić w doliny z tak błahego powodu. Teraz dostaliśmy na najbliższe dwa dni (trzeci, według regulaminu i tak wypadł z żywienia) po kliniku chleba wielkości dłoni, jednej kostce zupy ogonowej, małym serku topionym, porcją herbaty, cukru i przygarść soli. Starając się przysłonić tą obfitością kalorii dno chlebaka, nie mogłem przewidzieć, że nawet tak ascetyczny kęs stawy będzie nam odjęty od ust. Przerzuciwszy zrolowane koce przez ramię, podnieśliśmy dłonie w pożegnalnym geście. Koledzy, którzy zostawali w bazie, nie musieli oszczędzać w mowie, więc życzyli nam połamania nóg i szczęśliwego powrotu. Jeszcze spojrzenie w niebo. Całe w rozmazach burych mgieł, wyglądało, jakby ktoś je przetaił brudną szmatą. Od zachodu zbliżały się ciężkie, burzowe chmury. Nasz zbiór trzypiórowych obowiązków, chyba przez niedopatrzenie druha Komendanta, nie zawierał wymogu odpalania hubki od uderzenia pioruna.

Weszliśmy w las. Był to pierwotny bór ze wspaniałymi okazami mocarnych buków i masztowych jodeł. Zaczęła się żmudna robota z wyczaniem Krzysza na azymut. Stromizna stoku skracała jeszcze i tak niewielkie odcinki celowej, tempo mieliśmy więc raczej mizerne.

Okrażaliśmy wielkie omszałe głazy, przekraczali potężne pnie leśnych matuzalemów, grzęzli w kadłubach wilgotnego próchna, mijali owale wykrotów – jak tarcze poległych wojów. Powaleni uderzeniami wichrów, w chwili konania rozpaczliwie wczepieni w życie – ziemię, spoczywają teraz z jej okruchami w spazmatycznie zaciśniętych korzeniach.

Oczywiście lunęło. Po niedługim czasie suche mieliśmy już tylko podniebienia. Polewani strugami deszczu tańczyliśmy na płataninach mokrych korzeni, padali w grzęzawiska mazistej ściółki, zsuwali się po oślizłych upłazkach, wylapywani w locie przez sterczące chytrze kikuty gałęzi. Nabrzmiałe deszczówką chomąta koców nie pozwalały nam zapomnieć o powszechności prawa ciężenia. Teraz cały wysiłek włożyliśmy w ochronę szkiełka busoli i powstrzymanie się od wyartykułowania naszej opinii o atrakcjach trasy.

Kompensując przymusową niemotę, wysublimowaliśmy system komunikacji mimicznej. Po pierwszych, dość fatalnych pomyłkach semantycznych, udało nam się z bogactwa grymasów, wytrzeszczów oczu, klów szczyrzenia i kłapania uszami, stworzyć kodeks znaczeniowy i wpręgnąć go do precyzyjnego wyrażania myśli, a zwłaszcza stanów uczuciowych. Właśnie szybko oddalające się od orbit oczy Krzysia w kombinacji z opadłą

szczęką i tikiem lewego policzka, mówiły mi: „A niech to wszyscy diabli, ostatni raz dałem się zrobić w taką kabałę, chu-cha, idzie zima zła!”.

Mój serdeczny druh po niekontrolowanym poślizgu wyhamował w krzaku cierniowym i teraz usiłował wrócić na wolność, nie pozostawiając na zaborczych kolcach zbyt wiele swoich szczątków.

Po dokonaniu szczegółowej obdukcji okazało się, że drogę zagroził nam wcięty w zbocze parów, szczególnie zarośnięty tarniną. Próba obejścia przeszkody nie powiodła się. Sytuacja stała się denerwująca. Nieuchronnie zbliżała się godzina 16 – termin rozpalenia wici o dotarciu do celu. Tymczasem nawet nie wiedzieliśmy, jaka odległość i jakie przeszkody dzielą nas od niego. Nie byliśmy też pewni, czy w tych warunkach udało nam się utrzymać na właściwym kursie.

Stanęliśmy przed zwartą ścianą cierni. Była odpychająca. Nie mieliśmy jednak wyboru. Pseudo („Fakir”) zobowiązuje, więc położyłem się i powoli wpelniałem pod dolne konary. Posuwaliśmy się czołganiem, starając się nie zauważać, co się dzieje z naszym odzieniem i przyległymi fragmentami ciała. Gdy po około 20 metrach osiągnęliśmy przeciwległy brzeg, dłuższy czas przyglądaliśmy się sobie z zainteresowaniem. Twarze i ręce pokryły się zawilim tatuażem, z odzieży tam i sam zwisały strzępy.

Siąpanica nie ustawała. Monotonny szum ulewy inkrustowany loskotem wyładowań atmosferycznych skutecznie tłumił nasze klaskanie, którym staraliśmy zwrócić uwagę partnera w momencie, gdy zachodziła konieczność porozumienia się.

Wdrapywaliśmy się na przeciwstok, licząc, że na nim znajduje się domniemana polana. Zbocze porastały kępy krzewów i wyjątkowej wysokości trawy, które niezależnie od swojej malowniczości zmniejszały i tak ograniczoną widoczność. W podłożu utworzonym ze skalnego rumoszu tkwiły wielkie leje, doskonale zamaskowane płożącymi się rozłogami jeżyn. Wielokrotnie więzły nam nogi w tych zielonych wnykach i wtedy na ogół ładowaliśmy na głowę w kamiennych czeluściach wilczych dołów. Zasygnalizowałem uszami: „Prędzej stracimy tu skalpy, niżli wetkniemy w owłosienie trzy pióra!”. Jeszcze raz starannie namierziliśmy azymut i z desperacją ruszyliśmy przed siebie. Kiedy traciliśmy już nadzieję, nagle zajaśniało między drzewami i po chwili stanęliśmy na skraju polany, która przez najbliższe trzy doby miała stać się naszym domem. Niemał równocześnie ustawa ulewa i zza chmur wyjrzało słońce. Duch Magury jakby uznał nasz upór i zaprzestał nękania.

Spojrzałem na zegarek. Do umówionego czasu pozostała jeszcze godzina. Przesiadłem na pniaku, żeby odsapnąć i niemal w tym momencie

potężny kuksaniec „Bazyła” strącił mnie na ziemię. Zagrałem twarzą zdziwienie, ale zaraz zmieniłem je na kod wdzięczności: spod pniaka wypelzała dorodna żmija. Polana witała nas zapowiedzią dalszych atrakcji. Była to połać wydarta niegdyś puszczy siekierą drwala, ale którą stary las cierpliwie zablizniał, osadzając na pniu kolonie jaworowych młodniaków, wspomagając panny brzozy na wydaniu, splachetki nieużytków puszcza-jąc w dzierzawę olchom i leszczynom. Pod ochroną drużyn zadzierzystych buczków wzrastały młode jodelki, zawiązywały się grzybnie.

Ale w tym młodym organizmie wyczuwało się jakąś skazę, coś już w załążku chorego. Gdy dokonaliśmy obchodu starej poręby, znaleźliśmy przyczynę przygnębiającego wrażenia, jakie wywarła na nas już w chwili, gdy wynurzywszy się z mroku lasu, obejmowaliśmy ją pierwszym, ciekawym spojrzeniem. Było nią bagno.

Wszystkie zakłęśnięcia gruntu wypełniało trzęsawisko. Spomiędzy kęp bagiennej roślinności patrzyły martwe oka cuchnącej wody. W samym centrum tkwił wielki, uschnięty buk. Jak schorowany starzec wyciągał błagalnie nagie ramiona w stronę lasu, ku ciżbie jego pobratymców cofających się w załęknienu przed tym widmem naznaczonym stygmatem śmierci.

O szesnastej rzuciliśmy w ogień garście mokrych traw. Włniste nici dymu, jakby wysnute z kądzieli, splatały się ku gorze w gruby, puchaty warkocz. Od Kornutów przypłynął jękliwy głos rogu. A więc wszystko w porządku.

Rozłożyliśmy na słońcu mokre bety i dokonaliśmy podsumowania ostatnich wrażeń. Przede wszystkim stało się oczywiste, że na trzy dni jesteśmy pozbawieni wody pitnej, ponieważ najbliższy potok znajdował się poza granicą wyznaczonego nam rewiru. Pozostawało oparzelisko z jego wodną zawiesiną rozkładającego się białka. Po drugie, okazało się, że w czasie przedzierania się przez las urwała się sprzączka chlebaka i należało sądzić, iż połowę naszego skromnego przydziału żywności degustują teraz stali mieszkańcy lasu. Remanent ujawnił, że uratowała się jedna porcja chleba, jeden serek, obie zupy i czaj. Wobec wcześniejszego niedożywienia oznaczało to głód. Tym bardziej że, jak na szyderstwo, z całego bogactwa jadalnej flory tych gór, polana miała do zaferowania kilka muchomorów i tuszkę z jaszczurki.

Zbliżał się wieczór i należało pomyśleć o domostwie. Wybraliśmy suche wyniesienie terenu zwieńczone zwartą kępą leszczyny. Wypreparowaliśmy w niej tunel, uzyskując materiał i miejsce na szałas. Wbudowanie szalasu w kompleks krzewów zapewniało doskonale maskowanie i ochronę przed wiatrem. Szalas miał konstrukcję sochową z dwuspadowym dachem. Na

pozostawionych sęczkach szkieletu głównego wspierały się równoległe drążki. Na tych latach, począwszy od najniższej, zaczęliśmy dachówkować gałązki olszyny, przeplatając je dla wzmocnienia konstrukcji witkami leszczynowymi. Otrzymaną połąć dachową zdublowaliśmy warstwą jedliny, po czym z powalonej jodły zdjęliśmy płaty kory i pocięli je na jednakowe prostokąty. Mocując je pracowicie za pomocą drewnianych kołeczków na zakładkę, uzyskaliśmy wykwintne, praktycznie nieprzemakalne poszycie dachówkowe. Po wyposażeniu wnętrza w sprężyste łoże i upleceniu odrzwi, mogliśmy z satysfakcją wprowadzić się do solidnej i niezwykle przytulnej izdebki.

Noc zastała nas wpatrzonych milcząco w żar waty. Nieznośne pragnienie coraz słabiej równoważyła wizja pałeczek salmonelli tłumnie pluskających się w cuchnącej wilgotności naszego trzęsawiska. Wstałem. W końcu przyrzekaliśmy, że wstrzymamy się od picia jedynie alkoholu. Pokazałem Krzyskowi, że idę po coś mokrego. Popatrzył na mnie bez wyrazu. Jeszcze za dnia wypatrzyłem na skraju polany kałużę, w której pływające stworzonka gwarantowały, że nie dla wszystkich organizmów oznaczała rychły zgon.

Noc była bardzo ciemna. W momencie gdy ciepłe błoto chlusnęło mi do trampka, wiedziałem, że jestem na miejscu. Przykucnąłem i ostrożnymi dotknięciami dłoni okonturowałem bagienne oczko. Przykra woń wwiercała się w nozdrza. Z największą ostrożnością zacząłem łyżką odsączać wodę i przelewać do menażki. Z miejsca, w którym oddawałem się temu pasjonującemu zajęciu, nie widziałem ani Krzyska, ani ognia. Zapamiętałem się w tej robocie i oddałem kojącemu rytmowi łyżkowania. I gdy tak sobie powoluśku odcedzałem – przelewałem, niemal wyłączony się ze świata zewnętrznego, ciszę rozdarło wibrujące, przeraźliwe wycie.

Ten wilk siedział najwyżej kilkanaście metrów za mną. Skamieniałem, instynktownie pochylony, jakby w uniku przed kłapnięciem zębów. Gorączkowo walczyłem z przemożną chęcią ucieczki.

Za moment wyło już ich kilka, z różnych punktów obwodu polany.

„Nie ryzykować, wiać!” – małe zwierzątko strachu miotało się w czasie jak oszalałe. I wtedy zadziało to fatalne, nieracjonalne wychowanie. „Nie uchodzi! Nie uchodzi wracać bez wody”. To wyuczone przez Matkę, że paru rzeczy nie uchodzi robić nawet za cenę pożarcia, zadecydowało. Znów podjąłem łyżeczowanie bagna. Mój szarobury sąsiad zza pleców, a ewentualny konsument, zawodził swe posępne wołanie. Wzbijało się ku niebu jakimś dojmującym, tęsknym glissando, by w najwyższym napięciu załamać się groźną zapowiedzią nieobliczalności. Pot lał mi się ciurkiem

po grzbiecie. (Był to swoisty fenomen, bo nie sądziłem, że mam w sobie jeszcze cokolwiek w fazie ciekłej). Wilki podejmowały kolejno przepelnioną skargą pieśń. Gdy ta nagle gasła, w zapadłej ciszy tężalo oczekiwanie. I po chwili polana znów rozbrzmiewała wielogłosem żółtookich, ostrożnych braci.

Kciukiem stwierdziłem poziom wody w menażce. Wstałem wolno i krok za krokiem ruszyłem ku miejscu, gdzie za fałdem pagórka paliła się zbawcza watra, suszyły nasze maneły, a u wejścia szalasu milczał Krzyś. Ciągle czekałem na uderzenie kłów.

Wiele lat później, w tybetańskiej wiosce w Himalajach, zostałem uczęstawiany miejscowym czajem. Dla mnie, galicyjskiego piewcy tego szlachetnego trunku, wypicie czarki mocno osolonego wywaru z prasowanej herbaty ubitej z mlekiem jaka i lojem było ciężką próbą woli i dobrego wychowania. Ale doprawdy, ten egzotyczny napój wydał mi się boskim nektarem na wspomnienie walorów organoleptycznych „herbatki”, którą owej trzypiórowej nocy gasiliśmy pragnienie.

Drugi dzień Trzech Piór zaczął się pogodnie. Wilczkowie łaskawie nie włączyli nas do swej diety. Zasnęliśmy w końcu ukołysani ich monotonną pieśnią...

Na śniadanie wspomnieliśmy kilka domowych potraw i popili haustem wyobraźni o ciepłym mleczku. Zgodnie z harmonogramem opuściliśmy obozowisko, maskując uprzednio szalasy i zacierając ślady naszej bytności. Dzień spędziliśmy na „ślakowaniu” przedstawicieli fauny, odnajdywaniu tropów, rozpoznawaniu roślinności i sporządzaniu notatek. Poręba obfitowała zwłaszcza w gady i płazy. Pamiętam moje zaskoczenie, gdy ze starego pniaka oderwałem przykrywającą go wielką, talerzową hubę. Pod jej przykryciem kłębiła się rodzinka salamander. Naliczyłem ich dziewięć.

Wyraźnie zaznaczyły się objawy wycieńczenia. Poruszaliśmy się z trudem, zwłaszcza, że chcąc zachować zalecone na ten dzień warunki pełnej konspiracji, musieliśmy kluczyć, czołgać się, przemykać chyłkiem.

W górnej części polany, w buczynowym młodniaku, wybraliśmy miejsce na drugi biwak. Byliśmy już tak osłabli, że każde nacięcie gałęzi wymagało mobilizacji sił. Z żalem myśleliśmy o naszym luksusowym, opuszczonym szalasy. Wydłubaliśmy w ziemi kuchnię na dwie menażki. Miraż czekającej nas uczytę wzmagał podniecenie. Znów powędrowałem ku swojej kałuży. Teraz, w dzień, otoczenie wydawało się niemal przyjazne.

Z nabożeństwem rozkruszyliśmy kostki zupy, uzyskując półtora mienażki brudnooliwkowego płynu. W normalnych okolicznościach byłby postrachem jelit, dla nas oznaczał nieodgadnione rozkosze podniebienia

i szansę przetrwania w jako takim stanie do jutra. Hipnotycznie wpatrzeni w leniwie bulkającą powierzchnię zupki, z zachłannością chłonęliśmy bukiet przedziwnych zapachów.

Pierwsza zawarzała ząbką, czyli zupka mniejsza. Zakręcił się Krzychu jak fryga, zastukał ząbkami, ręce gorliwe ku zupce wyciąga.

*Nic to, że zupka parzy,
gdy z zupką tak do twarzy,
gdy zupkę będziem pić!*

*Lecz co to, lecz co to,
i za co, bogowie,
tak ciężko doświadczać człowieka!?
gdy my małą zupkę do warg już tulimy,
tam duża zupa wycieka.*

Bolesnie zasyczał ogień. Zmartwiali patrzyliśmy, jak z przewróconej menażki gęstymi kroplami spływa w żar ogniska życiodajna nadzieja naszych żołądków i danie główne.

Nie padło żadne słowo. Nie warto walczyć z przeznaczeniem. Małej zupki wypadło po trzy łyżki na twarz. Czulem się, jakbym tąż łyżką dzielił atom.

Wyplaszając kolejnego węża, wpełzliśmy do naszego szałasiku, chcąc ratować resztki telepiącej się w nas energii. W nocy nadciągnęły chmury i nad polaną rozpełtało się piekło. Błyskawice pruły ciemności w najbliższym sąsiedztwie.

W fioletowych eksplozjach światła nagi buk z rozcapierzonymi nad nami kościstymi szponami bezlistnych gałęzi upodabniał się do jakiegoś zaświatowego szamana, odprawiającego demoniczne egzekwie. Ogłuszający łomot piorunów, zawodzenie wiatru, szum deszczu i puchanie sów tworzyły właściwą oprawę muzyczną tego niesamowitego widowiska, które śledziliśmy zafascynowani przez okienko szałasiku.

Nad ranem ulewa w popisowym napadzie furii przełamała w końcu opór naszej prowizorycznej strzechy, przywracając ledwo co podsuszonym betom pierwotną wilgotność. W chwilę później, jakby usatysfakcjonowana tą złośliwością, zwinęła manatki i pośpieszyła ku góróm. Wizja lokalna pierwszego szałasiku wykazała oczywiście, że jego wnętrze pozostało gościnnie i wyzywająco suche.

Po wykonaniu przypisanych na ten dzień czynności pożegnaliśmy nie bez żalu naszą dziwną polaną. Myślę, że w którymś z nieodgadnionych

wymiarów świata musiała być ulubionym miejscem sabatów i przytuliskiem potępionych duszyczek.

W drodze powrotnej wkleiliśmy się, przystając pod każdym drzewem i namawiając każdorazowo nogi do wysiłku. Gdy wreszcie wdrapaliśmy się na Kornuty, w bazie zastaliśmy Adama. Podtrzymywał ogień i reperował coś z oporządzenia. Przez dłuższą chwilę przyglądał nam się jak zjawom, nie poznając kolegów, z którymi jeszcze trzy dni temu dzielił leśne posłanie. Po czym wycedził z przejęciem: „Ale was zmarnowało!”.

TRZY PIÓRA wpisałem sobie do książeczki harcerskiej dużymi literami. Myślę, że to im się należało.

Niedługo potem Kwaterna Główna ZHP zabroniła zdobywania sprawności Trzech Piór ze względu na duże prawdopodobieństwo nieszczęśliwego wypadku.

Urszula Kret

KRONIKA OKRĘGU MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ. ROK 2008

10.01.2008

Naczelniczka Harcerek ZHR, na wniosek Zbiórki Instruktoerek Małopolskiej Chorągwi Harcerek:

- zwolniła z funkcji Komendantki Chorągwi Druhnę hm. Ewę Plinkiewicz HR,
- mianowała p.o. Komendantki Małopolskiej Chorągwi Harcerek Druhnę phm. Irenę Brach-Szaran HR.

11–13.01.2008

W Krakowie odbył się Zjazd Programowo-Metodyczny Organizacji Harcerzy ZHR „ZNAKI CZASU – ZROZUMIEĆ DZIEŃ DZISIEJSZY”.

Komendant Zjazdu – hm. Szymon Tatar HR.

Wice Komendant Zjazdu – phm. Andrzej Szaran HR.

15.01.2008

Komendant Małopolskiej Chorągwi Harcerzy zamknął próbę z wynikiem pozytywnym i przyznał stopień **przewodnika** Druhom: HO Andrzejowi Sledziowi, HO Leszkowi Węgrzynowi.

Zmiany na funkcjach w Szczepie „Zielona Trójka” – dotychczasową Szczepową phm. Annę Trybałę HR zastąpił phm. Andrzej Szaran, a kwatermistrzynię pwd. Agnieszkę Foltę – pwd. Bartłomiej Duką.

Naczelnik Harcerzy:

- powołał w skład Wydziału Harcerstwa Starszego przy Głównej Kwaterze Harcerzy Druhow: pwd. Piotra Białko HO (Małopolska Chorągiew Harcerzy), pwd. Pawła Kowalskiego HO (Małopolska Chorągiew Harcerzy), pwd. Marcina Wujczyka HO (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy) – na funkcji v-ce Szefa Wydziału,
- zwolnił z funkcji Sekretarza Komisji Harcmistrzowskiej Druha hm. Piotra Turkiewicza HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), mianując na tę funkcję hm. Romana Wróbla HR (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy),
- poinformował o powołaniu do Rady Wodza Kręgu Harcmistrzów Druha hm. Marka Gorgonia HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy).

Komendantka Małopolskiej Chorągwi Harcerzek:

- powołała w skład Komisji Instruktorskiej Druhny: hm. Urszulę Kret HR, hm. Dominikę Romanowicz HR, phm. Irenę Brach-Szaran HR.

Skład Komisji uzupełniają Druhny: hm. Kinga Adamusik HR, hm. Katarzyna Bieroń HR, hm. Ewa Plinkiewicz HR, wybrane podczas Zbiórki Instruktoerek Małopolskiej Chorągwi Harcerzek w dniu 15 grudnia 2007.

- mianowała:
 - v-ce komendantką i powołała w skład Komendy Chorągwi Druhnę hm. Dominikę Romanowicz HR,
 - referentką ds. zuchów i powołała w skład Komendy Chorągwi Druhnę hm. Katarzynę Kapustę HR,
 - referentką ds. wędrowniczek i powołała w skład Komendy Chorągwi Druhnę phm. Katarzynę Rydel wędz.,
 - referentką ds. organizacyjnych i powołała w skład Komendy Chorągwi Druhnę phm. Ewę Mikołajską wędz.

19.01.2008

Naczelnik Harcerzy, na wniosek Zbiórki Wyborczej instruktorów Małopolskiej Chorągwi Harcerzy, pozostawił na kolejną kadencję na funkcji Komendanta Małopolskiej Chorągwi Harcerzy Druha hm. Szymona Tatarskiego HR.

Komendant Chorągwi:

- zwolnił z funkcji zastępców Komendanta Druhów: hm. Marcina Dorosza HR, phm. Macieja Sady HR
- rozwiązał Komendę Chorągwi,
- rozwiązał Komisję Instruktorską Małopolskiej Chorągwi Harcerzy ZHR i zwolnił z funkcji Przewodniczącego Komisji Druha hm. Piotra Popławskiego HR.

W harcówce Lotników odbyło się spotkanie instruktorskie z Druhną Tiną Małkowską – wnuczką Olgi i Andrzeja Małkowskich.

25.01.2008

Komendant Chorągwi:

- mianował swoimi zastępcami Druhów: hm. Marcina Dorosza HR, phm. Macieja Klimę HR,
- powołał Komendę Chorągwi w składzie:
 - hm. Marcin Dorosz HR – Komendant SI, Szef Referatu Zuchowego,
 - phm. Dariusz Grządziel HO – Szef Referatu Wędrowników,
 - phm. Maciej Klima HR – Zastępca Komendanta Chorągwi,
 - phm. Bohdan Sobiecki HR – Szef Referatu Harcerzy,
 - pwd. Łukasz Brzeziński ćw. – szef biura Komendy Chorągwi,
- mianował Pełnomocnikiem Komendanta Chorągwi ds. Harcerzy Starszych Druha pwd. Piotra Białko HO,
- powołał Komisję Instruktorską Chorągwi w składzie: hm. Marcin Dorosz HR, hm. Radosław Kurek HR (z wyboru instruktorów) – Przewodniczący KI, hm. Ryszard Ornat HR (z wyboru instruktorów) – Sekretarz KI, hm. Piotr Popławski HR (z wyboru instruktorów), hm. Szymon Tatar HR, phm. Maciej Klima HR, phm. Łukasz Leszczyński HR, phm. Bohdan Sobiecki HR,
- powołał Radę Chorągwi w składzie:
 - hm. Radosław Kurek HR – Przewodniczący KI,
 - hm. Maciej Radnicki HR – Retman Małopolskiej Maszoperii,
 - hm. Krzysztof Wójtowicz HR – Przewodniczący Kapituły HR,
 - phm. Łukasz Leszczyński HR – Starszy Bractwa Sztandarowego,
 - phm. Andrzej Szaran HR – Program Patron,
- powołał w skład Zespołu Wizytującego Druhów: hm. Marcina Dorosza HR, hm. Dariusza Grochała HR, hm. Radosława Kurka HR,

phm. Piotra Cholewczuka HR, phm. Dariusza Grządziela HO,
phm. Macieja Klimę HR, phm. Bohdana Sobieckiego HR, phm.
Andrzeja Szarana HR.

26.01.2008

Komendantka Chorągwi:

- mianowała referentką ds. harcerek i powołała w skład Komendy Chorągwi Druhnę phm. Laurę Górecką wędz.,
- powołała w skład Komendy Chorągwi Druhny:
 - hm. Magdalenę Czyżewicz HR – Przewodniczącą Kapituły Stopnia Harcerki Rzeczypospolitej,
 - hm. Ewę Plinkiewicz HR – Przewodniczącą Komisji Instruktorskiej,
 - hm. Katarzynę Bieroń HR – Komendantkę Szkoły Instruktoerek „Siloe”,
- mianowała komendantką Kursu przybocznych zuchowych „Tęczowe szkiełko” Druhnę pwd. Zuzannę Leliwa-Pruszk,
- przyznała (z dniem 25.01.2008) stopień **wędrowniczki** Druhnie sam. Małgorzacie Porębskiej.

W Małopolskiej Chorągwi Harcerek kurs przewodniczek „Przestrzeń” ukończyły Druhny: sam. Anna Barcik sam. Joanna Chachurska, sam. Magdalena Drabik, sam. Bernadetta Matus, sam. Anna Świadek, sam. Monika Żulichowska.

16.02.2008

Naczelnik Harcerzy przyznał Komisji Instruktorskiej Małopolskiej Chorągwi Harcerzy uprawnienia do prowadzenia prób podharcemistrzowskich.

17.02.2008

90. rocznicę powstania obchodziła Czarna Trzynastka Krakowska. Zarząd Okręgu na uroczystościach jubileuszowych reprezentowali: hm. Urszula Kret, phm. Irena Brach-Szaran, hm. Szymon Tatar.

20.02.2008

Naczelniczka Harcerek, na wniosek p.o. Komendantki Małopolskiej Chorągwi Harcerek:

- nadała Komisji Instruktorskiej Chorągwi prawo prowadzenia prób na stopień podharc mistrzyni,
- rozwiązała Hufiec Zuchowy Kraków IV oraz zwolniła z funkcji Hufcowej Druhnę phm. Annę Przebindę węd.,
- drużyny wchodzące w skład rozwiązanej hufca przeniosła do Hufca Zuchowego Kraków-Śródmieście I „Impresja”.

22.02.2008

Przewodniczący ZHR:

- na wniosek Kapituły przyznał:
 - Krzyż Honorowy ZHR – AD AMICUM Zdzisławowi Rachtanowi, pseudonim „Halny”,
 - Krzyż Honorowy ZHR – SEMPER FIDELIS: Druhnie hm. Wiesławie Stojek (Małopolska Chorągiew Harcerok), Druhom: ks. hm Krzysztofowi Szczygłowi (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Ryszardowi Wcisło (Małopolska Chorągiew Harcerzy).

Naczelniczka Harcerok, na wniosek Komisji Instruktorskiej Małopolskiej Chorągwi Harcerok, zamknęła próbę i przyznała stopień **podharc mistrzyni** Druhnie pwd. Joannie Jażdżyńskiej węd. oraz wpisała ją na listę starszyzny.

Komendantka Chorągwi:

- mianowała **przewodniczką** Druhnę węd. Małgorzatę Porębską,
- przyznała (z dniem 20.02. 2008) stopień **Harcerki Rzeczypospolitej** Druhnie phm. Ewie Mikołajskiej węd.

23.02.2008

Naczelnik Harcerzy zamknął próbę z wynikiem pozytywnym i przyznał stopień **harc mistrza** Druhom: phm. Marcinowi Kapuście HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), phm. Maciejowi Sady HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy).

24.02.2008

*W rocznicę śmierci gen. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” we mszy św. w kościele OO. Kapucynów uczestniczyły Druhny z Małopolskiej Chorągwi Harcerok:
och. st. Dorota Ostrowska 15 PgDW Przedświt
och. st. Anna Hajduk 15 PgDW Przedświt*

pwd. Zuzanna Leliwa-Pruszek sam. 11 PgGZ Wesole Smoki

pwd. Anna Mularz sam.

phm. Anna Wróbel wędz.

phm. Katarzyna Rydel wędz.

Druhny wystąpiły ze Sztandarami Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

29.02–2.03.2008

W Krakowie odbyło się III Forum Harcerstwa Starszego – „**Mężczyzną i niewiastą stworzył ich**”.

Komendantką Forum została mianowana Druhną pwd. Katarzyna Ossowska, obożną – Druhną Jagoda Pilch wędz.

4.03.2008

Komendant Chorągwi:

- mianował Skarbnikiem Chorągwi i powołał w skład Komendy Chorągwi Druha pwd. Bartłomieja Dukałę HO,
- powołał w skład Komisji Instruktorskiej Druha phm. Andrzeja Szarana HR,
- powołał w skład Rady Chorągwi Druhów: hm. Ryszarda Wcisło HR, phm. Piotra Cholewczuka HR, phm. Szymona Michalika HO, pwd. Macieja Doroszewskiego HO, pwd. Jacka Feczko HO.
Przewodniczącym Rady został mianowany Druh hm. Ryszard Wcisło HR.
- zwolnił z funkcji Hufcowych Druhów:
 - phm. Wiktora Kołodzieja HR – Hufiec Harcerzy Kraków IV „Krowodrza”,
 - pwd. Grzegorza Pelca HO – Hufiec Harcerzy Kraków V „Podgórze”,
 - pwd. Piotra Pitonia HR – Tatrzański Hufiec Harcerzy.
 Do czasu powołania nowego Hufcowego powierzył pełnienie obowiązków Hufcowego Hufca Harcerzy Kraków IV „Krowodrza” Druhowi phm. Piotrowi Cholewczukowi HR.
- w związku z niespełnianiem kryteriów wynikających z Regulaminu Hufca Harcerzy ZHR rozwiązał Tatrzański Hufiec Harcerzy i powołał w jego miejsce Związek Drużyn Harcerzy „Zakopane”.
Pełnienie obowiązków Komendanta Związku Drużyn Harcerzy „Zakopane” powierzył Druhowi hm. Maciejowi Sady HR.

- zwolnił ze składu Kapituły HR Druhów: hm. Marcina Guzika HR i phm. Wojciecha Cichonia HR,
- powołał w skład Kapituły Druhów: hm. Macieja Radnickiego HR i hm. Macieja Sady HR,
- przyznał stopień **Harcerza Orlego** Druhowi Mateuszowi Boruckiemu,
- r ozwiązał Kapituły Stopnia HO we wszystkich hufcach.

6–7.03.2008

Wielkopostne rekolekcje w Okręgu – „Wierzę... ale po co? – Rekolekcje dla zabieganych harcerzy”

Prowadzący: O. hm. Leszek Gęsiak SJ HR oraz jezuici z duszpasterstwa harcerskiego

9.03.2008

Kwesta na rzecz Hospicjum Św. Łazarza z udziałem jednostek Okręgu.

W akcji uczestniczyły harcerki i harcerze ze szczeptów: Szczęp 19KLDH, Czerwone Berety, Dąbie, Fioletowa 3, Leśni Ludzie, Szczęp Ruczaj, Srebrzyste Ptaki, Zielony Szczęp, Żbicza Gromada, Żurawie.

Koordynatorka – pvd. Agnieszka Szymańska-Grządział przy współpracy sam. Igi Kantorowicz

14.03.2008

Komendant Chorągwi:

- rozwiązał Hufce i zwolnił z funkcji ich Hufcowych:
 - Hufiec Wędrowników Kraków I
 - Hufiec Harcerzy Kraków II „Stare Miasto”
 - Hufiec Harcerzy Kraków III „Śródmieście”
 - Hufiec Harcerzy Kraków IV „Krowodrza”
 - Hufiec Harcerzy Kraków V „Podgórze”
 - Hufiec Harcerzy Kraków VI „Wschód”
 - Hufiec Wędrowników Kraków IX
- powołał hufce i manował Hufcowych:
 - Hufiec Harcerzy Kraków Stare Miasto – 6 KDH „Żbiki” im. Romualda Traugutta, 7 KDH im. hm. Tadeusza Boy’a „Czerwone Berety”, 7 KDH „Komandosy”, 7 KDW im. Tadeusza Reytana,

7 KGZ „Bractwo Niedźwiedzi“, 27F pKDH „Baon Skala“, 45 KDH „Trampy” im. Jana „Bonawentury” Romockiego
p.o. Hufcowego – pwd. Mikołaj Prochownik HO;

Hufiec Harcerzy Kraków Kleparz – 13 KDH „Gromada Światowida”, 43 KDH „Altowianie” im. Józefa Grzesiaka „Czarnego”, 44 KDH im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, 46 KDW, 70 KDH „Puszczanie”, 70 RKDH „Zbroja”, 70 KGZ „Leśne Woje”
p.o. Hufcowego – pwd. Jędrzej Szlachetka ćw.;

Hufiec Harcerzy Kraków Śródmieście – 3 KDW im. Kazimierza Pułaskiego, 3 pKGZ „Wędrownie Sokoly“, 8 KDH „Podhalańska” im. Klimka Bachledy, 33 KDH „Zawiszacy” im. hm. Jana Bytnara ps. „Rudy”, 33 KDW „Pluton Wilki”, 33 pKGZ „Żołędziowe Ludki”, 36 KDH „Zaścianek” im. Stefana Batorego, 68 KDW „Czerwone Berety”
p.o. Hufcowego – pwd. Stanisław Szombara ćw.;

Hufiec Harcerzy Kraków Krowodrza – 10 KDH „Dzieci Słońca” im. Andrzeja Małkowskiego, 19 KLDH „Ptaki Polskie” im. Fr. Żwirki i St. Wigury, 19 KLDW „Ludzie Gór” im. Fr. Żwirki i St. Wigury, 19 KLGZ „Asy Przestworzy”, 40 KDH „Barykada”
Hufcowy – phm. Andrzej Szaran HR;

Hufiec Harcerzy Kraków Zwierzyniec – 5 KDH „Piorun” im. Legionistów 1914 roku, 5 KDW „Orkan”, 5 pKGZ „Królestwo Wiatru”, 18 KDH „Wieleci”, 18 KDW „Lechici”, 31 KDH „Włócznia” im. JKM Władysława Warneńczyka, 34 KDH „Młody Las”
Hufcowy – phm. Piotr Cholewczuk HR;

Hufiec Harcerzy Kraków Podgórze – 3 PgDH „Matecznik” im. Andrzeja Małkowskiego, 3 PgDH „Wilki” im. Stanisława Mitko, 3 PgDW „Diablak”, 3 pPgZ „Dzielne Orleża”, 11 PgDH „Twierdza Leśna” im. pchor. Tadeusza Starca HR, 11 PgDH „Strzelcy Podhalańscy” im. gen. bryg. Andrzeja Galicy, 11 pPgZ „Puszczażgardia”, 84 KIDH „Wentfie”, 1 SpDH (Skawina), 3 PgZS „Orły”, 73 PgZS;

Związek Drużyn Harcerzy Niepołomice - 3 NDH „Niepołomni”, 1 NDW „Watra”

Komendant Związku – p.wd. Marek Sekuła HO;

- podporządkował: KHS Żeglarską Maszoperia „Namorzyn” – Szteda Małopolska, 5 ChpDH „Cervus” (Chrzanów), 1 Izdebnicką próbną DH, Starosądecką próbną DH „Leśni”, 1 Rożnowską DH, HKK „Igniculus” im. Św. Franciszka z Asyżu Komendantowi Chorągwi.

18.03.2008

Komendant Chorągwi:

- zwolnił z funkcji Szefa Zespołu Wizytacyjnego Druha p.hm. Łukasz Leszczyńskiego HR i mianował Szefem Zespołu Druha p.hm. Macieja Klimę HR;
- powołał w skład Kapituły Stopnia Harcerza Rzeczypospolitej Druha hm. Marcina Kapustę HR.

1.04.2008

W związku z decyzją o połączeniu Szczepów „Huragan” i „Huragan 28”, z funkcji Szczepowych w/w jednostek zostali zwolnieni Druhowie hm. Aleksander Rychlik i p.hm. Paweł Lisowski HO.

Na funkcję Szczepowego połączonego Szczepu „Huragan 28” został mianowany Druh p.hm. Paweł Lisowski HO.

2.04.2008

*Na Wieczną Wartę odszedł O. Hm. Adam Fr. Studziński OP.
W Okręgu Małopolskim ogłoszono trzymiesięczną żałobę.*

11.04.2008

Naczelnik Harcerzy:

- rozwiązał Główną Kwaterę Harcerzy i zwolnił z funkcji:
 - Wice Naczelnika Organizacji Harcerzy ds. rozwoju Druha hm. Roberta Kawalko (Małopolska Chorągiew Harcerzy);
 - Wice Naczelnika Organizacji Harcerzy do spraw finansowych Druha hm. Rafała Obarzanka (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy);

- Szefa Głównej Kwatery Harcerzy Druha phm. Krzysztofa Radzimowskiego (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy); – rozwiązał Komisję Harcmistrzowską i zwolnił z jej składu Druhów: hm. Radosława Kurka (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Piotra Turkiewicza (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Ryszarda Wcisło HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Kazimierza Wiatra (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Romana Wróbla (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy).

11–13.04.2008

Podczas X Zjazdu ZHR, obradującego w Warszawie, do Władz Naczelnych – z Okręgu Małopolskiego ZHR – wybrano:

- hm. Marię Godyń – Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Związku;
- hm. Radosława Kurka – Sąd Harcerski;
- hm. Michała Sternickiego – Naczelnik Harcerzy;
- hm. Urszulę Kret, hm. Dariusza Kuszczaka, hm. Macieja Sady, hm. Romana Wróbla – Rada Naczelna.

13.04.2008

Naczelnik Harcerzy, na wniosek Zbiórki Wyborczej instruktorów Świętokrzyskiego Namiestnictwa Harcerzy, zwolnił z funkcji Namiestnika Świętokrzyskiego Namiestnictwa Harcerzy Druha phm. Miłosza Trukawkę i mianował na tę funkcję Druha phm. Krzysztofa Radzimowskiego.

15.04.2008

Stopień **Harcerki Rzeczypospolitej** zdobyła (z dniem 9.04.2008) Druhna phm. Anna Wróbel wędz.

17.04.2008

W Muzeum Armii Krajowej została otwarta wystawa „Organizacje młodzieżowe z terenu Małopolski w antykomunistycznej konspiracji 1944/45–1956”. Okręg Małopolski, w osobach hm. Wojciecha Hausnera, hm. Marcina Kapusty i hm. Macieja Radnickiego, był jednym ze współorganizatorów wystawy. Ich działania wspierali Druhowie z 6 KDH i 18 KDH.

19.04.2008

Odbył się X Zjazd Okręgu Małopolskiego ZHR, który:

- udzielił absolutorium Zarządowi oraz Komisji Rewizyjnej Okręgu IX Kadencji,
- wybrał Zarząd Okręgu X Kadencji w następującym składzie: Krzysztof Heilman, hm. Urszula Kret HR, hm. Dariusz Kuszczak HR, hm. Izabella Lankosz HR, hm. Marta Serwin HR, oraz Komisję Rewizyjną Okręgu w składzie: hm. Magdalena Czyżewicz HR, hm. Agnieszka Dorosz HR, phm. Szymon Michalik.

Na Wieczną Wartę odeszła Druhna Danuta Bytnar-Dziewkańska ps. „Duśka”, siostra hm. Jana Bytnara „Rudego”. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła reprezentacja Szczepu „Dąbie”

24.04.2008

Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Zarządu Okręgu, który ukonstytuował się następująco:

- hm. Urszula Kret – Przewodnicząca Zarządu
- hm. Marta Serwin – Wiceprzewodnicząca Zarządu
- Krzysztof Heilman – Skarbnik Zarządu
- hm. Dariusz Kuszczak – Członek Zarządu
- hm. Izabella Lankosz – Członek Zarządu

25.04.2008**Naczelniczka Harcerzek:**

- zwolniła z funkcji Hufcowej Hufca Harcerzek Kraków-Śródmieście III Druhnę phm. Barbarę Polkowską wędz.,
- powierzyła pełnienie obowiązków Hufcowej Hufca Harcerzek Kraków-Śródmieście III Druhnie pwd. Hannie Tucznio wędz.

Komendantka Chorągwi mianowała komendę *kursu przewodniczek „W drodze”* – hm. Agnieszka Dorosz HR (komendantka), pwd. Karolina Grabowska sam. (kwatremistrzyni), pwd. Zofia Ozaist wędz. oraz pwd. Hanna Tucznio wędz. (członkinie komendy).

3.05.2008

Naczelniczka Harcerzek:

- na wniosek Komisji Instruktorskiej Małopolskiej Chorągwi Harcerzek, zamknęła próbę, przyznała stopień **podharc mistrzyni i** wpisała na listę starszyny Druhnę pwd. Annę Adamczyk wędz.
- mianowała Kierowniczką Wydziału Kształcenia, powołując równocześnie w skład Głównej Kwatery Harcerzek, Druhnę hm. Katarzynę Bieroń

Naczelnik Harcerzy zamknął próbę z wynikiem pozytywnym i przyznał stopień **podharc mistrza** Druhowi pwd. Hubertowi Biegajowi HR (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy).

Nominacje Instruktorskie w **Małopolskiej Chorągwi Harcerzek** – stopień **przewodniczki** otrzymały Druhny: sam. Anna Barcik, sam. Malwina Birczyńska, sam. Agata Głowacka, sam. Izabela Kubas, sam. Bernadetta Matus, sam. Grażyna Sławińska, sam. Emilia Sygulska.

Podczas uroczystości miejskich Święta 3 Maja Okręg Małopolski reprezentowali: hm. Urszula Kret, hm. Izabella Lankosz oraz Druh Krzysztof Heilman. Zmiany na funkcjach w Szczepie „Słowiki” – Szczepowego phm. Jana Tomalę HR zastąpił pwd. Przemysław Kusak HO, a kwatermistrza phm. Michała Wierzchnia HR – pwd. st. sp. Łukasz Mytnik HR

Komendantka Chorągwi:

- powołała w skład Komisji Instruktorskiej phm. Annę Wróbel HR.
- na wniosek Komendantki Małopolskiej Szkoły „Siloe” dokonała zmian w Szkole Instruktorów:
 - zwolniła z funkcji szefowej szkoły wizytatorek Druhnę hm. Joannę Ligęzę HR,
 - zwolniła z funkcji v-ce komendantki Szkoły Druhnę hm. Agnieszkę Larysz-Onyszko HR,
 - mianowała v-ce komendantką MSI Druhnę phm. Natalię Horak HR,
 - mianowała Szefową kształcenia przewodniczek Druhnę phm. Agnieszkę Duraj wędz.,
 - mianowała Szefową kształcenia podharc mistrzyni Druhnę hm. Kingę Adamusik HR,
 - mianowała komendantki kursów:
 - kursu podharc mistrzyni „WATRA” – hm. Kingę Adamusik HR,
 - metodyki wychowawczej PRYZMAT 2008 – pwd. Barbarę Wójcik HR,
 - metodyki wędrowniczek POLANO 2008 – phm. Katarzynę Rydel wędz.,

- powołała w skład kadry kursu podharc mistrzyń Druhny: phm. Natalię Horak HR, pwd. Annę Idziak węd. r.
- rozwiązała wszystkie komisje samarytanek i wędrowniczek działające przy szczytach i hufcach na terenie Małopolskiej Chorągwi Harcerek i zwolniła z funkcji przewodniczące oraz członkinie w/w komisji.
- powołała Komisję Stopnia Wędrowniczki przy referacie wędrowniczek w składzie:
phm. Maria Prokop węd. r. – przewodnicząca,
pwd. Anna Idziak węd. r. – sekretarz,
pwd. Małgorzata Wczelik węd. r. – członkini;
- powołała Komisję Stopnia Samarytanki przy referacie wędrowniczek w składzie:
phm. Katarzyna Rydel węd. r. – przewodnicząca,
sam. Paulina Grondal – sekretarz,
pwd. Estera Ponikiewicz sam. – członkini,
sam. Karolina Parkitna – członkini,
sam. Dagmara Oleksy – członkini od 14 maja 2008;
- powierzyła, w związku z nieobecnością w dniach 2.04–15.09.2008, Przewodniczącej Komisji Wędrowniczki „Przełęcz” phm. Ewy Burdek HR pełnienie funkcji Przewodniczącej Komisji Druhnie phm. Agnieszce Duraj węd. r. – dotychczasowej członkini komisji.
- nadała nazwę „Flanka” Hufcowi Harcerek Kraków-Śródmieście III. Harce Samarytanek zaliczyły z wynikiem pozytywnym Druhny: Agnieszka Adamczyk, Bernadeta Birczyńska, Joanna Bugajska, Barbara Mioduszevska, Anastazja Niedzielska, Agnieszka Paciorek, Katarzyna Pierwoła, Barbara Podgajny, Marta Szpunar, Anna Węgiel.

Komendant Chorągwi:

- zweryfikował z wynikiem pozytywnym stopień i wpisał na listę instruktorów w stopniu **przewodnika** Druha: pwd. Zbigniewa Szulczyka HO,
- zweryfikował z wynikiem pozytywnym stopień **Harcera Orlego** druhowi pwd. Zbigniewowi Szulczykowi,
- przyznał stopień **Harcera Orlego** Druhom: ćw. Robertowi Skórze, ćw. Aleksandrowi Mullerowi,
- mianował p.o. Hufcowego Hufca Harcerzy Kraków Podgórze Druha pwd. Macieja Doroszewskiego HO.

10.05.2008

Rada Naczelna ZHR powołała Druha hm. Wojciecha Hausnera (Małopolska Chorągiew Harcerzy) na funkcję Członka Naczelnictwa ZHR. *Kurs harcmistrzów „Na Szlaku”* zorganizowany przez Główną Kwaterę Harcererek ukończyły Druhnym: phm. Irena Brach-Szaran i phm. Ewa Miłkołajska.

10–11.05.2008

X Jubileuszowa edycja Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego. W akcji uczestniczyły jednostki ze szczepów – Arkona, Cisowy Dworek, CTK, Dąbie, Leśni Ludzie, Żurawie oraz 19 KLDH „Kwiaty Nieba” i 68 KDW „Czerwone Berety”. Z ramienia Okręgu Akcji szefowała Druhna phm. Agnieszka Duraj.

12.05.2008

Podczas uroczystości złożenia kwiatów w 173. rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego Okręg Małopolski, zaciągając wartę, reprezentowali Druhowie: Grzegorz Noga i wyw. Bartosz Adamusik z 19 KLDH.

15.05.2008

Przewodniczący ZHR mianował swoim Pełnomocnikiem ds. Polaków poza granicami Kraju Druhnę hm. Urszulę Kret HR.

15.05.2008

Odbyło się kolejne spotkanie Kuźnicy organizowane przez Krąg Akademicki HAK. Temat – ABC WIARY.

16.05.2008

Rozpoczęła się, organizowana przez Zarząd Okręgu, wiosenna edycja kursu kwatermistrzowskiego „KSIĄŻKA FINANSOWA BEZ TAJEMNIC XVIII”.

17–18.05.2008

Konferencja Instruktorska Świątokrzyskiego Namiestnictwa Harcerzy w Pionkach.

18.05.2008**Naczelnik Harcerzy:**

- mianował na funkcję i powołał w skład Głównej Kwatery Harcerzy Druhów:
 - hm. Rafała Obarzanka (Świątokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy) – wice Naczelnik do spraw organizacyjno-finansowych,
 - phm. Macieja Klimę (Małopolska Chorągiew Harcerzy) – Szef Wydziału Wędrowniczego,
- powołał w skład Rady Wydziału Harcerskiego Druha phm. Bohdana Sobieckiego (Małopolska Chorągiew Harcerzy,
- na wniosek Komendanta Małopolskiej Chorągwi Harcerzy powołał:
 - Harcerski Krąg Kłerycki działający przy Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Sosnowieckiej, podlegający pod Małopolską Chorągiew Harcerzy i nadał mu nazwę „Harcerski Krąg Kłerycki AGAMUS”.
 - Harcerski Krąg Kłerycki działający przy Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej, podlegający pod Małopolską Chorągiew Harcerzy i nadał mu nazwę „Harcerski Krąg Kłerycki GŁĘBIA”

20.05.2008**Komendant Chorągwi:**

- mianował:
 - Komendantem Związku Drużyn Harcerzy Zakopane Druha hm. Macieja Sady HR,
 - p.o. Przewodniczącego Harcerskiego Kręgu Kłeryckiego „AGAMUS” Druha Daniela Bunię,
 - Przewodniczącym Harcerskiego Kręgu Kłeryckiego „GŁĘBIA” Druha p.wd. Leszka Węgrzyna HO,
- powołał kursy i mianował komendantów:
 - Kurs Podharcemistrzowski „Studium 3” – komendant hm. Dariusz Grochal HR,

- Kurs Metodyczny Drużynowych Wędrowników „Na Grani IV” – komendant phm. Maciej Klima HR,
- Kurs Przewodnikowski Drużynowych Harcerzy „ŻAR XIII” – komendant phm. Bohdan Sobiecki HR,
- Kurs Przewodnikowski Wodzów Zuchów „Narodziny Dzielności III” – komendant hm. Marcin Dorosz HR,
- przyznał Kategorię Drużyny „Polowej” Próbniej Starosądeckiej Drużynie Harcerzy „Leśni” – p.o. drużynowego Druh Mateusz Borucki HO.

23–25.05.2008

W Rudnie, koło zamku Tęczyn odbyło się HEXPO’08 czyli Huraganiarskie (Harcerskie) EXPO.

25.05.2008

W odsłonięciu pomnika rtm. Witolda Pileckiego w Parku Jordana wzięli udział hm. Ryszard Wcisło oraz 19 KLDH.

27.05.2008

Naczelnictwo ZHR zatwierdziło na funkcjach: Przewodniczącej Zarządu Okręgu Małopolskiego Druhnę hm. Urszulę Kret oraz jako Skarbnika Okręgu Druha Krzysztofa Heilmana.

30.05.2008

W Kielcach odbył się panel historyczny „Wpływ pogrzebu mjr. Jana Piwnika »Ponurego« na przemiany społeczne”, przygotowany przez Środowisko Świątokrzeskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwód Świątokrzeski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

7.06.2008

Komendantka Chorągwi:

- zwolniła ze składu Kapituły Stopnia Harcerki Rzeczypospolitej (z dniem 1.06.2008) Druhnę phm. Katarzynę Janus HR,
- powołała w skład Kapituły Druhnę hm. Agnieszkę Dorosz HR,

- powołała w skład Komisji Wędrowniczkii „Przełęcz” Druhny: pwd. Aleksandrę Banach wędz., pwd. Ewę Bzymek, pwd. Jadwigę Maciejczyk wędz., pwd. Małgorzatę Porębską wędz.

Kursy organizowane przez **Małopolską Chorągiew Harcerk** ukończyły:

- kurs podharc mistrzyń „Dom w Krzemieńcu” – Druhnna pwd. Katarzyna Baran,
- kurs przewodniczek „Przestrzeń” – Druhnna Monika Danisz.

Stopień **Harcerki Rzeczpospolitej** otrzymały (z dniem 7.05.2008) Druhny: pwd. Monika Krzyżek i pwd. Zofia Ozaist.

11.06.2008

Komendant Chorągwi:

- zamknął próbę z wynikiem pozytywnym i przyznał stopień **podharc mistrza** Druhowi pwd. Bartoszowi Rzońcy HR,
- zamknął próbę z wynikiem pozytywnym i przyznał stopień **przewodnika** Druhom: HO Mateuszowi Boruckiemu, HO Marianowi Dudkowi, HO Tomaszowi Gali, HO Radosławowi Polańskiemu, HO Bartłomiejowi Sury,
- przyznał stopień **Harcerza Rzeczypospolitej** Druhowi pwd. Bartoszowi Rzońcy HO, stopień **Harcerza Orlego** Druhowi pwd. Stanisławowi Szombarze ćw.

12.06.2008

Odbyło się spotkanie Zarządu Okręgu ze Szczepowymi.

13–15.06.2008

Uroczystości na polanie Wykusowej, w rocznicę śmierci komendanta „Pomurego”. Współorganizatorem – Obwód Świętokrzyski Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

13.06.2008

Naczelnik Harcerzy:

- powołał w skład Komisji Harcistrzowskiej Druhów: hm. Piotra Turkiewicza HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Ryszarda

- Wcisło HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Kazimierza Wiatra HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy), hm. Romana Wróbla HR (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy) jako Sekretarza Komisji,
- powołał Komisję Instruktorską Świętokrzyskiego Namiestnictwa Harcerzy w następującym składzie: hm. Rafał Obarzanek HR, hm. Marek Różycki HR, hm. Roman Wróbel HR – Przewodniczący, phm. Dariusz Lenard HR, phm. Michał Nowakowski HR, phm. Krzysztof Radzimowski HR, phm. Miłosz Trukawka HR, phm. Grzegorz Witkowski HR, przyznając jej uprawnienia do prowadzenia prób na stopień podharcymistrza, do dnia 13.06.2010 roku.

15.06.2008

Przewodniczący ZHR powołał w skład grupy kwatremistrzowsko-organizacyjnej Złotu XX-lecia ZHR Druha hm. Rafała Obarzanka (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy) jako wyznaczonego przez Okręg Małopolski. W Krakowie w kościele św. Idziego odbyła się Msza św. Okręgu na zakończenie roku harcerskiego.

19.06.2008

Małopolski Okręg ZHR, reprezentowany przez Druhny hm. Urszulę Kret i hm. Izabellę Lankosz, podpisał porozumienie o współpracy z Małopolskim Kuratorem Oświaty, panią Agatą Szutą.

20.06.2008

Na Koncercie Galowym Międzynarodowego Festiwalu Orkiestr Wojskowych **Przewodniczącego ZHR** reprezentowały Druhny: hm. Magdalena Czyżewicz i hm. Urszula Kret.

Naczelniczka Harcerek powołała w skład Zespołów działających przy Głównej Kwaterze Harcerek Druhny:

- hm. Katarzynę Kapustę – zespół ds. zuchów,
- phm. Marię Prokop – zespół ds. wędrowniczek,
- phm. Katarzynę Rydel – zespół ds. wędrowniczek,
- pwd. Katarzynę Ossowską – zespół ds. harcerstwa starszego.

Komendant Chorągwi:

- przyznał stopień **Harcerza Orlego** Druhowi ćw. Wojciechowi Gąsienicy-Marcinowskiemu,

- przyznał Kategorię Drużyny „Próbną”: 1 próbną Rożnowskiej Drużynie Harcerzy, 1 próbną Izdebnickiej Drużynie Harcerzy, 5 próbną Chrzanowskiej Drużynie Harcerzy „Cervus”.

28.06.2008

Komendant Chorągwi przyznał stopień **Harcerza Rzeczypospolitej** Druhowi pwd. Jackowi Feczko HO.

Akcja Letnia 2008

Podczas Akcji Letniej zorganizowano w Okręgu: 6 kolonii, 12 obozów stałych pod namiotami, 1 obóz wędrowny oraz kursy metodyczne: zuchowe, harcerskie i wędrownicze.

Szczep CTK przyjął na swoim obozie polskie dzieci z Kaukazu, a Druhny z Małopolskiej Chorągwi Harcerzek: hm. Izabella Lankosz, phm. Katarzyna Janus, pwd. Paulina Jaworska, pwd. Karolinia Nikielska i pwd. Maria Szymczak przeprowadziły warsztaty „Źródło” we Lwowie (dla polskich dzieci z Ukrainy).

W wizytacjach obozów szkoleniowych przeprowadzonych przez Naczelnictwo ZHR uczestniczyli:

hm. Katarzyna Bieroń, phm. Laura Górecka, hm. Michał Sternicki, phm. Maciej Klima.

11.07.2008

Namiestnik Świętokrzyskiego Namiestnictwa Harcerzy powołał Kapitułę Stopnia Harcerza Rzeczypospolitej Namiestnictwa składzie: hm. Rafał Obarzanek HR – Przewodniczący Kapituły, hm. Roman Wróbel HR, phm. Dariusz Lenard HR, phm. Sławomir Leśniewski HR, phm. Michał Nowakowski HR, phm. Wiesław Pronobis, phm. Krzysztof Radzimowski HR, phm. Miłosz Trukawka HR.

4.08.2008

Komendantka Chorągwi mianowała kadrę kursów:

- kurs metodyki wędrowniczek – phm. Katarzyna Rydel (komendantka), pwd. Małgorzata Wczelik (kwaterymistrzyni), phm. Maria Prokop oraz pwd. Estera Klima (członkinie komendy),

- kurs metodyki harcerek – phm. Laura Górecka (komendantka), phm. Anna Adamczyk (kwatremistrzyni), phm. Joanna Jażdżyńska, pwd. Hanna Tucznio, pwd. Zuzanna Wollny (członkinie komendy).

15.08.2008

Naczelniczka Harcerek zamknęła próbę, przyznała stopień **podharc-mistrzyni** i wpisała na listę starszyny Druhny: pwd Ewę Bzymek i pwd. Annę Idziak.

23–24.08.2008

Odbyło się zgrupowanie kursów metodycznych w Małopolskiej Chorągwi Harcerek:

- kwatremistrzyni zgrupowania – hm. Dominika Romanowicz HR
- oboźna zgrupowania – hm. Katarzyna Bieroń

24.08.2008

Naczelniczka Harcerek:

- powołała w skład Zespołu ds. działań na rzecz osób niepełnosprawnych „Pełnia” Druhnę phm. Annę Stawiarską HR,
- mianowała oboźną VIII Zlotu Drużyn Integracyjnych Druhnę pwd. Agatę Głowacką.

1.09.2008

Naczelniczka Harcerek powołała w skład Zespołu ds. harcerek Druhnę phm. Laurę Górecką.

7.09.2008

Msza święta rozpoczynająca nowy rok harcerski w kościele św. Idziego.

15.09.2008

Naczelniczka Harcerek:

- powołała na funkcję Szefowej zespołu ds. harcerek starszych Druhnę pwd. Katarzynę Ossowską,

- zwolniła z funkcji Hufcowej Tatrzańskiego Hufca Harcerki i Zuchów Druhnę pfm. Marię Hornowską-Stoch,
- mianowała na funkcję Hufcowej w/w Hufca Druhnę hm. Monikę Domagałę.

20.09.2008

Komendant Chorągwi:

- powołał w skład Rady Chorągwi Druha pwd. Bartłomieja Sury HO,
- podał listę absolwentów kursów przeprowadzonych podczas Letniej Akcji Szkoleniowej:
 - *Kurs podbarmistrzowski „Studium 3”* – pwd. Przemysław Dudek HO (Górnośląska Chorągiew Harcerzy), pwd. Mateusz Mayer HR (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), pwd. Radosław Podkowa HO, pwd. Zbigniew Szulczyk HO SI, pwd. Leszek Węgrzyn HO,
 - *Kurs przewodnikowski wodzów zuchów „Narodziny Dzielności III”* – HO Jan Majda (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy), ćw. Kamil Exner, ćw. Kamil Grzejek (Łódzka Chorągiew Harcerzy), ćw. Krzysztof Jackowski, ćw. Michał Krudysz (Podkarpacka Chorągiew Harcerzy), ćw. Mateusz Niedzielski, ćw. Damian Sowa (Podkarpacka Chorągiew Harcerzy), Piotr Radkiewicz, wyw. Łukasz Świątkowski (Łódzka Chorągiew Harcerzy),
 - *Kurs przewodnikowski drużynowych harcerzy „Żar XIII”* – HO Wojciech Bielecki (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), HO Krzysztof Skorupski (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), HO Jan Wierzbicki (Mazowiecka Chorągiew Harcerzy), ćw. Jacek Adamski (Harcerstwo Polskie na Ukrainie), ćw. Jakub Krajewski (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), ćw. Jarosław Kuczaj, ćw. Antoni Ligęza, ćw. Wisz Orłowski, ćw. Paweł Pyzie, ćw. Szymon Pyzik, ćw. Jan Rajpolt, ćw. Łukasz Stasik, ćw. Łukasz Szewczyk (Mazowiecka Chorągiew Harcerzy), ćw. Szymon Wierzbicki (Mazowiecka Chorągiew Harcerzy), wyw. Wojciech Korabik,
 - *Kurs przewodnikowski drużynowych wędrowników „Na Grani IV”* – ćw. Patryk Helwin (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), ćw. Radosław Pałczyński (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), ćw. Maciej Sułek (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy), ćw. Konrad Szymkiewicz (Wielkopolska Chorągiew Harcerzy).

26.09.2008

Małopolska Noc Naukowców.

W Akcji uczestniczyły jednostki Okręgu – Szczepy „Żurawie” i „Huragan 28” oraz 34 KDH „Leśne Ptaki”

Koordinator Akcji – p.wd. Mateusz Warchał

27.09.2008

Naczelnik Harcerzy:

- powołał w skład „Zespołu do spraw Złotu 20-lecia ZHR” Druhów: hm. Krzysztofa Wójtowicza (Małopolska Chorągiew Harcerzy), phm. Macieja Klimę (Małopolska Chorągiew Harcerzy), p.wd. Marcina Wujczyka (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy),
- mianował Redaktorem „Biuletynu Organizacji Harcerzy” Druha phm. Miłosza Trukawkę HR (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy).

1.10.2008

W Śródmiejskim Ośrodku Kultury w Krakowie odbył się uroczysty Kominek „Lilijka na szańcach” prowadzony przez Panią Barbarę Wachowicz, którego Okręg Małopolski ZHR był współpatronem.

W obsadzie Kominka – harcerki i harcerze 70 KDH „Puszcza”.

5.10.2008

Naczelniczka Harcerek:

- powołała na funkcję Szefowej Zespołu prewencyjno-pomocowego Druhnę phm. Annę Stawiarską,
- powołała w skład w/w Zespołu Druhnę hm. Monikę Domagałę,
- rozwiązała Hufce Wędrowniczek: Kraków 1 i Kraków 2,
- zwolniła z funkcji Hufcowych Druhny: phm. Marię Prokop oraz phm. Katarzynę Rydel,
- powołała Hufiec Wędrowniczek Kraków „Macierzanka”, przenosząc do niego drużyny z rozwiązanych hufców.
Na funkcję Hufcowej mianowała Druhnę phm. Katarzynę Rydel.
- rozwiązała Hufiec Zuchowy Kraków-Podgórze „Karuzela” i zwolniła z funkcji Hufcowej Druhnę phm. Annę Wróbel,

- powołała Hufiec Zuchowy Kraków-Podgórze w składzie: 5 ChGZ „Bractwo Tęczowy” (Chrzanów), 11 PgGZ „Wesołe Smoki”, 11 PgGZ „Puszward”, 11 PgGZ „Duszki Tęczowy”, 15 PgGZ „Zielone Bractwo”,
P.O. Hufcowej została mianowana Druhána p.wd. Anna Mularz,
- powołała Hufiec Zuchowy Kraków-Krowodrza w składzie: 5 KGZ „Słoneczna Gromada”, 18 KGZ „Żarowanie”, 18 KGZ „Wiślanie”, 28 KGZ „Tęczowe Smoki”, 33 KGZ „Leśne Duszki”.
P.O. Hufcowej została mianowana Druhána p.wd. Agnieszka Chłobowska.

Naczelniczka Harcererek ogłosiła wyniki kategoryzacji w Organizacji Harcererek. W jej wyniku kategorie:

Gromady Tęczowej zdobyły: 18 KGZ „Wiślanie”, 31 KGZ „Polne Stokrotki”, 11 PgGZ „Duszki Tęczowy”

Drużyny Złotej Koniczynki zdobyły: 18 KDH „Dudlebowie” oraz 12 ZDH im. Olgi Małkowskiej.

13.10.2008

Naczelnik Harcerzy zatwierdził do realizacji Program Kampanii Bohater Małopolskiej Chorągwi Harcerzy.

20.10.2008

Komendant Chorągwi:

- zwolnił z funkcji p.o. Hufcowego Hufca Harcerzy Kraków Podgórze Druhána p.wd. Macieja Doroszewskiego HO i powołał na funkcję p.o. Hufcowego w/w Hufca Druhána p.wd. Radosława Podkowę,
- zwolnił ze składu Rady Chorągwi Druhána p.wd. Szymona Michalika HO.

22–24.10.2008

Na Konferencji Popularno-Naukowej „Turystyka zrównowazona i ekoturystyka” w Zakopanem ZHR reprezentowała Druhána p.wd. Joanna Żak (Małopolska Chorągiew Harcererek).

24.10.2008

Naczelniczka Harcerek:

- powołała na funkcję Szefowej Zespołu ds. stopni harcerek Druhnę hm. Dominikę Romanowicz HR,
- mianowała Pełnomocniczką Naczelniczki ds. harcerstwa starszego Druhnę pwd. Katarzynę Ossowską (z ważnością od dnia 10.10.2008).

31.10.2008

W Paradzie Sztandarów zorganizowanej w związku z 90. rocznicą odzyskania niepodległości przez MDK „Dom Harcerza” wzięły udziały udział poczty sztandarowe: Małopolskiej Chorągwi Harcerek, szczepów: 19 KDL, „Dąbie”, „Fioletowa Trójka”, „Leśni Ludzie”, „Wichry”, „Zielona Trójka” oraz 31 KDH „Agricola”.

7–11.11.2008

Wyjazd do Lwowa instruktorek **Małopolskiej Chorągwi Harcerek.**

11.11.2008

Naczelniczka Harcerek:

- mianowała **harcmistrzą** phm. Irenę Brach-Szaran HR,
- zamknęła próby, mianowała **podharcmistrzymi** i wpisała na listę starszyny Druhny: pwd. Katarzynę Baran, pwd. Agnieszkę Filus, pwd. Katarzynę Ossowską, pwd. Zofię Ozaist-Zgodzińską, pwd. Barbarę Wójcik,
- mianowała komendantką kursu harcmistrzyń Druhnę hm. Ewę Plinkiewicz.
Powołała także w skład komendy kursu Druhnę hm Katarzynę Bieroń.
- zarejestrowała na rok harcerski 2008/2009 Małopolską Szkołę Instruktorek „Siloe”, powołując na funkcję Komendantki Druhnę hm. Katarzynę Bieroń.

Szkoła otrzymała prawo do prowadzenia kursów: metodyki harcerek, metodyki wychowawczej, metodyki wędrowniczek oraz kursów przewodniczek i podharcmistrzyń.

Komendant Zlotu XX-lecia mianował kadre gniazd:

Okręg Małopolski – Gniazdo Harcererek – komendantka: phm. Irena Brach-Szaran,

Okręg Małopolski – Gniazdo Harcerzy – komendant: hm. Szymon Tatar,

Okręg Małopolski – kwatermistrzynie: hm. Maria Godyń.

Komendantka Chorągwi:

- zwołała, na dzień 7.12.2008, nadzwyczajną zbiórkę sprawozdawczo-wyborczą Chorągwi,
- mianowała drużyną sztandarową Małopolskiej Chorągwi Harcererek oraz nadała prawo reprezentowania Chorągwi 18 KDH „Dudlebowie”,
- powołała Poczest Sztandarowy Chorągwi w składzie:
pwd. Agnieszka Chłobowska sam., pwd. Katarzyna Wołkowicz węd. sam. Agnieszka Gwoździewicz, sam. Olga Lewińska, trop. Olga Kowalczyk, trop. Joanna Pepesz, trop. Barbara Podgajny,
– przyznała stopień **Harcerki Rzeczypospolitej** Druhnom:
hm. Renacie Dzieszko (z dniem 10.10.2008) – Podkarpacka Chorągiew Harcererek,
pwd. Karolinie Brach (z dniem 10.09.2008),
pwd. Urszuli Nowakowskiej (z dniem 18.10.2008),
- zwolniła ze składu Komisji Wędrowniczki „Przełęcz”, działającej przy Małopolskiej Chorągwi Harcererek Druhny: phm. Julię Chojnacką, phm. Agnieszkę Rejdak (Duraj), phm. Barbarę Wójcik
- podała do wiadomości wyniki kategoryzacji gromad zuchowych i drużyn harcererek za rok 2007/2008:
 - *Miano Gromady Słonecznej* zdobyły: 3 KGZ „Skrzaty”, 13 KGZ „Gromada Kraka i Wandy”, 70 KGZ „Wesołe Misie”, 70 KGZ „Leśne Duszki”, 11 PgGZ „Wesołe Smoki”, 15 PgGZ „Zielone Bractwo”, 11 PgGZ „Puszward”, 5 ChGZ „Bractwo Tęczy”, 5 NGZ „Zielone Iskierki”, 9 NGZ „Podróżnicy”,
 - *Miano Gromady Wschodzącego Słońca* zdobyły: 27 KGZ „Słowiańska Gromada”, 45 KGZ „Biedronki”, 3 KGZ „Słoneczna Łąka”,
 - *Miano Drużyny Srebrnej Koniczynki* zdobyły: 7 KDH „Wędrownie Ptaki”, 7 KDH „Ptaki Puszczy”, 20 KDH „Dysk”, 15PgDH „Groteska”, Skawińska Drużyna Harcererek „Gniazdo”, 28 KDH „Buki”, 344 KDH „Altowianie”, 7 NDH „Szatra”,
 - *Miano Drużyny Zielonej Koniczynki* zdobyły: 3 PgDH „Samsara”, 11 PgDH „Ignis”, 5ChDH „Skrzydlate”, 34 KDH „Leśne Ptaki”, 31

KDH „Agricola”, 5 NDH „Gawra”, 6 KDH „Żar”, 45 KDH „Sowizdrzaly”, 1 SDH „Szarotki”, 7 NDH „Gwiazda”, XZDH „Orla Perć”.

Komendant Chorągwi:

- przyznał stopień **podharcmistra** Druhowi pwd. Mikołajowi Prochownikowi HO,
- przyznał stopień **przewodnika** Druhowi HO Markowi Świerczkowi,
- przyznał stopień **Harcera Rzeczypospolitej** Druhowi pwd. Mikołajowi Prochownikowi HO,
- zamknął z wynikiem pozytywnym kampanię Bohater i przyznał imię ks. Władysława Gurgacza 1 Starosądeckiej Drużynie Harcerzy „Leśni”,
- zwolnił z funkcji p.o. hufcowego Hufca Harcerzy Kraków-Śródmieście Druha pwd. Stanisława Szombarę HO i powołał na funkcję p.o. hufcowego w/w Hufca Druha pwd. Jana Bresia HO.

15.11.2008

W Krakowie odbyła się szósta konferencja z cyklu Album Historyczny. Temat – Olga i Andrzej Małkowscy – Twórcy harcerstwa w tygłu historii. Konferencje organizowane są przez Krakowski Ośrodek Studiów nad Dziejami Harcerstwa.

18.11.2008

Wykład dla studentów ze Wschodu, przebywających w Krakowie na zaproszenie NZS AP na temat działalności polskich organizacji młodzieżowych i ich roli w procesie transformacji ustrojowej przeprowadziła Drużna phm. Ewa Mikołajska (Matopolska Chorągiew Harcererek).

20.11.2008

Szczepowym Szczepu „Ruczaj” został mianowany Druh pwd. Piotr Witkowski HO, a kwatermistrzem Szczepu 5 KDH „Wichry”, po zwolnieniu z dniem 1 czerwca 2008 r. Druha ćw. Tomasza Janusza, został mianowany Druh pwd. Mariusz Skóra HO.

Komendant Chorągwi:

- zwolnił ze składu Kapituły Stopnia HR Druha phm. Marcina Tatarę HR,

- podał wyniki rywalizacji podczas Harców Ćwików:
 - m. - Paweł Filip Zalewski 7 KGZ (82,17 pkt.)
 - m. - Tomasz Misiak 68 KDW (76,60 pkt.)
 - m. - Mateusz Gurdak 3 PgDH (74,89 pkt.)

22.11.2008

Naczelnik Harcerzy:

- powierzył pełnienie obowiązków Hufcowego Skarżyskiego Hufca Harcerzy „Gniazdo” na okres do dnia 1 września 2009 r. Druhowi pwd. Tomaszowi Staszewskiemu HO,
- mianował komendantem I edycji Kursu Harcmistrzowskiego Organizacji Harcerzy Druha hm. Krzysztofa Wójtowicza HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy),
- powołał w skład zespołu organizacyjnego Kursu Druha hm. Roberta Kawalko HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy),
- wydelegował Druhów: hm. Marka Gorgonia HR (Małopolska Chorągiew Harcerzy) i hm. Romana Wróbla HR (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy) jako przedstawicieli Naczelnika do zespołu przygotowującego Konferencję Harcmistrzowską w marcu 2009 roku.

26.11.2008

W uroczystościach pogrzebowych gen. Władysława Sikorskiego Okręg Małopolski reprezentowali: hm. Urszula Kret i hm. Ryszard Wcisło.

28.11.2008

Naczelniczka Harcerek powołała w skład Zespołu prewencyjno-pomocowego Druhny: pwd. Justynę Osmalek, pwd. Katarzynę Zawalską.

Grudzień 2008

Szczep „Żurawie” wziął udział w Akcji „Szlachetna Paczka” organizowanej przez Stowarzyszenie „Wiosna”.

11.12.2008

W Wyższej Szkole Filozoficzno Pedagogicznej IGNATIANUM odbyło się kolejne spotkanie kuźnicy zorganizowane przez HAK. Temat spotkania brzmiał: „WOLNY UMYŚL? Pluralizm w Kościele możliwy czy zakazany?”.

Gościem był jezuita, O. Dariusz Dankowski, duszpasterz akademicki i wykładowca katolickiej nauki społecznej w Ignatianum.

12.12.2008

Naczelniczka Harcerek powołała w skład Zespołu ds. działań na rzecz osób niepełnosprawnych „Pełnia” Druhnę pwd. Agatę Głowacką.

14.12.2008

Komendantka Chorągwi:

- zwolniła z Komendy Chorągwi, z funkcji Przewodniczącej Komisji Instruktorskiej oraz ze składu Komisji Druhnę hm. Ewę Plinkiewicz HR,
- zwolniła ze składu Komisji Instruktorskiej Druhnę phm. Annę Wróbel HR,
- zwolniła z funkcji Hufcowej Hufca Zuchowego Kraków-Śródmieście „Impresja” Druhnę phm. Annę Stawiarską HR,
- mianowała Hufcową w/w Hufca Druhnę phm. Zofię Ozaist-Zgodzińską HR.

15.12.2008

Naczelnictwo ZHR zwołało w dniach 20–22 marca 2009 r. Konferencję Harcmistrzowską. W skład zespołu przygotowującego Konferencję powołani zostali: hm. Joanna Ligęza, hm. Marek Gorgoń (Małopolska Chorągiew Harcerz), hm. Roman Wróbel (Świętokrzyskie Namiestnictwo Harcerzy).

20.12.2008

Spotkanie Wigilijne Obwodu Tatrzańskiego.

Komendant Chorągwi:

- przyznał stopień **Harcera Rzeczypospolitej** Druhowi br. pwd. Pawłowi Pelczarowi HO,
- zwolnił z funkcji zastępcy Komendanta Chorągwi Druha phm. Macieja Klimę HR,
- rozwiązał Zespół Wizytacyjny Chorągwi i zwolnił z funkcji jego szefa – Druha phm. Macieja Klimę HR oraz pozostałych druhow będących w jego składzie,
- zwolnił z funkcji Starszego Bractwa Sztandarowego Małopolskiej Chorągwi Harcerzy i ze składu Komisji Instruktorskiej Chorągwi Druha phm. Łukasza Leszczyńskiego HR,
- mianował Starszym Bractwa Sztandarowego Małopolskiej Chorągwi Harcerzy Druha pwd. Konrada Kamińskiego HO,
- zarejestrował 3 Krakowski Krąg Starszoharcerski „Wodogrzmoty” przy Szczepie Zielonej Trójki i mianował jego Prowadzącym Druha pwd. Piotra Białko HO,
- zatwierdził wzór sprawności „Andrzej Małkowski” autorstwa hm. Ryszarda Wcisło HR.

24.12.2008

Wigilia dla bezdomnych, ubogich i samotnych w klasztorze OO. Franciszkanów. Służbę pełnili Druhny i Druhowie: Agnieszka Chłobowska, Paulina Grondal, Agnieszka Gwoździwicz, Katarzyna Janus, Olga Lewińska, Olga Miernik, Joanna Przekorzyńska, Izabela Pelc, Katarzyna Plekan, Nina Rems, Anna Stawiarska, Joanna Stompór, Anna Siwek, Agata Stokłosa, Aneta Starowicz, Olga Szczerba, Małgorzata Wczelik, Joanna Zdebska, Jan Bres, Piotr Cholewczuk, Janisław Juszczyk, Kamil Jakubas, Wiktor Kołodziej, Oskar Korzonek, Paweł Lisowski, Mateusz Małcki, Emanuel Motak, Piotr Olejniczak, Bartosz Paulowicz, Tomasz Rompalski, Franciszek Starczyński, Tomasz Szmaj, Przemysław Szymański, Andrzej Śledź, Jan Witkowski.

Errata do Kroniki z t. IV

s. 198: jest: 1.1.2007, winno być: 3.05.2007

s. 207: jest: (miano) Drużyny Zielonej Koniczynki zdobyły: ... 11PgDH „Nawojki”, winno być: (miano) Drużyny Zielonej Koniczynki zdobyły: ... 3PgDH „Nawojki”

NOTY O AUTORACH

Sławomir Cenckiewicz, ur. 1971, dr nauk humanistycznych, od 2001 r. do 2008 r. pracownik naukowy Instytutu Pamięci Narodowej; b. przewodniczący komisji do spraw Likwidacji WSI, historyk dziejów PRL i polskiej emigracji politycznej XX w., autor m.in. biografii politycznej Tadeusza Katelbacha, zbiorów studiów *Oczami bezpieki i Śladami bezpieki i partii. Rozprawy – Źródła – Publicystyka*, wraz z Piotrem Gontarczykiem opublikował *SB a Lech Wałęsa Przyczynek do biografii*.

Wojciech Frazik, ur. 1962, historyk, 1991–2000 w Instytucie Historii PAN, od 2000 w IPN (od 2006 naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Krakowie); 1970–1980 w Szczepie Arkona 12 (od zucha do zastępcy komendanta szczepu); od 1994 zastępca redaktora naczelnego „Zeszytów Historycznych WiN-u”.

Piotr Gontarczyk, ur. 1970, dr nauk humanistycznych; był pracownikiem Rzecznika Interesu Publicznego, od 2006 r. pracuje w Instytucie Pamięci Narodowej (początkowo jako Z-ca Dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, aktualnie p o. Z-cy Dyrektora Biura Lustracyjnego); autor m.in. monografii *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, a także ponad 100 tekstów naukowych i publicystycznych, wraz z Sławomirem Cenckiewiczem opublikował książkę *SB a Lech Wałęsa Przyczynek do biografii*.

Marek Jedynak ur. 1982 r., doktorant Instytutu Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, archiwista Delegatury IPN w Kielcach; autor monografii i artykułów dotyczących działalności żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” w latach 1943–1989; harcmistrz, były drużynowy 5 KDH im. ppor. cc. „Robota” w Hufcu ZHP Końskie, w latach 2003–2008 odpowiadał za kształcenie w Kieleckiej Chorągwi ZHP; skoczek spadochronowy i założyciel Harcerskiej Sekcji Spadochronowej GK ZHP; obecnie szef Inspektoratu Drużyn Lotniczych GK ZHP.

Wojciech Hausner, ur. 1957, pedagog i historyk; nauczyciel w Młodzieżowym Domu Kultury; harcmistrz; 1985–1994 redaktor „Czuwajmy”, inicjator wydawania „Bronowickich Zeszytów Historyczno-Literackich”, od 1995 ich redaktor; 1992–1997 przewodniczący i wiceprzewodniczący ZHR, od 2008 członek Naczelnictwa ZHR; 1997–2001 poseł na Sejm RP; lokalny działacz

samorządowy, od 2006 radny Miasta Krakowa; przewodniczący Rady Programowej Krakowskiego Ośrodka Studiów nad Dziejami Harcerstwa i członek Zespołu Historycznego ZHR; autor 9 książek i kilkudziesięciu artykułów o historii, wychowaniu i metodzie harcerskiej, m.in. *Krakowski skauting 1910–1914*, Kraków 1994; *Skauting plus niepodległość*, Kraków 2008; *Harcerstwo duchowej niepodległości* [współautor z M. Kapustą], Kraków 2009.

Marcin Kapusta, ur. 1973 r., historyk, pracownik Oddziału IPN w Krakowie; harcmistrz, HR; od 1986 związany z harcerstwem – drużynowy 18 KDH Lechici, 1992–1997 komendant Szczepu Arkona 18, następnie hufcowy Hufca Harcerzy Kraków IV; członek Rady Programowej Krakowskiego Ośrodka Studiów nad Dziejami Harcerstwa oraz Zespołu Historycznego ZHR; zajmuje się historią „niepokornego harcerstwa” w Małopolsce, publikował popularne artykuły na ten temat w „Dzienniku Polskim”; *Harcerstwo duchowej niepodległości* [współautor z W. Hausnerem], Kraków 2009.

Maria Konieczna, ur. 1980 r., historyk i filozof, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej; od 2006 r. pracuje w Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie; prowadzi badania naukowe dotyczące opozycyjnych organizacji młodzieżowych w Małopolsce, uczestniczyła w przygotowywaniu wystawy poświęconej antykomunistycznym organizacjom młodzieżowym w Małopolsce.

Urszula Kret, ur. 1961, farmaceutka, Apteka „Pod Żłotym Słoniem”; harcmistrzyni, instruktorka „Zielonego Szczepu”; była komendantką Małopolskiej Chorągwi Harcerki (1991–1994), Naczelniczką Harcerki ZHR (1994–1998); 1993–1995 członek zespołu statutowego ZHR; 2003–2006 przewodnicząca Zarządu Okręgu Małopolskiego ZHR; obecnie jest Kierownikiem Zespołu ds. Polaków poza Granicami Kraju i członkiem Rady Programowej Krakowskiego Ośrodka Studiów nad Dziejami Harcerstwa; pod jej redakcją opublikowano *My harcerki z ZHR* oraz *Drubna Zofia*.

Bolesław Leonhard, ur. 1936, lekarz rentegenolog; harcmistrz; wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Innym Uzależnieniom; badacz dziejów harcerstwa, przyczynił się do wydania książki Aleksandra Kamińskiego, *Andrzej Małkowski*, Warszawa 1979; członek Rady Programowej Krakowskiego Ośrodka Studiów nad Dziejami Harcerstwa; autor wielu artykułów dotyczących abstynencji i początkach harcerstwa oraz książek m.in. *Kalendarium z dziejów harcerstwa krakowskiego 1910–1945*, Kraków 2001, *Harcerski słowniczek abstynencki*, Kraków 1992.

Leon Marszałek, ur. 1912 w Poznaniu, zm. 1996 w Warszawie; pseud. Adam Brzoza, Jan, Paweł; wydawca; harcmistrz; 1932/1933 prezes Akademickiego Kręgu Harcerskiego; 1936-1939 sekretarz wojewody śląskiego i przyboczny Przewodniczącego ZHP Michała Grażyńskiego; w latach 1937–1938 na łamach „Harcerstwa” opublikował „Szkice ideowe”; współpracował z M. Grażyńskim nad założeniami programowymi ZHP, które pomogłyby wychować młodzież w duchu służby obywatelskiej; w 1940 roku napisał broszurę „O powołaniu naszego pokolenia” a wspólnie z F. Marciniakiem i S. Berezowskim przygotował „Szare Szeregi – Manifest Młodego Pokolenia”; w 1943 w 10 przykazaniach dla młodego Polaka sformułował patriotyczny program oporu wobec wroga; z polecenia F. Marciniaka prowadził rozmowy z jezuitą o. T. Rostworowskim w sprawie Hufców Polskich; w 1943 był członkiem komisji, która wybrała „Orszę” Naczelnikiem Szarych Szeregów; w marcu 1944 roku znalazł się w 5-osobowym składzie „Ścisłej Pasieki” a potem przewodniczącym 11-osobowej Rady Programowej; podczas Powstania Warszawskiego był komendantem służby zajmującej się pomocą ludności cywilnej, organizującej patrole sanitarne, ratownicze i przeciwpożarowe. 3.10.1944 objął funkcję Naczelnika Szarych Szeregów; 3.01.1945 wydał rozkaz nakazujący rozwiązywanie Chorągwi, Hufców i drużyn jeżeli dany obszar zostanie objęty przez wojska sowieckie; wraz z rozkazem Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Leopolda Okulickiego rozwiązującego AK zakończyła się również służba Szarych Szeregów i ich ostatniego Naczelnika; po wojnie nie zaangażował się już czynnie w harcerstwo; 1951–1969 redaktor Państwowego Wydawnictwa Naukowego, prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek; autor prac dotyczących edytorstwa; w latach 70. pracował w Ministerstwie Kultury; jego staraniem wydano w latach 90. informator o światowych organizacjach skautowych i podjęto próbę wydawania przez wydawnictwo Gebethnera serii skautowej (książka *Elementy programu skautowego*); był działaczem spółdzielczym i redaktorem Wielkiej Encyklopedii Powszechnej.

Katarzyna Ossowska, ur. 1983, historyk, absolwentka Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (2007); obecnie doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, nauczycielka w gimnazjum; Od 1997 aktywny członek Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej – drużynowa 31 KDH „Agricola” oraz 31 KDW „Boernerowo”, obecnie zaangażowana w działalność pionu harcerstwa starszego; jej zainteresowania badawcze dotyczą historii harcerstwa, co znalazło odbicie w temacie pracy magisterskiej „Harcerstwo niepokorne w latach 80-tych XX wieku w środowisku krakowskim” oraz w problematyce publikowanych artykułów.

Katarzyna Ryblewska-Marewicz, ur. 1964, historyk i pedagog, metodyk, edukator, egzaminator OKE, działaczka związkowa, filatelistka; harcmistrzyni,

wieloletnia instruktorka krakowskiego szczerpu Zielona Trójka, zuchmistrzini; w ZHR hufcowa Hufca Kraków-Śródmieście 4. Od 1989 r. w NSZZ „Solidarność”, od 1998 wiceprzewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty Kraków-Śródmieście, od 2007 sekretarz Komisji Rewizyjnej Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”; organizatorka konkursów historycznych dla młodzieży; właścicielka zbiorów filatelistycznych „ONZ” oraz „Skauting i harcerstwo” eksponowanych i nagradzanych na różnych wystawach w kraju i za granicą, współorganizatorka 3 wystaw filatelistycznych o tematyce harcerskiej i skautowej zorganizowanych w Krakowie; od 1996 sędzia filatelistyczny II klasy. Współautorka wydawnictw edukacyjnych, m.in. *Zacznij od dziś*, WSiP, Warszawa 2002.

Wincenty Smolak dr, ur. 1942 we Lwowie; od 1957 w „Zielonej Trójce”, 3 KDH im. Gen. Kazimierza Pułaskiego, Harcerz Orli; geofizyk (AGH), taternik, hodowca koni huculskich, członek honorowy Polskiego Związku Hodowców Koni, prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Hipoterapeutycznego, członek-założyciel Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi, od 1980 aktywnie związany z 3. Pułkiem Strzelców Konnych popularyzującym patriotyczne tradycje kawalerii polskiej wśród młodego pokolenia.

Michał Stasiak, harcmistrz; ur. 1982 w Łodzi; 2007 ukończył Uniwersytet Łódzki Wydział Filozoficzno-Historyczny; obecnie student Studium Doktoranckiego Nauk Humanistycznych na Uniwersytecie Łódzkim; pracuje jako archiwista; od 1993 w XV Łódzkiej Drużynie Harcerzy, gdzie pełnił funkcje zastępowego, przybocznego gromady zuchowej, drużynowego (1999-2001) i drużynowego wędrowników (2001-2004); 2004-2008 hufcowy Łódzkiego Hufca Harcerzy ZHR „Szaniec” oraz drużynowy 3 ŁDH; obecnie prowadzi Łódzki Związek Drużyn Wędrowników; badawczo zajmuje się postacią łódzkiego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej dr. Stefana Kocińskiego, interesuje się dokumentami PZPR dotyczącymi harcerstwa w Łodzi.

Bernard Walek, ur. 1964, pedagog i fotograf; od 1980 związany z harcerstwem – wychowanek „Zielonej Trójki” (3 KDH im. K. Pułaskiego), od 1984 pełnił obowiązki drużynowego 70 KDH „Puszczanie” w krakowskim Szczepie „Puszcza”. Praca licencjacka „Geneza i charakter działalności Duszpasterstwa Harcererek i Harcerzy przy kościele św. Idziego w Krakowie w latach 1982-1989”, obroniona na Wydziale Pedagogicznym WSFP „Ignatianum”.



1. Poświęcenie proporca Szczepu Żurawie po odsłonięciu epitafium bpa Bandurskiego w klasztorze Kapucynów przy ul. Loretańskiej w Krakowie; od lewej Jerzy Bukowski, o. Dominik Orczykowski OFMCap.



2. Poświęcenie proporca Seniorek Harcerskich; od lewej stoją: T. Świąder, NN, o. płk. A. Stuziński OP, W. Zawisłak, J. Stolarczykowa, NN, NN, o. D. Orczykowski; kłęczą: A. Bukowski, S. Wągener, B. Leonhard



3. Spotkanie po mszy św. u Idziego z Krystyną Małkowską, wnuczką założycieli Harcerstwa w Polsce, przebywającą na stałe w Angli, 1 IX 1985; stoją od lewej: K. i S. Małkowsky-Żaba, M. Ciechanowska, W. Zawiślak, E. Ciechanowska, B. Molenda.



4. Msza św. odprawiana przez o. Andrzeja Pelkę SJ na Zlocie Unii Najstarszych Drużyn Rzeczypospolitej, Puszcza Borecka 1984.



5. Polową mszę św. na obozie zgrupowania szczeplu 19 KLDH odprawia o. Dominik Orczykowski OFMCap, Zawady Tworki 1985.



6. Uroczystości Wielkiej Soboty na placu przed kościołem św. Idziego, 1986



7. Warta honorowa przy Grobie Pańskim w kościele św. Idziego, 1986.



8. Pielgrzymka Harcerska w Castel Gandolfo. Harcerze z darami przed ogniskiem z Janem Pawłem II. Od lewej: Wojciech Kolka, Teresa Żelazny, Stanisław Turcza, Marek Jędrzejowski, Katarzyna Onderka (Cyankiewicz).



9. Castel Gandolfo 6 IX 1984. Pierwsze w życiu Jana Pawła II harcerskie ognisko z udziałem harcerzy-instruktorów krakowskiego duszpasterstwa.



10. Ognisko w Castel Gandolfo 6 IX 1984. Stoją od lewej: M. Grodzińska, J. Parzyński, K. Malak, NN, Bogusław Molenda, o. D. Orczykowski OFMCap.



11. Msza św. w kaplicy miejscu objawień w Fatimie 19 VIII 1986. Od prawej: o. Domnik Orczykowski OFMCap, ks. Ryszard Honkisz.



12. Poświęcenie proporca 3 Krakowskiej Drużyny Harcerskiej, listopad 1981. Od lewej: Piotr Bujak, Marek Jakubek, Tomasz Świerkosz, Jacek Kostrzewa, Ryszard Wcisło, ks. Andrzej Pelka SJ, Krzysztof Dmochowski. Autor Wojciech Galiński



13. O. Adam Studziński OP, Boże Ciało, maj 1986. Ze zbiorów autora.



14. O. Andrzej Pełka SJ, obóz Zielonej Trójki, 1982. Autor Wojciech Galiński.



15. O. Dominik Orczykowski OFM-Cap, Szczawa, sierpień 1984. Ze zbiorów o. D. Orczykowskiego, autor Paweł Grawicz.



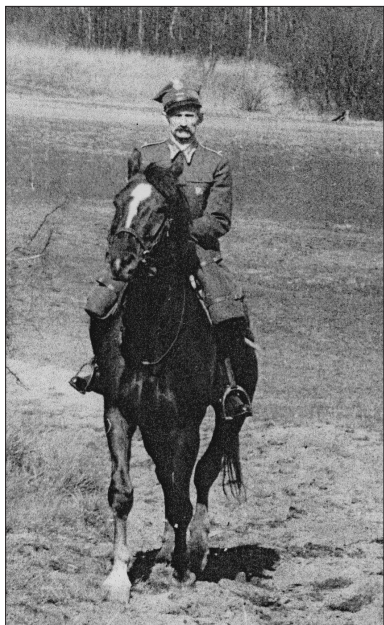
16. O. Józef Mizera OFM-Cap, rocznica CTK, 1983. Ze zbiorów Wiesławy Stojek.



17. „Harcerski” ołtarz Bożego Ciała, 1983.



18. Harcerze u stóp ołtarza Bożego Ciała.



19. St. strz. kon. z cenz. Wincenty Smolak podczas „Dni Ułana” w Poznaniu, 1987.



Krakowski Ośrodek Studiów Nad Dziejami Harcerstwa
Zarząd Okręgu Małopolskiego ZHR

www.malopolska.zhr.pl